



TEMIDIUM

CZASOPISMO OKRĘGOWEJ IZBY RADCÓW PRAWNYCH W WARSZAWIE

Lipiec 2015 r.
Nr (81)

2

**Piknik Radcy
Prawnego**

**Kryształowe
serca rozdane**

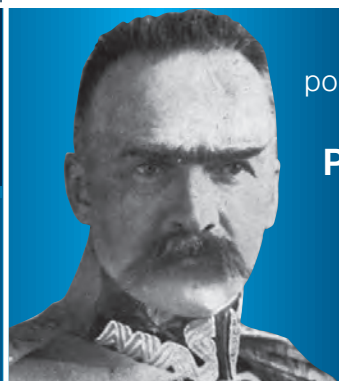
**Nowoczesna
aplikacja**
– wyzwania i plany

**Rola i znaczenie
zarzutów odwoław-
czych w sprawach
karnych**

**Pokrzywdzony
jako oskarżyciel
subsidiarny**

**Kara łączna
w znowelizowanym
kodeksie karnym**

**Z notatnika
J. Bralczyka
Skarga**

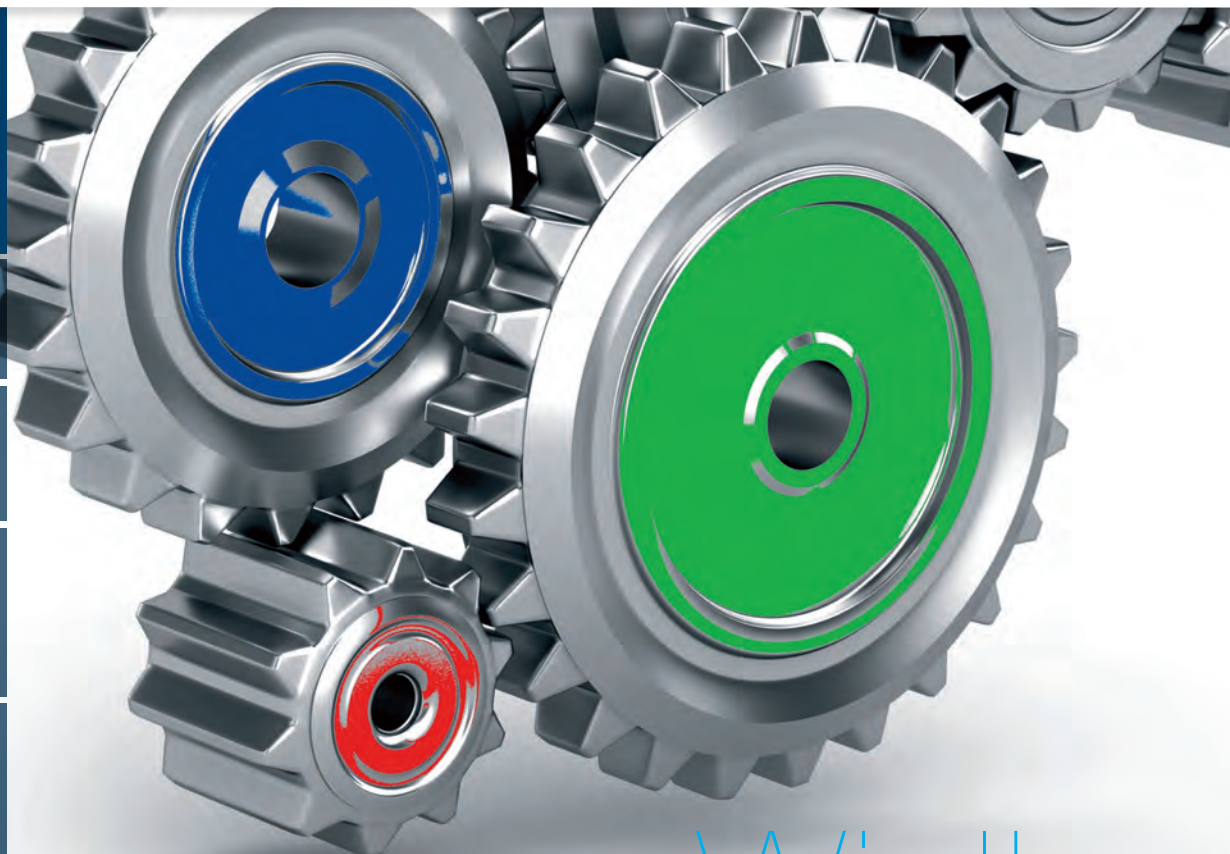


Ewolucja myśli
polityczno-prawnej
**Józefa
Piłsudskiego**

Czytaj
na stronie **59**

Debata „Temidium”
o tym, co przyniesie 1 lipca

Czytaj
na stronie **6-9**



Wielka Rewolucja Lipcowa

Czytaj
na stronach

5-13



OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71)
faks 22 862 41 73

www.oirpwarszawa.pl

e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl
Deutsche Bank PBC S.A. Oddział Warszawa
nr 21 1910 1123 0250 0267 2121 0001

BIURO CZYNNE

poniedziałek–piątek 9.00–17.00

W RADZIE OIRP W WARSZAWIE DYŻURUJĄ:

DZIEKAN RADY OIRP

Włodzimierz Chróścik
wtorki w godz. 16.00–18.00

WICEDZIEKANI

Ireneusz Dobrowolski
wtorki w godz. 16.30–17.30

Arkadiusz Koper
wtorki w godz. 16.00–18.00

Gerard Madejski
środa w godz. 16.00–17.00

SEKRETARZ

Jolanta Karpińska
czwartek w godz. 16.30–18.30

SKARBNIK

Adam Król
wtorki w godz. 17.30–18.30

CZŁONEK PREZYDIUM

Kinga Wójcicka-Pogorzałek
środy w godz. 9.00–10.00

Tomasz Osiniński
wtorki w godz. 16.30–17.30

Spotkania z członkami Prezydium po wcześniejszym
telefonicznym uzgodnieniu z sekretariatem
Biura Rady OIRP
tel. 22 862 41 69 (do 71)

PRZEWODNICZĄCY KOMISJI DS. APLIKACJI

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka
wtorki w godz. 16.00–18.00

RZECZNIK DYSCIPLINARNY

dr Tomasz Niedziński
poniedziałki w godz. 10.00–12.00

DYŻUR MEDIATORA W BIURZE OIRP

pl. Konstytucji 5
pierwszy poniedziałek miesiąca w godz. 16.00–18.00

DYŻUR DLA RADCÓW PRAWNYCH Z REJONU PŁOCKA

Paweł Kolczyński
poniedziałek w godz. 17.00–19.00
Spotkania po wcześniejszym umówieniu się
telefonicznym tel. 22 403 33 44

TEMIDIUM 2 (81), Lipiec 2015 r.

Tematyka: problematyka zawodowa radców prawnych
Krag odbiorców: radcowie prawni i aplikanci
radcowscy w Warszawie
Początek ukazywania się: 1997 r.
Nakład 10 500 egz.
ISSN 1429-46-13

WYDAWCA

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiniński
Redaktorzy prowadzący:
Renata Piątkowska, Zbigniew Romatowski
Członkowie Redakcji:
Anna Fieducik-Szendzielarz, Ewelina Mika
Projekt makiety i skład: Pisarczyk.com
Skład Prawa i Praktyki:
Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.
Marketing i reklama: Anna Andruczyk
tel. 503 435 156, e-mail: andruczyk_a@oirpwarszawa.pl

ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 137
faks 22 862 41 73
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl
Druk: Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

FELIETON DZIEKANA

Włodzimierz Chróścik Dziekan Rady OIRP w Warszawie

Nie ustąpimy

Kilka dni temu mój kolega – radca prawny – zapytał mnie, dlaczego tak wiele energii poświęcam kwestii ustawy o nieodpłatnej pomocy prawnej dla osób ubogich? Stwierdził, że na pewno wielu radców prawnych nie będzie zainteresowanych taką działalnością. „Mamy swoje kancelarie, klientów – przecież nie poświęcimy tego dla w sumie niewielkich zarobków.”

To fakt. Stawka za godzinę pracy profesjonalnego pełnomocnika w systemie nieodpłatnej pomocy prawnej określona jest na 63 zł.

Kolega dodał również, że osoby nieposiadające uprawnień radcy prawnego lub adwokata nigdy nie będą dla nas prawdziwą konkurencją. Po co zatem tak mocno kontestuję projekt ustawy, który – w jego ocenie – nic nie zmieni? I to właśnie wymaga komentarza.

15 czerwca tylko w naszej izbie ślubowanie radcowskie złożyło ponad siedemset naszych najmłodszych Koleżanek i Kolegów. To właśnie oni będą szukali teraz klucza do swojej kariery. Klucza, który pozwoli im na praktykę i choćby minimalne zarobki. Zapewne każdy z nas zna radcę prawnego, który po prostu ledwie wiąże koniec z końcem. Pomimo gruntownej wiedzy i doskonałego przygotowania praktycznego, trudno się dzisiaj przebić na stołecznym rynku. Zresztą nie tylko na nim...

Czy kwota 63 zł za godzinę to mało? Dla jednych to tyle co nic. Dla innych wiele. Założono, że pomoc osobom niezamożnym ma być udzielana w jednym punkcie średnio przez cztery godziny dziennie, pięć dni w tygodniu. Ile to wynosi miesięcznie? Otóż około 5000 zł. Nie ma o co walczyć? Sądzę, że jednak jest...

Warto dostrzec także inną, o wiele bardziej ważną kwestię, która może mieć brzemienne wpływy na przyszłość rynku usług prawnych. Przecież jeżeli ustawodawca usankcjonuje obecność „magistrów prawa” w nowym systemie – dodam, że państwowym – to już tylko krok dzieli nas od uznania, że nieprofesjonaliści są jednak profesjonalistami.

Stawiam dolary przeciw orzechom, że już niebawem będziemy świadkami poważnej dyskusji o dopuszczeniu „magistrów prawa” do sądów rejonowych i do nadania im kompetencji zawodowych bardzo zbliżonych do naszych. Przecież sprawdzili się w państwowym systemie pomocy prawnej! Taka właśnie będzie argumentacja. I co wtedy? Na rynku funkcjonuje obecnie 40.000 radców prawnych i adwokatów. Każdego roku liczba ta zwiększa się o kolejne kilka tysięcy. Dodajmy zatem do tego równania 100.000 nowych uczestników systemu wymiaru sprawiedliwości. Czy nie zwiększy się nam konkurencja? Rynek nie zostanie zderegulowany do granic rozsądku? Oczywiście to pytania retoryczne...

Nigdy nie powinniśmy dopuszczać – nawet przy okazji tak szczytnej i potrzebnej ustawy – aby kolejny raz dewastowano nasze otoczenie rynkowe. Prawnik wszystko wytrzyma? Ja tak nie uważam. Podobnie jak większość znanych mi radców prawnych i adwokatów.

To dlatego właśnie tak jednoznacznie i stanowczo potępiałem w mediach rozwiązanie proponowane w projekcie ustawy. To kwestia naszej przyszłości. Ten, kto tego nie dostrzega, w mojej ocenie popełnia wielki błąd.

Dodam, że na zlecenie OIRP w Warszawie prof. Marek Chmaj przygotował opinię prawną w sprawie konstytucyjności projektowanych przepisów. Jednoznacznie wskazał w niej, że stoją one w sprzeczności z ustawą zasadniczą. Osobiście przesłałem tę opinię na ręce Prezesa KRRP. Opinię dołączono do wniosku KRRP skierowanego do komisji sejmowej, ale tak naprawdę nikt się do niej nie odniósł w trakcie debaty. Tylko my mówiliśmy o tym publicznie.

Dzisiaj już wiemy, że komisja sejmowa procedująca projekt ustawy nie zgodziła się na wyłączenie „magistrów prawa” z systemu. To porażka, która już niebawem będzie miała dla nas niebagatelne konsekwencje.

W jednej z ogólnopolskich gazet Prezes KRRP, komentując swoją postawę w trakcie prac parlamentarnych, napisał, że dzięki temu możemy osiągnąć „coś z czegoś albo wszystko z niczego”. Tak naprawdę nie uzyskaliśmy niczego, a „czegoś” nigdy nie zobaczymy. Dano jednak przyzwolenie na dalsze niszczenie naszego rynku. W tej grze ewidentnie straciliśmy.



W numerze

Felieton Dziekana: Nie ustąpimy	2
Przegląd prasy	4

Temat numeru

Wielka Rewolucja Lipcowa – debata w Redakcji „Temidium”	5
Radca Prawny w obliczu Wielkiej Reformy Procesu Karnego	10
Konkurs w „Temidium”	14

Aktualności

Zgromadzenie Izby warszawskiej	15
Egzamin radcowski – wywiad z Przewodniczącą Komisji ds. Aplikacji, Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka	16
XVI edycja Pikniku Radcy Prawnego za nami	18
Radca z warszawskiej OIRP z Kryształowym Sercem	22
Wielkie sportowe święto wszystkich prawników	24
VII Spotkania Madryckie	26
Izba warszawska na Global Law Summit	28
Kącik poezji	29
Rozdaliśmy ponad 400 biletów!	30
Angielski dla polskich prawników: Contingencies	32

Prawo i Praktyka

PROCEDURA KARNA

Rola i znaczenie zarzutów odwoławczych w sprawach karnych	33
Pokrzywdzony jako oskarżyciel subsydiarny	35

PRAWO KARNE

Kara łączna w znowelizowanym Kodeksie Karnym	41
Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku w komunikacji	44

PRAWO UPADŁOŚCIOWE I NAPRAWCZE

Zasiedzenie nieruchomości w toku postępowania upadłościowego ..	49
---	----

PRAWO CYWILNE

Żądanie wymiany wadliwej rzeczy a niewspółmierność kosztów	54
--	----

Rozmaitości

Ewolucja myśli polityczno-prawnej Józefa Piłsudskiego	61
---	----

LUDZIE CIEKAWI

Radca prawny na planecie Korporacja	70
Rody warszawskie	76

MODA

Czy istnieje męska elegancja	84
------------------------------------	----

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Skarga	90
--------------	----

6
lipca

Dzień Radcy
Prawnego

*Z okazji przypadającego 6 lipca
Dnia Radcy Prawnego
związanego z datą
uchwalenia przez Sejm
ustawy o radcach prawnych
Redakcja Temidium życzy
wszystkim członkom stołecznego samorządu
wielu sukcesów i satysfakcji
w życiu zawodowym i osobistym.*

Przegląd prasy



Rzeczpospolita 19.05.2015 r.

Kosztowny strach przed prawniczymi błędami

Kancelarie z obawy przed wysokimi odszkodowaniami kupują coraz droższe polisy OC.

Nawet kilkakrotnie wzrosły sumy ubezpieczeń w kancelariach prawnych. Pokazują to wyraźnie dane w ankietach do naszego rankingu Kancelarii Prawnych „Rzeczpospolitej”. Przyczyny są dwie: zarówno firmy prywatne, jak i instytucje ogłaszające przetargi oczekują takich ubezpieczeń, a niezadowoleni klienci coraz częściej żądają wysokich odszkodowań za pomyłki. Zjawisko widzą także ubezpieczyciele. – Coraz częściej docierają do nas zapytania o ubezpieczenie odpowiedzialności zawodowej kancelarii prawnych z limitami sumy ubezpieczenia wynoszącymi kilkadziesiąt milionów złotych. (...)

– Coraz częściej także klienci kancelarii zwracają się z roszczeniami dotyczącymi odpowiedzialności cywilnej kancelarii za błąd zawodowy. Kontrahenci biznesowi oczekują też, że kancelaria prawna, z którą zawierają umowę na obsługę prawną, będzie miała polisę OC z odpowiednio wysoką sumą gwarancyjną – zaznacza Rosa. (...)

Klienci coraz częściej idą do sądu po odszkodowanie także wtedy, gdy nie są zadowoleni z usług prawnika.

– Kiedyś przede wszystkim składali skargi do rady. Dziś, jeśli poniosą jakąkolwiek szkodę finansową, niemal automatycznie domagają się odszkodowania – mówi Przemysław Maciak, partner zarządzający kancelarii Sójka Maciak Mataczynski z Poznania. (...)



Rzeczpospolita 22.05.2015 r.

Stawki prawników w dół

W trakcie negocjacji kancelarie udzielają swoim klientom nawet 30-procentowych upustów.

Rynek jest coraz bardziej konkurencyjny. Większość z 53 kancelarii, które podały swoje stawki godzinowe w rankingu kancelarii prawnych „Rzeczpospolitej”, ma je na tym samym poziomie co rok temu (dotyczy one przede wszystkim usług dla biznesu). Tylko osiem podwyższyło je w stosunku do ubiegłego roku, trzy – obniżyły. (...) Marcin Gorazda, partner zarządzający krakowskiej kancelarii Gorazda, Świstun, Wątroba i Partnerzy, podkreśla, że w niektórych zleceniach trudno określić wynagrodzenie w postaci ryczałtu.

– Trudno to zrobić np. przy negocjacjach. Nie sposób bowiem przewidzieć, jak długo potrwać, czy też złożonych procesów sądowych – podkreśla mecenas Gorazda. W jego kancelarii stawki zostały utrzymane na ubiegłorocznym poziomie – od 250 do 500 zł. Jednak i on zauważa coraz większą presję klientów na bardziej elastyczne metody rozliczeń. Jego zdaniem paradoksalnie średnia stawka za godzinę lekko rośnie. – Dzieje się tak dlatego, że przy wynagrodzeniu ryczałtowym kancelaria często jest bardziej efektywna, tę samą pracę wykonuje krócej – mówi mecenas Gorazda. O widocznym spadku stawek w Gdańsku opowiada Michał Sznycel, partner kancelarii Dariusz Mądry, Michał Sznycel.

– Wiąże się to z gwałtownym przyływem prawników, rośnie konkurencja, klienci oczekują ryczałtów lub określania limitu godzin – mówi Sznycel. (...)



Dziennik Gazeta Prawna 1.06.2015 r.

Sąd Najwyższy poszerza możliwość zażalenia w sprawie opłat

Na zarządzenie nakładające na stronę postępowania obowiązek uiszczenia opłaty od skargi o wznowienie postępowania również przysługuje środek odwoławczy w postaci zażalenia – uchwalił Sąd Najwyższy.

(...) Sąd apelacyjny skierował do Sądu Najwyższego pytanie prawne dotyczące możliwości składania zażeń na postanowienie nakładające na stronę obowiązek uiszczenia opłaty sądowej od skargi o wznowienie postępowania.

Sąd Najwyższy, obradując w składzie trzech sędziów, udzielił na to pytanie odpowiedzi pozytywnej, powołując się na art. 394 par. 1 pkt 6 k.p.c. Zgodnie z nim zażalenie do sądu II instancji przysługuje na postanowienia sądu I instancji i zarządzenia przewodniczącego, których przedmiotem jest m.in.: zwrot kosztów, określenie zasad ponoszenia przez strony kosztów procesu, wymiar opłaty, zwrot opłaty lub zaliczki, obciążenie kosztami sądowymi, jeżeli strona nie składa środka zaskarżenia co do istoty sprawy, koszty przyznane w nakazie zapłaty, zwrot kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej z urzędu oraz wynagrodzenie biegłego i należności świadka.

Uchwała Sądu Najwyższego z 28 maja 2015 r., sygn. akt III CZP 25/15



Rzeczpospolita 1.06.2015 r.

Biegły odpowie za błędy

Autor fałszywej ekspertyzy odpowie za jej skutki, nawet jeśli to sąd zlecił mu jej przygotowanie i wskazał, w jakim zakresie powinien to zrobić.

(...) Jerzy S., biznesmen ze Śląska, pozwał inżynier Irene K., biegłą sądową z zakresu budownictwa, twierdząc, że z powodu jej niezetelnej ekspertyzy przegrał proces z wykonawcą remontu i musi zapłacić kilkaset tysięcy złotych. (...) Biegła napisała, że remont został wykonany zgodnie z projektem i choć były od niego odstępstwa, to nie mogła stwierdzić, na czyj wniosek to nastąpiło, wobec braku dziennika budowy.

Jerzy S. zlecił prywatnie sporządzenie opinii innemu rzeczoznawcy, który wskazał wiele wad w budynku. W związku z tym Jerzy S. domagał się od Ireny K. zrefundowania zasądzzonej od niego kwoty (bo to przez jej opinię przegrał poprzedni proces).

Śląskie Sądy Okręgowe i Apelacyjny oddaliły pozew. Ich zdaniem biegła wykonała ekspertyzę w zakresie znanych wad, o innych nie miała wiadomości. Nie można jej więc zarzucić, by działała niezgodnie z prawem. (...) Sąd Najwyższy przyznał mu rację.

– Jeśli opinia byłaby niezgodna ze stanem rzeczy, sąd cywilny ma obowiązek zakwalifikować jej sporządzenie jako przestępstwo – powiedział w uzasadnieniu sędzia SN Hubert Wrzeszcz. – Sądy popełniły błąd, gdyż powinny były powołać biegłego, który zbadałby rzetelność ekspertyzy pozwanej biegłej. Biegły samodzielnie odpowiada za ekspertyzę i nie jest ściśle związany wskazaniem sądu co do zakresu – dodał sędzia. (...) Sygnatura akt: V CSK 479/14

Temat numeru

Wielka Rewolucja Lipcowa – debata w Redakcji „Temidium”



Redakcja *Temidium*

Gdy 17 października 2013 r. Prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał ustawę o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw, ewolucja zawodu radcy prawnego, w swojej zasadniczej części, została zakończona. Reforma, którą wprowadza ta ustawa wchodzi w życie, po okresie *vacatio legis*, 1 lipca br.

Kwestia nadania uprawnień do obron karnych naszemu zawodowi była jednym z najważniejszych priorytetów pracy Krajowej Rady Radców Prawnych w latach 2007–2013.

Od 1982 r., czyli momentu powstania samorządu radców prawnych, ustawodawca kolejno poszerzał krąg zawo-

dowych prerogatyw naszego zawodu. Początkowo radcowie prawni zajmowali się jedynie obsługą administracji i przedsiębiorstw – głównie państwowych lub uspołecznionych.

Już w 1989 r. ustawa o rozpoznawaniu przez sądy spraw gospodarczych przyznała samorządowi radców prawnych kompetencje do prowadzenia aplikacji oraz dokonywania wpisów i prowadzenia list radców prawnych. Zasadnicze ramy wykonywania zawodu radcy prawnego, do ostatniej noweli Kodeksu postępowania karnego z 2013 r., określiła tzw. Wielka Nowelizacja ustawy o radcach prawnych, dokonana ustawą z 22 maja 1997 r.

Od tej pory zawody radcy prawnego i adwokata dzieliły dwie zasadnicze róż-

nice: całkowita rynkowa supremacja adwokatów w zakresie obron karnych oraz możliwość pozostawania radców prawnych w stosunku pracy.

Od 2007 r., zatem dziesięć lat po uchwaleniu wzmiankowanej wyżej noweli ustawy o radcach prawnych, samorząd radców prawnych przystąpił do starań mających na celu zniesienie ostatniej, formalnej bariery dzielącej oba profesjonalne zawody prawnicze.

Uwieńczeniem tych starań było umieszczenie w projekcie nowelizacji Kodeksu postępowania karnego przepisu, który równał adwokackie i radcowskie kompetencje w zakresie wykonywania obowiązków pełnomocnika w procesie karnym. 8 listopada 2012 r. projekt stosownych

zmian wpłynął do łaski marszałkowskiej. Sam proces legislacyjny był złożony. Ostatecznie 17 października 2013 r. Prezydent podpisał ustawę.

Jak zatem widać, proces uchwalania kodeksu trwał niemal rok. Tempo prac należy uznać za szybkie. Szczególnie biorąc pod uwagę skomplikowanie procedowanej materii. Niemala w tym zasługa ówczesnego przewodniczącego sejmowej Komisji Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach, posła Krzysztofa Kwiatkowskiego (obecnie Prezesa Najwyższej Izby Kontroli).

W trakcie obrad przedstawiciele adwokatury starali się zablokować korzystne dla radców prawnych zmiany. Złożono nawet

propozycje, by wszyscy radcowie prawni, którzy zechcą się podejmować obron karnych, byli automatycznie wpisywani na listy adwokatów – tracąc tym samym status radcy prawnego. Oczywiście, tego typu pomysły odrzucane były zdecydowaną większością głosów.

W efekcie decyzji parlamentu i Prezydenta polski rynek usług prawnych przyjął ostateczny kształt, którego istotą jest działanie na nim dwóch równoprawnych profesjonalnych zawodów prawniczych. Z tą jednak różnicą, że w dalszym ciągu zachowano dla radców prawnych przywilej zatrudnienia na podstawie umowy o pracę. Należy zaznaczyć również, że radca prawny pozostający w stosunku

pracy nie może podejmować się obron karnych.

Nowa sytuacja, z którą jako radcowie prawni będziemy mieli do czynienia od 1 lipca br., była przedmiotem dyskusji, do której doszło w redakcji „Temidium”. W debacie wzięli udział zaproszeni goście: Włodzimierz Chróścik – Dziekan Rady OIRP w Warszawie, prof. dr hab. Monika Całkiewicz – radca prawny, Prorektor ds. studiów prawniczych Akademii L. Koźmińskiego, dr hab. Dariusz Świecki – sędzia Sądu Najwyższego Izby Karnej, adiunkt w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki Uniwersytetu Łódzkiego.

Debatę prowadził redaktor naczelny „Temidium” – Tomasz Osiński.

Od 1 lipca 2015 r. radcy prawni będą mogli występować w charakterze obrońców w sprawach karnych. O związanych z tym wyzwaniach dla samorządu i zawodu, o zmianach w procedurze karnej, o przygotowaniu radców prawnych, sędziów i prokuratorów do nowych przepisów, dyskutowano podczas debaty zorganizowanej przez Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie i Redakcję „Temidium”.

Nowelizacja Kodeksu postępowania karnego jest przedmiotem ożywionej dyskusji w środowisku radców prawnych. Jednym z zasadniczych jej elementów jest kwestia ewentualnego zainteresowania radców prawnych prowadzeniem spraw karnych z urzędu.

– Zbliży się 1 lipca. Dla nas jest to podwójnie ważna data, ponieważ z jednej strony nasze środowisko otrzymuje prawo do obron karnych, z drugiej zaś będziemy mieli do czynienia z bardzo ważną reformą procedury karnej; niektórzy mówią wręcz o rewolucji, Wielkiej Rewolucji Lipcowej, jak słyszałem od jednego z kolegów radców – rozpoczął dyskusję redaktor naczelny „Temidium”, r.pr. Tomasz Osiński.

– Rozumiem, że podtekstem tego pytania jest obawa, że nie wszyscy w naszym środowisku zamierzają podejmować się obron karnych. Doskonale zdaję sobie sprawę, że większość z nas świadomie wybierała zawód radcy prawnego i u podstaw pobudek takiego wyboru przynajmniej części Koleżanek i Kolegów, leżał brak zainteresowania praktyką prawa karnego. Tak bez wątpienia było jeszcze za czasów, kiedy my kończyliśmy aplikację. Należy jednak uwzględnić fakt, że obecny rynek usług prawnych jest coraz bardziej wymagający. Zdecydowanie bardziej niż ten, na którym przyszło nam zaczynać naszą ścieżkę rozwoju zawodowego. W ostatnich kilku latach zawód radcy prawnego zasililo tysiące młodych, doskonale przygotowanych osób, dla których właśnie prawo karne może być szansą na zawodową praktykę, na sukces – powiedział Dziekan Rady OIRP w Warszawie, Włodzimierz Chróścik.

Dziekan powołał się także na obecne doświadczenia ze sprawami cywilnymi z urzędu, wskazując, że na liście chętnych, którą prowadzi OIRP w Warszawie, jest wpisanych około 700 radców, którzy zgłosili gotowość prowadzenia takich spraw. Rocznie do Izby wpływa zaś około 1500 urzędówek.

– Ideałem jest doprowadzenie do stanu, w którym ktoś, kto nie chce podejmować się obron karnych i urzędówek z tego zakresu prawa, nie będzie ich prowadził. Pamiętajmy przy tym, że osoby, które zajmą się obronami karnymi, nie będą się zajmować w tym czasie sprawami cywilnymi, zostawiając je innym radcom – podkreślił Dziekan Rady OIRP w Warszawie.

W ocenie dr. hab. Dariusza Świeckiego, sędziego Sądu Najwyższego Izby Karnej i adiunkta w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki Uniwersytetu Łódzkiego – lipcowa reforma k.p.k. to data powrotu do normalności.

– Normalność polega na tym, że w każdym nowoczesnym systemie prawnym sąd pełni głównie rolę arbitra, czyli tego, który rozstrzyga. Dotychczas w sprawach karnych było tak, że cały ciężar postępowania dowodowego przed sądem spoczywał na sądzie, co powodowało, że strony, a szczególnie przedstawiciele procesowi i prokurator, były w mniejszym stopniu zaangażowane w przebieg procesu, bo i tak wiedziały, że wszystkie czynności wykona za nie sąd. Teraz strona weźmie na siebie częściowo ciężar wydania prawidłowego rozstrzygnięcia i ona też będzie częściowo odpowiadała za to, jakie to rozstrzygnięcie będzie. Sędziowie oceniają tę reformę jako wprowadzającą w wymiarze sprawiedliwości czytelne reguły; sąd ma rozstrzygać, strony mają się przed sądem spierać.

Sędzia Dariusz Świecki zwrócił również uwagę, że kwestią nadrzędną jest tu dobre przygotowanie pełnomocnika do swojej roli. W nowej formule postępowania karnego to na obrońcy lub pełnomocniku spoczywać będzie zdecydowanie większa odpowiedzialność niż obecnie.

– Jeżeli obrońca lub pełnomocnik nie będzie przygotowany, nie będzie umiał przeprowadzić dowodu, nie będzie znał akt sprawy lub nie będzie zadawał właściwych pytań, to sąd może nie ustalić okoliczności istotnych dla strony, co spowoduje, że wyda wyrok na podstawie takiego materiału, jaki strony mu przedstawiły.

Prowadzący debatę poruszył niezwykle istotną publicznie kwestię przygotowania radców prawnych do obron karnych. Od dawna Naczelna Rada Adwokacka publicznie podważa kompetencje radców prawnych w tym zakresie.

Profesor dr hab. Monika Całkiewicz, Prorektor ds. Studiów

Prawniczych, Dyrektor Kolegium Prawa Akademii Leona Koźmińskiego oraz radca prawny, która zajmuje się w Izbie warszawskiej m.in. szkoleniem aplikantów i radców prawnych, zauważyła:

– Na pewno sytuacja jest nowa dla wszystkich, nie tylko dla stron procesowych, ale także dla sądu. I nie mam zamiaru powiedzieć, że mamy większe doświadczenie niż adwokaci w sprawach karnych, bo tak nie jest. Jednocześnie trudno nam, jako profesjonalistom, zarzucić, że nie znamy przepisów prawa i nie potrafimy ich stosować. Przypomnę, że od dawna możemy występować w procesach karnych w charakterze pełnomocników oskarżycieli posiłkowych. Możemy występować w charakterze obrońców w sprawach o wykroczenia. Są to sytuacje, które oczywiście mają miejsce stosunkowo rzadko, ale pozwalają na zdobycie odpowiedniego doświadczenia zawodowego. Moim zdaniem, przygotowanie warszawskich radców już można ocenić jako co najmniej zadowalające, a przecież nie zakończył się jeszcze cykl zajęć przygotowujących do podjęcia obowiązków obrończych.

Izba warszawska umożliwiła swoim członkom udział w nieodpłatnych szkoleniach z zakresu prawa karnego. Uczestniczy w nich duża grupa osób, co oznacza, że jest grono radców szczególnie zainteresowanych właśnie obronami karnymi.

Pani Profesor wskazała na własne doświadczenia z zajęć w OIRP w Warszawie.

– Niedawno miałam zajęcia dotyczące metodyki pracy obrońcy w postępowaniu przygotowawczym, sporo dyskutowaliśmy i uważam, że poziom dyskusji był naprawdę wysoki. Ci ludzie wiedzą o co pytać i jakie problemy mogą się pojawić, to znaczy, że wiedzą też i czują, na czym polega praca obrońcy w postępowaniu karnym.

– Chciałam przypomnieć, że jeszcze do niedawna nie mieliśmy prawa do prowadzenia spraw rodzinnych. Doskonale pamiętam ówczesną dyskusję, która toczyła się na łamach prasy. Jakże była ona podobna do dzisiejszej: straszenie radcami prawnymi, lęk przed naszym przygotowaniem. Czy dziś ktoś o tym w ogóle pamięta? Tak samo będzie z obronami karnymi. Trzeba mieć na uwadze, że nasi aplikanci przynajmniej od 7 lat mają bardzo zbliżony egzamin do adwokackiego – również w zakresie prawa karnego i procedury karnej. To też o czymś świadczy. Wkrótce sądy karne oswoją się z niebieskim żabotem na todze. Nie tylko radcowie prawni, ale również sędziowie, prokuratorzy i adwokaci muszą zmierzyć się z nową procedurą karną. To przecież jest rewolucja. Praktykę będziemy zatem tworzyli wspólnie. Nie demonizowałbym przy tym prawa karnego. To jedna z dziedzin



Prof. Monika Całkiewicz i Redaktor Naczelny „Temidium” Tomasz Osiński

Fot. Borys Skrzyński

prawa – ani specjalnie trudniejsza, ani łatwiejsza od pozostałych – podkreślił Dziekan Chróścik.

Moderator debaty, r.pr. Tomasz Osiński, poruszył kolejny ważny problem, który od dłuższego czasu zajmuje media. Adwokatatura była przeciwko nadaniu nowych uprawnień radcom prawnym. W Trybunale Konstytucyjnym znajduje się wniosek adwokatury dotyczący konstytucyjności przepisów nowelizacji k.p.k. w tym zakresie. Powstaje zatem pytanie o wzajemne relacje między organami obu samorządów.

Dziekan Włodzimierz Chróścik jednoznacznie skomentował to zagadnienie:

– Nie wróżę powodzenia temu wnioskowi, choć rozumiem trudną sytuację władz adwokatury. W ich ocenie przegrali największą batalię w historii swojego zawodu. W tym myśleniu kryje się jednak błąd. Nie powinniśmy szukać wrogów wśród profesjonalnych prawników. Tych bowiem mamy więcej niż nam potrzeba. Obecne stosunki z samorządem adwokackim – przynajmniej na poziomie Izby warszawskich – określiłbym jako dobre. Myślę, że jako profesjonalści musimy współdziałać na tych płaszczyznach, które są dla nas wspólne i najważniejsze dla naszych członków. A są to sprawy o znaczeniu wręcz fundamentalnym: zwalczanie nieuczciwej konkurencji na rynku usług prawnych, wysokość stawek minimalnych czy też zablokowanie dalszej deregulacji rynku usług prawnych.

Sędzia dr. hab. Dariusz Świecki zauważył, że nowe uprawnienia radców mogą być korzystne dla klienta np. w podziale zadań obrończych.

– W sprawach gospodarczych adwokat będzie być może bardziej nastawiony na prowadzenie tych spraw z punktu widzenia procesowego, a radca prawny będzie zajmował się sprawami *stricto* gospodarczymi. Tutaj ta współpraca wydaje się bardzo pożądana i korzystna.

W czerwcu w Izbie warszawskiej ślubowanie złoży ponad 700 nowych radców prawnych. To właśnie te pokolenia będą zmieniały oblicze naszego zawodu. To do nich skierowana jest w pierwszej kolejności oferta spraw karnych i to oni w naturalny sposób zdecydują, czy chcą się nimi zajmować. Dla nich to będzie po prostu taka sama dziedzina prawa, jak dla nas niegdyś prawo cywilne czy administracyjne. Jestem tu optymistą, myślę że wkrótce świat prawniczy będzie wyglądał inaczej – podkreślił Dziekan Chróścik.

Natomiast sędzia Dariusz Świecki dodał, że miał przyjemność prowadzić zajęcia zarówno z aplikantami radcowskimi, jak i adwokackimi.

– Młodzi aplikanci radcowscy już dostrzegają swoją szansę w sprawach karnych. Byli w pełni zaangażowani w wykład. Widać było, że ich uczestnictwo wynika nie tylko z konieczności zaliczenia przedmiotu. Frekwencja też była bardzo wysoka i to również świadczy o tym, że mają głód wiedzy karnistycznej, że jest to dla nich kolejna płaszczyzna realizacji, sprawdzenia się.

W tym kontekście do problematyki związanej z wyborem klienta na rynku usług prawnych nawiązał Dziekan Włodzimierz Chróścik.

– Klient często od lat współpracuje z radcą prawnym, do którego ma zaufanie, który przeprowadził wiele jego procesów cywilnych, i teraz chciałby, żeby ten radca bronił go również w sprawie karnej. To przecież jak najbardziej naturalne zachowanie w takiej sytuacji. Dzisiaj jeszcze nasz dotychczasowy klient nie może tego zrobić. Było to, w mojej ocenie, „upośledzenie” rynku usług prawnych, na którym funkcjonowała uprzywi-

lejowana grupa profesjonalnych prawników mogących się podejmować wszystkich spraw oraz tych, dla których rewir pod nazwą „sprawy karne” był niedostępny. Teraz, z pożytkiem dla wszystkich, ta sytuacja ulega zmianie.

Moderator debaty zwrócił uwagę, że wobec wspomnianej reformy dało się zauważyć krytykę z dwóch stron. Podnoszono argument, że w nowym procesie może ucierpieć prawda obiektywna. Wskazywano również, że założenie tej reformy jest nieco idealistyczne i polega na tym, że prokurator będzie dobrze przygotowany do sprawy. – Właśnie dlatego nie zdecydowano się na model czystej kontradiktoryjności i pozostawiono zasadę dążenia do prawdy materialnej oraz zasadę sprawiedliwego procesu. Wymaga się, żeby sąd właśnie w tych sytuacjach, kiedy prawda miałaby ucierpieć z uwagi na nieporadność stron lub brak aktywności oskarżyciela, mógł się aktywnie włączyć do postępowania dowodowego i wydać sprawiedliwy wyrok. Przecież tak naprawdę w procesie karnym nie chodzi o rację stron, lecz o sprawiedliwość. Sąd jest stróżem sprawiedliwości, a sędzia bierze na swoje sumienie wydanie wyroku. W związku z tym nie może sobie pozwolić na wydanie niesprawiedliwego wyroku z przyczyn formalnych – zarówno na korzyść, jak i na niekorzyść – skomentował pytanie sędzia Dariusz Świecki.

Podkreślił także, że zmieni się nastawienie sędziego do przeprowadzenia dowodów. Nie możemy sobie pozwolić na czystą kontradiktoryjność, tak jak w systemach anglosaskich, bo to jest kwestia kultury prawnej, pewnych tradycji, pewnego mentalnego nastawienia, pewnego oczekiwania społecznego.

– Nasze społeczeństwo nie przyjąłoby, jak się wydaje, takiego systemu, gdzie wydawano by wyroki formalne, niekoniecznie zgodne z prawdą materialną. Natomiast jest inną rzeczą, jakie mają panować reguły procesowe. Muszą być one czyste: sąd jest od sądenia, strony są od przedstawienia sądowi swoich racji. Nie mam takiej obawy, że nagle sędzia po 1 lipca wejdzie na salę i powie, że tak naprawdę to oddaje proces w ręce stron. Pamiętajmy, że wyrok wyda tak, jak do tej pory w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Moderator poprosił zebranych o komentarz do stwierdzenia, że w środowisku radcowskim dało się słyszeć głosy, iż wprowadzenie tak głębokiej reformy procesu karnego jest rezultatem pewnego rodzaju walki o to, kto będzie miał mniej pracy. Że tak naprawdę nie chodzi tu o żadną filozofię postępowania karnego, tylko o to, że sądy chcą się trochę odciążyć od pracy i przenieść ten ciężar na prokuratorów i pełnomocników procesowych.

Profesor Monika Całkiewicz stwierdziła, że reforma odniesie sukces, jeżeli zgodnie z założeniem sąd będzie mógł rzeczywiście skupić się na swojej roli. Jeżeli dojdzie natomiast do tego, że nadal będzie musiał wspomagać jedną stronę, która jest słabsza, i będzie miał przyzwyczajenia ze starego procesu, to strony postępowania właściwie nie odczują większej zmiany.

Sędzia Dariusz Świecki był natomiast zdania, że istotą problemu jest zdolność sędziów do mentalnego przestawienia się na nowy system.

– Tak naprawdę dużo będzie zależało od mądrości sędziów, tak żeby zechcieli znaleźć ten złoty środek. Bo dzisiaj panuje przeświadczenie, że to wszystko zależy od sądu, tj. czy ja będę aktywny, czy nie, to i tak sąd najlepiej wie, co zrobi, a jak zrobi źle, to powiem stronie, że to wina sądu, bo źle zrobił i pójdziemy do sądu drugiej instancji albo może do Strassburga. Po nowelizacji to jednak stronę obciąża skutki złej strategii. W związku z tym będzie też takie poczucie, że jak pełnomocnik czy obrońca wygrywa sprawę, to zawdzięcza to sobie. Natomiast jeżeli dojdzie do skazania, to prokurator powie: to moja zasługa.



Fot. Borys Skrzyński

Sędzia Sądu Najwyższego Dariusz Świecki

Kończąc debatę uczestnicy, omówili rolę Prokuratury w nowym procesie. Redaktor Tomasz Osiński postawił pytanie: czy reforma prokuratury nie powinna być przeprowadzona wcześniej niż zmiana w procedurze – po to, żeby prokurator wstępując do takiego zreformowanego procesu, mógł być przygotowany do nowych zadań?

– Dziś prokurator jest nadmiernie obciążony, ma dużo spraw, które traktuje w sposób zupełnie formalny, nie może przyłożyć się do sprawy na etapie sądowym dlatego, że np. w tej sprawie zastępuje kolegę, że ma kilka różnych rozpraw w różnych sądach w tym samym dniu i już nie ma czasu, żeby aktywnie uczestniczyć w tym procesie – podniósł dyskusję moderator.

– Chcę przypomnieć, że model prokuratury miał się zmienić do 1 lipca. To było awizowane kilka lat temu – odniósł się do tezy redaktora naczelnego sędziego Dariusza Świeckiego.

Zmiana modelu procesu karnego to efekt ustawy z 27 września 2013 r., zatem było wystarczająco dużo czasu na adaptację.

– Po to ustawa została uchwalona z tak długim *vacatio legis*, żeby w tym czasie odpowiednie czynniki rządowe i prokuratorские przygotowały reformę prokuratury.

– Nie może być tak, że proces karny będzie dostosowywany do organizacji prokuratury, to prokuratura ma się dostosować do modelu procesu karnego. Jeżeli po 1 lipca „coś nie zagra” czy będzie brak organizacyjnego dotarcia, to myślę, że prokuratorzy powinni mieć pretensje tylko do tych decydentów, którzy mieli wpływ na to, żeby tę prokuraturę przygotować. Bez reformy prokuratury nowy model procesu karnego nie ma dużej szansy powodzenia, bo prokurator obciążony nadmiarem obowiązków siłą rzeczy nie będzie się angażował w proces, co będzie powodowało, że sąd będzie miał dwa wyjścia: albo uznać, że skoro prokurator się nie angażował, to wyda niesprawiedliwy wyrok uniewinniający (mówi się, że gwałtownie wzrośnie liczba uniewinnień do 20–30%), albo stwierdzi, że przecież w procesie karnym najważniejsze jest dobro publiczne – sprawiedliwość i w związku z tym będzie musiał aktywnie uczestniczyć w postępowaniu.

Nowelizacja będzie oznaczała przy tym wzmocnienie nacisku na tryby konsensualne, co w konsekwencji może skutkować „zmierzchem” rozprawy głównej. Przynajmniej w sądach rejonowych.

– Po tej reformie będzie sześć dróg na odejście od kontradiktoryjności i rozstrzyganie poza rozprawą. Wniosek z art. 335 k.p.k. z aktem oskarżenia, wniosek z art. 335 k.p.k. bez aktu oskarżenia, wniosek oskarżonego o skazanie bez przeprowadzenia rozprawy, wniosek o warunkowe umorzenie postępowania, postępowanie nakazowe i wreszcie wniosek pokrzywdzonego o umorzenie tzw. restytucyjne. A dodatkowo jeszcze dobrowolne poddanie się karze na rozprawie bez przeprowadzenia postępowania dowodowego, także w sprawach o zbrodnie. Myślę, że po nowelizacji będzie 10% spraw, które sąd będzie kończył na rozprawie po przeprowadzeniu dowodów – podsumował sędzia Dariusz Świecki.

Zdaniem sędziego, w zmianie prawa karnego odchodzi się od szerokiego stosowania kary pozbawienia wolności, rozszerza się stosowanie ograniczenia wolności, grzywny, różnego rodzaju środki naprawcze.

– I właśnie są one po to, żeby współgrały z trybami konsensualnymi. W związku z tym, jeżeli popatrzymy całościowo, to wydaje się, że obawa, że nagle na rozprawach będzie jeden wielki paraliż, jest chyba nieuzasadniona. Rozpraw w sądzie rejonowym będzie coraz mniej i być może radca prawny lub adwokat będący obrońcą, jeszcze zatęskni, żeby pojawić się na rozprawie i zawałczyć.



Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik

Profesor Monika Całkiewicz dodała, że należy mieć na uwadze, że 1 lipca jeszcze nic się nie zmieni. Nowa procedura zacznie funkcjonować wraz z nowymi aktami oskarżenia.

Dziekan Włodzimierz Chróścik nie ma wątpliwości, że zarówno prokuratura, jak i sądy, radcowie prawni czy adwokaci, sprostają wyzwaniom, które niesie za sobą nowelizacja Kodeksu postępowania karnego.

– W historii polskiego systemu wymiaru sprawiedliwości przeżyliśmy już niejedną rewolucyjną zmianę. I zawsze wygrał nasz profesjonalizm. To słowo klucz, które odróżnia nas od tych wszystkich, którzy w podobnej sytuacji szybko by skapitulowali. Przede wszystkim ważne jest to, żeby idee, które legły u podstaw noweli k.p.k., sprawdziły się w praktyce i dobrze służyły społeczeństwu. Dla reprezentantów zawodów prawniczych niezmiernie istotne powinno być, aby obywatele dostrzegli zmianę na lepsze. Mam tu na myśli przede wszystkim szybkość postępowania i poczucie sprawiedliwości wyroku. To są bowiem jedne z najbardziej istotnych problemów wymiaru sprawiedliwości, które należy szybko i zdecydowanie rozwiązywać.

Radca prawny w obliczu Wielkiej Reformy

dr Artur Kotowski

Z dniem 1 lipca 2015 r. wchodzi w życie znacząca zmiana polskiego prawa karnego. Określana jest już powszechnie mianem Wielkiej Nowelizacji – choć nazwa ta używana jest w kontekście nowelizacji jedynie Kodeksu postępowania karnego. Jest tak, gdyż zauważa się, że zakres i charakter zmian w procedurze karnej jest tak znaczący, iż pozostaje większy niż pomiędzy Kodeksami z roku 1997 a 1969¹. Wprowadzane zmiany doprowadzają do niemal całkowitej transformacji filozofii procesu karnego. Choć dotyczą w głównej mierze sądowego stadium postępowania, to w istotny sposób skutkują zmianą systemu wartości (aksjologii), który stoi u podstaw rozumienia procesu karnego w naszym kraju. Jak zauważa L.K. Paprzycki, wprowadzony zostaje „w pełni kontradiktoryjny proces karny na etapie sądowym”², z regułą przeprowadzania dowodów (przynajmniej na etapie postępowania rozpoznawczego – przed Sądem pierwszej instancji) przez strony (znowelizowany art. 167 kpk., o czym dalej). Tak redefiniowana zasada sporności nie tylko stanowi odejście od rozumienia jej w dogmatyce procesu karnego, lecz przede wszystkim wprowadza sporność w mocniejszy sposób niż z istoty rzeczy w „twardo kontradiktoryjnym” procesie cywilnym, gdyż przeprowadzaniem dowodów mają zajmować się strony, zaś sąd jedynie na podstawie już budzącego szerokie kontrowersje w judykaturze i doktrynie uprawnienia, sytuacji określonej jako „wyjątkowe wypadki uzasadnione szczególnymi okolicznościami”³. Ocenę skali wprowadzanych zmian w zakresie całego prawa karnego,

nie tylko prawa procesowego, wzmacnia to, że w istotnym stopniu nowelizowany zostaje także Kodeks karny⁴. Zagadnieniu temu należałoby poświęcić osobne opracowanie, dość jedynie wskazać, że w tym zakresie zmiana nie jest już tak rewolucyjna. Jako naczelne w filozofii karania sytuuje się i umacnia zasady preferencji kar nieizolacyjnych oraz indywidualizacji kary, poprzez wprowadzenie do Kodeksu szerszego niż obecnie zakresu instrumentów oddziaływania penalnego przez sędziego na sprawcę przestępstwa. O ile więc w przypadku prawa karnego materialnego możemy mówić o reformie (w duchu pierwotnych założeń), o tyle w przypadku regulacji procesowej mamy do czynienia w istocie ze zmianą jej podstawowych założeń.

W tym stanie rzeczy od 1 lipca będzie się musiał odnaleźć radca prawny. Jedną z istotniejszych zmian w Kodeksie postępowania karnego jest bowiem kwestia nowego brzmienia art. 82, gdzie uprawnienia do bycia obrońcą rozszerzono właśnie o zawód radcy prawnego. Od samego początku powstania zawodu radcy prawnego (1982 r.) uprawnienia naszej profesji ulegają rozszerzeniu. Jedną z istotniejszych różnic między zawodem adwokata a radcy prawnego pozostawało właśnie

uprawnienie pełnienia funkcji obrońcy w postępowaniu karnym. Wcześniej, gdyż od 8 czerwca 2010 r., radca prawny uzyskał możliwość bycia pełnomocnikiem⁵. Wraz z wejściem w życie „noweli lipcowej” pełnemu zrównaniu ulegają uprawnienia do prowadzenia spraw karnych między zawodem radcy prawnego i adwokata. Trafnie więc zmianę tę określa się jako przełomową. Radca prawny zyskuje taką samą pozycję w zakresie oferowania usług prawniczych w sprawach karnych jak adwokat, chociaż przy uwzględnieniu odmiennej pozycji prowadzenia działalności (obostrzenie dotyczy pozostawiania przez radcę w stosunku pracy, za wyjątkiem pracy na stanowiskach w szkolnictwie wyższym). Uzyskanie nowych uprawnień przez radcę prawnego zbiega się w czasie wraz z nakreślonymi powyżej zmianami w procesie karnym.

Za kluczową w tym zakresie należy potraktować zmianę brzmienia art. 2 § 1 kpk. Po 1 lipca cel postępowania karnego, z art. 2 § 1 kpk określono jako taki, który polega na tym, by „sprawca przestępstwa został wykryty i pociągnięty do odpowiedzialności karnej, a osoba, której nie udowodniono winy, nie poniosła tej odpowiedzialności”, w miejsce dotychczasowego zwrotu, tak aby „osoba nie winna nie poniosła tej odpowiedzialności”. Trudno więc potraktować inaczej tą zmianę niż jako przesunięcie akcentu z ustaleń obiektywnych na subiektywne ustalenia procesowe, *de facto* więc w pewnym przesunięciu w kierunku prawdy formalnej (sądowej). Ponadto jest to z jednej strony harmonizacja celów postępowania z wdrażaną kontradiktoryjnością, z drugiej ma wpływ na odczytanie zasady prawdy, choć nowela nie pociągnęła konsekwentnie zmiany brzmienia art. 2 § 2 kpk. W uzasadnieniu okoliczności

1 Por. M. Pietrzak, P.W. Osik, M. Mączka-Pacholak, *Nowelizacja procedury karnej i jej praktyczne implikacje z perspektywy obrońcy* [w:] J. Godyń, M. Hudzik, L.K. Paprzycki, *Wielka nowelizacja procesu karnego*, Warszawa 2014, s. 51.

2 Cyt. L.K. Paprzycki [w:] *Prokuratura a kontradiktoryjny model postępowania sądowego. Wyzwania i możliwe zagrożenia*, „Prokuratura i Prawo” nr 1-2/2015, s.178.

3 Por. A. Herzog, *Czy proces karny będzie bardziej sprawiedliwy?* [w:] *Wielka Nowelizacja...*, s. 35 i 45. Por także tezę: *Przepis art. 227 k.p.c. określa przedmiot postępowania dowodowego prowadzonego przez sąd przez wskazanie, jakie fakty mają „zdatność” dowodową, a więc jakie zjawiska świata zewnętrznego, jakie okoliczności oraz stany i stosunki są przedmiotem dowodzenia w procesie cywilnym, a ściślej, w konkretnej sprawie przedstawionej do rozstrzygnięcia*. Wyrok SN z dnia 17 kwietnia 1998 r., II CKN 683/97.

4 Nowelizacja jest wynikiem ustawy z dnia 127 września 2013 r. o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U.2013.1247) oraz ustawy z początku bieżącego roku, tj. ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw z dnia 20 marca 2015 r. (Dz.U.2015.396).

5 Na mocy ustawy z dnia 5 listopada 2009 r. o zmianie ustawy Kodeks karny, ustawy Kodeks postępowania karnego, ustawy Kodeks karny wykonawczy, ustawy Kodeks karny skarbowy oraz niektórych innych ustaw, Dz.U.2009.206.1589.



Procesu Karnego

projektu, co bardzo istotne, wskazano, że nowela utrzymuje prymat zasady prawdy materialnej jako dyrektywy postępowania (s. 5 uzasadnienia projektu⁶). Warto jednak wskazać, że stosownie do reguły *lege non distinguente* trudno jest pomijać nowe brzmienie tej jednostki redakcyjnej. Także w literaturze dostrzega się, że zmiana ta może przesunąć odczytywanie zasady prawdy w kierunku jej odmiany sądowej, szczególnie że wobec literalnego stosowania art. 167 kpk sąd traci większość uprawnień do gromadzenia dowodów *ex officio*⁷.

Zmianie ulega brzmienie zasady *in dubio pro reo* (art. 5 § 2). Nowe brzmienie przepisu stanowi, że „wątpliwości, których nie usunięto w postępowaniu dowodowym, rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”. Zmiana ta niesie istotne konsekwencje gwarancyjne dla oskarżonego, w szczególności w tym znaczeniu, że wypada przyjąć, iż nakazuje wątpliwości interpretacyjne w zakresie – przede wszystkim – przepisów szczególnych rozstrzygać w ten sposób, by nie przyjmować założeń o szerokim uprawnieniu sądu do podejmowania z urzędu inicjatywy dowodowej w celu poszukiwania dowodów obciążających, w sytuacji gdy aktywności takiej nie wykazuje oskarżyciel. Idea noweli wprowadza przecież wyraźnie obowiązek polegający na tym, że to na stronie oskarżenia będzie ciążył obowiązek udowodnienia faktu głównego w postaci popełnionego przestępstwa, a nie na organie sądowym⁸. Wątpliwości, które nie zostaną usunięte wskutek aktywności dowodowej stron w postępowaniu dowodowym muszą być rozstrzygnięte na korzyść oskarżonego. Pod-

kreślić wypada, że jest to istotna norma gwarancyjna; oskarżony winien więc mieć zapewnioną sytuację procesową, w której w razie braku aktywności oskarżyciela sąd podejmuje aktywność dowodową wyjątkowo. Warto też wskazać, że zasada z art. 5 § 2 warunkuje zgodność postępowania ze standardem rzetelnego procesu karnego z art. 6 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka (Dz.U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284), której wykładnią rozszerzającą przez wzmocnienie elementów oficjalności ze znolizowanego art. 167 kpk byłaby niedopuszczalna i – w istocie – mogąca być uznana za naruszającą zasadę z art. 5 § 2 kpk. Takie „ułożenie” procesu koresponduje z nowym brzmieniem art. 14 § 2 kpk, gdzie ograniczono prawo oskarżyciela publicznego do cofnięcia aktu oskarżenia w toku przewodu sądowego jedynie za zgodą oskarżonego⁹. Chodzi tu o eliminowanie sytuacji, w których przy braku aktywności lub należytego przygotowania dowodowego oskarżyciela publicznego sąd będzie działał w zastępstwie oskarżyciela, poszukując dowodów winy podsądnego. W takiej sytuacji oskarżony może nie mieć interesu w tym, by wyrazić zgodę na cofnięcie aktu oskarżenia, gdyż musi mieć świadomość, że zwiększa prawdopodobieństwo „wygrania” kontradyktoryjnego sporu poprzez uzyskanie rozstrzygnięcia o uniewinnieniu.

Określone w uzasadnieniu projektu ustawy wrześniowej (z 2013 r.) cele Noweli, które sprowadzają się do wzmocnienia, czy też wprowadzenia do proce-

dury w stadium sądowym, pełnej kontradyktoryjności, obrazuje zmiana brzmienia art. 167 kpk. Jest to zmiana powszechnie oceniana jako najbardziej kontrowersyjna i taka, która może sprawiać pełnomocnikom stron największe problemy w zakresie praktycznego stosowania. Wprowadzenie do procedury reguły mówiącej o tym, że dowody przeprowadzają strony, nie zaś sąd, związane jest z przeformułowaniem aksjologii procesu właśnie w kierunku większej (czy też zmaksymalizowanej) zasady sporności. Dotyczy rezygnacji (w znaczącej mierze) z pozostałych w stadium sądowym elementów modelu inkwizycyjnego postępowania, na rzecz pełnego modelu skargowego, w którym sąd pełni głównie rolę arbitra co do decyzji finalnej i administracyjno-porządkowej w zakresie prowadzenia rozprawy, zaś główny ciężar prowadzenia ustaleń faktycznych przesunięty został na strony postępowania. Po nowelizacji art. 167 (składający się obecnie z jednego zdania) brzmi:

Art. 167. § 1. W postępowaniu przed sądem, które zostało wszczęte z inicjatywy strony, dowody przeprowadzane są przez strony po ich dopuszczeniu przez przewodniczącego lub sąd. W razie niestawienia strony, na której wniosek dowód został dopuszczony, a także w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, dowód przeprowadza sąd w granicach tezy dowodowej. W wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, sąd może dopuścić i przeprowadzić dowód z urzędu.

§ 2. W innym postępowaniu przed sądem niż wymienione w § 1 oraz w postępowaniu przygotowawczym dowody przeprowadzane są przez organ procesowy prowadzący postępowanie. Nie wyłącza to prawa do zgłoszenia wniosku dowodowego przez stronę.

Podejmowanie czynności dowodowych przez sąd *ex officio* ograniczono budzącym już teraz wiele wątpliwości interpretacyjnych zwrotem do sytuacji, które ograniczają się do „szczególnych okoliczności

6 Dostępne na dzień 1.05.2015 r. pod adresem: <http://www.law.uj.edu.pl/~kpk/strona/reforma-kodeksu-karnego/>

7 Por. M. Pietrzak, P.W. Osik, M. Mączka-Pacholak, *Nowelizacja procedury karnej i jej praktyczne implikacje z perspektywy obrońcy* [w:] J. Godyń, M. Hudzik, L.K. Paprzycki, *Wielka nowelizacja procesu karnego*, Warszawa 2014, s. 58.

8 Por. T. Grzegorzczak, *Postępowanie przygotowawcze w świetle nowelizacji z dnia 27 września 2013 r. i rola w nim prokuratora w aspekcie sądowego stadium procesu*, „Prokuratura i Prawo” nr 1-2/2015, s.32.

9 W literaturze podnoszony jest argument, że przepis z tego artykułu „upodabnia [tym samym – A.K.] publiczny akt oskarżenia i jego skutki do skargi prywatnej”, Cyt. R. Kmiecik, *Kontrowersyjne unormowania w znolizowanym kodeksie postępowania karnego* [w:] „Prokuratura i Prawo” nr 1-2/2015, s. 11.

i wyjątkowych wypadków”. Dla obrońcy oskarżonego największe znaczenie ma sytuacja, w której zwrot ten nie jest interpretowany rozszerzająco. Ma to być wyjątkiem w procesie karnym, a nie regułą o charakterze zwykłego uprawnienia sądu. Zgodnie z argumentem z wykładni autentycznej – nieoficjalnej – uprawnienie to nie należy do zwykłych prerogatyw sądu (s. 8 uzasadnienia¹⁰). W tym też kontekście niektórzy akcentują, że sąd „prawdźwie obiektywny” winien być odciążony od obowiązku przeprowadzenia dowodu na okoliczność winy¹¹, co koresponduje z art. 6 EKPC i może stanowić określony, dodatkowy, argument dla pełnomocników procesowych w sytuacjach niekorzystnych dla ich mandantów. Zgodnie z literalnym brzmieniem nawet gdy sąd przeprowadzi dowód z urzędu, to czyni to jedynie w granicach tezy dowodowej, co do zasady – jak się wydaje – winno być poczynione jedynie na okoliczność faktu głównego – tj. stanowić dowód bezpośredni, a nie taki, który ustala okoliczności, na podstawie których uzyskuje się podstawę do wnioskowania o fakcie głównym. W normalnym zaś toku postępowania, po dopuszczeniu dowodów przez przewodniczącego są one przeprowadzane przez strony, co nakłada na obrońców i pełnomocników uzupełnienia umiejętności przeprowadzania dowodów nie tylko takich jak przesłuchanie, ale w określonych okolicznościach także jego kwalifikowaną odmianę w postaci konfrontacji czy też inne dowody w rodzaju eksperymentu procesowego czy oględzin (choć oczywiście z uwzględnieniem *lex specialis*, jak chociażby art. 209 § 2 kpk¹²). Również dowód z dokumentu został rozszerzony wskutek noweli (nowe brzmienie art. 393 § 3 kpk), gdzie dopuszczono możliwość odczytywania na rozprawie wszelkich dokumentów prywatnych, które powstały poza postępowaniem karnym. Wykreślono obecne obostrzenie, że nie mogą być odczytane te, które są „dokumentami prywatnymi”, ale tworzonymi dla celów tego postępowania. Otwiera to jakąś drogę do dopuszczania w poczet dowodów z dokumentów prywatnych opinii „biegłych prywatnych” czy innego rodzaju specjalistów

tworzących rozmaite dokumenty na okoliczność udowodnienia określonej tezy dowodowej podnoszonej przez stronę postępowania. Z instytucji tej obrońcy i pełnomocnicy z pewnością będą korzystać, co jednak przekłada się na możliwość powołania takich dowodów przez podsądnego o zasobniejszych środkach finansowych, jako że – jak ma się rozumieć – takie dokumenty będą finansowane ze środków prywatnych.

Wskazać należy, że w wyniku nowelizacji dodano art. 168a w brzmieniu: „Niedopuszczalne jest przeprowadzenie i wykorzystanie dowodu uzyskanego do celów postępowania karnego za pomocą czynu zabronionego, o którym mowa w art. 1 § 1 Kodeksu karnego”. Jest to zatem wprost inkorporowana do kodeksu zasada „zakazu spożywania owoców z zatrutego drzewa” lub „zakaz uzyskiwania dowodu z czynu niedozwolonego”, która może stać się podstawą wykorzystywania przez obrońców i pełnomocników w procesie.

Jak twierdzi się w uzasadnieniu projektu ustawy nowelizującej z września 2013 r., zmiany w postępowaniu przygotowawczym wprowadzane zostały w takim zakresie, by osiągnąć stan spójności z sednem reformy, jaką jest „przemodelowanie postępowania jurysdykcyjnego w kierunku większej kontrydiktoryjności” (s. 5 uzasadnienia). Kierunek ten „jak w pigułce” oddaje zmiana brzmienia art. 297 § 1 pkt 5 Kodeksu, gdzie jeden z celów postępowania przygotowawczego, określony obecnie jako „zebranie, zabezpieczenie i w niezbędnym zakresie utrwalenie dowodów dla sądu”, zastąpiono zwrotem: „zebranie, zabezpieczenie i utrwalenie dowodów w zakresie niezbędnym do stwierdzenia zasadności wniesienia aktu oskarżenia albo innego zakończenia postępowania, jak również do przedstawienia wniosku o dopuszczenie tych dowodów i przeprowadzenie ich przed sądem”. O ile więc w obecnym brzmieniu skarga publiczna, jak określany jest akt oskarżenia, choć inicjuje skargowe postępowanie sądowe, stanowi jedynie „bazę” dla dalszych uprawnień inkwizycyjnych sądu w zakresie ustalenia prawdy materialnej w oparciu o dowody, które przeprowadzi sąd, ale także o te, które dopuści i przeprowadzi z urzędu, to po zmianie akt oskarżenia wyznacza w znacznej mierze zakres ustaleń dowodowych i obciąża tym wymogiem oskarżyciela [publicznego].

Przypomnieć należy także, że w wyniku noweli wykreślono z kodeksu przepisy dotyczące instytucji zwrotu

sprawy do uzupełnienia postępowania przygotowawczego (art. 345 i 346 kpk). Argumentowano, że „nie może być bowiem rolą sądu dokonywanie wstępnej oceny, czy dowody przedstawione przez oskarżyciela są wystarczające do skazania oskarżonego, albowiem przekazanie sprawy prokuratorowi w celu uzupełnienia [...] jest oczywistym wyjściem poza rolę bezstronnego organu powołanego do rozstrzygnięcia sporu”¹³.

W zakresie postępowania rozpoznawczego, jak już wskazano, najistotniejsza i niosąca największe reperkusje na wchodzącego w nową rolę zawodu radcy prawnego jest zmiana art. 167 kpk i stworzenie (przynajmniej według założenia) w pełni kontrydiktoryjnej rozprawy głównej. Ma to stanowić odejście od dominującego w Europie po dziś dzień wzoru procesu karnego, opartego na modelu francuskim, gdzie zarówno prokurator (oskarżyciel publiczny), jak i sąd, reprezentują państwowy wymiar sprawiedliwości, dążąc do ustalenia prawdy materialnej, co z istoty rzeczy sytuuje aktywną rolę sądu w procesie, wprowadzając pewną fasadowość skargowości postępowania poprzez wprowadzenie szeregu elementów inkwizycyjnych¹⁴. W zakresie nowego kształtu postępowania przed sądem pierwszej instancji w procedurze zawarto szereg regulacji, których założeniem jest przyspieszenie postępowania i jego sprawniejsze prowadzenie na etapie sądowym. Uczestniczący w postępowaniu radca winien więc spodziewać się szybciej wyznaczanych terminów i sprawniejszego niż obecnie przebiegu postępowania. Dość wskazać na nowe brzmienie takich jednostek redakcyjnych jak: art. 349 kpk, gdzie określono, że w przypadku gdy przewidywany zakres postępowania dowodowego uzasadnia przypuszczenie, że w sprawie niezbędne będzie wyznaczenie co najmniej pięciu terminów rozprawy lub że względu na zawiłość sprawy lub z innych ważnych powodów prezes sądu niezwłocznie wyznacza sędziego albo członków składu orzekającego oraz kieruje sprawę na posiedzenie, które odbywa się w ciągu 30 dni od daty jego wyznaczenia, a prezes sądu może uznać udział obrońcy i pełnomocnika za obowiązkowy. Jest to ważne, gdyż dotyczy zaplanowania przebiegu takiej rozprawy (np. w sprawie zawi-

10 Dostępne na dzień 25.04.2015 r. pod adresem: <http://www.law.uj.edu.pl/~kpk/strona/reforma-kodeksu-karnego/>

11 Por. tamże, s. 15-16.

12 Oględzin zwłok dokonuje prokurator, a w postępowaniu sądowym sąd, z udziałem biegłego lekarza, w miarę możliwości z zakresu medycyny sądowej. W wypadkach niecierpiących zwłoki oględzin dokonuje Policja z obowiązkiem niezwłocznego powiadomienia prokuratora.

13 Cyt. P. Hofmański, *Nowelizacja Kodeksu postępowania karnego* [w:] *Wielka Nowelizacja...*, s. 19.

14 Por. S. Waltoś, *Kontrydiktoryjna rozprawa główna – sytuacja procesowa stron* [w:] *Prokuratura...*, s. 193.

łej) i obejmuje przedstawienie stanowisk w przedmiocie planowania i organizacji rozprawy głównej, wnioski dowodowe oraz informacje i oświadczenia, w szczególności o proponowanych terminach rozpraw i ich przedmiocie, terminach usprawiedliwionej nieobecności uczestników procesu, a także oświadczenia wskazujące na potrzebę wezwania na rozprawę główną biegłych, kuratora sądowego, sprawdzenia danych o karalności oskarżonego oraz inne oświadczenia dotyczące okoliczności istotnych dla sprawnego przeprowadzenia dalszego postępowania. Na posiedzeniu przewodniczący składu orzekającego rozstrzyga w przedmiocie wniosków dowodowych i kolejności ich przeprowadzenia, przebiegu i organizacji rozprawy głównej oraz wyznacza jej terminy, a także podejmuje inne niezbędne rozstrzygnięcia na podstawie ww. stanowisk stron.

Podsumowując ten wątek, radca prawny uczestniczący w nowym procesie karnym musi przygotować się na zupełnie nowe okoliczności niż dotychczas. Było powszechnie wiadome, że sprawa karna nie wymaga szczególnej aktywności stron, gdzie dowody szybko i sprawnie przeprowadza sąd, który często najlepiej znał akta sprawy. Potoczne powiedzenie głosiło, że „pracuje się na sprawach cywilnych, zaś w karnych robi sąd”. Celem zmiany modelu procesu było odejście od takiego sposobu prowadzenia postępowania; aktywizacja stron procesu. Nakłada to jednak obowiązek na radcę prawnego w zakresie stałego doskonalenia umiejętności zawodowych o zagadnienia nie tylko proceduralne, ale również swoiste *know-how* przeprowadzania dowodów w specyfice spraw karnych, niejednokrotnie bardziej skomplikowanych dowodowo i odznaczających się szczególną specyfiką dowodową aniżeli sprawy cywilne, gdzie niejednokrotnie (choć jest to oczywiście uogólnienie) podstawowym dowodem jest dowód z dokumentu, wspierany jedynie przez źródła osobowe.

Zmiana formy procesu karnego wymusiła kompletne przeformułowanie wielokrotnie krytykowanego za nieumiejętne łącznie skrajności modelu rewizyjnego z apelacyjnym postępowaniem odwoławczym. Ta część noweli sprowadza się do ukształtowania postępowania odwoławczego na wzór modelu czystej apelacji (choć w dalszym ciągu z pewnymi niewielkimi odstępstwami). Centralne zmiany to

przede wszystkim: zmiana brzmienia art. 437, art. 452 (fundamentalna) i art. 427 kpk.

W postępowaniu odwoławczym orzeczenie reformatoryjne (zmieniające) ma być regułą, a kasatoryjne (uchylające i przekazujące sprawę do ponownego rozpoznania) wyjątkiem, a nie – jak obecnie – odwrotnie. W tym zakresie rozszerzeniu podlega zakres uprawnień sądu odwoławczego. Sąd drugiej instancji otrzymuje uprawnienie do uzupełnienia przewodu sądowego o dowód co do istoty sprawy (wykreślono obecny art. 452 § 1 kpk) i będzie wydawał orzeczenie kasatoryjne jedynie wówczas, gdy przewód należy powtórzyć w całości (a nie tak jak obecnie także w znacznej części) – art. 437 § 2 kpk. Uchylenie orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania może nastąpić wyłącznie (!) w wypadkach wskazanych w art. 439 § 1, art. 454¹⁵ lub jeżeli jest konieczne przeprowadzenie na nowo przewodu w całości. W tym stanie rzeczy w kpk w dalszym ciągu utrzymano rozdział między funkcją i celami postępowania rozpoznawczego a nadzorczokontrolną funkcją postępowania odwoławczego. Trzeba jednak wskazać, że sąd drugiej instancji dopuszcza dowody, których strona nie mogła przeprowadzić w ramach postępowania rozpoznawczego (art. 427 kpk) i nie jest uprawniony do zastępowania sądu pierwszej instancji na zasadzie podejmowania działań dowodowych z urzędu, niejako „w zastępstwie” sądu *meriti*. To bardzo istotne, szczególnie mając na względzie stosowaną odpowiednio klauzulę generalną z art. 167 – wyjątkowych wypadków uzasadnionych szczególnymi okolicznościami – właśnie do postępowania odwoławczego. Na podstawie art. 452 kpk sąd odwoławczy może więc dopuścić dowody na rozprawie (zatem także dowód co do istoty sprawy), chyba że konieczne jest przeprowadzenie przewodu na nowo w całości (art. 452 § 2 kpk). Na podstawie stosowanego odpowiednio (art. 458 kpk.) w postępowaniu odwoławczym art. 167 § 1 kpk. dowód przeprowadza strona.

Można jedynie zwrócić uwagę, że dowód przeprowadza sąd w granicach tezy dowodowej także w razie niestawiennictwa strony. Można więc przypuszczać, na co zwraca się już uwagę w piśmiennictwie, że szczególnie w specyfice postępowania odwoławczego może zachodzić sytuacja, gdy na podstawie art. 452 § 2 zd. drugie kpk dowód zostanie dopuszczony przed rozprawą (w razie podniesienia wniosku na taką okoliczność w środku odwoławczym), a strona z jakichś powodów nie stawi się na rozprawę. Sąd

jest wówczas zobligowany do przeprowadzenia dowodu w granicach tezy dowodowej („w razie niestawiennictwa strony, na której wniosek dowód został dopuszczony – art. 167 § 1 zd. drugie kpk).

Dla obrońców i pełnomocników, w kontekście postępowania odwoławczego, należy koniecznie przypomnieć o nowej redakcji art. 427 kpk. Zgodnie z dodanym § 4 w postępowaniu przed sądem, które zostało wszczęte z inicjatywy strony, w środku odwoławczym nie można podnosić zarzutu nieprzeprowadzenia przez sąd określonego dowodu, jeżeli strona nie składała w tym zakresie wniosku dowodowego, zarzutu przeprowadzenia dowodu pomimo braku wniosku strony w tym przedmiocie ani też zarzutu naruszenia przepisów dotyczących aktywności sądu przy przeprowadzaniu dowodów, w tym również przeprowadzenia dowodu poza zakresem tezy dowodowej. Wnoszący jest jedynie uprawniony do zarzucania nieprzeprowadzenia dowodu z urzędu, gdy jego przeprowadzenie jest obowiązkowe (§ 5). Niesie to ogromne reperkusje procesowe, także w zakresie przyszłej wykładni wyjątkowych wypadków uzasadnionych szczególnymi okolicznościami, o których mowa w art. 167 § 1 kpk, traktowanego bądź jako obligatoryjne, bądź fakultatywne (na zasadzie klauzuli generalnej) uprawnienie sądu, także w kontekście zarzutu poczynionych przez sąd ustaleń jako znajdujących się poza granicą swobody ocen (art. 7 kpk).

W opisanym powyżej stanie rzeczy radca prawny staje w obliczu podwójnego wyzwania; z jednej strony zyskuje uprawnienia obrońcy, z drugiej jednak nowa procedura nakłada na fachowych pełnomocników (*sensu largo*) obowiązek znacznie większej aktywności procesowej, znajomości nie tylko samej treści regulacji normatywnych, lecz także opanowania specyfiki spraw karnych – przede wszystkim – od strony metodyki przeprowadzania dowodów. Skala wyzwań, przed którymi staje zawód radcy prawnego, jest więc, w tym zakresie, znacząca.

Autor artykułu jest dr. nauk prawnych, wpisany na listę radców prawnych Okręgowej Listy Radców Prawnych w Warszawie; wykładowca akademicki.



15 Sąd odwoławczy nie może skazać oskarżonego, który został uniewinniony w pierwszej instancji lub co do którego w pierwszej instancji umorzono lub warunkowo umorzono postępowanie.

XXXV**EDYCJA KONKURSU**
Poznaj prawo w dobry sposób

Na odpowiedzi na poniższe pytania czekamy do 7 sierpnia 2015 r. pod adresem e-mail: temidium@oirp.warszawa.pl lub pod adresem pocztowym Biura Izby Warszawskiej: ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielą prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu. Zwycięzców tradycyjnie zaprosimy na uroczyste wręczenie nagród.

Pytanie 1	Pytanie 2	Pytanie 3
1. W umowie między spółką z o.o. a członkiem zarządu tej spółki oraz w sporze z nim, spółki nie może reprezentować: a) rada nadzorcza, b) pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników, c) zgromadzenie wspólników.	2. Protest weksla, na przykład z powodu odmowy jego zapłaty, sporządza: a) notariusz, b) komornik, c) wystawca weksla.	3. Kara porządkowa nie może być zastosowana wobec pracownika przez pracodawcę: a) po upływie miesiąca od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia, b) po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie miesiąca od dopuszczenia się tego naruszenia, c) po upływie 2 tygodni od powzięcia wiadomości o naruszeniu obowiązku pracowniczego i po upływie 3 miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

LAUREACI XXXIV edycji konkursu**Konkurs Izby Warszawskiej i Wydawnictwa LexisNexis „Poznaj prawo w dobry sposób” z „Temidium” nr 1 (80) 2015 rozstrzygnięty!**

Na adres e-mail redakcji „Temidium” do 15 maja 2015 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w listopadowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwa kombinacja odpowiedzi to: 1) – b, 2) – c, 3) – c.

1. Uprawnienie do uchylenia się od skutków prawnych oświadczenia woli złożonego innej osobie pod wpływem błędu wygasa:

b) z upływem roku od wykrycia błędu

2. Konsument, który zawarł umowę na odległość lub poza lokalem przedsiębiorstwa, może odstąpić od niej:

c) w terminie 14 dni

3. Do zgłoszenia wniosku o stwierdzenie zasiedzenia własności uprawniony jest:

c) każdy zainteresowany

Tym razem szczęście uśmiechnęło się do aplikantki radcowskiej III roku **Justyny Laszuk** która zajęła I miejsce. II miejsce zajęła **Aleksandra Marzec**, radca prawny. III miejsce przypadło w udziale aplikantce II roku **Natalii Owsianko-Piątek**. Uroczyste rozdanie nagród odbyło się 10 czerwca br. w siedzibie Izby Warszawskiej.

Laureatom raz jeszcze serdecznie gratulujemy, a wszystkim tym, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie, dziękujemy i liczymy na Państwa uczestnictwo w kolejnych odsłonach!

Redakcja Temidium

NAGRODY w XXXV edycji konkursu**Nagroda za I miejsce**

► **Umowy w obrocie gospodarczym. Wzory. Komentarze. Orzecznictwo, A. Kidyba (red. naukowa), Warszawa 2015**

► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Nagroda za II miejsce

► **Meritum Prawa Pracy 2015, K. Jaśkowski (red.), Warszawa 2014**

► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Nagroda za III miejsce

► **Czynności procesowe obrońcy i pełnomocnika w sprawach karnych, D. Świecki, Warszawa 2015**

► Nagrodą są także dwa bilety do Teatru Dramatycznego

Aktualności

Zgromadzenie Izby warszawskiej



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Wśród 15 kwietnia br. odbyło się sprawozdawcze Zgromadzenie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie. Oprócz materiałów sprawozdawczych przesłanych do Delegatów wraz z zaproszeniem na Zgromadzenie otrzymali oni również specjalny dodatek do „Rzeczpospolitej” – „Rzecz o Radcach”. Dodatek do dziennika „Rzeczpospolita” jest jednym z wielu przykładów zaangażowania Rady Izby warszawskiej w promowanie samorządu i zawodu radcy prawnego jako prawniczego zawodu zaufania publicznego.

„Teraz, po półtorarocznej pracy Rady i Prezydium, mogę stwierdzić, że udało się nam zrealizować większość

zamierzeń planowanych w ubiegłym roku”, mówił Włodzimierz Chrościk, Dziekan Rady OIRP w Warszawie podczas składania sprawozdania z działalności Rady.

„Przygotowaliśmy i przeprowadziliśmy pierwszą w Polsce o tak szerokim zakresie kampanię zawodu radcy prawnego. W ten sposób staramy się skutecznie i pragmatycznie wspierać nasze Koleżanki i Kolegów w budowaniu ich konkurencyjnej przewagi na rynku usług prawniczych”, kontynuował Dziekan.

Obok sprawozdań z działalności Rady oraz wykonania budżetu krótkie podsumowania przedstawili Przewodniczący Okręgowej Komisji Rewizyjnej

i Przewodniczący Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego, a także Rzecznik Dyscyplinarny.

Podczas Zgromadzenia przedstawiono również Plan Pracy Rady na rok 2015/2016 oraz tegoroczny budżet, które Delegaci niemal jednogłośnie przyjęli drogą głosowania. Podobnie było w przypadku uchwał dotyczących przyjęcia sprawozdania i oceny z działalności Rady oraz wykonania budżetu OIRP w Warszawie za 2014 r., a także sprawozdania finansowego. Przyjęto również sprawozdania i ocenę działalności Okręgowej Komisji Rewizyjnej i Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego.

E g z a m i n



Egzam

– wywiad z Przewodniczącą

Temidium: Tegoroczny egzamin zawodowy z wynikiem pozytywnym zakończyło 82% zdających. Wśród osób, które przystąpiły do egzaminu po wcześniejszym odbyciu aplikacji odsetek ten wyniósł 86%. To chyba najlepszy wynik w naszej izbie od lat?

Agnieszka Sawaszkiewicz-Żałobka: To prawda. To bardzo dobry wynik, który nie ma precedensu w ostatnich latach. Jesteśmy nim usatysfakcjonowani. Pokazuje to, że organizacja szkolenia aplikantów w OIRP w Warszawie i stosowana przez nas metodyka nauczania zdają egzamin.

Pojawiają się jednak głosy, że tegoroczny egzamin zawodowy był po prostu łatwiejszy od tych z poprzednich lat.

Trudno poważnie komentować takie opinie. Egzamin obejmował cztery złożone zadania z różnych dziedzin prawa i wymagał wykazania się wiedzą i warsztatem prawnika – profesjonalisty na wysokim poziomie. Nie można tłumaczyć jego dobrego wyniku stopniem trudności. Jako członek komisji egzaminacyjnej oceniam go jako porównywalny do lat poprzednich.

Być może było mniej „kruczków”...

Po każdym kolejnym egzaminie komentarze koncentrują się wokół rozmaitych „pułapek” i „haczyków”, które rzekomo zastawia na zdających zespół układający zadania egzaminacyjne. W tym roku czyni się publiczny zarzut z faktu, że na egzamin przygotowano kazusy, które być może bardziej niż poprzednio odpowiadają rzeczywistej praktyce profesjonalnego prawnika. Powiem tak – zadania były adekwatne do weryfikacji wiedzy i praktycznych umiejętności niezbędnych do wykonywania naszego zawodu. Nie wymagały natomiast dokonywania przez zdających problematycznych wyborów pomiędzy konkurencyjnymi liniami doktryny czy

radcowski

min radcowski

Komisji ds. aplikacji Agnieszką Sawaszkiewicz-Żałobką

orzecznictwa. Trzeba przy tym pamiętać, że taka aktywność intelektualna nie jest przecież typowa dla codziennej praktyki radcy prawnego. My mamy pomagać obywatelom i firmom w skutecznym rozwiązywaniu ich bieżących problemów prawnych, co rzadko wymaga rozstrzygania skomplikowanych sporów doktrynalnych. I właśnie takie umiejętności przyszłych radców prawnych gruntownie sprawdzał tegoroczny egzamin zawodowy.

W niektórych izbach radcowskich i adwokackich egzamin wypadł lepiej niż w Izbie warszawskiej. Skąd ta różnica?

Nie można porównywać specyfiki funkcjonowania poszczególnych izb radcowskich. Obecnie w naszej izbie odbywa aplikację ponad 1800 aplikantów, podczas gdy w niektórych innych izbach jest ich kilkudziesięciu. To pokazuje skalę, z jaką na co dzień przychodzi nam się mierzyć.

W związku z tym aplikacja w Izbie warszawskiej jest łatwa czy trudna?

Nie przypadkiem w tym roku w Warszawie więcej osób wybrało aplikację adwokacką niż radcowską. Nasza uchodzi bowiem za bardzo wymagającą. Oferujemy aplikantom szkolenie na wysokim poziomie, ale oczekujemy od nich dużego zaangażowania i pracy własnej. U nas nie ma taryfy ulgowej. Nie jesteśmy fabryką radców prawnych, ale samorządem prawniczym, który ma przygotować do wykonywania zawodu najlepszych specjalistów w kraju. W mojej ocenie na skomplikowanym i trudnym rynku usług prawnych poradzą sobie tylko ci, którzy będą po prostu dobrze przygotowani do wykonywania obowiązków zawodowych. Dlatego zawsze stawialiśmy na jakość, a nie na ilość.

Rynek staje się coraz trudniejszy, bardziej wymagający. Czy w związku z tym dostrzega Pani konieczność modernizacji aplikacji?

Nie tylko dostrzegam taką potrzebę – dziś to jest już konieczność. Jeżeli w dalszym ciągu zamierzamy kształcić najlepszych profesjonalnych prawników, elitę tego zawodu, to musimy dostosowywać aplikację do wyzwań nowoczesnego

rynku usług prawnych. Obecnie praca radcy prawnego wymaga nie tylko wiedzy kodeksowej, ale również posiadania tzw. *soft skills*. Umiejętności miękkie już niebawem staną się tym, co może decydować o sukcesie w naszym zawodzie. Mówią o tym autorytety i praktycy prawa. Głównym celem naszej pracy w OIRP w Warszawie jest budowanie przewagi konkurencyjnej radców prawnych. Stąd największa akcja promocji zawodu, stąd nasze publiczne zaangażowanie w sprawy istotne dla radców prawnych, stąd nowoczesny wymiar szkolenia ustawicznego. Ale to również innowacyjna i konkurencyjna aplikacja, mająca przygotować profesjonalistę, który będzie sobie dobrze radził na rynku w każdym aspekcie.

Czyli będzie nowocześnie?

Już jest. W ciągu ostatnich kilku lat zbudowaliśmy nowoczesną i praktyczną aplikację. Wykładowcy są oceniani przez aplikantów i ci, którzy się nie sprawdzają, po prostu odchodzą. Pozostają tylko najlepsi. Musimy mieć jednak świadomość, że wiele zależy zarówno od ustawodawcy, jak i od Krajowej Rady Radców Prawnych. Oczywiście, możemy sami wiele zrobić na tym polu, chociażby poprzez innowacyjne i kreatywne metody kształcenia, dodatkowe zajęcia fakultatywne itd. Jednak o zakresie szkolenia przesądza obowiązujący program aplikacji. Mam nadzieję, że w najbliższej przyszłości zostaną w nim uwzględnione dynamiczne zmiany na rynku, a przede wszystkim zmiana roli prawnika, który z niezależnego eksperta staje się coraz częściej doradcą biznesowym.

Tyle tylko, że to jedna izba?

To sedno problemu. Byłoby niedopuszczalne, gdyby tylko duże, a siłą rzeczy zasobniejsze izby, mogły sobie pozwolić na ponadprogramowe poszerzanie kompetencji i umiejętności aplikantów. Dlatego właśnie potrzebna jest jednolita dla wszystkich izb modernizacja programu kształcenia. Nasz samorząd powinien stanowić jedność, bez względu na geograficzne usytuowanie jego jednostek organizacyjnych czy ich zasoby kadrowe. Zapewnienie tej jedności w obszarze szkolenia przyszłych radców prawnych wymaga inwencji oraz odważnych i szybkich decyzji ze strony władz krajowych.

XVI edycja Radcy Prawnego



Pikniku za nami

**Biuro Prasowe OIRP
w Warszawie**

Tegoroczny Piknik Radcy Prawnego, organizowany przez OIRP w Warszawie, cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Dopisała nie tylko liczba gości, lecz także pogoda.

Nie mogliśmy wymarzyć sobie lepszej pogody na tegoroczny Piknik – piękne słońce i otoczenie lasów podwarszawskiego Józefowa zapewniły idealną aurę przez cały dzień trwania imprezy. Przygotowując tę edycję Pikniku Radcy Prawnego kierowaliśmy się doświadczeniami z poprzednich lat, chcąc sprawić, by wydarzenie to zapisało się w pamięci naszych gości. Dlatego też dla wszystkich, którzy pojawili się tego dnia na naszej imprezie przygotowaliśmy moc niezapomnianych wrażeń i atrakcji.

Wśród najmłodszych największym zainteresowaniem z pewnością cieszyły się dmuchańce i trampolina. Kolejki do nich (podobnie zresztą, jak do stoiska z watą cukrową) ustawiały się od momentu rozpoczęcia imprezy, aż do samego końca.

Dzięki dealerom samochodów marki Jaguar oraz Mitsubishi i Hyundai fani motoryzacji mogli obejrzeć i przetestować najnowsze modele tych aut, natomiast rozstawione w „strefie chillout” leżaki służyły tego dnia nie tylko do odpoczynku, ale i do korzystania ze słońca.

Nie obyło się też bez sportowych akcentów. Można było m.in. pojeździć na segwayach, quadach, pograć w koszykówkę, piłkę nożną i siatkówkę, a także spróbować swoich sił w parku linowym. Podczas Pikniku rozegrany został także turniej golfowy w ramach Akademii Golfa, o której informowaliśmy na naszych stronach.



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Najbardziej wyczekiwany momentem tego dnia była loteria fantowa, w której do wygrania były bardzo atrakcyjne nagrody. Piętnastu szczęśliwców otrzymało od naszych sponsorów m.in. możliwość weekendowego wypożyczenia samochodu Jaguar czy Mitsubishi, vouchery o łącznej wartości prawie ośmiu tysięcy złotych, wycieczkę, zestaw grillowy, bilety do kina i teatru i wiele, wiele innych. Nagrody wręczał Włodzimierz Chróścik, Dziekan Rady OIRP w Warszawie (zdjęcie poniżej).

Oczywiście Piknik nie mógł obejść się także bez wspaniałego grilla przyszykowanego przez hotel Holiday Inn, na terenie którego odbyła się impreza.

Pragniemy bardzo podziękować wszystkim radcom prawnym oraz ich rodzinom, że zechcieli się bawić na naszym Pikniku. Do zobaczenia za rok!



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński



Fot. Borys Skrzyński

Fot. Borys Skrzyński

Partner Strategiczny Ligi Golfa
OIRP w Warszawie:



Sponsorzy:





Fot. Boris Skrzyński



Radca z warszawskiej OIRP z **Kryształowym Sercem**

Biurowe Prasowe OIRP w Warszawie

18 radców prawnych i aplikantów otrzymało w czwartek wyjątkowe wyróżnienie. Wśród uhonorowanych za udzielanie pomocy *pro bono* potrzebującym znalazła się mecenas Violetta Micorek, radca prawna z OIRP w Warszawie, która odebrała „Kryształowe Serce Radcy Prawnego” w towarzystwie Dziekana Rady OIRP w Warszawie Włodzimierza Chrościka. – Czułam się zaszczycona, odbierając tę statuetkę – opowiada nam mecenas Micorek.

– Dominują podczas gali „serca” i to nie te w symbolicznych statuetkach, które trafiły do rąk laureatów tegorocznej edycji, ale te prawdziwe, bijące w piersiach tychże laureatów – mówił do zgromadzonych na uroczystości Dariusz Sałajewski, Prezes Krajowej Rady Radców Prawnych. – Podziękowaliśmy laureatom za wrażliwość, otwartość i serdeczność, które ich cechują i dzięki którym to cechom wychodzą naprzeciw potrzebom innych – dodał.

– To była wzruszająca chwila. Czułam się zaszczycona, tym bardziej że, jak podkreśliłam, zawód radcy prawnego moim zdaniem polega właśnie na udzielaniu pomocy innym ludziom – uważa laureatka „Kryształowego Serca Radcy Prawnego” r.pr. Violetta Micorek. I opowiada nam o dyżurach w jednym z biur OIRP w Warszawie przy pl. Konstytucji 5: – Od początku uczestniczę w działalności *pro bono* prowadzonej przy pl. Konstytucji. Dużo osób korzysta z nieodpłatnej pomocy radców prawnych i rzeczywiście większość stanowią osoby biedne lub bardzo biedne, które przed konsultacją podpisują oświadczenie, wskazując wysokość swoich przychodów oraz szczegółowo swoją sytuację finansową. W trakcie moich dyżurów było kilka bardzo trudnych spraw cywilnych, np. z zakresu prawa administracyjnego – jedna z nich toczyła się przed organem pierwszej i drugiej instancji, a następnie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Miałam też kilka razy do czynienia z osobami, które miały wyraźnie jakieś problemy psychologiczne lub były bardzo roszczeniowe. Ale cóż, nie zawsze jest łatwo. Za to ogromną satysfakcję dały mi sytuacje, gdy osoby, którym udzielałam porady, poinformowały mnie potem o szczęśliwym zakończeniu sprawy sądowej – relacjonuje mecenas Violetta Micorek.

Mecenas Micorek od wielu lat udziela pomocy prawnej osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, których nie stać na pokrycie kosztów odpłatnej porady prawnej. Pomaga w opracowywaniu pism dotyczących kwestii prawnych, w tym: pierwszego pisma procesowego, wniosków o zwolnienie z kosztów sądowych, wniosków o ustanowienie pełnomocnika z urzędu, wskazuje też podmioty lub organizacje właściwe do załatwienia danej sprawy, w tym również w drodze mediacji lub polubownego rozstrzygnięcia.

Gratulujemy z całego... serca!

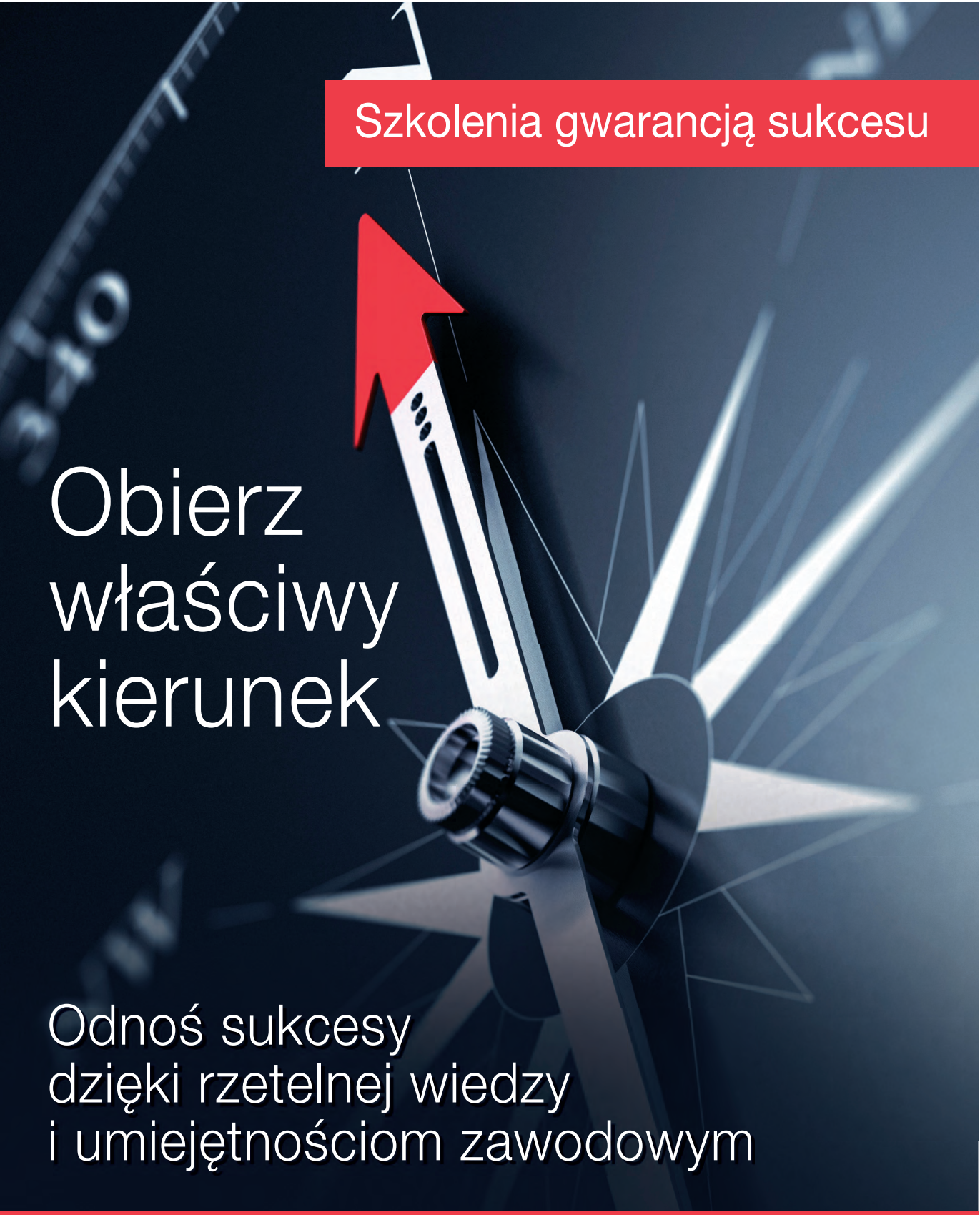


„Kryształowe Serce Radcy Prawnego”

Wyróżnienie to otrzymują radcowie prawni i aplikanci radcowscy, którzy wyróżniają się bezinteresowną pomocą prawną m.in. na rzecz osób fizycznych, organizacji społecznych, instytucji realizujących cele publiczne, kościołów i związków wyznaniowych czy rodzin dotkniętych klęskami. Zgłoszenia są przyjmowane przez okręgowe izby radców prawnych.

LAUREACI TEGOROCZNEJ EDYCJI „KRYSZTAŁOWEGO SERCA RADCY PRAWNEGO”:

r.pr. Janusz Gąsowski, OIRP w Białymstoku
r.pr. Magdalena Jacek, OIRP w Gdańsku
r.pr. Krzysztof Kania, OIRP w Katowicach
r.pr. Zofia Piotrowska, OIRP w Kielcach
r.pr. Teresa Bleczyk, OIRP w Koszalinie
apl. r. Tomasz Pogon, OIRP w Krakowie
r.pr. Michał Czerwonka, OIRP w Lublinie
r.pr. Emilia Krasoń, OIRP w Łodzi
r.pr. Mirosław Kędzierski, OIRP w Olsztynie
r.pr. Krystyna Rawska, OIRP w Opolu
r.pr. Karolina Szał, OIRP w Poznaniu
r.pr. Natalia Soja, OIRP w Rzeszowie
r.pr. Róża Kłys, OIRP w Szczecinie
r.pr. Wiesław Woźniak, OIRP w Toruniu
r.pr. Sławomir Włośniewski, OIRP w Wałbrzychu
r.pr. Violetta Micorek, OIRP w Warszawie
r.pr. Robert Staszewski, OIRP we Wrocławiu
r.pr. Dobrochna Niezgoda, OIRP w Zielonej Górze



Szkolenia gwarancją sukcesu

Obierz właściwy kierunek

Odroś sukcesy
dzięki rzetelnej wiedzy
i umiejętnościom zawodowym



Doskonalenie Zawodowe
Radców Prawnych

Okręgowa Izba Radców Prawnych
www.oirpwarszawa.pl
zakładka: Doskonalenie zawodowe

Wielkie sporto

wszystkich prawników



Tomasz Nawrot

Przygotowania do organizacji XXVI Ogólnopolskiej Letniej Spartakiady Prawników weszły w decydujący etap. Przypomnijmy, że organizatorem tegorocznej edycji Spartakiady, która odbędzie się w dniach 9 – 13 września 2015 r., jest Fundacja Radców Prawnych Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie.

Spartakiada, w której zwykle uczestniczy ponad 600 osób z całej Polski i z zagranicy, to wielkie sportowe święto oraz niezwykła okazja do integracji środowiska prawniczego. Podczas czterech dni trwania imprezy jej uczestnicy będą wspólnie zakwaterowani w akademikach na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie.

W obiektach sportowych uczelni oraz sąsiadującej z SGGW Areny Futbolu zostaną rozegrane zawody w większości dyscyplin sportowych, takich jak: pływanie, piłka nożna, koszykówka, siatkówka, siatkówka plażowa, streetball (w wersji kobiecej i męskiej), a także, debiutująca na Spartakiadzie, piłka plażowa mężczyzn. Nadto wszystkie konkurencje lekkoatletyczne, w tym biegi sprinterskie (60 i 400 m kobiet oraz 100 i 400 m mężczyzn), biegi średnie (800 m kobiet oraz 1500 m mężczyzn) oraz bieg długi na dystansie 5000 m, a także sztafety 4 x 100 m oraz 4 x 400 m. Nie zabraknie także, tradycyjnie rozgrywanych na Spartakiadzie, pchnięcia kulą, skoku w dal oraz skoku wzwyż. Miłoś-

nicy sportów rakietowych będą rywalizowali w tenisie (zawody rozgrywane w obiektach przy ul. Koncertowej oraz Rosoła), badmintonie, tenisie stołowym oraz squash'u (obiekt przy ul. Zawodzie). Amatorzy sportów umysłowych sprawdzą swoje umiejętności w takich konkurencjach jak brydż oraz szachy. Każdy będzie mógł także spróbować swoich sił w pozornie tylko mniej poważnych, lecz najliczniej obsadzonych, konkurencjach jak ringo, przeciąganie liny czy rzut kaloszem, rozgrywanych na terenie wyznaczonym pomiędzy akademikami a Halą Sportową SGGW. Organizatorzy planują także (po raz pierwszy na Spartakiadzie) rozegrać turniej golfa w jednym z podwarszawskich klubów oraz turniej strzelecki na terenie jednej ze stołecznych strzelnic.

Każdego dnia po zakończeniu zmagani sportowych na uczestników Spartakiady czekają atrakcje w postaci różnorodnych imprez towarzyszących, takich jak dyskoteka, uroczysty bal czy wspólna kolacja grillowa, podczas których laureaci poszczególnych konkurencji zostaną uhonorowani medalami.

Jako organizatorzy liczymy nie tylko na sukces organizacyjny imprezy i kolejną znakomitą okazję do integracji środowisk prawniczych, wierzymy także, że udziałem przedstawicieli naszego Samorządu będą świetne wyniki sportowe.

Przypomnijmy, że w roku ubiegłym członkowie naszej Izby zdobyli kilkanaście medali. Wypadałoby, co najmniej, popra-

we święt



Komitet Spartakiady w trakcie obrad, od lewej: Radosław L. Kwaśnicki, Tomasz Nawrot, Dziekan Rady OIRP w Warszawie Włodzimierz Chróścik, Jarosław Dąbkowski, Jarosław Grzywiński

wić ten wynik. Aby tak się stało, wielu radców prawnych i aplikantów OIRP Warszawa stara się na treningach i w sparingach oraz w licznych zawodach budować formę sportową tak, aby jej szczyt przypadł na połowę września br. Biegacze trenują zarówno wspólnie, pod okiem doświadczonego trenera, jak i indywidualnie, realizując ułożone dla nich plany treningowe, od czasu do czasu sprawdzając swoją formę w biegach ulicznych, takich jak warszawski Ekiden (sztafeta maratońska) czy opolski półmaraton (Mistrzostwa Polski Radców Prawnych). Także siatkarze i koszykarze trenują pod okiem trenerów oraz startują w zawodach (siatkarze m.in. w Turnieju Piłki Siatkowej Prawników o Puchar Dziekana Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, koszykarze w rozgrywkach ligowych o nazwie Ursynowski Nurt Basketu Amatorskiego), aby przygotować się nie tylko motorycznie, ale również opracować optymalne warianty taktyczne, jakże ważne w grach zespołowych. Piłkarze, będący bodaj najaktywniejszą z naszych drużyn, uczestniczą nie tylko w licznych sparingach z drużynami z mazowieckich lig okręgowych czy lokalnych zawodach jak chociażby III Otwarty Turniej Piłki Nożnej Izby Adwokackiej w Warszawie, lecz także na międzynarodowej imprezie Mistrzostwa Europy Prawników, rozgrywanej w czerwcu br. na Malcie. Tenisiści mają okazję sprawdzić się podczas czerwcowej rywalizacji w ramach XVI Turnieju o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie czy

podczas sierpniowych Ogólnopolskich Mistrzostw Radców Prawnych i Aplikantów w Tenisie. Powodzeniem cieszą się zajęcia Akademii Badmintona oraz Akademii Golfa, gdzie pod okiem trenera Orły Temidy mają szansę rozwinąć skrzydła, być może ukrytych dotąd talentów.

Zapraszam wszystkich do aktywnego udziału w treningach oraz zawodach sportowych wspieranych przez OIRP Warszawa. Szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych aktywności znajdą Państwo na www.oirp.warszawa.pl w zakładce Integracja. Wszystkie osoby pragnące wziąć udział w XXVI Ogólnopolskiej Letniej Spartakiadzie Prawników zachęcam do przesyłania swoich zgłoszeń za pośrednictwem www.spartakiada2015.pl, gdzie także znajdą Państwo wszystkie szczegółowe informacje dotyczące imprezy. Oczywiście jesteśmy także na FB: www.facebook.com/spartakiada.prawnikow.2015.

Autor artykułu jest Przewodniczącym Komisji Integracji Środowiskowej OIRP w Warszawie, Członkiem Komitetu Organizacyjnego XXVI Ogólnopolskiej Letniej Spartakiady Prawników

VII Spotkania Madryckie

Radostław Radosławski

Była to już 7. edycja Spotkań Madryckich. Madrycka Izba Adwokacka (Ilustre Colegio de Abogados de Madrid, ICAM) stworzyła forum, na którym spotykają się przedstawiciele samorządów prawniczych z całego świata. Forum, które jest miejscem wymiany opinii, poglądów, a także dyskusji na istotne dla naszego zawodu tematy o charakterze globalnym. W tym roku Spotkania odbyły się w dniach 23-25 kwietnia, a organizatorzy przewidzieli 4 tematy wiodące:

- Cyberprzestępczość i cyberbezpieczeństwo
- Wyzwania wobec pojawiania się nowych form wykonywania zawodów prawniczych
- Alternatywne metody rozwiązywania konfliktów
- Świat biznesu i prawa człowieka

Tematy te były omawiane w formule dyskusji panelowej, która doskonale sprzyjała żywemu udziałowi uczestników. Gros uczestników, co zrozumiałe, to przedstawiciele



Członkowie Rady Madryckiej Izby Adwokackiej w czasie ceremonii przyznania medali honorowych zasłużonym członkom samorządu

krajów Ameryki Łacińskiej, przybyła też spora grupa prawników z państw Maghrebu i Afryki subsaharyjskiej. Spośród znaczących państw europejskich odnotować należy udział przedstawicieli izb adwokackich z Frankfurtu, Paryża, Amsterdamu oraz Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie, reprezentowanej przez niżej podpisanego członka Komisji Zagranicznej.

W kontekście zmian w procedurze karnej, umożliwiających radcom prawnym występowanie w charakterze obrońcy, duże

znaczenie miał pierwszy panel odnoszący się do cyberprzestępczości. Tu należy podkreślić interdyscyplinarne podejście do tematu – problem został naświetlony z punktu widzenia informatycznego, prawnego i socjologicznego. Niewątpliwą zaletą był udział przedstawicieli hiszpańskiej policji i prokuratury. Dało to asumpt do przedstawienia problemu, z którym pokrzywdzeni dość często borykają się w Polsce – tendencji do lekceważenia drobnych spraw, o niewielkiej wartości przedmiotu szkody, a w konsekwencji do przedwczesnego umarzania, często z pominięciem wykonania zasadniczych

czynności procesowych. W odpowiedzi na tak przedstawioną sytuację komisarz Silvia Barrera wskazała, że w Hiszpanii istnieje ogólnokrajowa baza, do której zgłaszane są wszelkie cyberprzestępstwa, nawet te, które spowodowały stosunkowo nieznaczną szkodę materialną. System ten ma na celu wyłapanie potencjalnie dużych zorganizowanych grup przestępczych posługujących się tym samym *modus operandi* i wyrządzających, co prawda, niewielkie szkody jednostkowe, jednak w dużej skali. Najważniejszą konkluzją tej części spotkania było jednak podkreślenie konieczności ścisłej współpracy organów ścigania z różnych krajów.

Pozostając w kręgu prawa karnego, warto też napisać o przedstawionej w ramach panelu dotyczącego alternatywnych metod rozwiązywania konfliktów koncepcji szerokiego zastosowania

na pospolitych przestępstwach o stosunkowo niewielkiej szkodliwości społecznej i oczywiście nie obejmują przestępstw najcięższego kalibru ani tych związanych z narkotykami. Niemniej jednak niewątpliwą zaletą tego typu rozwiązań prawnych jest możliwość uzyskania przez pokrzywdzonego stosownego odszkodowania i zadośćuczynienia od sprawcy, co w założeniu ma spełnić jednocześnie funkcję karną i pozytywnie wpłynąć na ekonomikę procesową.

Madryd i jego okolice to oczywiście duże skupiska Polonii. Spory napływ naszych rodaków został odnotowany po otwarciu rynku pracy w Hiszpanii dla pracowników z nowych krajów członkowskich. W okresie tym Hiszpania przeżywała rozkwit gospodarczy oparty w dużej mierze na budownictwie. Od tego czasu jednak branża ta, a wraz z nią

prawnym wynikającym z zaniebdanych, często zapomnianych spraw toczących się w Polsce. Kwestie związane z organizacją pomocy prawnej oraz przekazaniem informacji o możliwościach ustanowienia pełnomocnika w kraju były przedmiotem spotkania wysłannika OIRP w Warszawie z Konsulem RP w Madrycie, p. Krzysztofem Czaplickim. Możliwość współpracy warszawskiej OIRP w zakresie promocji i dostarczania informacji o usługach prawnych świadczonych przez naszych członków została omówiona w trakcie spotkania z Szefem Wydziału Promocji Handlu i Inwestycji Ambasady RP w Madrycie, p. Mirosławem Węglarczykiem. WPHiI zajmuje się podejmowaniem działań zachęcających hiszpańskie firmy do inwestycji w Polsce, promocją gospodarczą Polski oraz organizacją konferencji, seminariów i warsztatów tematycznych dla hiszpańskiego biznesu. Nawiazane kontakty przysłużą się promocji zawodu radcy prawnego w ogólności, a także umożliwią wymianę i przekazywanie informacji pomiędzy warszawską OIRP a ambasadą RP w Madrycie w zakresie działalności WPHiI.

VII Spotkania Madryckie były również okazją do zacieśniania współpracy z Madrycką Izbą Adwokacką. Komisja Zagraniczna podjęła działania, aby współpraca otrzymała sformalizowane ramy w postaci umowy o współpracy. Umowa ta byłaby dopełnieniem, jeśli chodzi o Hiszpanię, umowy zawartej w lutym br. z izbą barcelońską. Ważnym punktem tej umowy jest program wymiany i staży dla aplikantów z obu Izb, będący obecnie na etapie ustaleń szczegółowych.

Autor artykułu jest radcą prawnym, członkiem Komisji Zagranicznej OIRP w Warszawie

Dziekan Rady Madryckiej Izby Adwokackiej p. María Sonia Gumpert Melgosa – w środku



mediacji w sprawach karnych. Koncepcję tę przedstawiał Oscar Cruz Barney, były dziekan Colegio de Abogados de México. Prace nad stosowną ustawą trwają obecnie w Meksyku, a celem jest szerokie wprowadzenie możliwości mediacji pomiędzy sprawcą przestępstwa a pokrzywdzonym. Prawnicy i politycy zdają sobie sprawę z potencjalnych niebezpieczeństw mogących wynikać z uzależnienia wymiaru kary od wyniku mediacji („kupowanie sprawiedliwości”), stąd też propozycje skupiają się

cała gospodarka, pogrążyła się w kryzysie. W trudnej sytuacji zostali postawieni również przybyli do Hiszpanii pracownicy (nie tylko zresztą z Polski). Od trzech lat Hiszpania odnotowuje ujemne saldo migracji, gdyż wobec dwucyfrowego bezrobocia emigranci powracają do swoich krajów pochodzenia. Ci, którzy decydują się na pozostanie, muszą stawić czoła nie tylko problemom związanym z zapewnieniem bytu sobie i swojej rodzinie, ale również problemom

Izba warszawska na **Global Law Summit**



Biurowasowe OIRP w Warszawie

23 lutego 2015 r. w Londynie rozpoczął się międzynarodowy szczyt Global Law Summit, w którym bierze udział dwa tysiące uczestników ze 110 krajów świata. Jest to największa i najważniejsza konferencja prawnicza na świecie. Warszawska OIRP, jako organizacja oficjalnie wspierająca Global Law Summit, również uczestniczy w tym kongresie.

Na konferencję przybywają ministrowie sprawiedliwości, prokuratorzy generalni, sędziowie sądów najwyższych, parlamentarzyści i prawnicy z całego globu. Polskę reprezentują: Minister Sprawiedliwości Cezary Grabarczyk i Prokurator Generalny Andrzej Seremet, a także przedstawiciele różnych organizacji prawniczych, w tym Prezydent CCBE Maria Ślázak. Kongres rozpoczął się przemówieniami m.in. sekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Wielkiej Brytanii Lorda Kancelerza Chrisa Graylinga, Prokuratora Generalnego Stanów Zjednoczonych Erica Holdera i sekretarza generalnego OECD Jose Angela Gurrii.

Tematem przewodnim tegorocznego GLS jest w szczególności 800. rocznica uchwalenia Magna Carta, rola wartości Wielkiej Karty Swobód z 1215 r. w dzisiejszym świecie i kształt obecnego prawa, który powinna ona determinować.

Prezes Sądu Najwyższego Anglii i Walii podkreślił, że największe zdobycze Wielkiej Karty Swobód to zakaz więzienia

i karania kogokolwiek bez wyroku sądowego, jak również dla każdego dostęp do wymiaru sprawiedliwości, co zdaje się być bardzo aktualne np. w związku z pracami Ministerstwa Sprawiedliwości RP nad systemem pomocy prawnej *pro bono* w Polsce.

Prokurator Generalny Stanów Zjednoczonych powiedział, że normy prawne uchwalone w Magna Carta są podstawowymi wartościami wolnego świata i wyznacznikami tych krajów, które szanują demokrację, prawa człowieka, wolność wyborów i swobodę ekonomiczną. Pomimo upływu 800 lat wartości te są jak najbardziej aktualne i wolny świat powinien wciąż o nich pamiętać i odzwierciedlać je w swoich systemach prawnych.

Szef OECD podkreślił, że stoi przed nami zadanie wprowadzenia prawa międzynarodowego w XXI wiek, szczególnie trudne w sytuacji, gdy gospodarki stają się bardziej globalne i wciąż pojawiają się nowe wyzwania.

Podczas Szczytu GLS przedstawiciele warszawskiej OIRP – r.pr. Piotr Płachta, Przewodniczący Komisji Zagranicznej, oraz r.pr. Michał Wawrykiewicz, Zastępca Przewodniczącego Komisji Zagranicznej – przeprowadzili rozmowy m.in. z Dziekanem City of London Law Society w celu podpisania umowy o współpracy między naszymi Izbami, dotyczącej w szczególności wzajemnych szkoleń.

Kacik poezji



Tomasz Nawrot,
radca prawny
rocznik (bardzo dobry) 1971

Impresja powyborcza

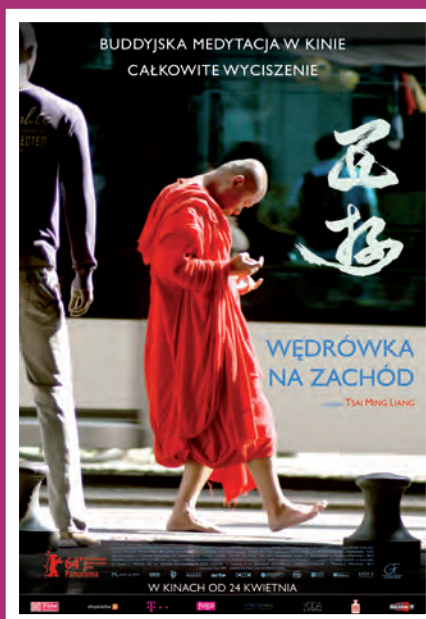
25 maja (2015 roku) porą wieczorną
Uświadomiłem sobie rzecz upiorną
Jakiż ja jestem już wiekowy
Skoro Prezydent naszego Kraju, nowy
Jest ode mnie młodszy. Już nie ma zabawy
Muszę pozatławić niezałatwione sprawy
Aby kiedyś odjechać z tarczą, nie na tarczy
Choć czasu ledwie na te najważniejsze
starczy
Muszę przeto napić się koreańskiej wódki
Zławić wielką rybę prosto z łódki
I zjeść suhi z homara
No w każdym razie się postarać
Muszę obejrzeć wszystkie filmy Kurosawy
Posłuchać w oryginale Okudżawy
I wejść na Rysy, w czerwcu, o świcie
Muszę wreszcie ... przeżyć życie

Życzenia na Dzień Radcy prawnego

Swój Dzień w kalendarzu mamy
Chociaż w kosmos nie latamy
Pożarów nie gasimy
ludzi nie leczymy
bandytów nie łapiemy
Dzień Radcy Prawnego świętujemy
Dlaczego?
Może dlatego,
że pomagamy ludziom, którzy nam (publicznie) zaufali?
W trudnych chwilach na nas liczą duzi, średni i mali?
Bo jesteśmy uczciwi?
Kompetentni i życzliwi?
Pomyślimy o tym 6 lipca
i pamiętajmy o tym zawsze
(tu bez rymu, bo to poważna sprawa)
Życzy Tomasz Nawrot, Członek Rady OIRP Warszawa



Rozdaliśmy



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Ponad półtora roku minęło od zorganizowania przez OIRP pierwszej akcji „Z kulturą pod rękę”. Nikt jednak nie podejrzewał, że akcja będzie cieszyć się aż tak dużym zainteresowaniem.

Umberto Eco zwykł mówić, że „kultura wyzwala ciało od zniewolenia pracą”. Pozostając w duchu słów wielkiego filozofa, nieustannie staramy się poszerzać nasze kulturalne doświadczenia, m.in. przez organizowanie akcji „Z kulturą pod rękę”.

Pierwsze bilety w ramach tej akcji rozdaliśmy w październiku 2013 r. Od tego czasu radcom prawnym i aplikantom radcowskim przekazaliśmy ponad czterysta biletów do najciekawszych i największych instytucji kultury w Warszawie do wykorzystania w dowolnym lub wskazanym przez sponsora terminie.

W każdy poniedziałek o godzinie 10. osoby, które najszybciej się do nas zgłoszą (najwięcej zgłoszeń mamy już w pierwszych minutach po rozpoczęciu akcji!) dostają od nas darmowe bilety do kin, teatrów, muzeów czy galerii. Naszymi partnerami w akcji byli m.in.: Teatr dramatyczny, Teatr Mazowiecki czy Kino Muranów.

■ JAK NASZĄ AKCJĘ OCENIAJĄ

Agnieszka Osada, aplikantka II roku

Do tej pory w akcji „Z kulturą pod rękę” udało mi się wygrać podwójne zaproszenia na spektakle teatralne: „Persona. Marilyn” do Teatru Dramatycznego (w ubiegłym roku) oraz „Belfer” do Teatru Mazowieckiego (w bieżącym roku). Spektakle, w których uczestniczyłam, zainteresowały mnie, w szczególności „Belfer”. Oceniam akcję „Z kulturą pod rękę” bardzo pozytywnie i staram się regularnie brać w niej udział. Uważam, że dzięki niej aplikanci radcowscy oraz radcowie prawni mogą uczestniczyć w ciekawych wydarzeniach kulturalnych oraz odpocząć od zawodowych obowiązków.

ponad 400 biletów!



APLIKANCI, KTÓRZY BRALI W NIEJ UDZIAŁ?

Dariusz Świstak, aplikant II roku

W akcji „Z kulturą pod rękę” biorę udział praktycznie od początku jej trwania. Jak dotąd miałem możliwość obejrzenia wspaniałych spektakli wystawianych w warszawskich teatrach oraz filmów przedstawianych w Kinie Muranów. Były to m.in.: spektakle „Nosorożec” oraz „Rosyjski kontrakt” wystawiane w Teatrze Dramatycznym, spektakl „Ludzie i anioły” wystawiony w Teatrze Współczesnym, a także filmy „Amazonia. Przygody małpki Sai” i „Party Girl” wyświetlone w Kinie Muranów. Ponieważ lubię teatr, najbardziej cieszą mnie bilety na spektakle i jak dotąd każda sztuka, na którą można było zdobyć bilety w ramach akcji, była bardzo dobra. Warto było również wybrać się na filmy przedstawiane w Kinie Muranów, były ciekawe i oryginalne. Uważam, że akcja „Z kulturą pod rękę” jest świetnym pomysłem, dzięki któremu aplikanci radcowscy i radcowie prawni warszawskiej izby radców prawnych mają możliwość zabawy i rozwoju kulturalnego.

Monika Lewandowska, aplikantka III roku

Ideę akcji uważam za bardzo udaną, ponieważ pokazuje, że warto zwrócić kroki w stronę kultury jako formy rozrywki w dzisiejszym „zabieganym” świecie. W ramach akcji udało mi się wygrać bilety na spektakl „Nosorożec” – inscenizację dramatu Eugène Ionesco w warszawskim Teatrze Dramatycznym. Oglądanie sztuki wyreżyserowanej w oparciu o dramat francuskiego współtwórcy teatru absurdu, napisany w latach 60., okraszony nieprzeciętną scenografią i dobrą grą aktorską stanowiło niezwykle przyjemność. Wachlarz wydarzeń, na które wejściówkę można wygrać w ramach akcji jest bardzo szeroki, także każdy powinien znaleźć „coś dla siebie”.

ANGIELSKI
DLA POLSKICH PRAWNIKÓW

Contingencies

Maciej T. Sawicki

Contingencies należą do grupy słów, które „źle się tłumaczą”. Mają w prawdzie określone znaczenie słownikowe, ale orzecznictwo nadało im znaczenia odmienne od powszechnie używanych. Wyjaśnię to na przykładzie: zagraniczny inwestor zamierza nabyć w Polsce przedsiębiorstwo i zleca przygotowanie projektu umowy w języku angielskim swojemu wewnętrznemu działowi prawnemu. Zadaniem polskiego prawnika będzie dostosowanie tego projektu do polskiego systemu prawnego, w tym też uzgodnienie polskiej wersji językowej. Wersja ta ze względu na jurysdykcję sądów polskich powinna mieć rozstrzygające znaczenie w przypadku rozbieżności językowych. W tej sytuacji na polskim prawniku spoczywa odpowiedzialność, aby pomiędzy wersją angielską – jedyną, którą rozumie jego klient – a wersją polską nie było rozbieżności.

Przymiotnikowo

Standardowe klauzule umów common law przy transakcjach sprzedaży przedsiębiorstwa wymieniają zazwyczaj wśród rodzajów odpowiedzialności zbywcy *contingent liability*. Słownikowo przymiotnik *contingent* oznacza: 1. zależny; 2. ewentualny; 3. warunkowy. Ot – zdawałoby się – przymiotnik jak każdy inny. Do czasu gdy... połączymy go z odpowiedzialnością. Wątpliwe jest bowiem aby „odpowiedzialność warunkowa” lub „odpowiedzialność zależna” okazały się wystarczające do zrozumienia, o jaki rodzaj odpowiedzialności chodzi bez dodatkowego dookreślenia w polskiej wersji umowy (tej o decydującym znaczeniu). Problem w tym, że ewentualnych wątpliwości nie można wyjaśnić w oparciu o orzecznictwo common law, a to tam właśnie należałoby poszukać wyjaśnienia: w omawianym kontekście chodzi o przyszłą potencjalną odpowiedzialność spowodowaną przez zdarzenie, które miało miejsce przed przejęciem przedsiębiorstwa. Ustalenia umowne w tym zakresie mają najczęściej na celu zabezpieczenie nabywcy przed odpowiedzialnością podatkową bądź też przed potencjalnymi powództwami.

Jak rozwiązać taki problem translacyjny? Po pierwsze, warto poinformować o nim klienta, który czytając wersję anglojęzyczną nie będzie świadomy istnienia problemu. Po drugie, uzgodnić zwięzły opis problematycznej frazy, który maksymalnie precyzyjnie odda jej istotę. Po trzecie, włączyć przetłumaczony opis w treść obu wersji językowych, aby zapewnić im możliwie maksymalną zbieżność. Zastosowanie tych zabiegów zadziała nie tylko jako zabezpieczenie przed potencjalnymi kłopotami w przyszłości, ale również na bieżąco wzmocni zaufanie klienta, łagodząc jego naturalny dyskomfort spowodowany dokonywaniem transakcji bez znajomości lokalnego języka.

Rzeczownikowo

Contingency (w liczbie mnogiej: *contingencies*) ma także zastosowanie prawnicze w formie rzeczownikowej. W systemach *common law* *contingencies* rozumiane są często jako warunki zawieszające. Np. gdy potencjalny nabywca składa ofertę kupna nieruchomości, to zwykle zawiera ona właśnie takie warunki (*an offer subject to certain contingencies*). Bez nich akceptujący ofertę sprzedawca mógłby wyegzekwować zawarcie umowy nawet wbrew woli nabywcy (*via an enforceable offer*).

Najczęstsze warunki zawieszające (*contingencies*) zawarte w ofertach kupna nieruchomości to: weryfikacja wartości nieruchomości (*appraisal*), oględziny (*inspection*), możliwość uzyskania kredytu (*lender financing*), brak obciążeń prawnych (*clear title*), przeprowadzenie do określonego dnia sprzedaży nieruchomości, w której nabywca aktualnie zamieszkuje (*selling an existing home by a certain date*).

Nieprawniczo

Contingency to słowo używane także w kontekstach nieprawniczych. Wydaje się jednak, że bez ingerencji orzecznictwa powszechnie używane znaczenia tego słowa są już znacznie mniej precyzyjne od wcześniej omówionych. I tak: *contingency* może oznaczać „coś, co jest zależne od możliwego przyszłego zdarzenia”. Może to być także „zdarzenie możliwe, lecz nie bardzo prawdopodobne”. Dla ostrożnych i zapobiegliwych – *contingency* to „(nie)przewidziany wypadek”, nierzadko rozumiany jako *the worst case scenario*. Natomiast *a contingency plan* to w wolnym tłumaczeniu „plan B”.

Prawo i Praktyka

PROCEDURA KARNA

Rola i znaczenie zarzutów odwoławczych w sprawach karnych

Dariusz Świecki

Zarzut odwoławczy jest najistotniejszym składnikiem środka odwoławczego. Jego znaczenie wzrasta w wyniku nowelizacji Kodeksu postępowania karnego¹, gdyż zgodnie z art. 427 § 1 k.p.k. każdy skarżący ma obowiązek sformułować zarzut w środku odwoławczym, zaś sąd odwoławczy rozpoznaje sprawę w granicach podniesionych zarzutów, chyba że wystąpią podstawy do orzekania z urzędu poza jego granicami (art. 433 § 1 k.p.k.).

W dotychczasowym stanie prawnym strony, oprócz oskarżyciela publicznego, były zwolnione z obowiązku formułowania zarzutu odwoławczego (art. 427 § 1 i 2 k.p.k. przed nowelizacją). Nowelizacja zwiększa więc wymogi formalne środka odwoławczego w odniesieniu do stron niebędących profesjonalistami, co może stanowić znaczne utrudnienie w korzystaniu z uprawnień procesowych. Dlatego też, aby z tego powodu nie ograniczać dostępu do drugiej instancji, nowelizacja wprowadza instytucję obrońcy lub pełnomocnika z urzędu wyznaczanego na żądanie strony do dokonania określonej czynności procesowej (art. 80a § 2 i art. 87a § 2 k.p.k.). W tym przypadku będzie to sporządzenie środka odwoławczego. Po dokonaniu zleconej przez sąd czynności stosunek obrońcy lub pełnomocnictwo wygasa. Za dokonanie takiej czynności obrońcy lub pełnomocnikowi przysługuje wynagrodzenie. Natomiast strona, na której wniosek został ustanowiony przedstawiciel procesowy z urzędu, może zostać obciążona tymi kosztami w zależności od wyniku procesu.

Związywanie zarzutami odwoławczymi

Nowelizacja ostatecznie rozstrzyga spór, czy sąd odwoławczy związany jest zarzutami odwoławczymi, czy też kontroluje zaskarżone orzeczenie w granicach zaskarżenia pod kątem wszystkich uchybień wymienionych w art. 438 k.p.k., a więc niezależnie od zarzutów podniesionych przez skarżącego. W postanowieniu z 16 listopada 2009 r. (IV KK 101/09)² Sąd Najwyższy wyraził pogląd, że w wypadku *wniesienia apelacji na korzyść oskarżonego sąd odwoławczy nie jest związany granicami podniesionych w niej zarzutów, co oznacza, że w granicach zaskarżenia powinien skontrolować wyrok pod kątem wszystkich przyczyn odwoławczych określonych w art. 438 k.p.k. W konsekwencji, po upływie*

terminu do złożenia apelacji można podnosić dodatkowe zarzuty odwoławcze w granicach zaskarżenia lub wskazywać na uchybienia podlegające uwzględnieniu z urzędu (poza granicami zaskarżenia), które sąd odwoławczy powinien rozpoznać i ustosunkować się do nich w uzasadnieniu wyroku. Po nowelizacji pogląd ten stracił na aktualności. Sąd odwoławczy kontroluje bowiem zaskarżone orzeczenie w granicach podniesionych zarzutów, a poza te granice może wyjść tylko w wypadkach określonych w art. 435, art. 439 § 1, art. 440 i art. 455 k.p.k. (art. 433 § 1 k.p.k.). Oznacza to wprowadzenie prekluzji do podnoszenia dalszych zarzutów odwoławczych po upływie terminu do wniesienia środka odwoławczego.

Przyjęte rozwiązanie w wypadku wniesienia środka odwoławczego na korzyść oskarżonego przez obrońcę zwiększa jego odpowiedzialność za prawidłowe postawienie zarzutów odwoławczych, gdyż nie jest dopuszczalne ich rozszerzenie lub zmiana po upływie terminu do zaskarżenia. Ponadto sąd odwoławczy kontroluje zaskarżone orzeczenie tylko pod kątem wskazanych zarzutów, zaś z urzędu szerzej m.in. w aspekcie rażącej niesprawiedliwości orzeczenia (art. 440 k.p.k.). Jednak, gdyby sąd odwoławczy nie zastosował tego przepisu, pomimo istniejącego uchybienia, którego nie podniósł skarżący, to w kasacji strony niedopuszczalne jest zarzucenie sądowi odwoławczemu niezastosowanie art. 440 k.p.k. (art. 523 § 1 *in fine* k.p.k.). Przykładowo, gdy obrońca postawił w apelacji zarzut obrazy przepisów procesowych co do oceny dowodów (art. 7 k.p.k.), kwestionując przypisanie oskarżonemu sprawstwa, ale nie dostrzegł, że przyjęta kwalifikacja prawna czynu jest błędna, np. zamiast kradzieży z włamaniem (art. 279 § 1 k.p.k.) czyn powinien zostać zakwalifikowany jako kradzież zwykła (art. 278 § 1 k.p.k.), a sąd odwoławczy skontrolował wyrok tylko pod kątem sprawstwa, bo w granicach zarzutu i z urzędu nie dostrzegł błędnej kwalifikacji prawnej, to w kasacji obrońca nie może zarzucić niezastosowanie art. 440 k.p.k. i niedokonanie zmiany wyroku na korzyść oskarżonego.

Konsekwencją wprowadzenia zakazu stawiania w kasacji strony zarzutu naruszenia art. 440 k.p.k. będzie częstsze niż dotychczas konstruowanie tzw. zarzutów alternatywnych. Obrońca lub pełnomocnik powinien w środku odwoławczym formułować także takie zarzuty, gdyż ich brak w wypadku nieuwzględnienia zarzutów głównych może doprowadzić do utrzymania w mocy zaskarżonego orzeczenia, pomimo istnienia innych uchybień, których nie podniósł z uwagi na stanowisko procesowe reprezento-

¹ Ustawa z dnia 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz. U. z 2013 r., poz. 1247). Większość jej przepisów wchodzi w życie z dniem 1 lipca 2015 r. (art. 56 ustawy).

² OSNKW 2010, z. 1, poz. 8.

wanej strony. Przykładowo w wypadku nieprzyznania się oskarżonego do winy, dotychczas z reguły obrońca w apelacji nie stawiał zarzutu dotyczącego kary, tylko kwestionował sprawstwo, gdyż wiedział, że i tak sąd odwoławczy w ramach tzw. totalnej kontroli wyroku będzie sprawdzał zaskarżone orzeczenie także pod kątem rażącej niewspółmierności kary, a gdyby tego nie uczynił, to w kasacji mógł zarzucić jej nieprzeprowadzenie. Po nowelizacji w podanym przykładzie już takiej kontroli sąd odwoławczy nie przeprowadza, a w kasacji strona nie może postawić zarzutu niezastosowania art. 440 k.p.k. Dlatego też obrońca powinien sformułować zarzut alternatywny co do wymiaru kary.

Budowa zarzutu odwoławczego

Wzrost znaczenia zarzutów odwoławczych przekłada się na konieczność większej dbałości o prawidłową ich budowę. W procesie formułowania zarzutów można wyróżnić kilka etapów. Pierwszy to wychwycenie uchybienia. Drugi to jego kwalifikacja. Trzeci to sformułowanie (wysłowienie) w środku odwoławczym. Należy od razu zauważyć, że ustawodawca na żadnym z tych etapów niewiele skarżącemu pomaga. Nie ma bowiem ustawowej definicji pojęcia „zarzut” ani wprost określonych podstaw ich formułowania. Artykuł 438 k.p.k. nie zawiera ściśle podstaw odwoławczych, choć w języku prawniczym mówi się o względnych przyczynach odwoławczych. Jednak przepis ten nie jest adresowany do skarżącego, ale do sądu odwoławczego. Ponadto ustawodawca poza zwrotem „zarzut” posługuje się także określeniem „uchybień”, np. w art. 434 § 1 zd. 2 k.p.k., co wprowadza dodatkowe zamieszanie terminologiczne, gdyż wywołuje pytanie o wzajemną relację tych pojęć.

W procesie intelektualnej analizy orzeczenia pod kątem jego zaskarżenia ważny jest obszar poszukiwań ewentualnych uchybień. Stanowią go akta sprawy karnej, bo głównie na ich podstawie skarżący formułuje zarzuty dotyczące wydanego orzeczenia. Z tego punktu widzenia akta sprawy można podzielić na trzy części. Pierwsza zawiera udokumentowany przebieg postępowania karnego od momentu jego wszczęcia do zakończenia, czyli wydania orzeczenia. W wypadku orzekania na rozprawie głównym dokumentem stanowiącym przedmiot analizy będzie protokół rozprawy. Druga część akt to dokument w postaci orzeczenia. Trzecia część to uzasadnienie orzeczenia. W wypadku wyroku będzie to odrębnie sporządzony dokument procesowy. Analizę tych części akt sprawy należy powiązać z podstawami formułowania zarzutów odwoławczych, gdyż wyszukiwanie uchybień powinno przebiegać z punktu widzenia ich późniejszej kwalifikacji.

W art. 438 k.p.k. wskazano cztery przyczyny odwoławcze. Pierwsza to obraza przepisów prawa materialnego (art. 438 pkt 1 k.p.k.). Druga to obraza przepisów postępowania, jeżeli mogła mieć wpływ na treść orzeczenia (art. 438 pkt 2 k.p.k.). Trzecia to błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, jeżeli mógł on mieć wpływ na jego treść (art. 438 pkt 3 k.p.k.). Czwarta to rażąca niewspółmierność kary, środka karnego lub niesłusznego zastosowania albo niezastosowania środka zabezpieczającego lub innego środka (art. 438 pkt 4 k.p.k.). Odnosząc te przyczyny odwoławcze do procesu

wyszukiwania uchybień w oparciu o akta sprawy, można wskazać obszary ich zaistnienia.

Uchybień dotyczących prawa materialnego (art. 438 pkt 1 k.p.k.) i uchybień w zakresie zastosowanych środków represji karnej (art. 438 pkt 4 k.p.k.) należy poszukiwać w treści orzeczenia. Z tego też powodu w przepisach art. 438 pkt 1 i 4 k.p.k. nie ma dookreślenia, że te uchybienia powinny mieć wpływ na treść orzeczenia, tak jak w przypadkach wskazanych w art. 438 pkt 2 i 3 k.p.k. Logiczne jest bowiem założenie, że skoro znajdują się one w samym orzeczeniu, to zawsze mają wpływ na jego treść. W wyszukiwaniu tych uchybień pomocna może być treść uzasadnienia wyroku, w którym sąd powinien wyjaśnić powody zastosowania lub niezastosowania określonych przepisów prawa materialnego oraz podać okoliczności, które miały wpływ na charakter i rozmiar represji karnej (art. 424 § 1 pkt 2 i § 2 k.p.k.).

Najobszerniejszą grupę stanowią uchybienia odnoszące się do przepisów procesowych (art. 438 pkt 2 k.p.k.). Dla ułatwienia – z punktu widzenia formułowania zarzutu odwoławczego – można te przepisy podzielić na dwie grupy. Pierwsza to przepisy regulujące przebieg postępowania karnego. Druga to przepisy dotyczące budowania podstawy dowodowej orzeczenia. Uchybień dotyczących pierwszej grupy przepisów należy poszukiwać w pierwszej części akt sprawy, gdyż tam dokumentowany jest przebieg czynności procesowych, np. w protokołach rozprawy lub posiedzenia. Uchybienia w tym zakresie odnoszą się z reguły do kwestii przestrzegania uprawnień i gwarancji procesowych stron i ich przedstawicieli procesowych i związane są z niedopełnieniem obowiązków lub przekroczeniem uprawnień procesowych przez sąd lub przewodniczącego składu orzekającego, np. w kwestii stawiennictwa stron i ich przedstawicieli procesowych na rozprawie głównej, zadawania pytań osobom przesłuchiwanym, wydawania decyzji incydentalnych. Uchybień dotyczących budowy podstawy dowodowej orzeczenia należy poszukiwać w uzasadnieniu orzeczenia, w którym sąd przedstawia proces podejmowania decyzji i argumentację na jej poparcie (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.). W tym zakresie uzasadnienie orzeczenia trzeba skonfrontować z zebraniem w sprawie materiałem dowodowym znajdującym się w pierwszej części akt sądowych. Chodzi tu o powołane w uzasadnieniu dowody, na których podstawie sąd poczynił ustalenia faktyczne. Dowody te powinny zostać prawidłowo przeprowadzone. Sposób ich przeprowadzenia zależy od forum orzekania, tj. na posiedzeniu (art. 92 k.p.k.) i na rozprawie (art. 410 k.p.k.). Następnie w uzasadnieniu orzeczenia sąd przedstawia ocenę dowodów, która powinna odpowiadać wymogom określonym w art. 7 k.p.k.

Uchybień dotyczących ustaleń faktycznych (art. 438 pkt 3 k.p.k.) należy poszukiwać w oparciu o uzasadnienie orzeczenia, w których sąd przedstawia stan faktyczny sprawy (art. 424 § 1 pkt 1 k.p.k.). W tym zakresie uzasadnienie trzeba skonfrontować z zebraniem materiałem dowodowym. Odnosnie do ustaleń faktycznych sąd może popełnić dwa rodzaje błędów. Pierwszy to tzw. błąd braku, gdy nie zostało poczynione istotne ustalenie, które wynika z przeprowadzonego i ocenionego jako wiarygodny dowodu.

Drugi to tzw. błąd dowolności, gdy ustalenie faktyczne jest nieprecyzyjne, zniekształcone lub sprzeczne z tym, co wynika z przywołanego dowodu.

W art. 438 k.p.k. wymieniono w pkt 1-4 w sposób zbiorczy (grupowy) poszczególne rodzaje uchybień, jakie mogą zaistnieć w związku z wydanym orzeczeniem. Dlatego też formułując zarzut odwoławczy, skarżący powinien skonkretyzować (wskazać) rodzaj błędu z danej grupy uchybień tam wymienionych. Natomiast nie ma obowiązku wyjaśnienia już w zarzucie, na czym polegało zarzucane uchybienie. Wystarczy, że wskaże (nazwie) zarzucane uchybienie. Natomiast wyjaśnienie, na czym ono polegało, powinno nastąpić w uzasadnieniu środka odwoławczego. Trzeba bowiem zauważyć, że przepisy kodeksu postępowania karnego nie wskazują wymogów co do treści zarzutu. W doktrynie przyjmuje się, że zarzut odwoławczy to twierdzenie skarżącego o zaistniałym uchybieniu³. Wystarczy więc, gdy skarżący wskaże uchybienie (błąd), którym, jego zdaniem, obarczone jest zaskarżone orzeczenie.

Z art. 438 k.p.k. wynika, że sposób budowy zarzutu odwoławczego zależy od jego rodzaju. Jeżeli zarzut odwoławczy opiera się na podstawie z art. 438 pkt 1 lub 4 k.p.k., to zbudowany jest z jednego elementu. Wystarczy bowiem wskazać uchybienie odnoszące się do prawa materialnego lub wymiaru kary lub środka karnego albo polegające na niesłusznym zastosowaniu lub niezastosowaniu środka zabezpieczającego lub innego środka. W tych przypadkach ustawa nie wymaga wykazania, że to uchybienie mogło mieć wpływ na treść orzeczenia. Natomiast gdy podstawą zarzutu odwoławczego jest art. 438 pkt 2 k.p.k., to zarzut odwoławczy powinien składać się z dwóch elementów: 1) wskazanie zarzucanego uchybienia co do prawa procesowego; 2) wyjaśnienie, że zarzucane uchybienie mogło mieć wpływ na treść orzeczenia. W wypadku wskazanym

w art. 438 pkt 3 k.p.k. zarzut odwoławczy powinien zostać zbudowany z trzech elementów: 1) określenie błędnego ustalenia faktycznego; 2) wskazanie, że to ustalenie jest ważne, gdyż odnosi się do podstawy orzeczenia; 3) wyjaśnienie, że błędne ustalenie mogło mieć wpływ na treść orzeczenia.

Podstawy odwoławcze z art. 438 pkt 1-4 k.p.k. mogą na siebie zachodzić. Jednak w takiej sytuacji nie należy kumulować zarzutów i stawiać tzw. zarzutów mieszanych. Jako zasadę trzeba przyjąć, że po pierwsze zarzut odwoławczy formułuje się co do uchybienia, a więc jedno uchybienie to jeden zarzut, a po drugie zarzut powinien dotyczyć uchybienia o charakterze pierwotnym, natomiast nie stawia się dodatkowo zarzutu w stosunku do jego następstw, czyli dalszych uchybień (uchybienia wtórne). Uchybienia wtórne, będące następstwem uchybienia pierwotnego, świadczą bowiem o istotności (relewantności) zarzutu pierwotnego, skoro jego zaistnienie powoduje dalsze konsekwencje. Z tego powodu uchybienia wtórne powinny zostać wykorzystane przez skarżącego jako podstawa do wykazania, że zarzucane uchybienie pierwotne mogło mieć wpływ na treść orzeczenia z uwagi na jego następstwa w sferze związanej z prawidłowością wydanego orzeczenia. Taki wymóg wykazania wpływu uchybienia na treść orzeczenia wynika z podstaw odwoławczych zawartych w art. 438 pkt 2 i 3 k.p.k.

Dr hab. Dariusz Świecki

Sędzia Sądu Najwyższego, adiunkt w Katedrze Postępowania Karnego i Kryminalistyki Uniwersytetu Łódzkiego, autor wielu książek, artykułów i glos z zakresu procedury karnej i wykroczeniowej oraz prawa karnego skarbowego, m.in. *Czynności procesowe obrońcy i pełnomocnika w sprawach karnych*, *Apelacja w postępowaniu karnym*, *Postępowanie odwoławcze w sprawach karnych*. *Komentarz. Orzecznictwo, Metodyka pracy sędziego w sprawach o wykroczenia*, a także współautor komentarzy do Kodeksu postępowania karnego

³ Por. K. Marszał, S. Stachowiak, K. Zgryzek, *Proces karny*, Katowice 2003, s. 523.

Pokrzywdzony jako oskarżyciel subsydiarny

Monika Całkiewicz

Jedną z naczelných zasad polskiego procesu karnego, obowiązującą we wszystkich dotychczasowych kodeksach nowożytnej Polski, jest publiczno-prawny charakter oskarżenia w procesie karnym. Wynika on oczywiście z założenia, leżącego u podstaw samej idei karania za popełnione przestępstwo, że jest ono czymś godzącym w porządek społeczny jako taki, a nie tylko w dobro konkretnego podmiotu, w związku z czym w interesie całego społeczeństwa (ściślej: reprezentującego je państwa) leży podejmowanie kroków zmierzających do szeroko rozumianego zwalczania przestępstw. Obejmuje to także pociągnięcie do odpowiedzialności karnej osoby, która przestępstwo już popełniła – między innymi

po to, by odwieść ją od popełnienia kolejnych, a wszystkim innym pokazać, że przestępczość nie popłaca, bo spotyka się z odpowiednio surową sankcją, wymierzaną w imieniu zaangażowanego w ukaranie sprawcy państwa.

Także Kodeks postępowania karnego z 1997 r. opiera się więc na wspomnianej zasadzie, że to wskazane stosownymi przepisami organy państwa odpowiedzialne są za ujawnienie faktu popełnienia przestępstwa, wykrycie jego sprawcy, zebranie dowodów potwierdzających jego winę oraz postawienie go przed sądem władnym wymierzyć mu karę, pod warunkiem udowodnienia sprawstwa dzięki aktywności przedstawiciela rzeczonych organów – zazwyczaj prokuratora, a jedynie w niektórych przy-

padkach reprezentanta Policji, organu skarbowego, Żandarmerii Wojskowej bądź innej instytucji państwowej upoważnionej do tego na mocy przepisów szczególnych. To właśnie wyżej wspomniane organy ścigania obciążał i – także po gruntownej nowelizacji, która wejdzie w życie 1 lipca 2015 r.¹ – nadal obciążać będzie obowiązek realizacji ogólnie sformułowanych celów każdego postępowania karnego, wyrażonych dyrektywnie w art. 2 § 1 kpk, jak też funkcjonalnie z tym powiązane obowiązki prowadzenia postępowania karnego i dokonywania w nim czynności z urzędu (art. 9 § 1 kpk), wszczęcia i prowadzenia postępowania przygotowawczego oraz wniesienia i popierania oskarżenia o czyny ścigane z urzędu (art. 10 § 1 kpk), oczywiście w razie zaistnienia ku temu podstaw faktycznych i prawnych (art. 303 kpk, art. 322 § 1 kpk, art. 325a § 1 kpk).

Oskarżenie subsydiarne jako wyjątek od zasady ścigania z urzędu

Jak przy tym wiadomo, w polskim prawie karnym większość zachowań stypizowanych jako czyny zabronione pod groźbą kary to przestępstwa ścigane z urzędu, a więc niezależnie od woli i zgody jakiegokolwiek podmiotu, w tym pokrzywdzonego – nie licząc specyficznej, niezbyt dużej liczby tzw. przestępstw wnioskowych, czyli takich, gdzie wszczęcie i prowadzenie postępowania zależne jest od wniosku uprawnionej osoby, zazwyczaj pokrzywdzonego. Przypomnieć zarazem warto, że konieczność uzyskania w takim przypadku przez organy ścigania wniosku o ściganie nie zmienia w niczym faktu, że przestępstwo takie nadal pozostaje czynem ściganym z urzędu, co oznacza, że po uzyskaniu rzeczonego wniosku organy ścigania na normalnych zasadach są zobowiązane samodzielnie realizować wszystkie wyżej wspomniane cele postępowania karnego, dążąc do ukarania sprawcy przestępstwa.

Wspomniana tu zasada ścigania z urzędu nie dotyczy jedynie tzw. przestępstw prywatnoskargowych, a więc tych, które w myśl wyraźnej decyzji ustawodawcy ścigane są – przynajmniej co do zasady – bez udziału oskarżyciela publicznego, na podstawie aktu oskarżenia sporządzonego i wniesionego samodzielnie przez pokrzywdzonego podmiot. Zarówno jeśli chodzi o liczbę przepisów, jak i o praktykę sądową, przestępstwa prywatnoskargowe stanowią jednak bardzo nieznaczny ułamek wszystkich czynów zabronionych – nie są one zresztą przedmiotem niniejszego opracowania.

Zasada wyłączności oskarżyciela publicznego, jeśli chodzi o kompetencje do kierowania do sądu aktu oskarżenia w sprawach o przestępstwo publicznoskargowe, zna jednak pewien istotny wyjątek od czasu wejścia w życie Kodeksu postępowania karnego z 1997 r., co nastąpiło z dniem 1 września 1998 r. Otóż ustawodawca zadbał w pewnych granicach o to, by w sytuacji gdy prokurator (bądź inny uprawniony organ ścigania) nie widzi dostatecznych podstaw do wystąpienia z aktem oskarżenia o takie przestępstwo, a pokrzywdzony przestępstwem z taką oceną się nie zgada, ten ostatni mógł niejako zastąpić biernego oskarży-

ciela publicznego i samodzielnie zainicjować postępowanie sądowe przeciwko określonej osobie, wnosząc własny akt oskarżenia, w doktrynie i judykaturze powszechnie określany jako subsydiarny. Uprawnienie to obwarowane zostało oczywiście pewnymi warunkami, których wymaganie miało za cel głównie zapobieżenie wnoszeniu do sądów przez pokrzywdzonych bezzasadnych aktów oskarżenia. Wymogi te sprawiają, że w praktyce liczba aktów oskarżenia wnoszonych do sądu przez pokrzywdzonych jest raczej niewielka, co jednak wcale nie oznacza, że jest to instytucja martwa. Biorąc pod uwagę zasadniczy kierunek zmian kodeksowych związanych z omawianą tu nowelizacją kodeksową, o których mowa będzie za chwilę, prognozować chyba można wzrost znaczenia tej instytucji, dlatego warto jej obecnie poświęcić nieco uwagi, zwłaszcza ze względu na możliwość częstszego udziału w jej wykonaniu osób wykonujących zawód radcy prawnego.

Jeśli chodzi o zasygnalizowane wyżej warunki dopuszczalności wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia, nowelizacja kodeksowa, która wejdzie w życie 1 lipca 2015 r., w zasadniczych kwestiach uregulowań tych niemal nie zmienia, jednak z uwagi na głębokie przemodelowanie przez ustawodawcę całej konstrukcji postępowania przygotowawczego i sądowego wydaje się, że praktyczne znaczenie instytucji subsydiarnego aktu oskarżenia wzrośnie. Jedną bowiem z wiodących idei tej nowelizacji jest zwiększenie odpowiedzialności stron postępowania sądowego za jego ostateczny wynik, przy jednoczesnym zdjęciu tej odpowiedzialności z sądu. Prognozować więc można, że spowoduje to większą ostrożność oskarżycieli publicznych w kierowaniu do sądu aktów oskarżenia, do tej pory kierowanych niekiedy bez przeprowadzenia odpowiednio wnikliwej analizy, czy rzeczywiście zebrany materiał dowodowy potwierdza w wystarczającym stopniu sprawstwo oskarżonego, bądź nawet przy założeniu, że jeśli tak nie jest, to dopiero sąd w trakcie rozprawy wyrezyduje *de facto* prokuratora i uzupełni ten materiał w kierunku zgodnym z jego oczekiwaniami. Po nowelizacji żaden oskarżyciel – także publiczny – na taką „pomoc” ze strony sądu nie będzie mógł liczyć, czego praktycznym przejawem może być większa ilość umorzeń postępowań przygotowawczych, zwłaszcza w tych wszystkich przypadkach, gdy w świetle racjonalnej oceny zgromadzonego na tym etapie materiału dowodowego doprowadzenie do skazania osoby podejrzananej będzie nie pewne.

Oczywiście w takich niepewnych przypadkach ostrożna ocena prokuratora będzie często sprzeczna z oceną, przekonaniem i oczekiwaniami pokrzywdzonego, osobiście przecież zainteresowanego doprowadzeniem do skazania osoby postrzeganej jako sprawca przestępstwa popełnionego na jego szkodę i z reguły subiektywnie przekonanego o słuszności takiego rozstrzygnięcia. Dlatego właśnie spodziewać się można zwiększenia liczby sytuacji, gdy ostrożna (niekiedy może nawet kunktatorska) decyzja organów ścigania, obawiających się porażki przed sądem, nie będzie akceptowana przez przekonanego do swych racji pokrzywdzonego, który w związku z tym będzie oczywiście poszukiwał możliwości doprowadzenia do wydania korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia mimo bierności organów ścigania. Dlatego właśnie warto w tym miejscu

¹ Przez rzeczoną nowelizację rozumieć należy oczywiście ustawę z 27 września 2013 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2013 r. poz. 1247).

pochylić się nad zasygnalizowaną wyżej instytucją subsydiarnego aktu oskarżenia, zwracając przy tym uwagę na jej konstrukcję w kontekście całokształtu gruntownie znowelizowanych przepisów kodeksowych.

Warunki dopuszczalności wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia

Brzmienie przepisów bezpośrednio normujących omawianą instytucję ulegnie z dniem 1 lipca 2015 r. pewnym zmianom, które ich istoty jednak nie zreformują. Zgodnie z art. 55 § 1 kpk zasadniczym warunkiem dopuszczalności wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia przez pokrzywdzonego nadal będzie ponowne wydanie przez prokuratora postanowienia o odmowie wszczęcia postępowania lub o umorzeniu postępowania (co obejmuje także przypadki zatwierdzenia przez prokuratora postanowień wydanych formalnie przez inne organy ścigania), przy czym przepis ten odsyła do wypadku opisanego w art. 330 § 2 kpk, a więc do sytuacji, gdy pierwsze z postanowień o odmowie wszczęcia lub umorzeniu zostało skutecznie wzruszone przez sąd w wyniku wniesionego na nie zażalenia, a prokurator po wykonaniu zaleceń sądu (które zgodnie z art. 330 § 1 kpk są dla niego wiążące – choć w praktyce z ich realizacją bywa różnie) nadal nie widzi podstaw do wniesienia aktu oskarżenia i znów wydaje analogiczne postanowienie kończące. Tu warto zaznaczyć, że w myśl ugruntowanej obecnie linii orzeczniczej, która rozstrzygnęła początkowo pojawiające się w praktyce wątpliwości, w art. 55 i 330 kpk mowa jest o ponownym wydaniu postanowienia tego samego rodzaju, a więc o ponownej odmowie wszczęcia postępowania po wzruszeniu przez sąd wcześniejszego postanowienia o odmowie wszczęcia, bądź o ponownym umorzeniu postępowania po wzruszeniu przez sąd wcześniejszego postanowienia umarzającego. Oznacza to, że nie podpada pod rzeczone unormowania sytuacja, w której wydane było postanowienie o odmowie wszczęcia postępowania, skutecznie wzruszone w wyniku zażalenia, a następnie po wszczęciu postępowania przygotowawczego zostaje ono umorzone. W takim przypadku na postanowienie umarzające służy zwykłe zażalenie do sądu, na zasadach opisanych w art. 306 § 1a kpk.

Oczywiście więc, w sytuacji gdy sąd rozpoznający zażalenie na pierwsze postanowienie o odmowie wszczęcia lub umorzeniu nie podzieli argumentacji skarżącego i utrzyma w mocy zaskarżone postanowienie, postanowienie prokuratora zyskuje nie tylko walor formalnej prawomocności, ale również zamyka drogę do ewentualnego wniesienia przez samego pokrzywdzonego własnego aktu oskarżenia. W przypadku podjęcia próby wniesienia takiego aktu sąd postępowanie umorzy na podstawie art. 17 § 1 pkt 9) kpk, tj. z uwagi na brak skargi uprawnionego oskarżyciela; pokrzywdzony bowiem nie nabył uprawnień do występowania w takiej roli procesowej na podstawie art. 55 § 1 kpk i art. 330 § 2 kpk, a – jak na wstępie zasygnalizowano – co do zasady prawo złożenia aktu oskarżenia w sprawie o przestępstwo publicznoskargowe przysługuje jedynie oskarżycielowi publicznemu. Dla jasności dodać tu można, że tak samo pokrzywdzony nie nabędzie wspomnianych uprawnień do złożenia subsydiarnego aktu oskarżenia,

gdy wprowadzie skutecznie zaskarży pierwsze postanowienie o odmowie wszczęcia lub umorzeniu postępowania, jednak skuteczność ta wynikać będzie z przychylenia się samego prokuratora do wniesionego zażalenia w trybie art. 463 kpk w zw. z art. 465 § 1 kpk, a więc gdy w ogóle nie dojdzie do rozpoznania rzeczonego zażalenia przez sąd. W takim przypadku na ponowne postanowienie o odmowie wszczęcia lub umorzeniu postępowania przysługiwać pokrzywdzonemu będzie zażalenie na ogólnych zasadach, wynikających z art. 306 § 1a kpk².

Drugi zasadniczy warunek dopuszczalności wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia wynika z przywoływanego już wyżej art. 330 § 2 kpk. Otóż w przypadku ponownego wydania tego samego rodzaju decyzji kończącej postępowania przygotowawcze prawo do złożenia własnego aktu oskarżenia przysługuje tylko temu z pokrzywdzonych, który wykorzystał uprawnienia wynikające z art. 306 § 1 lub 1a kpk, a więc temu, który skutecznie zaskarżył pierwszą z tych decyzji³. Jeśli więc na przykład w danej sprawie występują dwie osoby pokrzywdzone, a tylko jedna z nich zaskarżyła skutecznie pierwsze postanowienie o umorzeniu śledztwa, powodując dalsze jego prowadzenie z udziałem obu pokrzywdzonych jako stron tego postępowania, a następnie prokurator ponownie umorzył to śledztwo, wówczas tylko ta osoba uprawniona jest do złożenia subsydiarnego aktu oskarżenia. Drugiemu pokrzywdzonemu, który pierwszego umorzenia nie skarżył, przysługuje w takim wypadku zażalenie do sądu na ogólnych zasadach, tj. na podstawie art. 306 § 1a kpk⁴.

Nowela, która wejdzie w życie z dniem 1 lipca 2015 r., nie dokonała żadnych zmian w treści omówionego wyżej art. 330 § 2 kpk. Niewielkim zmianom ulegnie brzmienie również przywoływanego art. 55 § 1 kpk, jednak będą to modyfikacje niezmieniające istoty opisanej w nim instytucji – polegać będą na usunięciu końcowego zapisu o treści „Przepisów art. 339 § 3 pkt 4 i art. 397 nie stosuje się”, co akurat jest poprawką natury porządkowej, albowiem z dniem wejścia w życie noweli zarówno art. 397 kpk, jak i art. 339 § 3 pkt 4) kpk zostaną i tak wykreślone z kodeksu (są to przepisy dotyczące tzw. zwrotu sprawy do Prokuratury z etapu postępowania sądowego, które i tak w postępowaniu zainicjowanym subsydiarnym aktem oskarżenia nie miały zastosowania).

Nie ulegną też istotniejszym zmianom przepisy normujące sam sposób składania do sądu subsydiarnego aktu

² Vide np. wyrok Sądu Najwyższego z 5 grudnia 2012 r., sygn. III KK 122/12 (OSNKW nr 1/2103 poz. 9).

³ Niezbyt fortunne sformułowanie przepisu art. 330 § 2 kpk po nowelizacji z marca 2007 r. spowodowało wątpliwości w doktrynie. Część autorów stanęła na stanowisku, że zwrot „pokrzywdzony, który wykorzystał uprawnienie przewidziane w art. 306 § 1a kpk” oznacza, iż przy ponownym umorzeniu śledztwa pokrzywdzony znów musi skorzystać z drogi zażalenia na zwykłych zasadach i dopiero takie zaskarżenie uprawnia go do złożenia aktu oskarżenia. Sąd Najwyższy w uchwale z 20 marca 2008 r., sygn. I KZP 39/07 (OSNKW nr 5/2008 poz. 32) rozstrzygnął jednak, że na ponowne postanowienie prokuratora pokrzywdzonemu, który uprzednio wykorzystał uprawnienie przewidziane w art. 306 § 1 kpk (obecnie § 1a), nie przysługuje już zażalenie, ma on natomiast właśnie prawo wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia.

⁴ Przy czym zaznaczyć tu należy, że jest to stanowisko kwestionowane przez niektórych autorów. Np. Tomasz Grzegorzczak w swoim komentarzu prezentuje pogląd, że pokrzywdzony, który nie skorzystał z możliwości zaskarżenia pierwszej decyzji umarzającej, nie przysługuje już zażalenie na ponowne umorzenie – mogą oni co najwyżej przyłączyć się do postępowania zainicjowanego przez innego pokrzywdzonego, który skutecznie wnieśli subsydiarny akt oskarżenia w trybie art. 55 § 1 kpk (T.H. Grzegorzczak, *Komentarz do art. 330 kpk* [w:] *Kodeks postępowania karnego*, Tom I, Artykuły 1-467, Wydanie VI, LEX 2014).

oskarżenia. Nie zmieni się wynikający z art. 55 § 1 kpk miesięczny termin na wniesienie przez pokrzywdzonego takiego aktu oskarżenia, liczony od doręczenia mu zawiadomienia o postanowieniu o ponownej odmowie wszczęcia lub ponownym umorzeniu postępowania przygotowawczego. Niezmieniony pozostanie też warunek dołączenia do aktu oskarżenia jego odpisów – po jednym dla każdego oskarżonego oraz dla prokuratora. W art. 55 § 2 kpk ustawodawca utrzyma też przymus adwokacko-radcowski, dokonując jedynie redakcyjnych zmian tego przepisu. O ile bowiem obecnie przepis ten stanowi, że akt oskarżenia wniesiony przez pokrzywdzonego powinien być sporządzony przez adwokata lub radcę prawnego, o tyle po nowelizacji otrzyma brzmienie, że „powinien być sporządzony i podpisany przez pełnomocnika”, przy czym zgodnie z niezmiennym w tym zakresie art. 88 kpk pełnomocnikiem może być właśnie adwokat lub radca prawny. W tym miejscu warto natomiast nadmienić, że zgodnie z zupełnie nowym unormowaniem z art. 87a kpk na wniosek strony innej niż oskarżony, która nie ma pełnomocnika z wyboru, będzie obligatoryjnie wyznaczany pełnomocnik z urzędu (§ 1), przy czym w toku postępowania sądowego możliwe będzie wyznaczenie takiego pełnomocnika w celu dokonania określonej czynności procesowej (§ 2). Ustanowienie takiego pełnomocnika nie będzie w żaden sposób uzależnione od sytuacji majątkowej wnoszącej o to strony, która zostanie jedynie pouczona o możliwości obciążenia jej kosztami wyznaczenia pełnomocnika z urzędu w zależności od wyników procesu (§ 3). W myśl również stanowiącego po 1 lipca 2015 r. *novum* art. 127a kpk, jeśli warunkiem skuteczności czynności procesowej będzie jej dokonanie przez pełnomocnika (jak np. w przypadku subsydiarnego aktu oskarżenia), termin do jej dokonania ulegnie zawieszeniu dla strony postępowania na czas rozpoznania wniosku o przyznanie pomocy prawnej w tym zakresie, w przypadku zaś wyznaczenia pełnomocnika z urzędu termin do dokonania czynności przez niego rozpocznie bieg dopiero od daty doręczenia mu postanowienia lub zarządzenia o tym wyznaczeniu. Pierwszy z tych przepisów, ułatwiający dostęp stron do profesjonalnej pomocy prawnej, zapewne przyczyni się samoistnie w jakimś stopniu do zwiększenia liczby subsydiarnych aktów oskarżenia, które były i nadal będą musiały być przez takich profesjonalistów przygotowywane; drugi z tych przepisów rozwieje wątpliwości co do kwestii wpływu postępowania wypadkowego o ustanowienie pełnomocnika z urzędu na upływ terminu na wniesienie subsydiarnego aktu oskarżenia, łągódząc nieco rygor tego ostatniego.

Wymogi formalne subsydiarnego aktu oskarżenia

Zgodnie z przywoływanym tu już art. 55 § 2 kpk subsydiarny akt oskarżenia musi być sporządzony przez pełnomocnika z zachowaniem warunków określonych w art. 332 i 333 § 1 kpk. Omawiana nowelizacja w zakresie rzeczowego odesłania żadnych zmian nie wprowadza, natomiast pewnym modyfikacjom ulegną przepisy, do których art. 55 § 2 kpk odsyła, aczkolwiek nie są one raczej znaczące. I tak nadal subsydiarny akt oskarżenia będzie musiał zawierać:

- imię i nazwisko oskarżonego, inne dane o jego osobie oraz dane o zastosowaniu środka zapobiegawczego – co wynika z art. 332 § 1 pkt 1) kpk – przy czym po nowelizacji dodatkowym wymogiem stanie się umieszczenie także danych o zastosowaniu zabezpieczenia majątkowego (co akurat w przypadku subsydiarnego aktu oskarżenia będzie raczej niespotykane, bo ciężko sobie wyobrazić utrzymywanie przez prokuratora zabezpieczenia w sytuacji wydania postanowienia o umorzeniu bądź odmowie wszczęcia postępowania);
- dokładne określenie zarzucanego oskarżonemu czynu ze wskazaniem czasu, miejsca, sposobu i okoliczności jego popełnienia oraz skutków, a zwłaszcza wysokości powstałej szkody – co wynika z art. 332 § 1 pkt 2) kpk;
- wskazanie, że czyn został popełniony w warunkach wymienionych w art. 64 kk albo art. 37 § 1 kks – co wynika z art. 332 § 1 pkt 3) kpk; nowelizacja poszerza znacznie krąg informacji o oskarżonym, jakie muszą być wskazane w tym zakresie, zamiast bowiem podania jedynie informacji o działaniu w warunkach recydywy skarbowej (art. 37 § 1 pkt 4 kks, do którego odsyła obecny przepis), wymagane będzie podanie wszystkich okoliczności obligujących do nadzwyczajnego obostrzenia kary, wyliczonych w art. 37 § 1 kks; w sprawach o przestępstwa skarbowe pokrzywdzonym nie jest podmiot prywatny, więc to akurat unormowanie nie znajdzie praktycznego zastosowania w przypadku subsydiarnych aktów oskarżenia;
- wskazanie przepisów ustawy karnej, pod które zarzucany czyn podpada – co wynika z art. 332 § 1 pkt 4) kpk;
- wskazanie sądu właściwego do rozpoznania sprawy i trybu postępowania – co wynika z art. 332 § 1 pkt 5) kpk;
- wykaz dowodów, o których przeprowadzenie podczas rozprawy oskarżyciel wnosi, wraz z określeniem dla każdego dowodu, jakie okoliczności mają być udowodnione, a w razie potrzeby także wraz ze wskazaniem sposobu i kolejności przeprowadzenia dowodów – co wynika z art. 333 § 1 kpk; w myśl tego przepisu wykaz taki powinien być usystematyzowany według rodzajów czynności dowodowych, w szczególności zawierać odrębne listy:
 - osób, których wezwania na rozprawę oskarżyciel żąda,
 - dokumentów, których odczytania, odtworzenia bądź ujawnienia się domaga oraz
 - dowodów rzeczowych podlegających oględzinom.

Art. 333 § 1 kpk stanowić będzie w takiej postaci pewne *novum*, wynikające z ogólnej zasady, na której bazuje cała nowelizacja, że teraz to wyłącznie na oskarżyciela – także subsydiarnego – ciążyć będzie obowiązek dowiedzenia winy oskarżonemu, którego nie będzie już można przerzucać na sąd, odpowiedzialny jedynie za umożliwienie stronom sprawnego skorzystania z przysługujących im w tym celu uprawnień. Dlatego ustawodawca wprowadził unormowanie tak szczegółowo określające obowiązki oskarżyciela

w zakresie sprecyzowania już w skardze inicjującej postępowanie sądowe, na jakiej podstawie dowodowej opiera swoje zarzuty. Wykonanie tego obowiązku przez autora aktu oskarżenia z jednej strony umożliwi sądowi racjonalne zaplanowanie przebiegu ewentualnej rozprawy i wyznaczenie odpowiedniej liczby jej terminów, z drugiej zaś da możliwość skuteczniejszej oceny, czy już na tym etapie nie zachodzą przesłanki do umorzenia postępowania z uwagi na oczywisty brak faktycznych podstaw oskarżenia (art. 339 § 3 pkt 2 kpk).

W myśl obowiązujących od 1 lipca 2015 r. przepisów zbędne będzie natomiast sporządzanie uzasadnienia aktu oskarżenia, dotychczas wymagane przez art. 332 § 1 pkt 6) kpk. Zgodnie z nowym jego brzmieniem akt oskarżenia będzie musiał natomiast zawierać informację o złożeniu przez pokrzywdzonego wniosku, o którym mowa w art. 59a kk, tj. wniosku pokrzywdzonego o umorzenie postępowania, którego jednym z warunków jest naprawienie przez sprawcę szkody lub zadośćuczynienie wyrządzonej krzywdzie przed rozpoczęciem przewodu sądowego⁵. Biorąc pod uwagę fakt, że subsydiarny akt oskarżenia będzie składany w sytuacji, gdy prokurator nie dopatrzył się podstaw do pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności karnej, raczej trudno w praktyce sobie wyobrazić sytuację, gdy pokrzywdzony zdeterminowany do wniesienia własnego aktu oskarżenia będzie równocześnie zainteresowany umorzeniem postępowania zainicjowanego jego skargą.

W myśl art. 332 § 2 kpk uzasadnienie będzie mogło być dołączone do aktu oskarżenia – jeśli oskarżyciel z jakichkolwiek względów uzna za stosowne je sporządzić. Jego treść nie będzie jednak dowolna. Należy bowiem w takim uzasadnieniu – zgodnie ze wskazaniem rzeczowego przepisu – przytoczyć fakty i dowody, na których oskarżenie się opiera, a w miarę możliwości wyjaśnić podstawę prawną oskarżenia i omówić okoliczności, na które powołuje się oskarżony w tej sprawie. Jak jednak wyżej wspomniano, sporządzenie takiego uzasadnienia będzie czynnością fakultatywną, co oznacza, że jego brak nie będzie stanowił wady formalnej aktu oskarżenia, wymagającej usunięcia w trybie art. 337 § 1 kpk. Zgodnie z regułą *a maiori ad minus* przyjąć więc należy, że za taką wadę nie będzie też uznawana ewentualna nieadekwatność treści czy formy uzasadnienia do wskazań wspomnianego art. 332 § 2 kpk, skoro akt oskarżenia w ogóle nie musi zawierać uzasadnienia.

Oskarżyciel subsydiarny co do zasady musi wyłożyć pewne koszty, jeśli chce skutecznie zainicjować postępowanie sądowe. Zgodnie z art. 640 kpk w sprawach z oskarżenia publicznego, w których akt oskarżenia został wniesiony przez oskarżyciela posiłkowego (czyli właśnie tzw. subsydiarny akt oskarżenia), odpowiednio stosuje się przepisy o kosztach procesu w sprawach z oskarżenia prywatnego. Oznacza to m.in., że oskarżyciel subsydiarny zobligowany jest do uiszczenia już przy wniesieniu aktu oskarżenia zryczałtowanej równowartości wydatków postępowania

(art. 621 i 622 kpk), która obecnie wynosi 300 zł⁶. W przypadku jej nieuiszczenia sąd wezwie do uzupełnienia tego braku w określonym terminie, a jego bezskuteczny upływ potraktowany zostanie jako zaistnienie negatywnej przesłanki procesowej z art. 17 § 1 pkt 9) kpk i skutkować będzie umorzeniem postępowania z uwagi na brak skargi uprawnionego oskarżyciela⁷. Skoro zaś mowa tu o kosztach procesu, to dodać jeszcze można, że w sprawach zainicjowanych subsydiarnym aktem oskarżenia koszty te ostatecznie poniesie oskarżony w przypadku wydania wyroku skazującego lub warunkowo umarzającego postępowanie (art. 628 i 629 kpk), a w przypadku uniewinnienia – oskarżyciel subsydiarny (art. 632 pkt 1) kpk. Korzystne dla oskarżyciela subsydiarnego jest to, że do kosztów procesu nie wlicza się kosztów umorzonego wcześniej postępowania przygotowawczego, prowadzonego bądź nadzorowanego przez prokuratora. Co więcej, w orzecznictwie przyjmuje się też, że wpłacenie przez oskarżyciela subsydiarnego wraz z wniesieniem aktu oskarżenia kwoty stanowiącej zryczałtowaną równowartość wydatków pokrywa wszystkie wydatki określone w art. 618 § 1 kpk, które mogą powstać w trakcie procesu, nawet jeśli ich suma okaże się faktycznie wyższa niż uiszczony ryczałt; nadwyżkę wykląda Skarb Państwa, skoro ustawodawca uznał, że całość wydatków tego typu postępowania zamyka się sztywną kwotą stanowiącą zryczałtowaną ich równowartość⁸.

Subsydiarny akt oskarżenia – jak każdy inny – podlega wstępnej kontroli pod kątem spełnienia wymogów formalnych w trybie przewidzianym w art. 337 kpk. Jeśli braki takie nie występują bądź zostaną usunięte w terminie, odpis aktu oskarżenia doręcza się oskarżonemu (art. 338 § 1 kpk), a sprawa dalej rozpoznawana jest na zwykłych zasadach, tj. trafia na rozprawę bądź na posiedzenie, jeśli zachodzą przesłanki opisane w art. 339 kpk. Tu nadmienić jedynie można, że oskarżyciel publiczny jest o tyle związany zarządzeniem o zwrocie aktu oskarżenia celem usunięcia braków formalnych, że zasadniczo musi w określonym terminie ponownie wnieść akt oskarżenia; oskarżyciel subsydiarny obowiązku takiego nie ma – musi oczywiście usunąć wytknięte braki formalne, jeśli chce doprowadzić do merytorycznego rozpoznania sprawy; może jednak także na tym etapie faktycznie zrezygnować z kontynuacji postępowania, rezygnując z wnoszenia poprawionego aktu oskarżenia.

Postępowanie przed sądem pierwszej instancji

Kodeks, także po nowelizacji, zasadniczo nie przewiduje żadnych różnic w dalszym postępowaniu sądowym, tak samo traktując sprawy ścigane z oskarżenia publicznego, w których akt oskarżenia wniósł prokurator, jak i oskarżyciel subsydiarny. Można jedynie zauważyć, że prokurator nie ma obowiązku brania udziału w sprawie zainicjowanej subsydiarnym aktem oskarżenia, ale ma taką możliwość.

⁶ Vide: rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 28 maja 2003 r. w sprawie wysokości zryczałtowanej równowartości wydatków w sprawach z oskarżenia prywatnego (Dz.U. nr 104 z 2003 r., poz. 980).

⁷ Vide: np. postanowienie Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 28 lipca 1999 r., sygn. II AKz 181/99 (opubl. LEX nr 38157).

⁸ Vide: np. wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z 19 grudnia 2013 r., sygn. II AKa 169/13 (opubl. LEX 1455185).

⁵ Nadto ustawa wymaga, by sprawca ten nie był uprzednio karany za przestępstwo umyślne, a obecnie zarzucano mu występki zagrożony karą nieprzekraczającą 3 lat pozbawienia wolności, występki przeciwko mieniu zagrożony karą nieprzekraczającą 5 lat pozbawienia wolności lub występki z art. 157 § 1 kk. Inne szczególne warunki wprowadza jeszcze art. 59a § 2 i 3 kk.

Zgodnie ze znowelizowanym art. 57 § 2 kpk sąd będzie miał też obowiązek zawiadamiania prokuratora o odstąpieniu oskarżyciela posiłkowego od oskarżenia w sprawie, w której oskarżyciel publiczny nie bierze udziału; prokurator w ciągu 14 dni od zawiadomienia będzie miał prawo przystąpić wówczas do oskarżenia (analogicznie jak pokrzywdzony może to zrobić w sprawach z oskarżenia publicznego, w których to oskarżyciel publiczny odstępuje od oskarżenia), co skutkować będzie kontynuacją procesu, choć już bez udziału oskarżyciela subsydiarnego, bo ten po odstąpieniu od oskarżenia nie będzie miał już prawa ponownie włączyć się do postępowania (art. 57 § 1 kpk).

W postępowaniu sądowym każdego oskarżyciela, tak prywatnego jak publicznego, na równi dotkną następstwa nowelizacji, zdejmujące z sądu obowiązek wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy i przerzucające generalnie na strony ciężar dowodzenia. Kwestie te nie są przedmiotem niniejszego opracowania, zostaną więc tu jedynie zasygnalizowane jako istotnie zmieniające charakter polskiego procesu karnego w kierunku większej niż dotychczas kontradiktoryjności. Warto przykładowo wskazać, że od 1 lipca 2015 r. przewod sądowy będzie rozpoczynał się od zwięzłego przedstawienia przez oskarżyciela zarzutów oskarżenia (art. 385 § 1 kpk po nowelizacji). W myśl zmodyfikowanego art. 167 § 1 kpk dowody na rozprawie będą przeprowadzane przez strony (po ich dopuszczeniu przez sąd lub przewodniczącego), przy czym w razie niewystąpienia strony dowód przeprowadzi wprawdzie sąd, ale jedynie w granicach postawionej tezy dowodowej. Pytania osobom przesłuchiwanym zadawać będą strony, ich przedstawiciele i biegli, a członkowie składu orzekającego jedynie „w wyjątkowych wypadkach, uzasadnionych szczególnymi okolicznościami” (art. 171 § 2 kpk po nowelizacji). W pierwszej kolejności pytania zadawać będzie oczywiście osoba, która dany dowód przeprowadza (art. 370 § 2 kpk po nowelizacji). To sama strona będzie też w przypadkach przewidzianych w art. 391 § 1 i 2 kpk odczytywać na rozprawie zeznania złożone przez świadka w postępowaniu przygotowawczym (bądź innych postępowaniach, enumeratywnie wskazanych w tych przepisach). Rewolucyjną wręcz zmianą będzie to, że z przewodniczącego składu orzekającego zdjęty zostanie obowiązek baczności, by zostały wyjaśnione wszystkie istotne okoliczności sprawy (dotychczasowy art. 366 § 1 kpk), a w postępowaniu wszczętym z inicjatywy którejś ze stron (czyli np. w przypadku subsydiarnego aktu oskarżenia) zostaną one pozbawione możliwości podnoszenia w skardze apelacyjnej zarzutu niedopuszczenia dowodu z urzędu lub niedostatecznej aktywności sądu w przeprowadzaniu dowodu (art. 447 § 5 kpk po nowelizacji).

Ujmując skutki tych regulacji w największym skrócie: od 1 lipca 2015 r. niemal wyłącznie na stronie ciążyć będzie odpowiedzialność za wynik procesu, i to jest kluczowa zmiana rzutująca na praktyczne skutki funkcjonowania innych przepisów kodeksowych, nawet tych niezmienionych przy okazji rzeczony nowelizacji bądź zmienionych w stopniu niewielkim. Od tej pory bowiem każdy oskarżyciel – tak publiczny, jak posiłkowy – wnosząc do sądu akt oskarżenia, będzie musiał liczyć się z tym, że na tym

jego aktywność procesowa nie będzie mogła się zakończyć, a zwłaszcza że sąd, dotychczas *de facto* zmuszony do aktywności dowodowej w przypadku całkowitej nawet bierności oskarżyciela, teraz będzie miał zasadniczy obowiązek baczności jedynie na to, by stronom umożliwić prawidłowe i swobodne (oczywiście w granicach prawa i celu procesu) działanie w postępowaniu, a nie wyřęczać je w takim działaniu. Niekorzystanie strony ze swych praw i kompetencji procesowych skutkować będzie negatywnym dla niej skutkiem w postaci niekorzystnego rozstrzygnięcia sądu, przy czym sąd nie będzie można już obciążać odpowiedzialnością np. za nieprzeprowadzenie z urzędu dowodu, o którego nieprzeprowadzenie sama strona nie wniosowała (poza szczególną sytuacją wynikającą z art. 447 § 5 kpk po nowelizacji, gdy przeprowadzenie danego dowodu jest obligatoryjne).

Na zakończenie nadmienić można, że złożenie subsydiarnego aktu oskarżenia przez pokrzywdzonego nie jest i po nowelizacji nadal nie będzie jedyną sytuacją przewidzianą w Kodeksie postępowania karnego, w której pokrzywdzony będzie stroną samodzielnie podtrzymującą oskarżenie w danym procesie. Zmienia się jednak zasady swoistego wstąpienia oskarżyciela subsydiarnego w miejsce publicznego w trakcie już trwającego postępowania sądowego. Otóż dotychczasowy art. 14 § 2 stanowi, że odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie wiąże sądu – nie stanowi więc ujemnej przesłanki procesowej w postaci braku skargi uprawnionego oskarżyciela⁹, implikującej umorzenie postępowania. W efekcie tego proces skutecznie zainicjowany wniesieniem przez prokuratora aktu oskarżenia musi obecnie być prowadzony na zwykłych zasadach do samego końca, nawet w sytuacji gdy prokurator już po wniesieniu aktu oskarżenia oświadczy, że odstępuje od dalszego popierania oskarżenia; postawa procesowa pokrzywdzonego w takim procesie jest przy tym całkowicie irrelevantna – proces będzie kontynuowany niezależnie od tego, czy pokrzywdzony zgłosi swój udział w postępowaniu w charakterze strony i czy będzie domagał się dalszego ścigania sprawcy. Po nowelizacji oskarżyciel publiczny będzie już władny skutecznie odstąpić od oskarżenia (przy czym od momentu rozpoczęcia przewodu sądowego na pierwszej rozprawie głównej jedynie za zgodą oskarżonego). W takim przypadku sąd będzie zobligowany do umorzenia postępowania na podstawie art. 17 § 1 pkt 9) kpk, chyba że na przeszkodzie stanie właśnie postawa pokrzywdzonego. Jeśli bowiem już wcześniej przystąpił on do procesu w charakterze oskarżyciela posiłkowego (na podstawie art. 53 kpk) i nie złożył analogicznego oświadczenia o odstąpieniu od oskarżenia, wówczas proces będzie prowadzony dalej, bowiem zgodnie z art. 54 § 2 kpk odstąpienie oskarżyciela publicznego od oskarżenia nie pozbawia uprawnień oskarżyciela posiłkowego. Po nowelizacji art. 54 § 2 kpk zostanie natomiast uzupełniony o dodatkowe uprawnienie pokrzywdzonego: otóż jeśli dotychczas nie brał on udziału w procesie jako oskarżyciel posiłkowy, wówczas winien on zostać powiadomiony o odstąpieniu oskarżyciela publicznego od oskarżenia. W takim przy-

⁹ Vide: np. wyrok Sądu Najwyższego z 7 kwietnia 1994 r., sygn. II KRN 18/94 (opubl. OSNKW nr 5-6/1994 poz. 35).

padku w ciągu 14 dni od powiadomienia będzie mógł przystąpić do procesu w takiej roli i oświadczyć, że podtrzymuje oskarżenie, co również skutkować będzie kontynuacją postępowania i zapobiegnie jego umorzeniu na podstawie art. 17 § 1 pkt 9) kpk. Warto nadmienić, że nie będzie się to wiązało z koniecznością (ani nawet z możliwością) złożenia nowego, własnego aktu oskarżenia – skargą inicjującą w takim procesie, określającą granice przedmiotowe i podmiotowe procesu, pozostanie akt oskarżenia wniesiony przez oskarżyciela publicznego, choć popierany już wyłącznie przez oskarżyciela posiłkowego.

Podsumowanie

Podsumowując powyższe wywody, powtórzyć w zasadzie należy myśl przewijającą się przez całość dotychczasowych rozważań: przepisy bezpośrednio normujące instytucję subsydiarnego aktu oskarżenia zmieniają się z dniem 1 lipca 2015 r. w niewielkim stopniu, zmieni się jednak w zasadniczej mierze istota postępowania sądowego, która w zdecydowanie większym stopniu osadzi sąd w roli bezstronnego i niezaangażowanego aktywnie w spór arbitra, przenosząc na strony procesu ciężar nie tylko samego oskarżenia danej osoby o popełnienie przestępstwa, ale również ciężar udowodnienia jej sprawstwa i winy zgodnie z postawionym zarzutem. Od tej pory strona decydująca się na złożenie aktu oskarżenia będzie musiała liczyć się z koniecznością aktywności do samego końca zainicjowanego swą skargą procesu, pod rygorem jego przegrania i poniesienia wszelkich negatywnych skutków takiego rozstrzygnięcia, za to bez racjonalnych możliwości obciążenia sądu zarzutem bierności czy niestaranności w dążeniu do

prawdy materialnej. Tak na oskarżyciela publicznym, jak i na oskarżyciela subsydiarnym, który zdecyduje się na wyręczenie biernego – przynajmniej w swym mniemaniu – prokuratora, ciążyć będzie bowiem obowiązek dowiedzenia sprawy, że to właśnie on dopuścił się określonego czynu i że czyn ten wyczerpał znamiona przestępstwa stypizowanego w ustawie karnej. Jak wyżej wskazano, z jednej strony można więc prognozować, że sytuacja ta spowoduje większą ostrożność oskarżycieli publicznych na etapie rozstrzygania, czy sprawa kwalifikuje się do skierowania przed sąd, a w konsekwencji większą wstrzeźliwość w kierowaniu spraw do sądów. Z drugiej strony w praktyce otworzy to przed pokrzywdzonymi szersze niż dotychczas możliwości inicjowania postępowań sądowych, jednocześnie jednak czyniąc *de facto* trudniejszym skuteczne doprowadzenie do skazania domniemanego sprawcy, skoro to od aktywności, sprawności i zwykłej fachowości oskarżyciela subsydiarnego zależeć będzie w istotnej mierze powodzenie jego inicjatywy procesowej. Przy tym w praktyce ciężar ten będzie nierzadko obciążać przedstawiciela procesowego takiego pokrzywdzonego. Skoro bowiem dla sporządzenia i podpisania aktu oskarżenia niezbędny będzie udział profesjonalnego pełnomocnika, to zapewne i dalsze funkcjonowanie pokrzywdzonego w procesie zazwyczaj związane będzie z korzystaniem z takiego profesjonalnego wsparcia.

dr hab. Monika Całkiewicz

profesor Akademii Leona Koźmińskiego, radca prawny,
były prokurator

PRAWO KARNE

Kara łączna w znowelizowanym Kodeksie Karnym

Sławomir Żółtek

Ustawą z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2015 poz. 396) dokonano bardzo istotnych zmian w zakresie orzekania kary łącznej, które wejdą w życie w dniu 1 lipca 2015 r. Jak się wydaje, z uwagi na ważkość tematyki zasadne jest poświęcić jej kilka uwag.

Nowe pojmowanie realnego zbiegu przestępstw

W pierwszej kolejności odnotowania wymaga zmiana postrzegania tzw. realnego zbiegu przestępstw, będącego zasadniczą przesłanką do orzeczenia kary łącznej. W art. 85 § 1 KK zniesiono bowiem warunek, zgodnie z którym przestępstwa miały być popełnione, zanim zapadł pierwszy wyrok, chociażby nieprawomocny, co do któregośkolwiek

z tych przestępstw. Obecnie, aby mówić o realnym zbiegu, wymagać należy jedynie, aby sprawca popełnił co najmniej dwa przestępstwa (innymi słowy realny zbieg przestępstw zachodzi wówczas, kiedy nie zachodzi zbieg pozorny, tj. sytuacja, w której przy wielości zachowań sprawca odpowiada tylko za jedno przestępstwo). Do wymierzenia kary łącznej spełniony musi być dodatkowy warunek w postaci orzeczenia za pozostające w realnym zbiegu przestępstwa kar tego samego rodzaju albo innych podlegających łączeniu, które nie zostały w całości wykonane (o czym dalej). Poza powyższymi nie muszą być spełnione żadne dodatkowe przesłanki skutkujące orzeczeniem kary łącznej (czy to w wyroku skazującym, czy w wyroku łącznym).

Kolejna bardzo istotna zmiana wiąże się z zasadniczym brakiem możliwości rozwiązania już orzeczonej kary

łączonej w przypadku ujawnienia kolejnego przestępstwa będącego w realnym zbiegu. Dotychczas sytuacja taka skutkowałą utratą mocy przez karę łączną i koniecznością orzekania nowej kary łącznej w oparciu o kary orzeczone za jednostkowe przestępstwa pozostające w zbiegu. Obecnie orzeczonej karze łącznej zostanie w wyroku łącznym połączona z karą jednostkową, co doprowadzi do orzeczenia nowej kary łącznej (innymi słowy nie rozbija się starej kary łącznej i nie wraca się do skazań jednostkowych). Analogicznie do powyższego możliwe będzie połączenie dwóch lub więcej kar łącznych, jak również ciągów przestępstw, ciągów przestępstw z karami jednostkowymi czy ciągów przestępstw z karami łącznymi. Przy określaniu wymiaru kary łącznej już orzeczonej karze łącznej będzie traktowana jak skazanie jednostkowe (zgodnie z zasadami absorpcji i kumulacji może ona wyznaczyć dolną lub górną granicę kary, na takiej samej zasadzie jak każde przestępstwo pozostające w zbiegu). Dopiero z chwilą uprawomocnienia się nowego wyroku łącznego stare rozstrzygnięcie o karze łącznej utraci moc (vide art. 575 § 1 KPK). Jedyny przypadek, w którym już orzeczonej karze łącznej utraci moc i zajdzie ponowna konieczność łączenia przestępstw jednostkowych nastąpi w sytuacji określonej w art. 575 § 2 KPK (interpretowanym w zw. z art. 568a § 2 KPK), tj. jeżeli choćby jedno ze skazań stanowiących podstawę kary łącznej (orzekanej w wyroku łącznym lub skazującym) ulegnie uchyleniu lub zmianie. Przykładem takiej sytuacji może być uchylenie lub zmiana wyroku nieprawomocnego czy uchylenie wyroku na skutek np. kasacji czy wznowienia postępowania.

Wymóg wykonalności kar

Bardzo istotne zastrzeżenie odnośnie do przestępstw, które będą łączone karą łączną, wprowadzono w art. 85 § 2 KK, zgodnie z którym podstawą kary łącznej są wymierzone i podlegające wykonaniu, z zastrzeżeniem art. 89 KK, w całości lub w części kary lub kary łączne orzeczone za przestępstwa. Wykluczeniu ulegają zatem kary w całości wykonane, jak również kary uznane za wykonane. Jeżeli zatem, przykładowo, kara grzywny zostanie umorzona na etapie postępowania wykonawczego, to brak będzie możliwości ujęcia jej w ramy wydawanego wyroku łącznego (kara ta nie podlega bowiem wykonaniu). Analogicznie, konieczność orzeczenia kary łącznej nie wystąpi w przypadku, gdy kary jednostkowe wymierzone za realnie zbiegające się przestępstwa zostały w całości wykonane. Przesądza to także o niemożności zaliczenia w ramy wydawanej kary łącznej, kary ograniczenia wolności, która na podstawie art. 83 KK czy art. 64 KKW została uznana za wykonaną. Podkreślić należy, że ustawą z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy – Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw uchylono art. 92 KK stanowiący, że *Wydaniu wyroku łącznego nie stoi na przeszkodzie, że poszczególne kary wymierzone za należące do ciągu przestępstw lub zbiegające się przestępstwa zostały już w całości albo w części wykonane; przepis art. 71 § 2 stosuje się odpowiednio*. Przed nowelizacją Kodeksu karnego istniały w praktyce poważne rozbieżności co do przypadku orzekania kary łącznej w sytuacji, w której wszystkie kary

jednostkowe zostały w całości wykonane. Uchwałą SN z 9 czerwca 2006 r. (I KZP 11/06, OSNKW 2006, z. 7–8, poz. 6) wskazano, że: *Wykonanie w całości lub w części poszczególnych kar wymierzonych za zbiegające się przestępstwa (art. 92 zd. 1 KK) oznacza zarówno wykonanie jedynie niektórych z nich, jak i nawet wykonanie wszystkich tych kar. W konsekwencji, odbycie przez skazanego – w chwili orzekania w przedmiocie wydania wyroku łącznego – wszystkich kar wymierzonych w warunkach określonych w art. 85 KK, nie stanowiło przesłanki do umorzenia postępowania na podstawie art. 572 KPK (zob. również glosa aprobowana P. Kardasa, PS 2007, Nr 2, s. 139 oraz glosa aprobowana D. Wysockiego, OSP 2007, Nr 7–8, poz. 562; zob. także wyr. SA w Katowicach z 14 września 2006 r., II AKa 244/06, KZS 2007, z. 1, poz. 97)*. Zarazem obecna treść art. 85 § 2 KK, w którym podkreśla się, że podstawą orzeczenia kary łącznej są kary „podlegające wykonaniu” wskazuje na zmianę przyjętej reguły. Jeżeli zatem wobec skazanego zostały wykonane wszystkie orzeczone względem niego kary, ewentualnie wykonaniu podlega tylko jedna kara, to brak jest możliwości wydania wyroku łącznego, który karą łączną obejmowałby kary w całości już wykonane. Ustawodawca przesądził, że brak możliwości wykonania kary, z zastrzeżeniem art. 89 KK, stoi na przeszkodzie do orzeczenia kary łącznej. Konieczność łączenia kar, które nie zostały w całości wykonane nie oznacza zarazem, że sąd łączyć będzie tylko te części kary, które pozostały do wykonania. Przeciwnie, łączeniu podlegać będą kary jednostkowe orzeczone w wyrokach skazujących (ewentualnie kary łączne, ciągi przestępstw), co umożliwi wyznaczenie granic kary łącznej przez oparcie się o wynikające z art. 86 § 1 KK zasady absorpcji i kumulacji (redukcyjnej). Po orzeczeniu kary łącznej sąd zgodnie z art. 577 KPK (w zw. z art. 568a KPK) wymieni okresy zaliczone na poczet tej kary. Tym samym w najgorszym przypadku (tj. w razie posłużenia się przez sąd zasadą kumulacji) sprawca będzie musiał odbyć sumę kar jeszcze niewykonanych.

Wyjątek od warunku wykonalności dotyczy kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, która zawsze musi zostać połączona karą łączną (mimo że z założenia nie podlega ona wykonaniu). Zgodnie z art. 89 § 1 KK, w razie spełnienia określonych w nim przesłanek, sąd może warunkowo zawiesić wykonanie takiej kary łącznej. Nie ma też przeszkód, aby w razie zbiegu przestępstw, za które orzeczono kary pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania, kara łączna przybrała charakter bezwzględny (zob. art. 89 § 1a KK). W przypadku kary pozbawienia wolności w ramach kary łącznej muszą być zatem ujmowane zarówno jednostkowe kary, których wykonanie warunkowo zawieszono, jak i kary bezwzględne (odpowiednio kary łączne pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania i kary bezwzględne). Sporna pozostaje chwila, do jakiej kara pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania musi zostać zaliczona w ramy kary łącznej. Jak się wydaje, należy tu odwołać się do okresu próby i stwierdzić, że konieczność taka istnieje aż do jego pomyślnego zakończenia.

Wyjątki od orzekania kary łącznej

W art. 85 KK ustawodawca przewidział dwa wyjątki od orzekania kary łącznej. Pierwszy określony został w art. 85 § 3 KK, wedle którego podstawą orzeczenia jednej kary łącznej nie może być kara wymierzona za przestępstwo popełnione po rozpoczęciu, a przed zakończeniem wykonywania innej kary podlegającej łączeniu z karą wykonywaną w chwili popełnienia przestępstwa, lub karą łączną, w skład której wchodzi kara, która była wykonywana w chwili popełnienia czynu. Z racji na ukształtowanie orzekania kary łącznej wyjątek ten ma zastosowanie jedynie w przypadku wydawania wyroku łącznego. Jak się wskazuje w pierwotnym uzasadnieniu do ustawy z dnia 20 lutego 2015 r. o zmianie ustawy Kodeks karny oraz niektórych innych ustaw, regulacja ta „ma zapobiegać sytuacjom, w których skazany na surową karę pozbawienia wolności (jednostkową lub łączną), zbliżającą się do górnej granicy zagrożenia, przed zakończeniem odbywania aktualnej kary mógłby popełnić nawet przestępstwa o znacznej szkodliwości społecznej, a kary za nie wymierzone w ogóle lub jedynie w minimalnym stopniu wpływałyby (z uwagi na niemożność przekroczenia górnej granicy rodzajowej kary) na rozmiar kary pozostającej mu jeszcze do odbycia. Innym refleksem tej swoistej bezkarności byłby niewątpliwie fakt, że skazanym zależałoby w opisanej sytuacji na prawnym bądź nawet bezprawnym odwołaniu w czasie zakończenia odbywania kary pozbawienia wolności. Po jej zakończeniu musieliby bowiem odbyć nową karę w całości. Zgodnie z propozycją art. 85 § 3 KK *karą łączną nie będzie można objąć kary wymierzonej za przestępstwo popełnione przed zakończeniem wykonywania innej kary (łącznej), która podlegałaby według zasad ogólnych łączeniu*. Trzeba podkreślić, że w treści art. 85 § 3 KK nie zawarto ograniczenia odnośnie do kar, podczas wykonywania których popełnione miałyby zostać kolejne przestępstwo. *Lege non distinguente nec nostrum distinguere*, stwierdzić należy, że chodzi o każdą karę, która jest „wykonywana”, w szczególności będzie tu mieścić się kara ograniczenia wolności oraz kara grzywny (przykładowo rozłożona na raty – zob. art. 49 KW).

Nie można wykluczyć, że w trakcie wykonywania kary orzeczonej za przestępstwo (ew. kary łącznej) skazany popełni dwa lub więcej przestępstw. W takim układzie kary orzeczone za te przestępstwa nie będą mogły zostać połączone z niewykonaną w całości jeszcze karą (kara łączna). Nie będzie jednak przeszkód, aby za „nowe” przestępstwa został orzeczony ciąg przestępstw (przy spełnieniu warunków określonych w art. 91 § 1 KK) albo kara łączna (przy spełnieniu warunków określonych w art. 85 § 1 i 2 KK). Analogicznie, kary orzeczone za nowe przestępstwa (ew. kara łączna) będą mogły zostać połączone z karami orzeczonymi za przestępstwa popełnione w późniejszym czasie, z zastrzeżeniem jednak, że te nie zostaną popełnione podczas wykonywania uprzednio orzeczonej kary (kary łącznej). Kary orzeczone za takie przestępstwa będą mogły zostać również połączone z karami orzeczonymi za przestępstwa popełnione wcześniej (tj. przed pierwszymi wskazanymi powyżej przestępstwami, za które sprawca odbywał karę), które jednak nie zostały

ujawnione lub co do których w odpowiednim czasie nie zapadł prawomocny wyrok skazujący, ewentualnie orzeczona kara nie podlegała wykonaniu (i nie był to przypadek określony w art. 89 KK).

Drugi i ostatni wyjątek od dyspozycji art. 85 § 1 KK (przewidującego przesłanki orzekania kary łącznej) zawarto w art. 85 § 4 KK i wynika on z konieczności uwzględnienia przez polskie sądy orzeczeń skazujących za popełnienie przestępstwa, wydanych przez sądy właściwe w państwach członkowskich Unii Europejskiej, z zastrzeżeniem jednak, że nie można w żaden sposób wpłynąć na ich merytoryczną treść (tj. niedopuszczalne jest naruszenie, uchylene ani rewizja takich orzeczeń). Powyższe wymogi wynikają z decyzji ramowej Rady 2008/675/WSiSW z 24 lipca 2008 r. w sprawie uwzględniania w nowym postępowaniu karnym wyroków skazujących zapadłych w państwach członkowskich Unii Europejskiej (Dz.Urz. UE L 220/32). Jako państwo członkowskie Unii Europejskiej Rzeczpospolita Polska była zobowiązana do wdrożenia przepisów decyzji ramowej do krajowego porządku prawnego do 15 sierpnia 2010 r. Jak z powyższego wynika, uwzględnienie orzeczenia zapadłego za granicami Polski nie może powodować jego naruszenia, uchylenia ani rewizji. Zakaz taki odnosi się m.in. do wydania wyroku łącznego, który obejmowałby kary orzeczone wyrokiem krajowym oraz orzeczeniem zagranicznym. Jak wskazano w postanowieniu Sądu Najwyższego z 29 listopada 2006 r. (I KZP 26/06, OSNKW 2006, z. 12, poz. 109): *Połączenie kar orzeczonych różnymi wyrokami nie jest niczym innym, jak zmianą orzeczenia (modyfikacją odpowiedzialności karnej) w zakresie kary (...). Wyrok łączny jest przy tym nowym wyrokiem skazującym, a więc orzeczeniem (merytorycznym) rozstrzygającym w kwestii kary (zaznaczyć należy, że rozważania zawarte w orzeczeniu oparte były o art. 13 Konwencji o przekazywaniu osób skazanych, sporządzonej w Strasburgu 21 marca 1983 r. oraz art. 19 Umowy między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Austrii na wzajemnym wykonywaniu orzeczeń sądowych w sprawach karnych, sporządzonej w Wiedniu 19 kwietnia 1990 r., jednakże regulacje te są w swej treści zbieżne z art. 3 ust. 3 decyzji ramowej).*

Dyrektywy wymiaru kary łącznej

Nowa regulacja kary łącznej po raz pierwszy wprowadza do polskiego porządku prawnego dyrektywy wymiaru kary łącznej. Zostały one zawarte w art. 85a KK, gdzie wskazano, że orzekając karę łączną sąd bierze pod uwagę przede wszystkim cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara ma osiągnąć w stosunku do skazanego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Innymi słowy sąd, orzekając karę łączną, kierować się musi dyrektywami prewencji indywidualnej i generalnej. Szczególna rola tych dyrektyw wynika z faktu, że *kara łączna stanowi instytucję służącą do swoistego podsumowania działalności przestępczej sprawcy, obejmującego syntetyczną i całostkową ocenę zachowań sprawcy przejawiającą się w postaci jednej kary wymierzonej za pozostającą w zbiegu realnym przestępstwa* (por. P. Kardas, [w:] Zoll (red.),

Kodeks karny, s. 926, zob. także M. Szewczyk, *Glosa do uchw. SN z 20.1.2005 r.*, IKZP 30/04, OSP 2005, Nr 9, poz. 102, s. 449; zob. także wyr. SA w Łodzi z 20.9.2001 r., II AKa 154/01, KZS 2002, z. 12, poz. 70). Jednakże wymierzając karę łączną, należy również brać pod uwagę dyrektywy pomocnicze wypracowane w orzecznictwie na tle interpretacji art. 85-91 KK – w tym wyinterpretowaną dyrektywą przedmiotowego i podmiotowego związku pomiędzy zbiegającymi się przestępstwami, przy czym kierując się tą dyrektywą, sąd będzie zobowiązany zbadać: ilość przestępstw, bliskość czasową popełnionych przestępstw (największa wystąpi, jeżeli przestępstwa następowały bezpośrednio po sobie), osoby pokrzywdzone (największa ścisłość zajdzie, gdy pokrzywdzoną kilkoma przestępstwami jest ta sama osoba), rodzaj naruszonego dobra prawnego (największa przy tożsamości dóbr), sposób działania sprawcy oraz motywy i pobudki, którymi kierował się sprawca (zob. m.in. wyr. SA w Krakowie z 4.10.2000 r., II AKa 175/00, KZS 2000, z. 10, poz. 31; wyr. SA w Łodzi z 9.5.2001 r., II AKa 63/01, KZS 2002, z. 9, poz. 25).

Pozostałe zmiany

Oprócz powyżej omówionych w znowelizowanych przepisach o karze łącznej zdecydowano się na szereg zmian o charakterze technicznym, które najczęściej wiążą się z innymi zmianami dokonanymi w części ogólnej Kodeksu karnego. Jako najważniejszą należy wymienić podniesienie granicy kary łącznej pozbawienia wolności do 20 lat (z obecnych 15 lat), zreformowanie możliwości warunkowego zawieszenia wykonania kary łącznej (możliwe będzie jedynie warunkowe zawieszenie wykonania kary łącznej pozbawienia wolności w wymiarze nieprzekraczającym roku, jeżeli sprawca w czasie popełniania przestępstw będących w zbiegu nie był skazany na karę pozbawienia wolności) czy mające charakter wyjątku, orzeczenie dwóch

jednoczesnych kar łącznych pozbawienia i ograniczenia wolności (jeżeli kara łączna pozbawienia wolności nie przekroczy 6 miesięcy, a kara łączna ograniczenia wolności – 2 lat).

Tylko na marginesie należy również wskazać na zmiany w zakresie orzekania ciągu przestępstw, które polegają na wprowadzeniu przesłanki „tej samej sposobności” przy popełnieniu przestępstw (z jednoczesnym zniesieniem wymogu „podobnego sposobu” ich popełnienia), jak również wskazaniu na konieczność orzekania jednej kary „określonej w przepisie stanowiącym podstawę jej wymiaru dla każdego z przestępstw”, co rozwiązuje praktyczne problemy odnośnie do możliwości przyjęcia ciągu przy różnych formach stadialnych i zjawiskowych. Jednakże z uwagi na zakres tematyczny opracowania zmiany te nie będą szerzej omawiane.

Podsumowanie

Na zakończenie wyrazić należy nadzieję, że dokonane zmiany w zakresie orzekania kary łącznej osiągną swój zasadniczy cel, którym jest uproszczenie procedowania sądów. Nie można bowiem ukrywać, że zastany stan normatywny, w zasadniczym aspekcie współkształtowany przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, tak znacznie utrudnił zrozumienie, a w ślad za tym stosowanie przepisów o karze łącznej, że większość prawników podchodzi do zagadnienia kary łącznej ze szczerą niechęcią. Zarazem co najmniej dziwną wydaje się swoista specjalizacja „od wyroków łącznych” wśród sędziów i obrońców, którą już od pewnego czasu można obserwować w praktyce wymiaru sprawiedliwości.

Dr Sławomir Żółtek

radca prawny w OIRP Warszawa, adiunkt WPIA UW, członek Biura Studiów i Analiz Sądu Najwyższego

Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku w komunikacji

Grzegorz Miśkiewicz

Wprowadzenie

Szeroko rozumiana komunikacja, a w szczególności komunikacja w ruchu lądowym, która jest zjawiskiem społecznym niewątpliwie pozytywnym i sprzyjającym rozwojowi cywilizacyjnemu, niesie ze sobą jednak szereg zjawisk o charakterze negatywnym, a jednym z nich jest przestępczość komunikacyjna. Wypadek komunikacyjny, zwłaszcza wypadek drogowy, jest zdarzeniem będącym wynikiem splotu szeregu okoliczności, najczęściej jednak

jest następstwem brawury, nieuwagi, braku wyobraźni czy odpowiedniej ostrożności, braku odpowiedniej wiedzy i doświadczenia.

Analiza zdarzenia, jakim jest wypadek w komunikacji, to przede wszystkim określenie kręgu podmiotów tego przestępstwa oraz badanie strony podmiotowej przestępstwa i próba ustalenia, czy w danej, konkretnej sytuacji komunikacyjnej – często nietypowej – sprawcy wypadku można w sposób uzasadniony postawić zarzut chociażby

nieumyślnego naruszenia zasad bezpieczeństwa w danej dziedzinie ruchu, oraz jaka jest granica wymagań, które mogą być uczestnikowi ruchu stawiane z punktu widzenia bezpieczeństwa w komunikacji. Niewątpliwie rację ma K. Buchała¹, stwierdzając, że w warunkach współczesnego ruchu lądowego, wodnego i powietrznego jest wiele takich sytuacji, które wymagają rozciągnięcia odpowiedzialności na szersze grono osób niż obejmowane pojęciem „sprawca bezpośredni”. Problem sprowadza się według K. Buchały do odpowiedzi na pytanie, jaka formuła prawna, prowadząca do racjonalnych rozwiązań, niesprzeczna przy tym z wyraźnie brzmiącymi przepisami prawa karnego, może znaleźć tu zastosowanie oraz jakie warunki muszą być spełnione, aby temu, kto wprowadzie nie był „bezpośrednim sprawcą” karygodnego zdarzenia w komunikacji, ale pozostawał w relacji uzasadniającej tę odpowiedzialność na skutek własnej nieostrożności – w sensie sprzeczności z obowiązującymi regułami ostrożnego postępowania – tę odpowiedzialność przypisać, jeżeli przypisanie mu skutku jest uzasadnione z punktu widzenia zasad prawa karnego.²

Podmiotem przestępstwa spowodowania wypadku drogowego, który zarówno w literaturze przedmiotu, jak i według praktyki jest ciągle niedoceniany, jest niewątpliwie pieszy. Zgodnie z treścią art. 2 pkt 17 i 18 ustawy prawo o ruchu drogowym **pieszy jest uczestnikiem ruchu** w rozumieniu tejże ustawy.³ W myśl powyższej definicji pieszego pieszym jest osoba znajdująca się poza pojazdem na drodze i niewykonująca na niej robót lub czynności przewidzianych odrębnymi przepisami; za pieszego uważa się również osobę prowadzącą, ciągnącą lub pchającą rower, motorower, motocykl, wózek dziecięcy, podręczny lub inwalidzki, osobę poruszającą się na wózku inwalidzkim, a także osobę w wieku do 10 lat kierującą rowerem pod opieką osoby dorosłej. Pojęcie pieszego zostało określone za pomocą kryteriów pozytywnych, jak i negatywnych. Pieszym jest również osoba jadąca na wrotkach, rolkach, deskorolkach, hulajnogach, łyżwach i sankach.⁴

Definicja ustawowa pieszego dokonuje kwalifikacji i podziału osób znajdujących się na drodze na trzy grupy:

- *grupa pierwsza* to osoby znajdujące się na drodze poza pojazdem,
- *grupa druga* to osoby znajdujące się na drodze i wykonujące na niej roboty oraz inne czynności przewidziane odrębnymi przepisami (w świetle powyższej definicji osoby te nie są pieszymi w rozumieniu ustawy),
- *grupa trzecia* to osoby uważane przez ustawę za osoby piesze.⁵

Według danych statystycznych Policji⁶ w roku 2013 piesi uczestnicy ruchu spowodowali 3182 wypadki (8,9% ogółu wypadków), w wyniku których śmierć poniosło 579 osób (17,2% ogółu zabitych), a obrażenia ciała odniosło 2671 osób (6,1% ogółu rannych). Dane statystyczne wskazują, że pomimo tendencji do zmniejszania się liczby pieszych jako sprawców wypadków udział pieszych jest nadal bardzo duży. Należy przy tym mieć również na uwadze nieustaloną liczbę zdarzeń drogowych, w których zachowanie pieszego było faktyczną przyczyną wypadku komunikacyjnego (lub pieszy swoim zachowaniem przyczynił się w jakimś stopniu do jego zaistnienia), co jednak z przyczyn dowodowych nie zostało ustalone.

Dane statystyczne policji, jak również powszechna wiedza i doświadczenie życiowe wskazują, że rola pieszego jako uczestnika ruchu drogowego jest bardzo istotna. Bardzo popularna obecnie idea „zwracania pieszym przestrzeni publicznej”, propagująca i uprzywilejowująca ruch pieszo-rowerowy (kosztowny zmotoryzowanego), pozwala na zasadne przyjęcie, iż udział ruchu osób pieszych w ogólnym ruchu drogowym, zwłaszcza na obszarach silnie zurbanizowanych, będzie się stale zwiększał. Pieszy użytkownik drogi będzie się stawał coraz istotniejszym elementem ruchu i coraz częstsze będą możliwe kolizyjne sytuacje w układzie pieszy – pojazd.

Z punktu widzenia ruchu drogowego pieszy, jako uczestnik ruchu i podmiot przestępstwa spowodowania wypadku komunikacyjnego, jest istotnym zagadnieniem tylko w tym zakresie, w jakim może on wejść w kolizję z innymi uczestnikami tego ruchu. Jak słusznie zauważył już T. Cyprian⁷, dopóki piesi pozostają tylko między sobą (przede wszystkim na chodnikach i w innych miejscach zamkniętych dla ruchu kołowego), sprawa nie ma większego znaczenia z punktu widzenia prawa karnego (choć i tu mogą pojawić się sytuacje konfliktowe, takie jak zderzenie pieszych, upadek pieszego, tamowanie ruchu, które to sytuacje mogą mieć znaczenie zasadniczo tylko na gruncie prawa cywilnego, chociaż nie jest wykluczona odpowiedzialność na zasadzie kodeksu wykroczeń, np. art. 90 kw – kto tamuje lub utrudnia ruch na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub strefie ruchu, podlega karze grzywny albo karze nagany). W niniejszym artykule rozważania dotyczące pieszego uczestnika ruchu zostaną ograniczone jedynie do sytuacji,

¹ K. Buchała, *W sprawie tzw. sprawstwa pośredniego i pokrewnych form sprawstwa*, „Przegląd Sądowy” 1994 nr 3, s. 7-8.

² K. Buchała, *W sprawie tzw. sprawstwa pośredniego i pokrewnych form sprawstwa*, „Przegląd Sądowy” 1994, nr 3, s. 7-8.

³ Tekst. jedn. Dz.U. z 2012 r. poz. 1137 z późn. zm.

⁴ R.A. Stefański, *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 84-85.

⁵ S.J. Bownik, *Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku drogowego*, Palestra 1985, nr 7-8, s. 53.

⁶ Komenda Główna Policji Biuro Prewencji i Ruchu Drogowego Wydział Ruchu Drogowego, *Wypadki Drogowe w Polsce w roku 2013*, Warszawa 2014 (dane statystyczne dotyczące wypadkowości drogowej w Polsce są publikowane corocznie i dostępne na stronach internetowych Komendy Głównej Policji); dla porównania: w roku 2012 piesi spowodowali 3735 wypadków (10,1% ogółu wypadków), w wyniku których śmierć poniosło 625 osób (17,5% ogółu zabitych), a obrażenia ciała odniosły 3182 osoby (6,9% ogółu rannych); w roku 2011 piesi uczestnicy ruchu spowodowali 4377 wypadków (10,9% ogółu wypadków), w wyniku których śmierć poniosły 754 osoby (18% ogółu zabitych), a obrażenia ciała odniosło 3718 osób (7,5% ogółu rannych). Przedstawione dane statystyczne z lat 2011-2013 wskazują na utrwalającą się pozytywną tendencję do zmniejszania się liczby wypadków powodowanych przez pieszych uczestników ruchu (jest to jeszcze bardziej widoczne, gdy uwzględnimy dane statystyczne z lat wcześniejszych np. w roku 2008 piesi spowodowali 6215 wypadków, w wyniku których śmierć poniosły 1004 osoby, a obrażenia ciała odniosły 5363 osoby).

⁷ T. Cyprian, *Pieszy w ruchu drogowym*, „Problemy Kryminalistyki”, 1964, nr 50-51, s. 582.

w których pieszy może wejść w kolizję z pojazdem, a więc tylko do sfery ruchu regulowanej zasadami i przepisami prawa ruchu drogowego.

Obowiązki pieszego

Ruch pieszych został uregulowany w przepisach art. 11-15 ustawy z dnia 20 czerwca 1997 r. prawo o ruchu drogowym, a definicja pieszego została zawarta w art. 2 pkt 17 i 18 tej ustawy.⁸ Po raz pierwszy definicja pieszego, jako uczestnika ruchu, pojawiła się w ustawie z dnia 1 lutego 1983 r. prawo o ruchu drogowym⁹ w art. 4 ust. 1 pkt 29. Według tej definicji pieszym była osoba znajdująca się poza pojazdem na drodze i niewykonująca na niej robót lub czynności przewidzianych odrębnymi przepisami; za pieszego uważano również osobę prowadzącą, ciągnącą lub pchającą rower, motocykl, wózek dziecięcy, podręczny lub inwalidzki¹⁰, a także osobę poruszającą się samodzielnie po chodniku wózkem inwalidzkim (ta definicja pieszego jako uczestnika ruchu drogowego w przeważającej mierze pokrywa się z określeniem pieszego w obecnie obowiązującej ustawie). Do dnia wejścia w życie wspomnianej ustawy z 1 lutego 1983 r., tj. do 1 stycznia 1984 r. obowiązujące przepisy nie definiowały takich pojęć jak „pieszy” czy „osoba piesza”. Wprowadzona definicja nie tylko określała pieszego jako uczestnika ruchu, lecz także ustawowo wyjaśniała i określała status osób pchających rowery, motocykle, wózki itp. Do czasu wprowadzenia legalnej definicji pieszego istniejącą lukę w tym zakresie wypełniało orzecznictwo sądowe¹¹. Obecnie obowiązująca ustawa prawo o ruchu drogowym w znacznej mierze powtarza zacytowaną definicję, rozszerzając przy tym pojęcie pieszego na dziecko w wieku do 10 lat poruszające się rowerem pod opieką osoby dorosłej oraz określając, iż osoba poruszająca się wózkem inwalidzkim jest traktowana jak osoba piesza nie tylko wtedy, gdy porusza się po chodniku. Do czasu wprowadzenia ustawowej definicji pieszego w piśmiennictwie pojawiały się wątpliwości co do statusu osób innych aniżeli „klasyczny pieszy”, tj. m.in. osób prowadzących rower, motocykl czy wózek. Rozważano, czy osoby te mogą być traktowane jeszcze jako osoby piesze, czy już jako kierujący, co z kolei rzutowało na zakres praw i obowiązków.¹² Ustawowe zdefiniowanie pojęcia pieszego uczyniło te dywagacje bezprzedmiotowymi.

Unormowania dotyczące ruchu pieszych mają na celu z jednej strony zwiększenie bezpieczeństwa tych uczest-

ników ruchu drogowego, a z drugiej – usprawnienie tego ruchu.¹³

Zgodnie z treścią art. 11 ustawy prawo o ruchu drogowym pieszy jest obowiązany korzystać z chodnika lub drogi dla pieszych, a w razie ich braku – z pobocza. Jeżeli nie ma pobocza lub czasowo nie można z niego korzystać, pieszy może korzystać z jezdni, pod warunkiem jednak zajmowania miejsca jak najbliżej jej krawędzi i ustępowania miejsca nadjeżdżającemu pojazdowi (art. 11 ust. 1). Pieszy idący po poboczu lub jezdni jest obowiązany iść lewą stroną drogi (art. 11 ust. 2). Piesi idący jezdnią, są obowiązani iść jeden za drugim. Na drodze o małym ruchu, w warunkach dobrej widoczności, dwóch pieszych może iść obok siebie (art. 11 ust. 3). Korzystanie przez pieszego z drogi dla rowerów jest dozwolone tylko w razie braku chodnika lub pobocza albo niemożności korzystania z nich. Pieszy, z wyjątkiem osoby niepełnosprawnej, korzystając z tej drogi, jest obowiązany ustąpić miejsca rowerowi (art. 11 ust. 4). Pieszy poruszający się po drodze po zmierzchu poza obszarem zabudowanym jest zobowiązany używać elementów odbłaskowych w sposób widoczny dla innych uczestników ruchu, chyba że porusza się po drodze przeznaczonej wyłącznie dla pieszych lub po chodniku. Powołanych przepisów w ust. 1-4a nie stosuje się w strefie zamieszkania.¹⁴ W strefie tej pieszy korzysta z całej szerokości drogi i ma pierwszeństwo przed pojazdem. Ruch pieszych może odbywać się tylko po częściach drogi do tego przeznaczonych i zasadą jest, że dla pieszych przeznaczone są chodnik i droga dla pieszych. Wyjątkowo pieszy może korzystać z pobocza, a w razie jego braku lub czasowej niemożności korzystania z niego pieszy może korzystać z jezdni, jednak pod pewnymi – określonymi w art. 11 ust. 1 ustawy – warunkami (poza miastami i obszarami zabudowanymi korzystanie z pobocza lub jezdni będzie w zasadzie regułą a nie wyjątkiem), przy czym pieszy jest zobowiązany poruszać się lewą stroną drogi. Piesi mogą poruszać się po jezdni w strefach zamieszkania i na drogach, dla których ruch pojazdów został zamknięty. Poruszając się po jezdni, pieszy jest zobowiązany zajmować miejsce jak najbliżej jej krawędzi i ustępować pierwszeństwa nadjeżdżającemu pojazdowi (obowiązek ustąpienia pierwszeństwa nadjeżdżającemu pojazdowi oznacza obowiązek zejścia z jezdni lub nawet zatrzymanie się, jeżeli kontynuowanie ruchu w inny sposób będzie niemożliwe).¹⁵ Obowiązek poru-

8 Tekst jedn. Dz.U. z 2012 r., poz. 1137 r. z późn. zm.

9 Tekst jedn. Dz.U. nr 11, poz. 41 z 1992 r. z późn. zm.

10 Wózek inwalidzki – pojazd konstrukcyjnie przeznaczony do poruszania się osoby niepełnosprawnej, napędzany siłą mięśni lub za pomocą silnika, którego konstrukcja ogranicza prędkość jazdy do prędkości pieszego (art. 2 pkt 48 prawa o ruchu drogowym).

11 Przykładowo SN w wyroku z dnia 11 marca 1973 r. N 9/71, OSNKW 1971 nr 6 poz. 95 wskazał, że skoro oskarżony ani nie uruchomił silnika motocykla, ani też pojazdem tym nie jechał, a jedynie pchał go siłą własnych mięśni na pewnym odcinku trasy, to nie może on być zatem uznany za osobę prowadzącą sensu stricto pojazd mechaniczny, gdyż opisane wyżej działania, zakwalifikowane jako usiłowanie popełnienia przestępstwa komunikacyjnego, faktycznie utożsamia je z sytuacją pieszego.

12 Por. S.J. Bownik, *Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku drogowego*, „Palestra” 1985, nr 7-8, s. 53-54; T. Cyprian, *Pieszy w ruchu drogowym*, „Problemy Kryminalistyki” 1964, nr 50-51, s. 583-584.

13 R.A. Stefański, *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 207; tenże: *Ruch pieszych w nowym prawie o ruchu drogowym*, „Paragraf na Drodze” 1999, nr 2-3, s. 16-20.

14 Chodnik – część drogi przeznaczona dla ruchu pieszych (art. 2 pkt 9 ustawy prawo o ruchu drogowym); pobocze – część drogi przyległa do jezdni, która może być przeznaczona do ruchu pieszych lub niektórych pojazdów, postojów pojazdów, jazdy wierzchem lub pędzenia zwierząt (art. 2 pkt 8 ustawy); strefa zamieszkania – obszar obejmujący drogi publiczne lub inne drogi, na których obowiązują szczególne zasady ruchu drogowego, a wjazdy i wyjazdy są oznaczone odpowiednimi znakami drogowymi (art. 2 pkt 16 ustawy); droga dla rowerów – droga lub jej część przeznaczona do ruchu rowerów, oznaczona odpowiednimi znakami drogowymi, droga dla rowerów jest oddzielona od innych dróg lub jezdni tej samej drogi konstrukcyjnie lub za pomocą urządzeń bezpieczeństwa ruchu (art. 2 pkt 5 ustawy); ustawa nie definiuje pojęcia drogi dla pieszych.

15 R.A. Stefański, *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 207; Z. Dexler, J. Kochanowski, W. Rychter, W. Tomczyk, *Kodeks drogowy. Komentarz*, Warszawa 1988, s. 61.

szania się po lewej stronie drogi – w razie korzystania przez pieszego z pobocza lub jezdni – jest podyktowany względami na bezpieczeństwo pieszego. Pieszy porusza się wówczas twarzą w stronę nadjeżdżającego pojazdu, ma zatem możliwość wystarczająco wczesnego zauważenia zbliżającego się pojazdu i odpowiedniego reagowania. Piesi idący poboczem lub po jezdni powinni poruszać się jeden za drugim („gęsiego”).

Wyjątkowo tylko – na drodze o małym natężeniu ruchu,¹⁶ w warunkach dobrej widoczności – dwóch pieszych może poruszać się obok siebie. Redakcja przepisu art. 11 ust. 3 zd. drugie wskazuje, iż możliwość poruszania się pieszych obok siebie, jako wyjątek od ogólnej reguły, powinna być interpretowana zawężająco. W szczególności należy uznać, że taki sposób poruszania się pieszych powinien być wyłączony w warunkach zapadającego zmierzchu lub w warunkach nocnych na nieoświetlonych drogach, nawet jeżeli natężenie ruchu na takiej drodze byłoby niewielkie (podobnie podczas opadów atmosferycznych, występowania mgły czy innych warunków ograniczających widoczność). Już J. Kochanowski¹⁷ zwracał uwagę, że w warunkach niedostatecznej widoczności wskazanym byłoby, aby piesi poruszający się po jezdni wyposażeni byli w znaki odblaskowe lub sygnalizowali swoją obecność latarką. Taki powszechny obowiązek w stosunku do każdej kategorii pieszych został nałożony na pieszych stosunkowo niedawno, a jego wprowadzenie budziło znaczne kontrowersje. Publicystyczne argumenty przeciwników tego obowiązku były całkowicie pozamytaryczne. Elementy odblaskowe w postaci przedmiotów lub naszywek pozwalają dostrzec pieszego z odległości co najmniej 150 m.¹⁸ Na zasadność tego obowiązku wskazują również wyniki badań eksperymentalnych przytoczone przez J. Unarskiego,¹⁹ z których wynika, że w warunkach nocnych **jasno** ubrany pieszy może być zauważony z odległości 40-50 m przed pojazdem (jadącym z włączonymi światłami mijania), natomiast w przypadku pojawienia się pojazdu jadącego z przeciwnej strony (poruszającego się również z włączonymi światłami mijania), podobnie ubrany pieszy będzie zauważony z odległości 25-30 m. Wskazane odległości, z jakich w warunkach nocnych można dostrzec pieszego (ubranego w jasne ubrania, a więc łatwiej dostrzegalnego), wskazują, że w zależności od warunków drogowych oraz prędkości poruszającego się pojazdu możliwości podjęcia przez kierowcę odpowiednich manewrów obronnych będą bardzo ograniczone lub wręcz znikome. Równie interesujące w tej mierze są wyniki innych badań eksperymentalnych – przyto-

czone przez J. Unarskiego²⁰ – dotyczących przypadków najechania przez pojazd na leżącego na jezdni pieszego. Z badań tych wynika, że rozpoznanie takiej przeszkody polega w pierwszej kolejności na stwierdzeniu obecności na jezdni czegoś nieokreślonego – w rodzaju płachty lub worka – a następuje to z odległości:

- 1) w *światłach drogowych*:
 - a) nawierzchnia sucha – odległość 10-30 m
 - b) nawierzchnia mokra – odległość 5-15 m
- 2) w *światłach mijania*:
 - a) nawierzchni sucha – odległość 8-17 m
 - b) nawierzchnia mokra – odległość 0-10 m.

Wskazane odległości w zasadzie uniemożliwiają kierowcy podjęcie jakichkolwiek skutecznych działań obronnych. W świetle powyższego obowiązek używania przez pieszych poruszających się po jezdni lub poboczu elementów odblaskowych w warunkach ograniczonej widoczności, a zwłaszcza w warunkach nocnych, wydaje się jak najbardziej uzasadniony.

Piesi mogą również wyjątkowo korzystać z drogi dla rowerów, jednak tylko w razie braku chodnika lub pobocza albo niemożności korzystania z nich. Taki pieszy – za wyjątkiem osoby niepełnosprawnej – jest zobowiązany, korzystając z tej drogi, do ustąpienia miejsca rowerowi. Pieszy, tak jak każdy użytkownik drogi, jest zobowiązany do stosowania się do adresowanych do niego przepisów, znaków i sygnałów drogowych. Niestosowanie się do nich może skutkować odpowiedzialnością wykroczeniową. Pieszy, jako uczestnik ruchu, jest pełnoprawnym podmiotem mogącym ponosić również odpowiedzialność karną za ewentualne spowodowanie wypadku komunikacyjnego.²¹

Odpowiedzialność pieszego

Jak wcześniej wspomniano, w określonych warunkach pieszy może stać się podmiotem przestępstwa spowodowania wypadku komunikacyjnego. Na pieszym, tak jak na każdym innym uczestniku ruchu ciąży obowiązek zachowania ostrożności. Jak słusznie zauważył S.J. Bownik²², prawo o ruchu drogowym nie prezentuje żadnego spójnego systemu (a nawet zarysu takiego systemu) związanego z wyszkoleniem i wychowaniem pieszego w duchu znajomości i odpowiedniego przestrzegania przepisów drogowych, tak jak w odniesie-

20 J. Unarski [w:] *Wypadki drogowe. Vademecum biegłego sądowego*, Kraków 2006, s. 919.

21 Przepisy prawa o ruchu drogowym zabraniają pieszemu m.in. (art. 14 ustawy prawo o ruchu drogowym):

- 1) wchodzenia na jezdnię:
 - a. bezpośrednio przed jadącym pojazdem, w tym również na przejściu dla pieszych,
 - b. spoza pojazdu lub innej przeszkody ograniczającej widoczność drogi;
- 2) przechodzenia przez jezdnię w miejscu o ograniczonej widoczności drogi;
- 3) zwalniania kroku lub zatrzymywania się bez uzasadnionej potrzeby podczas przechodzenia przez jezdnię lub torowisko;
- 4) przebiegania przez jezdnię;
- 5) chodzenia po torowisku;
- 6) wchodzenia na torowisko, gdy zapory lub półzapory są opuszczone lub opuszczanie ich rozpoczęto;
- 7) przechodzenia przez jezdnię w miejscu, w którym urządzenie zabezpieczające lub przeszkoda oddzielają drogę dla pieszych albo chodnik od jezdni, bez względu na to, po której stronie jezdni one się znajdują.

22 S.J. Bownik, *Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku drogowego*, „Palestra” 1985, nr 7-8, s. 56; tenże: *Z rozważań nad nowym prawem drogowym*, „Palestra” 1984 nr 1, s. 38.

16 Pojęcie „drogi o małym natężeniu ruchu” nie jest związane z wielkością czy przepustowością drogi, lecz z sytuacją aktualnie na niej panującą; tak przykładowo T. Cyprian, *Pieszy w ruchu drogowym*, „Problemy Kryminalistyki” 1964, nr 50-51, s. 590.

17 J. Kochanowski [w:] Z. Dexler, J. Kochanowski, W. Rychter, W. Tomczyk, *Kodeks drogowy. Komentarz*, Warszawa 1988, s. 62; podobnie zwraca na to uwagę R.A. Stefański [w:] *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 209.

18 R.A. Stefański, *Prawo o ruchu drogowym. Komentarz*, Warszawa 2008, s. 350.

19 J. Unarski [w:] *Wypadki drogowe. Vademecum biegłego sądowego*, Kraków 2006, s. 897; zbliżone odległości, jeżeli chodzi o możliwość zauważenia pieszego w warunkach niedostatecznej widoczności przytacza J. Kochanowski [w:] Z. Dexler, J. Kochanowski, W. Rychter, W. Tomczyk, *Kodeks drogowy. Komentarz*, Warszawa 1988, s. 62.

niu do kierowców. Prawo zakłada tu swoistą fikcję, że osoby piesze, podobnie jak inne osoby znajdujące się na drodze lub w jej pobliżu, powinny znać przepisy prawa drogowego oraz zasady bezpieczeństwa ruchu, aby ich nie naruszać i nie powodować przez swoje zachowanie wypadków drogowych. Bardzo często jednak to właśnie piesi na skutek nieznamośności przepisów, nieuwagi, a także braku sprawności fizycznej i psychicznej stają się sprawcami wypadków drogowych. W nauce prawa karnego przyjmuje się, że wprowadzenie zasad ostrożności do ustawowej określoności czynu następuje przez ustanowienie zgeneralizowanego obowiązku ostrożnego zachowania się, który obejmuje obowiązki zarówno natury obiektywnej, jak i subiektywnej.

Obowiązek natury subiektywnej dotyczy skoncentrowania uwagi umożliwiającej rozpoznanie niebezpieczeństwa dla prawnie chronionych dóbr związanych z planowaną lub wykonywaną czynnością²³. Obowiązki natury obiektywnej siłą rzeczy nie dotyczą pieszego – na pieszym nie ciąży obowiązki posiadania określonej wiedzy fachowej ani odpowiednich predyspozycji psychicznych lub fizycznych, pieszy nie musi legitymować się żadnym dokumentem potwierdzającym jego kwalifikacje do poruszania się po drogach w charakterze pieszego. Obowiązki ciężące na pieszym w zakresie przestrzegania zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym mają charakter subiektywny. Na pieszym, jako uczestniku ruchu ciąży przede wszystkim obowiązek zachowania *ostrożności*, a w pewnych przypadkach *szczególnej ostrożności* (według art. 13 ust. 1 ustawy prawo o ruchu drogowym pieszy, przechodząc przez jezdnię lub torowisko, jest zobowiązany do zachowania szczególnej ostrożności). Możliwość ewentualnej odpowiedzialności karnej pieszego, jako sprawcy wypadku komunikacyjnego, nie wydaje się budzić wątpliwości i kwestia możliwej odpowiedzialności karnej pieszego, jako uczestnika ruchu drogowego, nie budziła wątpliwości również we wcześniejszym okresie, także przed wejściem w życie kodeksu karnego z 1969 r.²⁴ Zachowanie się pieszego, jako uczestnika ruchu, podlegać będzie również ocenie – w kontekście całości zdarzenia, jakim jest wypadek komunikacyjny – z punktu widzenia jego możliwego przyczynienia się do zaistnienia wypadku. W sytuacji kolizji w układzie pojazd – pieszy (gdzie to właśnie pieszy przeważnie jest pokrzywdzonym), dla oceny prawnokarnej zdarzenia niezbędne będzie dokonanie oceny zachowania się pieszego w zakresie jego praw i obowiązków oraz wpływu zachowania pieszego na zaistnienie i przebieg wypadku komunikacyjnego. Okoliczność ewentualnego przyczynienia się pieszego – pokrzywdzonego – do zaistnienia wypadku nie może pozostawać obojętna i bez znaczenia dla oceny prawnokarnej zachowania się sprawcy, zwłaszcza gdy to przy-

czynienie się pokrzywdzonego było znaczne, a nawet decydujące.

W uchwale z 28 lutego 1975 r.²⁵ Sąd Najwyższy zaznaczył, że przyczynienie się do wypadku przez współuczestnika ruchu drogowego albo przez inne osoby powinno być uwzględniane na korzyść sprawcy, zwłaszcza wtedy gdy to przyczynienie się było znaczne. Naruszenie przez współuczestnika ruchu drogowego lub przez inną osobę zasad bezpieczeństwa tego ruchu i przyczynienie się do wypadku jest elementem zmniejszającym winę sprawcy i dlatego powinno być traktowane jako okoliczność łagodząca, chyba że to przyczynienie się nie miało istotnego wpływu na zaistnienie wypadku. Sąd Najwyższy nie wykluczył również możliwości, że zachowanie pokrzywdzonego może prowadzić do wyłączenia odpowiedzialności sprawcy wypadku. W orzeczeniu z dnia 25 maja 2006 r.²⁶ Sąd Najwyższy stwierdził bowiem, że nawet przyjęcie, iż oskarżony naruszył zasady ostrożności poprzez niedostateczne obserwowanie drogi, jest niewystarczające do obiektywnego przypisania mu skutku przestępczego – w zaistniałej sytuacji oskarżony możliwości popełnienia czynu nie przewidywał ani nie mógł przewidzieć, gdyż tak dalece nieracjonalne, niezgodne z elementarnymi zasadami ruchu drogowego było zachowanie pieszego. Na znaczenie dla oceny prawnokarnej przyczynienia się pokrzywdzonego wskazuje inne orzeczenie Sądu Najwyższego z 27 marca 1986 r.,²⁷ w którym została sformułowana teza, że przyjęcie, iż do powstania wypadku drogowego przyczynił się również pokrzywdzony, i to nawet znacznie, nie oznacza, że zawinienie oskarżonego było tym samym znikome czy chociażby nieznaczne. Podobnie Sąd Apelacyjny w Krakowie zwrócił uwagę na wpływ przyczynienia się pokrzywdzonego²⁸, słusznie podnosząc, że ustalenie stopnia winy każdego ze sprawców jest istotne dla określenia stopnia zawinienia sprawcy.

Reasumując, pieszy – mimo swego uprzywilejowania w ruchu drogowym – jest w równej mierze uczestnikiem ruchu drogowego – tak jak kierujący – i obowiązkiem pieszego jest podporządkowanie się zasadom i przepisom bezpieczeństwa ruchu drogowego na równi z kierującym pojazdem. Podkreślenia wymaga słuszna uwaga m.in. R.A. Stefańskiego i K.J. Pawelca,²⁹ że sprzecznym z poczuciem sprawiedliwości byłoby obarczanie wyłącznie kierowcy pełnym ryzykiem odpowiedzialności, w sytuacji gdy do wypadku doprowadziły również inne osoby.

Grzegorz Miśkiewicz

sędzia Sądu Okręgowego w Warszawie,
doktor nauk prawnych, wykładowca

23 S.J. Bownik, *Pieszy jako podmiot przestępstwa wypadku drogowego*, „Palestra” 1985, nr 7-8, s. 57.

24 Przykładowo: T. Cyprian, *Pieszy w ruchu drogowym*, „Problemy Kryminalistyki” 1964 nr 50-51, s. 594, J. Zajac, *Pieszy podmiotem przestępstwa drogowego*, „Służba MO” 1970, nr 2, s. 182.

25 Uchwała SN z dnia 28 lutego 1975 r. V KZP 2/74, OSNKW 1975/3-4/33.

26 Postanowienie SN z dnia 25 maja 2006 r. IV KK 417/05, OSNwSK 2006/1/1125.

27 Wyrok SN z dnia 27 marca 1986 r. Rw 206/86, OSNKW 1987/1/1.

28 Wyrok SA w Krakowie z dnia 31 maja 2007 r. II Aka 90/7, KZS 2007/7-8/57.

29 R.A. Stefański, *Przestępstwa drogowe w nowym kodeksie karnym*, „Zakamycze” 1999, s. 196, K.J. Pawelec, *Wypadek drogowy*, Warszawa 2003, s. 112.

PRAWO UPADŁOŚCIOWE I NAPRAWCZE

Zasiedzenie nieruchomości w toku postępowania upadłościowego

Daniel Dębecki
Ewa Kizner

Asumpt do poniższych rozważań stanowi napotykany w praktyce problem co do sprecyzowania czynności, które winien podjąć syndyk, w przypadku gdy wobec jednego ze składników majątku upadłego, jeszcze przed dniem ogłoszenia upadłości, jak również w trakcie postępowania upadłościowego, zostało wszczęte postępowanie w przedmiocie nabycia jego własności w drodze zasiedzenia. Problem ten pojawia się najczęściej w kontekście zasiedzenia własności nieruchomości czy użytkowania wieczystego, o ile zostało już ustanowione. Bardzo często okazuje się bowiem, że dana rzecz, mimo iż była przedmiotem umów sprzedaży, w międzyczasie została zasiedziana przez osobę, która dotychczas nie ujawniała swojego prawa. Pojawia się więc pytanie co do skuteczności umów rozporządzających daną nieruchomością, podczas gdy w trakcie ich realizacji okazuje się, iż tytuł prawny jej dotychczasowego właściciela jest wątpliwy, a dodatkowo jego uprawnienia wykonuje syndyk.

Na potrzeby niniejszego wywodu przyjęto więc założenie, iż składnikiem masy upadłości, wobec którego został złożony wniosek o stwierdzenie nabycia prawa własności w drodze zasiedzenia, jest nieruchomość, a postępowanie upadłościowe jest postępowaniem obejmującym likwidację majątku dłużnika.

W celu wyczerpującego przestudiowania wskazanego wyżej zagadnienia przeanalizowano rozwój obu zbiegających się postępowań – upadłościowego i prowadzonego w przedmiocie zasiedzenia, ze szczegółowym wskazaniem, jaką rolę w każdym z nich odgrywa syndyk masy upadłości. Wskazano ponadto na konsekwencje dokonanego w księdze wieczystej ostrzeżenia o toczącym się wobec nieruchomości postępowaniu, a także podjęto próbę oszacowania ryzyka, z którym powinien liczyć się zarówno syndyk, jak i potencjalny nabywca nieruchomości w przypadku próby jej sprzedaży.

Postępowanie sądowe o zasiedzenie. Zawieszenie postępowań dotyczących masy upadłości

Zgodnie z art. 61 ustawy z dnia 28 lutego 2003 r., Prawo upadłościowe i naprawcze j.t. Dz.U. z 2015 poz. 233 (dalej jako „p.u.n.”), z dniem ogłoszenia upadłości majątek upadłego staje się masą upadłości, która służy zaspokojeniu wierzycieli upadłego. Przepis jasno precy-

zuje, iż z momentem wydania przez sąd postanowienia w przedmiocie ogłoszenia upadłości dotychczasowy majątek dłużnika staje się masą upadłości. Do masy upadłości nie powinny więc wejść składniki mienia będące własnością innej osoby niż upadły. Możliwa jest jednak sytuacja, w której przedmioty i inne prawa majątkowe, które są w rzeczywistości własnością osoby trzeciej, zostaną ostatecznie zaliczone do masy upadłości. W takim przypadku uprawniony może złożyć wniosek do sędziego-komisarza o wyłączenie danego przedmiotu lub prawa majątkowego z masy upadłości. Z tego środka może więc skorzystać osoba, której prawo rzeczowe jest stwierdzone dokumentem lub zostało potwierdzone np. postanowieniem sądu. Wątpliwości budzi natomiast legitymacja czynna do złożenia ww. wniosku osoby, która dopiero prowadzi postępowanie w przedmiocie potwierdzenia jej prawa własności do rzeczy. Taka sytuacja ma miejsce, gdy składnikiem masy upadłości staje się np. nieruchomość, wobec której przed dniem ogłoszenia upadłości wszczęto postępowanie o zasiedzenie. Analizując losy takiego postępowania cywilnego, w pierwszej kolejności należy ustalić, czy w zaistniałej sytuacji znajdują zastosowanie ogólne przepisy dotyczące zawieszania wszelkich postępowań, które toczyły się z udziałem dłużnika przed dniem ogłoszenia upadłości. Zgodnie bowiem z art. 174 § 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r., kodeks postępowania cywilnego, j.t. Dz.U. z 2014 poz. 101 z późn. zm. (dalej jako „k.p.c.”), w razie gdy ogłoszono upadłość obejmującą likwidację majątku podmiotu, a postępowanie dotyczy masy upadłości, sąd wydaje postanowienie o zawieszeniu wszelkich innych postępowań toczących się w danej chwili. Z racji jednak, iż postępowanie w przedmiocie stwierdzenia nabycia własności nie jest postępowaniem ze stosunków obligacyjnych, powyższa regulacja nie będzie miała do takiego postępowania zastosowania. W wyjaśnieniu tego stanowiska pomocne będą rozważania Sądu Najwyższego zawarte w postanowieniu z dnia 14 maja 2009 r., I CSK 427/08. Sąd Najwyższy zauważył, iż powszechnie przyjmuje się, że sprawy o stwierdzenie prawa własności do danego majątku, nawet jeśli majątek ten stał się składnikiem masy upadłości, nie są sprawami, które podlegają wciągnięciu na listę wierzytelności, co umożliwia ich odrębne dochodzenie mimo trwania postępowania upadłościowego. Przyjmuje się

bowiem, że roszczenia te nie są wierzytelnościami, które mogą być zaspokojone z masy upadłości, gdyż ich istotą jest jednoznaczne przesądzenie, że do tej masy w ogóle nie wchodzi. Tym samym skoro roszczenia te nie są wierzytelnościami, to mimo że jak to ujmie art. 174 § 1 pkt 4 k.p.c. – niewątpliwie „dotyczą masy upadłości”, nie ma uzasadnionych podstaw do tego, aby postępowania w tych sprawach podlegały umorzeniu z chwilą ogłoszenia upadłości likwidacyjnej pozwanego (podobnie Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 16 października 2008 r., III CSK 120/08, niepubl.).

Bazując na powyższym stanowisku, należy więc przyjąć, iż postępowanie w przedmiocie zasiedzenia nie zostanie zawieszone z chwilą ogłoszenia upadłości dłużnika. Co więcej, z racji, że jego roszczenia nie można zakwalifikować jako wierzytelności, nie zostanie ono wciągnięte na listę wierzytelności i nie zostanie zaspokojone w ramach podziału funduszu masy. Sąd w treści uzasadnienia posłużył się sformułowaniem, iż osoba trzecia może dochodzić swoich praw związanych z własnością nieruchomości „odrębnie” mimo trwania postępowania upadłościowego. Wydaje się, iż owa odrębność polega na tym, że sąd dopuszcza możliwość, aby oba te postępowania toczyły się równolegle. Tak więc w przedmiotowej sprawie do toczącego się już postępowania z wniosku osoby trzeciej syndyk powinien wystąpić w charakterze strony. Jest to o tyle możliwe, iż w obowiązującym stanie prawnym wstąpienie syndyka do postępowania cywilnego w miejsce pozwanego przewidziane jest wyłącznie w przypadkach, gdy proces, w którego toku doszło do ogłoszenia upadłości pozwanego, nie dotyczył wierzytelności podlegającej zgłoszeniu do masy upadłości, ale roszczenie może być zaspokojone wyłącznie w ramach zarządu masą upadłości, a więc dotyczy masy.¹ W tym miejscu należy zaznaczyć, iż analizowano, czy wstąpienie syndyka do postępowania cywilnego następuje automatycznie na zasadzie analogii do art. 192 pkt 3 k.p.c., zgodnie z którym do postępowania cywilnego wstępuje nabywca przedmiotu sporu. Z racji jednak, że przepis ten odnosi się do sytuacji, w której zbywca przedmiotu sporu zachowuje legitymację procesową pomimo zbycia tegoż przedmiotu, nie może mieć zastosowania do przypadku ogłoszenia upadłości, gdyż upadły traci legitymację do dalszego występowania w procesie. W związku z tym w literaturze wysunięto sugestię, że analizowany przypadek trzeba traktować tak jak traktuje się przypadki przejścia praw lub obowiązków dotyczących przedmiotu procesu, niebędącego skutkiem zbycia rzeczy lub prawa objętych sporem. Oznacza to, że wejście syndyka do procesu następuje automatycznie z chwilą ogłoszenia upadłości.²

Odrębność postępowania upadłościowego oraz postępowania o zasiedzenie

Kolejne wątpliwości nasuwa pytanie o sposób egzekwowania przez osobę trzecią korzystnego dla niej orze-

czenia, na mocy którego potwierdzono jej prawo własności do nieruchomości, w sytuacji gdyby syndyk nie wyłączył jej z masy upadłości. Obecnie – zgodnie z art. 999 § 1 zd. 2 k.p.c. – *prawomocne postanowienie o przysądzeniu własności jest tytułem wykonawczym do wprowadzenia nabywcy w posiadanie nieruchomości i opróżnienia znajdujących się na tej nieruchomości pomieszczeń bez potrzeby nadania mu klauzuli wykonalności*. Natomiast art. 999 § 1 zd. 3 k.p.c. stanowi, że przepis art. 791 k.p.c. stosuje się odpowiednio, a więc należy stwierdzić, iż tytuł wykonawczy zobowiązujący do wydania nieruchomości upoważnia do prowadzenia egzekucji także przeciwko każdemu, kto uzyskał władanie nad tym przedmiotem po wszczęciu postępowania, w którym wydano tytuł egzekucyjny. Powyższa regulacja pozostaje w związku ze zmianą art. 776 k.p.c., zgodnie z którym podstawą egzekucji jest tytuł wykonawczy. Natomiast tytułem wykonawczym jest tytuł egzekucyjny zaopatrzony w klauzulę wykonalności, chyba że ustawa stanowi inaczej (podczas gdy przed 03.05.2012 r. podstawą egzekucji mógł być nie tylko tytuł wykonawczy, ale – jeżeli tak stanowiła ustawa – sam tytuł egzekucyjny lub dokument z nim zrównany, niezaopatrzony w klauzulę wykonalności). Tym samym prawomocne orzeczenie sądu stanowi tytuł wykonawczy, który może być złożony syndykowi masy upadłości celem wprowadzenia właściciela w posiadanie nieruchomości. Gdyby jednak syndyk nie chciał dobrowolnie zwolnić danego składnika na rzecz osoby uprawnionej, należy zastanowić się, czy zastosowanie znajdą przepisy dotyczące egzekucji.

Zgodnie z art. 146 ust. 4 p.u.n. *po ogłoszeniu upadłości niedopuszczalne jest wszczęcie egzekucji świadczeń pieniężnych z masy upadłości*. Orzeczenie w przedmiocie przysądzenia własności jednoznacznie stwierdza jednak, iż dana nieruchomość nie jest składnikiem masy upadłości, a ponadto świadczenie, jakie miałby czynić syndyk (wydanie nieruchomości), nie jest świadczeniem pieniężnym. Wobec tego można przyjąć, iż ewentualny wniosek egzekucyjny nie będzie kierowany do syndyka jako zarządcy masą (bo egzekucja nie jest już kierowana do masy, lecz do konkretnej nieruchomości), ale jako do posiadacza rzeczy i wtedy postępowanie egzekucyjne byłoby możliwe.

Należy także przypomnieć, iż pod rządem art. 174 § 1 pkt 4 k.p.c. w dawnym brzmieniu wyrażano pogląd, że zawieszenie postępowania cywilnego powinno nastąpić m.in. w przypadku, w którym w procesie dochodzono przedmiotu, który podlega wyłączeniu z masy na podstawie art. 70-74 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. Prawo upadłościowe, Dz.U. 1934 nr 93 poz. 834 (tak na tle prawa upadłościowego z 1934 r. orz. SA w Warszawie z dnia 28 kwietnia 1999 r., I ACa 1466/98, Prawo Gospodarcze 2000, nr 2, s. 51), gdyż w tym przypadku do postępowania może wstąpić syndyk, jednakże dopiero wtedy, gdy przedmiot sporu nie zostanie wyłączony z masy przez sędziego-komisarza na podstawie art. 73 ww. rozporządzenia. Jeśli sędzia-komisarz wyłączył objęty procesem przedmiot z masy upadłości, postępowanie w sprawie podlega umorzeniu na podstawie

1 A. Jakubecki, F. Zedler, *Prawo upadłościowe i naprawcze. Komentarz*, Zakamycze 2003.

2 A. Jakubecki, *Ogłoszenie upadłości strony procesu cywilnego – uwagi na tle nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego*, PS 2007, nr 7-8, s. 39 i n.

art. 355 k.p.c.³ Powyższe dopuszczałoby więc orzekanie w przedmiocie zasiedzenia przez sąd upadłościowy, gdyż bez uprzedniego przesądzenia o prawie własności sąd nie mógłby orzec o wyłączeniu danego składnika z masy. Jak wskazywano, zawieszenie takiego postępowania cywilnego miałoby odbywać się na podstawie art. 177 § 1 pkt 1 k.p.c., przyjmując w drodze „elastycznej” wykładni, że mamy tu do czynienia z zależnością postępowania od wyniku toczącego się postępowania upadłościowego.⁴ Takie założenie znajduje ponadto wytłumaczenie, gdy zważywszy na szczególny charakter prawny zasiedzenia, które prowadzi do nabycia własności *ex lege* z upływem przepisanej terminu. Postanowienie sądu w przedmiocie przysądzenia własności ma charakter wyłącznie deklaratoryjny. Niejako potwierdza nam zaistniały po upływie przepisanej terminu stan prawny. Wobec tego osoba trzecia powinna być czynnie legitymowana do złożenia na podstawie art. 72 p.u.n. wniosku o wyłączenie składnika z masy upadłości, gdyż z mocy prawa jest jej właścicielem. Ponadto wyrażane jest stanowisko, iż żądanie wyłączenia danego składnika z masy mogłoby być złożone także i bez uprzedniego prowadzenia postępowania o stwierdzenie zasiedzenia uregulowanego w art. 609-610 k.p.c. Zwolennicy tej teorii uznają, iż stwierdzenie nabycia własności przez zasiedzenie jest możliwe w każdym postępowaniu cywilnym.⁵ Autorzy niniejszego artykułu przyznają jednak prymat stanowisku odrębności postępowań w przedmiocie zasiedzenia oraz właściwego postępowania upadłościowego. Obydwie te sprawy są rozstrzygane w innych reżimach proceduralnych, inny katalog zapadających postanowień przewidują przepisy właściwe dla danej procedury. Należy opowiedzieć się za niezależnością i suwerennością obydwu postępowań sądowych, choć nie bez znaczenia pozostaje wpływ jednego na drugie.

Sprzedaż nieruchomości w trakcie postępowania o zasiedzenie

Odchodząc nieco od kwestii ustalania własności danego składnika masy upadłości, należy także rozważyć, jakie są konsekwencje sprzedaży takiej nieruchomości przez syndyka jeszcze przed prawomocnym stwierdzeniem, czyją jest własnością.

Umieszczając dany składnik majątkowy w spisie inwentarza, syndyk oświadcza, iż wedle jego wiedzy upadłemu w dniu ogłoszenia upadłości służyło do niego prawo majątkowe (prawo własności potwierdzone wpisem w księdze wieczystej). Decydując się na sprzedaż danego składnika, mimo wiedzy o wszczętym postępowaniu np. w przedmiocie zasiedzenia, syndyk naraża się, iż rozporządza rzeczą, która do niego nie należy. Jednakże takiej sprzedaży należy oceniać nie przez pryzmat dobrej lub złej wiary syndyka, a nabywcę. Dla oceny jego dobrej wiary decydujące znaczenie będzie miała treść księgi wieczystej urzędzonej dla tej nieruchomości. W sytuacji gdy

nie zawiera ona żadnych ostrzeżeń czy informacji o ewentualnej niezgodności pomiędzy treścią wpisu w dziale II a stanem rzeczywistym, należy stwierdzić, iż nabycie to będzie skuteczne, ponieważ nastąpiło w warunkach rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych. Przepis art. 5 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece j.t. Dz.U. z 2013 poz. 707 z późn. zm. (dalej jako „u.k.w.h.”) stanowi, że w razie niezgodności między stanem prawnym nieruchomości ujawnionym w księdze wieczystej a rzeczywistym stanem prawnym treść księgi rozstrzyga na korzyść tego, kto przez czynność prawną z osobą uprawnioną według treści księgi nabył własność lub inne prawo rzeczowe (rękojmią wiary publicznej ksiąg wieczystych). W tej sytuacji potencjalny nabywca nieruchomości będzie miał wszelkie podstawy do tego, aby sądzić, że nabył własność nieruchomości od księdyz wistego jej właściciela czyli syndyka. Odnosnie pierwszej ze wskazanych kwestii podnieść należy, iż w myśl przepisu art. 3 u.k.w.h. domniemywa się, że prawo jawne z księgi wieczystej jest wpisane zgodnie z rzeczywistym stanem prawnym. Domniemanie to w piśmiennictwie określane jest jako domniemanie jawności materialnej ksiąg wieczystych albo domniemanie wiarygodności ksiąg wieczystych. Domniemanie zgodności wpisu z rzeczywistym stanem prawnym w praktyce prowadzi do tego, że odwrócone zostają reguły dowodowe, albowiem jego wprowadzenie oznacza, iż nie jest w tym wypadku konieczne wykazanie prawdziwości wpisu przez osobę, która ma w tym interes prawny, ale wykazanie przez stronę przeciwną niezgodności wpisu z rzeczywistym stanem prawnym.

Należy jednakże pamiętać, iż prawo polskie nie przyjęło systemu, zgodnie z którym sam fakt dokonania wpisu powoduje wykreowanie prawa podmiotowego. Innymi słowy wpis *per se* nie przesądza o rzeczywistym stanie prawnym. Wynika to z faktu, iż w polskim systemie prawnym odstąpiono od zasady konstytucyjnego charakteru wpisów. W przypadku większości praw rzeczowych przyjęto deklaratoryjny charakter wpisu do księgi wieczystej. W istocie zasadą w prawie polskim jest zatem deklaratoryjność wpisów do księgi wieczystej. Deklaratoryjny charakter wpisu przyjęto między innymi w przypadku najpełniejszego spośród praw rzeczowych, jakim jest prawo własności. W konsekwencji może istnieć stan niezgodności między rzeczywistym stanem prawnym a stanem prawnym według treści księgi wieczystej.⁶

Ponadto można spotkać się także ze stanowiskiem, iż o ile ujęcie danej rzeczy w spisie inwentarza przesądza o tym, że jeżeli nie zostanie ona wyłączona z masy upadłości w trybie art. 70-74 p.u.n., to syndyk może ją sprzedać w trakcie likwidacji masy. Nabycie rzeczy będzie skuteczne niezależnie od tego, czy prawo własności przysługiwało dłużnikowi (art. 313 ust. 1 p.u.n. w zw. z art. 879 k.p.c., art. 317 ust. 2, art. 313 ust. 2-4 p.u.n.).⁷

Inaczej byłoby w sytuacji, gdyby wnioskodawca postępowania o stwierdzenie nabycia własności nieruchomości

3 A. Jakubecki, F. Zedler, *Prawo upadłościowe i naprawcze. Komentarz*, Zakamycze 2003.

4 Ibidem.

5 A. Jakubecki, F. Zedler, *Prawo upadłościowe i naprawcze. Komentarz*, Zakamycze 2003.

6 A. Hrycaj, *Przebieg postępowania dotyczący wyłączenia z masy upadłości*, PPH 2007/7/19-26.

7 Ibidem.

w drodze zasiedzenia zadbał o wpisanie o nim ostrzeżenia w księdze wieczystej nieruchomości. W takiej sytuacji, z racji na treść art. 8 u.k.w.h, należałoby uznać, iż z momentem wpisu skutecznie wyłączył on rękojmię wiary publicznej księgi wieczystej. Prawo dotknięte wpisem ostrzeżenia co prawda może być przedmiotem rozporządzeń (np. zbycia lub obciążenia), lecz skutki rozporządzeń dokonanych po wpisaniu ostrzeżenia zależą od wyniku sporu o uzgodnienie treści księgi wieczystej z rzeczywistym stanem prawnym.⁸

W takiej sytuacji nabywca musiałby się liczyć z tym, iż został niejako poinformowany o wszczętym lub toczącym się postępowaniu, którego zakończenie może doprowadzić do zmiany stanu prawnego ujawnionego w księdze wieczystej. Tak więc w razie ewentualnego potwierdzenia przez sąd, iż na skutek zasiedzenia prawo własności nieruchomości przysługuje wnioskodawcy postępowania, nabywca nieruchomości będzie musiał liczyć się z ewentualnym roszczeniem z jego strony. Jeśli w takiej sytuacji prawnej syndyk zdecydował się na sprzedaż nieruchomości przed zakończeniem postępowania w przedmiocie jej zasiedzenia, nabywca musi liczyć się z tym, że potwierdzenie przez sąd prawa wnioskodawcy o zasiedzeniu nieruchomości będzie w pełni skuteczne. Zgodnie bowiem ze stanowiskiem Sądu Najwyższego wyrażonym w postanowieniu z dnia 3 kwietnia 2003 r., sygn. V CK 60/03, sprzedaż po upływie terminu zasiedzenia nieruchomości przez jej pierwotnych właścicieli nie jest przeszkodą do późniejszego stwierdzenia przez sąd zasiedzenia na rzecz osób, w których samoistnym posiadaniu nieruchomość się znajdowała przez okres prowadzący do nabycia własności. W postępowaniu bowiem o stwierdzenie zasiedzenia sąd wydaje postanowienie, w którym stwierdza tylko, kto własność nieruchomości w określonej dacie nabył, a tym samym, kto ją utracił. Kto bowiem zasiedział nieruchomość, staje się z mocy prawa jej właścicielem. Postanowienie sądu w przedmiocie zasiedzenia ma jedynie charakter deklaratoryjny. Tym samym skoro nie odbiera zainteresowanym prawa do wystąpienia o stwierdzenie zasiedzenia to, że po zasiedzeniu nieruchomość została kupiona przez osobę trzecią, tym bardziej sprzedaż nieruchomości w trakcie toczącego się postępowania w przedmiocie zasiedzenia nie wpływa na skuteczność ewentualnego potwierdzenia przez sąd prawa własności wnioskodawcy.

Tak więc ujawnienie prawa własności przez nowego nabywcę nieruchomości w księdze wieczystej i powstałe z tego wpisu domniemanie, iż to teraz jemu przysługuje wyłączne prawo własności, nie stoi na przeszkodzie dochodzeniu przez osobę trzecią, na rzecz której sąd stwierdził uprzednie nabycie własności tej nieruchomości w drodze zasiedzenia, wydania przedmiotowej nieruchomości z powołaniem się na okoliczność, iż to jemu a nie nowemu nabywcy przysługuje prawo własności.⁹

Podsumowując, należy stwierdzić, iż w każdej z opisanych powyżej sytuacji umowa sprzedaży zawarta przez syndyka z potencjalnym nabywcą nieruchomości będzie

umową ważną. W przypadku gdy postępowanie w przedmiocie zasiedzenia potwierdzi prawa upadłego do nieruchomości, umowa uzyska pełną skuteczność. Stanie się też tak również w sytuacji, gdy co prawda nieruchomość była zasiedziana w dacie sporządzania umowy sprzedaży przez syndyka, ale nabywca działał w dobrej wierze i chronił go rękojmią wiary publicznej księgi wieczystej. Gdyby jednak nabywca kupił od syndyka nieruchomość, działając ze świadomością o ujawnionym w księdze ostrzeżeniu, czynność prawna sprzedaży będzie ważna, aczkolwiek może okazać się nieskuteczna. Jak wskazuje bowiem Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 3 września 1980 r., IV CR 202/80, umowa, na podstawie której osoba niebędąca właścicielem nieruchomości oświadcza, że sprzedaje nieruchomość, nie przenosi własności, ponieważ nikt nie może przenieść prawa, które mu nie przysługuje. Umowa taka nie jest nieważna, lecz całkowicie bezskuteczna. Z bezskutecznością umowy wiąże się więc dla nabywcy nieruchomości obowiązki jej zwrotu na rzecz właściciela (zasiadującego), o ile ten wytoczy wobec niego powództwo windykacyjne określone w art. 222 § 1 k.c. Komentowany przepis przyznaje właścicielowi roszczenie o wydanie rzeczy, czyli o wprowadzenie go w jej posiadanie.

Sprzedaż nieruchomości przez syndyka w trakcie postępowania o zasiedzenie

Niezależnie od skutków rzeczowych opisanych wyżej warto poświęcić kilka uwag na temat możliwości kierowania ewentualnych roszczeń do syndyka masy upadłości w przypadku bezskuteczności sprzedaży spornej nieruchomości.

Niewątpliwie należy opowiedzieć się za przeważającym w doktrynie stanowiskiem, iż dopiero po uregulowaniu stanu prawnego nieruchomości, czyli po zakończeniu postępowania o zasiedzenie, syndyk mógłby podjąć się jej sprzedaży. Niemniej jednak o bezwzględnym zakazie rozporządzania można mówić dopiero w sytuacji, gdy sąd zabezpieczył postępowanie w przedmiocie zasiedzenia zakazem zbywania rzeczy.¹⁰

Tym samym, mając na uwadze wcześniejsze wnioski, iż sprzedaż dokonana przez syndyka będzie ważna, należy przeanalizować, jakie konsekwencje dla jego odpowiedzialności wobec nabywcy, jak i wnioskodawcy postępowania o zasiedzenie, może spowodować fakt, iż okaże się ona bezskuteczna.

Zgodnie z art. 160 ust. 3 p.u.n. odpowiedzialność syndyka masy upadłości zależy od faktu wyrządzenia szkody będącej następstwem nienależytego wykonywania przez niego obowiązków o charakterze ustawowym. Jest to odpowiedzialność odszkodowawcza regulowana przepisami o czynach niedozwolonych (art. 415 k.c.), oparta na zasadzie winy, którą uzasadnia każdy, nawet najmniejszy jej stopień. Przesłankami tej odpowiedzialności są: szkoda, zawinione nienależyte wykonanie przez syndyka masy upadłości obowiązków wynikających z przepisów prawa upadłościowego lub wymaganych celem tego postępowania oraz adekwatny związek przyczynowy pomię-

8 A. Menes, *Domniemania wynikające z wpisów do ksiąg wieczystych*, „Rejent” 1994/5/53.

9 Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 24 maja 2010 r., III Ca 1281/08.

10 C. Zalewski, *Nowelizacja prawa upadłościowego i naprawczego*, PPH 2009/5/4-7.

dzy szkodą a nienależytym wykonaniem obowiązków. Natomiast zgodnie z treścią art. 68 ust. 1 p.u.n. jednym z obowiązków syndyka jest ustalenie masy upadłości. Jak stwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 18 października 2012 r., V CSK 405/11, sformułowanie „ustala” zawarte w art. 68 ust. 1 p.u.n. oznacza, że kwalifikacja danego prawa majątkowego jako składnika masy upadłości nie następuje poprzez automatyczne przepisanie danych z ksiąg i dokumentów bezspornych, a następuje weryfikacja tych danych pod kątem przysługiwania upadłemu do nich praw majątkowych.

Wprawdzie ocena zarówno wpisów w księgach, jak i dokumentach bezspornych, może być dokonana przez syndyka jedynie od strony formalnej, bowiem na tym etapie postępowania nie ma podstaw do oceny ich prawdziwości, niemniej jednak na podstawie wszystkich dostępnych informacji syndyk jest zobowiązany do dokonania ustalenia, czy dane prawo majątkowe należy zakwalifikować jako składnik masy upadłości. Spis inwentarza można określić jako zdarzenie faktyczne, które należy traktować jako oświadczenie wiedzy. Pełni on rolę informacyjną, analityczną i sprawozdawczą, ale nie może zmienić statusu prawnego rzeczy. Umieszczenie danego składnika majątkowego w spisie inwentarza nie pozostaje bez znaczenia dla dalszego biegu postępowania upadłościowego. Bezpośrednim skutkiem jest przyjęcie, że składniki majątkowe umieszczone w spisie wchodzi, wskutek ustalenia przez syndyka, w skład masy upadłości. Ujęcie w spisie inwentarza danego składnika stanowi oświadczenie wiedzy syndyka, że upadłemu w dniu ogłoszenia upadłości służyło do niego prawo majątkowe. Skoro syndyk ustala skład masy upadłości, to nie ulega wątpliwości, że na tym etapie postępowania może, na żądanie osoby uprawnionej, wyłączyć pewne składniki masy w wypadku stwierdzenia, że w dniu ogłoszenia upadłości nie były w posiadaniu upadłego i nie należały do jego majątku. Taką możliwość należy również dopuścić w okresie po sporządzeniu spisu inwentarza w sytuacji błędnego zakwalifikowania przez syndyka danej rzeczy lub prawa majątkowego jako składnika masy upadłości, z tym zastrzeżeniem, że dopuszczalne jest to wyłącznie w sytuacjach bezspornych i oczywistych, gdy nie ma żadnych wątpliwości, że indywidualnie oznaczone prawo do danego składnika majątkowego służy osobie trzeciej, a jego umieszczenie w spisie inwentarza było wynikiem błędu syndyka.¹¹

Na gruncie analizy skutków zasiedzenia nieruchomości, a także treści wpisów w księdze wieczystej nieruchomości nie można jednak przyjąć, iż prawo do danego składnika majątku upadłego przysługuje bezspornie osobie trzeciej. Postępowanie w przedmiocie stwierdzenia zasiedzenia nieruchomości nie zostało bowiem zakończone. Ponadto nawet gdyby po sporządzeniu spisu inwentarza zostały ujawnione bezsporne okoliczności wskazujące, że dana rzecz lub prawo nie należy do majątku upadłego, postępowanie w przedmiocie wyłączenia z masy upadłości może być wszczęte wyłącznie na wniosek osoby uprawnionej,

nigdy z urzędu.¹² Tak więc ani sędzia-komisarz, ani syndyk nie mają prawnych możliwości dokonania takiego wyłączenia z urzędu, gdyż odbywa się to wyłącznie na podstawie art. 70-74 p.u.n.

Powyższe wskazuje więc, iż ani osoba trzecia, z wniosku której toczy się postępowanie w przedmiocie zasiedzenia, ani potencjalny nabywca nieruchomości w drodze sprzedaży prowadzonej przez syndyka nie może kierować do niego żadnych roszczeń odszkodowawczych z powodu umieszczenia spornej nieruchomości w spisie inwentarza, nawet gdyby na skutek dalszych zdarzeń syndyk powziął wątpliwości co do prawidłowości takiej decyzji. Występowanie w równoległym postępowaniu w przedmiocie zasiedzenia konkretnego składnika masy upadłości, o ile w postępowaniu tym nie zostało ustanowione zabezpieczenie w postaci zakazu jego zbywania, również nie kwalifikuje sprzedaży danej rzeczy jako działania bezprawnego. Tym samym nie można zgodzić się ze stwierdzeniem, iż w wyżej opisanych sytuacjach wnioskodawca postępowania cywilnego lub nabywca rzeczy, gdy sprzedaż okaże się nieskuteczna, mogą kierować do syndyka roszczenia odszkodowawcze. Nie wydaje się też, by nabywca rzeczy mógł kierować do syndyka roszczenia z tytułu rękojmi za wady przedmiotu umowy sprzedaży w razie skierowania wobec niego przez zasiadającego roszczenia windykacyjnego, choć taką odpowiedzialność co do zasady syndyk na siebie przyjmuje.¹³

Podsumowanie

Podsumowując, warto podkreślić, iż najkorzystniejszym rozwiązaniem dla wszystkich uczestników postępowania, zarówno upadłościowego, jak i cywilnego, jest w pierwszej kolejności kompleksowe uregulowanie stanu prawnego każdego ze składników, które mogą wejść w skład masy upadłości. Wstrzymanie się przez sąd upadłościowy i syndyka z likwidacją majątku upadłego uchroni ich, a także potencjalnych nabywców danego majątku przed długotrwałymi procesami i ewentualnymi roszczeniami odszkodowawczymi.

Syndyk powinien być wyczulony na każde wątpliwości, jakie wzbudza w nim status prawny zarządzanej nieruchomości. W przeciwieństwie do innych, nieprofesjonalnych uczestników obrotu, nie może zasłaniać się treścią księgi wieczystej, podczas gdy z dokumentacji czy innych źródeł powziął wiedzę co do toczących postępowań, które mogą przesądzić o jej prawie własności. Jeśli bowiem należytej ostrożności wymaga się od potencjalnego nabywcy składnika masy upadłości, wobec syndyka powinny mieć zastosowanie bardziej rygorystyczne wymogi. Przede wszystkim powinien on działać w poszanowaniu prawa własności, a nie z zamiarem jak najszybszego zakończenia likwidacji majątku, nie bacząc na ewentualne konsekwencje, których ujemne skutki w przeważającej większości będą ponosić osoby trzecie.

Te same postulaty można skierować do potencjalnego nabywcy spornej nieruchomości. Musi on liczyć się z tym,

12 A. Hrycaj, *Przebieg postępowania dotyczący wyłączenia z masy upadłości*, PPH 2007/7/19-26.

13 B. Jochemczyk, *Odpowiedzialność odszkodowawcza syndyka masy upadłości*, PS 2004/10/39.

11 Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 października 2012 r., V CSK 405/11.

iż zarówno księgi wieczyste, jak i spis inwentarza ustalają tylko domniemania, które druga strona może skutecznie obalić. Prawo własności ma ponadto charakter bezwzględny i, jak zaprezentowano wyżej, może być dochodzone przez właścicieli nawet po wielu latach i po wielu transakcjach sprzedaży danej nieruchomości. Dlatego tak istotnym jest, aby do decyzji i zapewnień syndyka podchodzić z ograniczonym zaufaniem, gdyż w razie ewentualnych roszczeń kierowanych do nabywcy nieruchomości przez rzeczywistego właściciela syndyk słusznie podniesie, iż działaliśmy na własne ryzyko.

Daniel Dębecki

radca prawny OIRP Warszawa

Ewa Kizner

aplikant radcowski OIRP Warszawa

Bibliografia

1. A. Hrycaj, *Przebieg postępowania dotyczący wyłączenia z masy upadłości*, PPH 2007/7/19-26.
2. A. Jakubecki, *Ogłoszenie upadłości strony procesu cywilnego – uwagi na tle nowelizacji Kodeksu postępowania cywilnego*, PS 2007, nr 7-8, s. 39 i n.
3. A. Jakubecki, F. Zedler, *Prawo upadłościowe i naprawcze. Komentarz*, Zakamycze 2003.
4. B. Jochemczyk, *Odpowiedzialność odszkodowawcza syndyka masy upadłości*, PS 2004/10/39.
5. A. Menes, *Domniemania wynikające z wpisów do ksiąg wieczystych*, Rejent 1994/5/53.
6. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 18 października 2012 r., V CSK 405/11.
7. Wyrok Sądu Okręgowego w Gdańsku z dnia 24 maja 2010 r., III Ca 1281/08.
8. C. Zalewski, *Nowelizacja prawa upadłościowego i naprawczego*, PPH 2009/5/4-7.

PRAWO CYWILNE

Żądanie wymiany wadliwej rzeczy a niewspółmierność kosztów

Bartosz Draniewicz

Europejski Trybunał Sprawiedliwości w wyroku z dnia 16 czerwca 2011 r. w sprawie C-65/09¹ mającej za przedmiot wnioszek o wydanie, na podstawie art. 234 WE, orzeczenia w trybie prejudycjalnym, orzekł w punkcie 2 wyroku, że *Artykuł 3 ust. 3 dyrektywy 1999/44/WE² należy interpretować w ten sposób, że stoi on na przeszkodzie temu, by ustawodawstwo krajowe przyznawało sprzedawcy prawo do odmowy wymiany towaru niezgodnego z umową, jedynego możliwego środka zaradczego, na tej podstawie, że wymiana ta wymaga od niego – ze względu na obowiązek dokonania demontażu towaru z miejsca, w którym został on zamontowany, i zamontowania tam towaru zastępczego – poniesienia kosztów nieproporcjonalnych w stosunku do wartości, jaką miałby towar, gdyby był zgodny z umową, i do znaczenia braku zgodności. Przepis ten nie stoi jednak na przeszkodzie temu,*

by roszczenie konsumenta o zwrot kosztów demontażu towaru wadliwego i zamontowania towaru zastępczego ograniczało się w takim przypadku do poniesienia przez sprzedawcę kwoty proporcjonalnej.

Orzeczenie to ma podwójne znaczenie na gruncie prawa polskiego. Po pierwsze, jest ono istotne dla prawidłowej wykładni przepisów ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej³. Pomimo że ustawa została uchylona z dniem wejścia w życie ustawy z dnia 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta⁴, czyli z dniem 25 grudnia 2014 r., to na mocy art. 51 tego drugiego aktu prawnego do umów zawartych przed dniem wejścia w życie tej ustawy będzie się stosowało przepisy dotychczasowe. Oznacza to, że przepisy ustawy o sprzedaży konsumenckiej jeszcze przez kilka lat będą podstawą rozstrzygnięć sporów pomiędzy konsumentami a przedsiębiorcami. Po wtóre, ustawodawca, dokonując ponownej kodyfikacji regulacji w zakresie sprzedaży konsumenckiej dotyczącej rękojmi, dokonuje zmian odnośnie

¹ Sprawa była połączona ze sprawą zarejestrowaną pod sygnaturą C-87/09 Ingrid Putz przeciwko Medianess Electronics GmbH. Ze względu na przedmiot artykułu omawiam w nim sprawę C-65/09. Orzeczenie jest opublikowane na stronie internetowej: <http://curia.europa.eu/>.

² Dyrektywa 1999/44/WE z 25.05.1999 r. w sprawie niektórych aspektów sprzedaży towarów konsumpcyjnych i związanych z tym gwarancji (Dz.U.UE.L.99.171.12). Dalej w skrócie dyrektywa 1999/44/WE.

³ Dz.U. nr 141, poz. 1176. – dalej również w skrócie ustawa o sprzedaży konsumenckiej.

⁴ Dz.U. Nr poz. 827.

do uprawnień przysługujących kupującym (w tym konsumentom). Mam tu na myśli nowe brzmienie art. 560, 561 k.c. oraz dodany art. 561¹ k.c. obowiązujące od dnia 25 grudnia 2014 r. Powinny być one wykładane w duchu uwzględniającym dorobek wspólnotowy (*acquis communautaire*), a w szczególności orzecznictwo ETS, przy czym już z samego brzmienia zmienionej regulacji k.c. można wnioskować, że polski ustawodawca był zainspirowany orzeczeniem omawianym poniżej.

W związku z tym w niniejszym artykule w pierwszej kolejności przedstawiam orzeczenie w sprawie C-65/09, następnie analizuję wykładnię relevantnych przepisów ustawy o sprzedaży konsumenckiej z uwzględnieniem art. 3 ust. 3 dyrektywy 1999/44/WE, a na końcu nową regulację zawartą w k.c., obowiązującą od 25 grudnia 2014 r.

Stan faktyczny

J. Wittmer i Gebr. Weber GmbH zawarli umowę sprzedaży dotyczącą polerowanych płytek podłogowych za cenę 1382,27 euro. Po tym, jak około dwie trzecie tych płytek zostało ułożone w jego domu, J. Wittmer stwierdził obecność na tych płytkach smug widocznych gołym okiem. W rezultacie J. Wittmer złożył reklamację, którą Gebr. Weber GmbH odrzuciła po porozumieniu się z producentem wspomnianych płytek. We wszczętym przez J. Wittmera postępowaniu mającym na celu zabezpieczenie dowodów wyznaczony biegły doszedł do wniosku, że wspomniane smugi stanowiły drobne ślady mikroszlifowania, których nie można usunąć, tak że jedynym środkiem zaradczym była całkowita wymiana płytek. Biegły oszacował koszty tej operacji na 5830,57 euro. W związku z brakiem odpowiedzi na skierowane do Gebr. Weber GmbH wezwanie do spełnienia świadczenia J. Wittmer wniósł powództwo przeciwko tej spółce w Sądzie Krajowym w Kassel (*Landgericht Kassel*) z żądaniem dostawy płytek wolnych od wad oraz zapłaty kwoty 5830,57 euro. Sąd ten zasądził od Gebr. Weber GmbH zapłatę na rzecz J. Wittmera kwoty 273,10 euro z tytułu obniżenia ceny sprzedaży oraz oddalił powództwo w pozostałym zakresie. Wyższy Sąd Krajowy we Frankfurcie nad Menem (*Oberlandesgericht Frankfurt am Main*) w wyniku apelacji J. Wittmera od orzeczenia sądu pierwszej instancji, po pierwsze, nakazał Gebr. Weber GmbH dokonanie dostawy nowych płytek wolnych od wad oraz uiszczenie na rzecz J. Wittmera kwoty 2122,37 euro za demontaż i usunięcie niezgodnych z umową płytek, a po drugie, oddalił apelację w pozostałym zakresie. Gebr. Weber GmbH wniósł rewizję od powyższego wyroku do Federalnego Trybunału Sprawiedliwości (*Bundesgerichtshof*), który wskazuje, że jego orzeczenie zależeć będzie od tego, czy sąd apelacyjny słusznie uznał, iż J. Wittmer może żądać zwrotu kosztów demontażu wadliwych płytek. Jako że na mocy prawa niemieckiego J. Wittmer nie miałby roszczenia o taki zwrot, odpowiedź na to pytanie zależy od wykładni art. 3 ust. 2 i art. 3 ust. 3 akapit

trzeci dyrektywy⁵, zgodnie z którą należałoby w razie potrzeby interpretować § 439 BGB⁶.

Wątpliwości interpretacyjne i pytanie prejudycjalne

Federalny Trybunał Sprawiedliwości powziął istotne wątpliwości prawne przy rozpoznawaniu rewizji, które można ująć w następujący sposób: Zdaniem Federalnego Trybunału Sprawiedliwości z zastosowania określenia „wymiana” w art. 3 ust. 2 dyrektywy można by wnioskować o istnieniu obowiązku nie tylko dostarczenia towaru zgodnego z umową, ale również wymiany towaru wadliwego, a zatem i dokonania jego demontażu. Ponadto obowiązek uwzględnienia charakteru i przeznaczenia towaru, o którym mowa w art. 3 ust. 3, związany z obowiązkiem doprowadzenia tego towaru do stanu zgodnego z umową, mógłby sugerować, że obowiązek sprzedawcy w ramach wymiany towaru obejmuje nie tylko dostawę towaru zgodnego z umową, lecz także demontaż towaru wadliwego, tak aby umożliwić korzystanie z towaru zastępczego zgodnie z jego charakterem i przeznaczeniem. Federalny Trybunał Sprawiedliwości zwrócił uwagę, że rozstrzygnięcie wspomnianego zagadnienia nie byłoby jednak konieczne, gdyby Gebr. Weber była uprawniona do odmowy zwrotu kosztów demontażu płytek niezgodnych z umową ze względu na nieproporcjonalność tych kosztów. Federalny Trybunał Sprawiedliwości wyjaśnił, że na mocy § 439 ust. 3 BGB sprzedawca może odmówić realizacji

5 Artykuł 3 dyrektywy, zatytułowany „Prawa konsumenta”, ma brzmienie:

1. Sprzedawca odpowiada przed konsumentem za każdy brak zgodności, który istnieje w momencie dostawy towarów.
2. W przypadku braku zgodności konsument jest upoważniony do wolnego od opłat przywrócenia zgodności poprzez naprawę lub zastąpienie [wymianę], zgodnie z ust. 3, lub do uzyskania stosownej obniżki ceny, lub do unieważnienia [odstąpienia od] umowy w odniesieniu do tych towarów, zgodnie z ust. 5 i 6.
3. Po pierwsze, konsument może żądać, aby sprzedawca naprawił towary, albo może żądać od sprzedawcy ich zastąpienia [wymiany], w obu przypadkach jest to wolne od opłat, chyba że byłoby to niemożliwe lub nieproporcjonalne. Sposób naprawienia szkody [środek zaradczy] uznaje się za nieproporcjonalny, jeśli nakłada on na sprzedawcę koszty, które w porównaniu z alternatywnym sposobem naprawienia szkody [środkiem zaradczym] są nadmiernie wysokie, biorąc pod uwagę:
 - wartość, jaką miałyby towary, gdyby nie występował brak zgodności,
 - znaczenie braku zgodności, oraz
 - czy alternatywny sposób naprawienia szkody [środek zaradczy] może zostać dokonany bez istotnych niedogodności dla konsumenta.
 Każda naprawa lub zastąpienie [wymiana] powinna być dokonana w rozsądnym czasie i bez istotnej niedogodności dla konsumenta, z uwzględnieniem charakteru towarów i celów, dla których konsument ich potrzebuje.
4. Sformułowanie »wolny od opłat« w ust. 2 i 3 odnosi się do niezbędnych kosztów związanych z przywróceniem towarom zgodności, w szczególności do kosztów wysyłki, robocizny i materiałów.
5. Konsument może domagać się stosownej obniżki ceny lub unieważnienia [odstąpienia od] umowy:
 - jeżeli konsumentowi nie przysługuje ani naprawa, ani zastąpienie [wymiana], lub
 - jeżeli sprzedawca nie dokonał naprawienia szkody [nie zrealizował środka zaradczego] w rozsądnym czasie, lub
 - jeżeli sprzedawca nie dokonał naprawienia szkody [nie zrealizował środka zaradczego] bez istotnych niedogodności dla konsumenta.
6. Konsument nie ma prawa do unieważnienia umowy, jeżeli brak zgodności ma nikiłe znaczenie.
- 6 Bürgerliches Gesetzbuch (niemiecki kodeks cywilny, zwany dalej „BGB”). Paragraf 439 BGB, zatytułowany „Wykonanie następce”, brzmi następująco: „1. W ramach wykonania następczego kupujący może żądać, wedle swojego wyboru, usunięcia wady albo dostarczenia rzeczy wolnej od wad. 2. Sprzedawca musi ponieść wydatki niezbędne do wykonania następczego, w szczególności koszty transportu, wysyłki, robocizny i materiałów. 3. [...] Sprzedawca może odmówić zgody na sposób wykonania następczego wybrany przez kupującego, jedynie jeśli pociąga on za sobą nieproporcjonalne koszty. W tym względzie należy w szczególności wziąć pod uwagę wartość, jaką miałaby rzecz wolna od wad, znaczenie wady oraz kwestię, czy można zastosować inny sposób wykonania następczego bez większych niedogodności dla kupującego. W takim przypadku prawo kupującego ogranicza się do innego sposobu wykonania następczego bez uszczerbku dla prawa sprzedawcy do odmowy zastosowania również tego sposobu na warunkach określonych w zdaniu pierwszym. 4. Jeśli w celu wykonania następczego sprzedawca dostarcza rzecz wolną od wad, może on żądać od kupującego zwrotu wadliwej rzeczy [...]”.

wybranego przez kupującego rodzaju wykonania następczego nie tylko wtedy, gdy ten rodzaj wykonania pociąga za sobą dla niego nieproporcjonalne koszty w porównaniu do drugiego rodzaju wykonania („nieproporcjonalność względna”), ale również wtedy, gdy koszty rodzaju wykonania wybranego przez kupującego – nawet jeśli jest to jedyny możliwy rodzaj wykonania – są samoistnie nieproporcjonalne („nieproporcjonalność absolutna”). W niniejszej sytuacji żądanie wykonania następczego poprzez dostawę płytek zgodnych z umową stanowiłoby taki przypadek „nieproporcjonalności absolutnej”, gdyż wymagałoby od Gebr. Weber GmbH poniesienia oprócz kosztów tej dostawy, szacowanych na 1200 euro, kosztów demontażu płytek niezgodnych z umową w wysokości 2100 euro, czyli łącznej kwoty 3300 euro, przekraczającej próg 150% wartości towaru wolnego od wad, na podstawie którego oceniana jest *a priori* proporcjonalność takiego żądania. Jednakże w ocenie Federalnego Trybunału Sprawiedliwości przyznana sprzedawcy na mocy prawa niemieckiego możliwość odmówienia wykonania następczego ze względu na taką nieproporcjonalność absolutną może być niezgodna z art. 3 ust. 3 dyrektywy, który zgodnie ze swoim brzmieniem wydaje się odnosić tylko do nieproporcjonalności względnej. Niemniej jednak nie można wykluczyć, że odmowa oparta na nieproporcjonalności absolutnej wchodzi w zakres pojęcia niemożliwości, o którym mowa w tymże art. 3 ust. 3, gdyż nie można zakładać, że dyrektywa odnosi się wyłącznie do przypadków niemożliwości fizycznej, a jej zamiarem jest nałożenie na sprzedawcę obowiązku wykonania następczego pozbawionego sensu pod względem ekonomicznym. W tych okolicznościach Federalny Trybunał Sprawiedliwości postanowił zawiesić postępowanie i zwrócić się do Trybunału z następującymi pytaniami prejudycjalnymi: „1) Czy przepisy art. 3 ust. 3 akapity pierwszy i drugi dyrektywy [...] należy interpretować w ten sposób, że sprzeciwiają się one krajowemu przepisowi ustawowemu, zgodnie z którym sprzedawca w przypadku niezgodności z umową dostarczonego towaru może odmówić usunięcia tej niezgodności w sposób zaproponowany przez konsumenta, jeśli wiązałoby się to dla sprzedawcy z kosztami, które w porównaniu z wartością, jaką miałyby towary, gdyby nie występowała niezgodność, i biorąc pod uwagę znaczenie niezgodności, byłyby nadmiernie wysokie (całkowicie nieproporcjonalne)? 2) W przypadku odpowiedzi twierdzącej na pytanie pierwsze: czy przepisy art. 3 ust. 2 i art. 3 ust. 3 akapit trzeci [...] dyrektywy należy interpretować w taki sposób, że sprzedawca w przypadku przywrócenia zgodności z umową poprzez zastąpienie musi ponieść koszty demontażu towaru niezgodnego z umową z rzeczy, do której konsument go wmontował zgodnie z jego charakterem i przeznaczeniem?”.

Stanowisko ETS

ETS udzielając odpowiedzi na postawione pytania, zwrócił uwagę w szczególności na następujące argumenty: Zgodnie z art. 3 ust. 1 dyrektywy sprzedawca jest odpowiedzialny względem kupującego za każdy istniejący w chwili dostawy towaru brak zgodności towaru z umową. Artykuł 3 ust. 2 dyrektywy wymienia prawa, z których konsument może korzystać wobec sprzedawcy w razie braku zgodności

dostarczonego towaru. W pierwszej kolejności konsument ma prawo żądać doprowadzenia towaru do stanu zgodnego z umową. W razie niemożności doprowadzenia do tego stanu może on w dalszej kolejności żądać obniżenia ceny lub rozwiązania umowy. W odniesieniu do doprowadzenia towaru do stanu zgodnego z umową art. 3 ust. 3 dyrektywy wyjaśnia, że konsument ma prawo żądać od sprzedawcy naprawienia towaru lub jego wymiany, w obu przypadkach bez żadnych opłat, chyba że żądanie takie byłoby niemożliwe do spełnienia lub nieproporcjonalne.

Art. 3 ust. 3 akapit drugi uściśla, że środek zaradczy uznaje się za nieproporcjonalny, jeśli nakłada on na sprzedawcę koszty, które w porównaniu z alternatywnym środkiem zaradczy są nadmiernie wysokie, biorąc pod uwagę wartość, jaką miałyby towary, gdyby nie występował brak zgodności, znaczenie braku zgodności oraz kwestię tego, czy alternatywny środek zaradczy może zostać zrealizowany bez istotnej niedogodności dla konsumenta. Należy zatem stwierdzić, że o ile art. 3 ust. 3 akapit pierwszy dyrektywy jest co do zasady sformułowany w sposób na tyle otwarty, że może obejmować również przypadki nieproporcjonalności absolutnej, o tyle wspomniany art. 3 ust. 3 akapit drugi definiuje termin „nieproporcjonalny” wyłącznie w odniesieniu do pozostałego środka zaradczego, ograniczając w ten sposób ten termin do przypadków nieproporcjonalności względnej. Zresztą z brzmienia i systematyki art. 3 ust. 3 dyrektywy w jasny sposób wynika, że odnosi się on do dwóch środków zaradczych przewidzianych w pierwszej kolejności, czyli do naprawy i wymiany towaru niezgodnego z umową. Stwierdzenia te potwierdza motyw 11 dyrektywy⁷, zgodnie z którym środek zaradczy byłby nieproporcjonalny, gdyby jego zastosowanie w porównaniu z innym środkiem wiązało się z nadmiernymi kosztami, a w celu ustalenia, że koszty są nadmierne, koszty jednego ze środków zaradczych powinny być znacząco wyższe niż koszty innego środka zaradczego. O ile prawdą jest – jak to podnoszą Gebr. Weber GmbH i rząd niemiecki⁸ – że niektóre wersje językowe motywu 11, w tym w szczególności wersja w języku niemieckim, nie są całkiem jednoznaczne, gdyż odnoszą się do „innych środków zaradczych” w liczbie mnogiej, o tyle znaczna liczba wersji językowych, takich jak w językach angielskim, francuskim, włoskim, niderlandzkim i portugalskim, nie dopuszcza żadnych wątpliwości co do okoliczności, że prawodawca zamierzał odnieść się we wspomnianym motywie – jak zresztą w art. 3 ust. 3 dyrektywy, który jest sformułowany we wszystkich wersjach językowych, w tym w wersji niemieckiej, w liczbie pojedynczej – wyłącznie do drugiego środka zaradczego przewidzianego w pierwszej kolejności przez ten przepis, czyli do naprawy towaru niezgodnego z umową albo jego wymiany. W rezultacie wydaje się, że prawodawca Unii zamierzał przyznać sprzedawcy prawo

⁷ Motyw 11 w wersji polskiej ma brzmienie: „Po pierwsze, konsument może żądać od sprzedawcy naprawy towaru lub jego wymiany, chyba że te sposoby naprawienia szkody byłyby niemożliwe lub nieproporcjonalne; to, czy sposób naprawienia szkody jest nieproporcjonalny, powinno być ustalone obiektywnie; sposób naprawienia szkody byłby nieproporcjonalny, gdyby jego zastosowanie, w porównaniu z innym środkiem, wiązało się z nadmiernymi kosztami; w celu ustalenia, czy koszty są nadmierne, koszty jednego ze sposobów naprawienia szkody powinny być znacząco wyższe niż koszty innego naprawienia szkody”.

⁸ Rząd niemiecki oraz austriacki opowiadali się za uznaniem, że dyrektywa nie może mieć na celu nałożenia na sprzedawcę obowiązku poniesienia kosztów ekonomicznie nadmiernie wysokich, w przypadku gdy istnieje tylko jeden środek zaradczy.

odmowy naprawy lub wymiany towaru wadliwego wyłączenie w przypadku niemożliwości lub nieproporcjonalności względnej. Przy założeniu, że tylko jeden z tych dwóch środków zaradczych okazuje się możliwy, sprzedawca nie może odmówić realizacji jedynego środka zaradczego umożliwiającego doprowadzenie towaru do stanu zgodnego z umową. Ten dokonany przez prawodawcę Unii w art. 3 ust. 3 akapit drugi dyrektywy wybór związany jest – jak podniosły rządy belgijski i polski⁹ oraz Komisja – z okolicznością, że w interesie obu stron umowy dyrektywa daje pierwszeństwo jej wykonaniu za pomocą dwóch środków zaradczych przewidzianych w pierwszej kolejności w stosunku do rozwiązania umowy lub obniżenia ceny sprzedaży. Wybór taki uzasadniony jest poza tym okolicznością, że ogólnie te dwa środki uzupełniające nie pozwalają na zapewnienie tego samego poziomu ochrony konsumentów co doprowadzenie towaru do zgodności z umową. O ile art. 3 ust. 3 akapit drugi dyrektywy stoi w rezultacie na przeszkodzie temu, by ustawodawstwo krajowe przyznało sprzedawcy prawo do odmowy realizacji jedynego możliwego środka zaradczego ze względu na jego nieproporcjonalność absolutną, o tyle artykuł ten umożliwia jednak skuteczną ochronę uzasadnionych interesów finansowych sprzedawcy, która jest dodatkowa w stosunku do tej przewidzianej w art. 4 i 5 dyrektywy. W tym względzie należy zauważyć, że w odniesieniu do specyficznej sytuacji rozpatrywanej przez sąd krajowy, w której wymiana towaru wadliwego jako jedyny możliwy środek zaradczy pociąga za sobą nieproporcjonalne koszty ze względu na konieczność demontażu towaru niezgodnego z umową z miejsca, w którym został zamontowany, i zamontowania towaru zastępczego, art. 3 ust. 3 dyrektywy nie stoi na przeszkodzie temu, by roszczenie konsumenta o zwrot kosztów demontażu towaru wadliwego i zamontowania towaru zastępczego ograniczało się w razie potrzeby do wysokości proporcjonalnej do wartości, jaką miałyby towar, gdyby był zgodny z umową, i do znaczenia braku zgodności. Takie ograniczenie nie narusza bowiem prawa konsumenta do żądania wymiany towaru niezgodnego z umową na towar z umową zgodny. W tym kontekście należy podkreślić, że wspomniany art. 3 ma na celu ustanowienie właściwej równowagi między interesami konsumenta i sprzedawcy, gwarantując temu pierwszemu jako słabszej stronie umowy pełną i skuteczną ochronę przeciwko nieprawidłowemu wykonaniu przez sprzedawcę jego obowiązków umownych, jednocześnie pozwalając na wzięcie pod uwagę przywoływanych przez sprzedawcę względów natury ekonomicznej. Badając, czy w sprawie przed sądem krajowym należy ograniczyć roszczenie konsumenta o zwrot kosztów demontażu towaru wadliwego i zamontowania towaru zastępczego, sąd ten będzie musiał uwzględnić, po pierwsze, wartość, jaką miałyby towar, gdyby był zgodny z umową, i znaczenie braku zgodności, a po drugie, cel dyrektywy polegający na zagwarantowaniu wysokiego poziomu ochrony konsumentów. Zatem możliwość takiego ograniczenia nie może skutkować pozba-

wieniem w praktyce treści prawa konsumenta do uzyskania zwrotu tych kosztów, w sytuacji gdy zamontował on w dobrej wierze towar wadliwy zgodnie z charakterem i przeznaczeniem tego towaru przed wystąpieniem wady. Wreszcie, przy założeniu ograniczenia roszczenia o zwrot wspomnianych kosztów należy przyznać konsumentowi możliwość domagania się zamiast wymiany towaru niezgodnego z umową stosownej obniżki ceny lub odstąpienia od umowy zgodnie z art. 3 ust. 5 tiret ostatnie dyrektywy, gdyż okoliczność, że doprowadzanie towaru wadliwego do zgodności z umową może zostać uzyskane przez konsumenta jedynie poprzez poniesienie części tych kosztów, stanowi dla niego istotną niedogodność. Mając powyższe na uwadze, ETS sformułował tezę wskazaną przeze mnie na początku artykułu.

Ustawa o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej

Artykuł 8 ust. 1 ustawy o sprzedaży konsumenckiej stanowił, że jeżeli towar konsumpcyjny jest niezgodny z umową, kupujący może żądać doprowadzenia go do stanu zgodnego z umową przez nieodpłatną naprawę albo wymianę na nowy, chyba że naprawa albo wymiana są niemożliwe lub wymagają nadmiernych kosztów. Przy ocenie nadmierności kosztów uwzględnia się wartość towaru zgodnego z umową oraz rodzaj i stopień stwierdzonej niezgodności, a także bierze się pod uwagę niedogodności, na jakie naraziłby kupującego inny sposób zaspokojenia. Jeżeli kupujący, z przyczyn określonych powyżej, nie może żądać naprawy ani wymiany, albo jeżeli sprzedawca nie zdoła uczynić zadość takiemu żądaniu w odpowiednim czasie lub gdy naprawa albo wymiana narażałaby kupującego na znaczne niedogodności, ma on prawo domagać się stosownego obniżenia ceny albo odstąpić od umowy; od umowy nie może odstąpić, gdy niezgodność towaru konsumpcyjnego z umową jest nieistotna. Przy określaniu odpowiedniego czasu naprawy lub wymiany uwzględnia się rodzaj towaru i cel jego nabycia.

Jak się wskazuje w orzecznictwie, „art. 8 ust. 1 i ust. 4 ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej wprowadzają dwustopniową hierarchię uprawnień konsumenta na wypadek niezgodności towaru z umową nazywaną w literaturze sekwencyjnością wykonywania tych uprawnień. W pierwszej sekwencji konsument jest uprawniony tylko do dochodzenia naprawy albo wymiany towaru. Celem tej regulacji jest utrzymanie umowy i doprowadzenie przedmiotu świadczenia sprzedawcy do stanu zgodności z umową. Konsument może dokonać wyboru między uprawnieniami z pierwszej sekwencji: naprawą albo wymianą. Ograniczeniem tego wyboru jest niemożliwość albo nadmierność kosztów danego środka. Jeśli żadne z uprawnień z pierwszej sekwencji nie może w odpowiednim czasie doprowadzić do rezultatu w postaci stanu zgodności towaru z umową lub też żaden z tych środków nie jest dostępny, ponieważ jest niemożliwy lub nieproporcjonalny, bądź też zastosowanie środka z pierwszej sekwencji prowadzi do narażenia konsumenta na znaczne niedogodności, wówczas konsument będzie uprawniony do żądania obniżenia ceny, przez co doprowadzi do ekwiwalentności świadczeń albo do odstąpienia od umowy,

⁹ Rządy: belgijski, hiszpański i polski oraz Komisja opowiadały się za udzieleniem odpowiedzi twierdzącej na pierwsze z pytań Federalnego Trybunału Sprawiedliwości, podnosząc, że z brzmienia art. 3 ust. 3 akapit drugi dyrektywy wynika, iż odnosi się on wyłącznie do względnej nieproporcjonalności, co zresztą potwierdzone jest przez motyw 11 dyrektywy.

co spowoduje upadek umowy ze skutkiem wstecznym, a w konsekwencji powstanie po jego stronie roszczenie o zwrot zapłaconej ceny¹⁰.

Z brzmienia art. 8 ust. 1 ustawy o sprzedaży konsumenckiej wynika, że kupującemu nie przysługuje żądanie doprowadzenia towaru do stanu zgodnego z umową przez nieodpłatną naprawę albo wymianę na nowy, jeżeli naprawa albo wymiana:

- a) jest niemożliwa,
- b) wymaga nadmiernych kosztów.

Ad. a) Niemożliwość zadośćuczynienia żądaniu konsumenta jest w literaturze wiązana z aspektami faktycznymi, w szczególności technicznymi (np. nie są już dostępne części zamienne niezbędne do dokonania naprawy), albo z przyczynami natury prawnej¹¹.

Jeżeli chodzi o doktrynę, to w odniesieniu do pojęcia „niemożliwości” brak jest analiz pod kątem tego, czy w tym pojęciu (na gruncie art. 8 ust. 1 ustawy o sprzedaży konsumenckiej) mieści się również tzw. niemożliwość gospodarcza, na co zwrócił uwagę Federalny Trybunał Sprawiedliwości (na gruncie art. 3 ust. 3 dyrektywy) w uzasadnieniu do pytania prejudycjalnego rozstrzygniętego przez ETS orzeczeniem omawianym w niniejszym artykule.

Jest ona przedmiotem analizy na gruncie prawa polskiego przez przedstawicieli doktryny w odniesieniu do art. 387 § 1 k.c. – „Umowa o świadczenie niemożliwe jest nieważna”. Jak się wskazuje na gruncie art. 387 § 1 k.c., przy stosowaniu omawianego przepisu w praktyce nie można abstrahować od zasad, jakie rządzą wykonywaniem zobowiązań (art. 354 § 1 oraz art. 475, 493, 495). Jeżeli wykonanie świadczenia jest wprawdzie możliwe, ale pociągałoby takie koszty, nakłady i starania, jakich w konkretnej sytuacji nie można od dłużnika wymagać, uzasadnia to zakwalifikowanie świadczenia jako niemożliwego (niemożliwość gospodarcza). Omawiany przepis obejmuje więc nie tylko przypadki niemożliwości faktycznej i prawnej, lecz także uzasadnionej względami racjonalności ekonomicznej¹². Inni autorzy, podobnie rozumiejąc stan niemożliwości gospodarczej, odnosząc go do stanu pierwotnego, wskazują, że problematyka następcej niemożliwości gospodarczej jest całkowicie pochłonięta przez art. 357¹ k.c.¹³

Tak rozumianą niemożliwość gospodarczą (abstrahując od tego, czy pierwotną, czy też następczą), jako podstawę do uchylenia się od obowiązku zadośćuczynienia żądaniu konsumenta, odrzucił w komentowanym orzeczeniu ETS. Jakkolwiek inaczej ją nazwał, jako „nieproporcjonalność absolutną”, to w istocie rzeczy rozważał problem ekonomicznego sensu zadośćuczynienia żądaniu konsumenta, który na gruncie ogólnych przepisów o zobowiązaniach nazywa się w polskiej nauce niemożliwością gospodarczą. ETS stwierdził, że sprzedawca (przedsiębiorca) nie może

uchylić się od obowiązku zadośćuczynienia żądaniu konsumenta w sytuacji wystąpienia „nieproporcjonalności absolutnej”, co jednak nie wyklucza tego, aby roszczenie konsumenta o zwrot kosztów (w szczególności demontażu towaru wadliwego i zamontowania towaru zastępczego) ograniczało się w takim przypadku do poniesienia przez sprzedawcę kwoty proporcjonalnej. Takiej regulacji, *explicite* wyrażającej możliwość ograniczenia obowiązku sprzedawcy do pokrycia kwoty proporcjonalnej, brak było w ustawie o sprzedaży konsumenckiej. Zgodnie z art. 8 ust. 2 tej ustawy nieodpłatność naprawy i wymiany oznaczała, że sprzedawca ma również obowiązek zwrotu kosztów poniesionych przez kupującego, w szczególności kosztów demontażu, dostarczenia, robocizny, materiałów oraz ponownego zamontowania i uruchomienia. Uprawnień unormowanych w tej ustawie nie można wyłączyć ani ograniczyć w drodze umowy zawartej przed zawiadomieniem sprzedawcy o niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową (art. 11 zdanie pierwsze).

Obowiązek poniesienia kosztów demontażu i montażu obciąża sprzedawcę niezależnie od tego, czy w ramach umowy z konsumentem podjął się on zamontowania zakupionego pierwotnie towaru konsumpcyjnego. Jak bowiem orzekł ETS w tezie pierwszej omawianego orzeczenia w sprawie C-65/09, „Artykuł 3 ust. 2 i 3 dyrektywy 1999/44/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 25 maja 1999 r. w sprawie niektórych aspektów sprzedaży towarów konsumpcyjnych i związanych z tym gwarancji należy interpretować w ten sposób, że w przypadku doprowadzenia do stanu zgodnego z umową poprzez wymianę niezgodnego z umową towaru konsumpcyjnego, który przed wystąpieniem wady został zamontowany w dobrej wierze przez konsumenta zgodnie z charakterem i przeznaczeniem tego towaru, sprzedawca jest obowiązany sam dokonać demontażu tego towaru z miejsca, w którym został zamontowany, i zamontować tam towar zastępczy albo ponieść niezbędne koszty związane z demontażem i zamontowaniem towaru zastępczego. Ten obowiązek sprzedawcy istnieje niezależnie od tego, czy na mocy umowy sprzedaży podjął się on zamontowania zakupionego pierwotnie towaru konsumpcyjnego”.

Dopiero po wejściu w życie nowelizacji k.c. pojawiła się regulacja dokonująca rozkładu, pomiędzy sprzedawcę a kupującego konsumenta, ciężaru ekonomicznego związanego z demontażem i ponownym montażem, po wymianie wadliwej rzeczy (o czym szerzej poniżej na gruncie k.c. po nowelizacji).

Na gruncie przepisów dotychczasowych można wszakże wyobrazić sobie próby stosowania ogólnych przepisów o zobowiązaniach do modyfikowania odpowiedzialności sprzedawcy (zob. art. 357¹ k.c.) przy niemożliwości gospodarczej następcej, ale zakres hipotezy normy wyprowadzanej z tego przepisu jest ograniczony, a także samo wykazanie nadzwyczajnej zmiany stosunków jest niezwykle trudne.

Ad b) Ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie zawiera w odróżnieniu od dyrektywy 1999/44/WE podobnego zastrzeżenia wprost, że „sposób naprawienia szkody [środek zaradczy] uznaje się za nieproporcjonalny, jeśli nakłada on na sprzedawcę koszty, które w porównaniu z alterna-

¹⁰ Wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi z 17.07.2014 r. (III Ca 775/14).

¹¹ Tak w szczególności: M. Pecyna, *Komentarz do art. 8 ustawy o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego* (wersja elektroniczna LEX), J. Pisiński, [w:] *Prawo zobowiązań – część szczegółowa* (red. J. Rąbski), Warszawa 2004, s. 192.

¹² Tak Cz. Zuławska, aktualizacja R. Trzaskowski, [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz. Księga trzecia. Zobowiązania*, T. Bielska-Sobkiewicz, M. Sychowicz, R. Trzaskowski, H. Ciepla, T. Wiśniewski, Cz. Zuławska, J. Gudowski, P. Drapała, G. Bieniek (wersja elektroniczna LexPolonica).

¹³ Tak G. Karaszewski, [w:] *Kodeks cywilny. Komentarz*, A. Stepien-Sporek, K. Jędrzej, G. Karaszewski, J. Knabe, B. Ruzkiewicz, P. Nazaruk, G. Sikorski, J. Ciszewski (wersja elektroniczna LexPolonica).

tywnym sposobem naprawienia szkody [środkiem zaradczym] są nadmiernie wysokie” (art. 3 ust. 3 zd. 2 dyrektywy 1999/44/WE). W literaturze można znaleźć poglądy, które skupiają się na okolicznościach, jakie należy brać pod uwagę przy ocenianiu nadmierności kosztów, jednak bez relatywizacji ich do drugiego z możliwych środków zaradczych¹⁴. Są również takie głosy, które wskazują, że pomimo iż w art. 8 ust. 1 ustawy o sprzedaży konsumenckiej brak jest w zdaniu drugim nawiązania do przesłanki nadmierności kosztów w porównaniu z drugim z „alternatywnych sposobów naprawienia szkody”, to podobnie jednak jak na gruncie dyrektywy 1999/44/WE należy dokonywać oceny (przy uwzględnieniu podanych kryteriów) w odniesieniu do innego sposobu bezpłatnego doprowadzenia towaru do stanu zgodności z umową¹⁵. Ten pogląd należy podzielić jako trafny i oddający sens regulacji zawartej w tej dyrektywie. Tak też należy interpretować postanowienia ustawy o sprzedaży konsumenckiej, choć nie stanowi ona w interesującym nas zakresie kalki językowej dyrektywy 1999/44/WE. Pogląd ten jest także zbliżony ze stanowiskiem zaprezentowanym przez ETS w komentowanym wyroku.

Kodeks cywilny

Kodeks cywilny po nowelizacji, dokonanej na mocy ustawy o prawach konsumenta, reguluje od dnia 25 grudnia 2014 r. również rękojmię przy sprzedaży konsumenckiej. Kodeks cywilny przyjmuje wzorem dotychczasowych regulacji cztery rodzaje uprawnień kupującego z powodu wady rzeczy: obniżenie ceny i odstąpienie od umowy (jako prawa kształtujące) oraz żądanie naprawy lub wymiany na nową (przyjmujące postać roszczeń).

W odróżnieniu od ustawy o sprzedaży konsumenckiej nie ma już wymogu skorzystania z sekwencji uprawnień – konsument nie ma już obowiązku w pierwszej kolejności zażądania naprawy rzeczy lub jej wymiany na nową.

W porównaniu zaś do dotychczasowego brzmienia kodeksu cywilnego nastąpiła rezygnacja z podziału poszczególnych rodzajów przysługujących środków w zależności od charakteru rzeczy (rzeczy oznaczonych co do gatunku, rzeczy określonych co do tożsamości).

Po myśli art. 560 § 1 k.c., jeżeli rzecz sprzedana ma wadę, kupujący może złożyć oświadczenie o obniżeniu ceny albo odstąpieniu od umowy, chyba że sprzedawca niezwłocznie i bez nadmiernych niedogodności dla kupującego wymieni rzecz wadliwą na wolną od wad albo wadę usunie. Ograniczenie to nie ma zastosowania, jeżeli rzecz była już wymieniona lub naprawiana przez sprzedawcę albo sprzedawca nie uczynił zadość obowiązkowi wymiany rzeczy na wolną od wad lub usunięcia wady.

Zgodnie zaś z art. 561 § 1 k.c., jeżeli rzecz sprzedana ma wadę, kupujący może żądać wymiany rzeczy wadliwej na wolną od wad albo usunięcia wady. Sprzedawca jest zobowiązany wymienić rzecz wadliwą na wolną od wad lub usunąć wadę w rozsądnym czasie bez nadmiernych niedogodności dla kupującego (art. 561 § 2 k.c.).

Wybór uprawnienia należy do kupującego, choć sprzedawca może w pewnych okolicznościach bronić się przed

„załatwieniem reklamacji” w sposób wskazany przez tego pierwszego.

Sprzedawca może odmówić zadośćuczynienia żądaniu kupującego (wymiany rzeczy wadliwej na wolną od wad albo usunięcia wady), jeżeli doprowadzenie do zgodności z umową rzeczy wadliwej jest niemożliwe lub w porównaniu z drugim możliwym sposobem doprowadzenia do zgodności z umową wymagałoby nadmiernych kosztów. Jeżeli kupującym jest przedsiębiorca, sprzedawca może odmówić wymiany rzeczy wadliwej na wolną od wad lub usunięcia wady także wtedy, gdy koszty zadośćuczynienia temu obowiązkowi przewyższają cenę rzeczy sprzedanej (art. 561 § 3 k.c.)¹⁶.

W przepisie tym pojawiają się dwa interesujące rozwiązania, które można nazwać w ślad za terminologią używaną w uzasadnieniu wyroku ETS C-65/09 „nieproporcjonalnością względną” oraz „nieproporcjonalnością absolutną”. Pierwsze dotyczy porównania kosztów wymiany rzeczy na nową i jej naprawy. Np. kupujący żąda wymiany wadliwego telewizora na nowy warty 2000 zł, a koszt naprawy wynosi 100 zł. Sprzedawca może wówczas odmówić zadośćuczynienia takiemu żądaniu, albowiem w porównaniu z drugim możliwym sposobem doprowadzenia do zgodności z umową wymagałoby to nadmiernych kosztów.

Drugie rozwiązanie jest związane z wartością rzeczy i kosztami środka zaradczego. Np. rzecz kosztuje 80 zł, a jej naprawa 100 zł., a więc przewyższa wartość danego przedmiotu. Warto podkreślić, że odmowa zadośćuczynienia żądaniu wymiany rzeczy wadliwej na wolną od wad lub usunięcia wady, gdy koszty przewyższają cenę rzeczy sprzedanej dotyczy tylko sytuacji, gdy kupującym jest przedsiębiorca.

Szczególną regulację zawarł ustawodawca w odniesieniu do rzeczy zamontowanych. Zgodnie z art. 561¹ § 1 k.c., jeżeli rzecz wadliwa została zamontowana, kupujący może żądać od sprzedawcy demontażu i ponownego zamontowania po dokonaniu wymiany na wolną od wad lub usunięcia wady. W razie niewykonania tego obowiązku przez sprzedawcę kupujący jest upoważniony do dokonania tych czynności na koszt i niebezpieczeństwo sprzedawcy. Uprawnienie to nie jest wszakże bezwzględne. W myśl art. 561¹ § 2 k.c. sprzedawca może odmówić demontażu i ponownego zamontowania, jeżeli koszt tych czynności przewyższa cenę rzeczy sprzedanej. Jeżeli kupującym jest konsument, może on żądać od sprzedawcy demontażu i ponownego zamontowania, jest obowiązany jednak ponieść część związanych z tym kosztów przewyższających cenę rzeczy sprzedanej albo może żądać od sprzedawcy zapłaty części kosztów demontażu oraz ponownego zamontowania do wysokości ceny rzeczy sprzedanej.

Powyższa regulacja dokonuje rozróżnienia sytuacji prawnej dwóch rodzajów podmiotów:

16 Zob. też art. 560 § 2 k.c. Nawiązuje on do sytuacji, w której kupujący wybiera odstąpienie od umowy lub obniżenie ceny wadliwej rzeczy. Sprzedawca może niezwłocznie i bez nadmiernych niedogodności dla kupującego wymienić rzecz wadliwą na wolną od wad albo wadę usunąć. Takie zachowanie sprzedawcy jest wiążące dla kupującego. Jeżeli kupującym jest wszakże konsument, może zamiast zaproponowanego przez sprzedawcę usunięcia wady żądać wymiany rzeczy na wolną od wad albo zamiast wymiany rzeczy żądać usunięcia wady, chyba że doprowadzenie rzeczy do zgodności z umową w sposób wybrany przez kupującego jest niemożliwe albo wymagałoby nadmiernych kosztów w porównaniu ze sposobem proponowanym przez sprzedawcę. Przy ocenie nadmierności kosztów uwzględnia się wartość rzeczy wolnej od wad, rodzaj i znaczenie stwierdzonej wady, a także bierze się pod uwagę niedogodności, na jakie narażałby kupującego inny sposób zaspokojenia.

14 Por. J. Pisuliński, *op. cit.* s. 192-194 oraz K. Kwapisz, *Ustawa o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej. Komentarz* (wersja elektroniczna Lex Polonica).
15 Tak. M. Pecyna, *op. cit.*

- konsumentów – mogą oni skutecznie żądać demontażu i montażu rzeczy sprzedanej, ale będą zobowiązani partycypować w ich kosztach, w części przewyższającej cenę rzeczy sprzedanej,
- pozostałych podmiotów – sprzedawca może odmówić demontażu i ponownego montażu, jeżeli koszt tych czynności przewyższa cenę rzeczy sprzedanej.

Jest to wyraźne nawiązanie do wyroku ETS z 16.06.2011 r. C-65/09 i w tym duchu powinny być interpretowane znówelizowane przepisy kodeksu cywilnego.

Roszczenie regresowe

Koszty związane z zaspokojeniem żądania doprowadzenia do stanu zgodnego z umową (w szczególności żądanie wymiany rzeczy wadliwej na wolną od wad) mogą być znaczące, a obciążają one tzw. sprzedawcę finalnego (dokonującego sprzedaży w stosunku do użytkownika). Oczywiście sprzedawca finalny (o ile nie jest producentem) ma swoje prawa rękojmiowe w relacji do swojego poprzednika. Tym niemniej nie zawsze dostatecznie chronią one interes takiego sprzedawcy. Dotyczy to chociażby sytuacji, gdy użytkownik dokonuje zgłoszenia swoich uprawnień z tytułu istniejących wad po upływie terminów rękojmianych, jakie miałyby sprzedawca finalny do swojego poprzednika. Pewne remedium ma stanowić roszczenie regresowe (zwrotne), które dotyczy wszakże jedynie sytuacji, w której ostatecznym nabywcą jest konsument.

Dyrektywa 1999/44/WE w art. 4 stanowi, że w sytuacji, gdy finalny sprzedawca jest odpowiedzialny wobec konsumenta z powodu braku zgodności z umową wynikającej z działania lub zaniechania producenta, poprzedniego sprzedawcy w tym samym łańcuchu umów lub jakiegokolwiek innego pośrednika, jest on uprawniony do dochodzenia odszkodowania od osoby lub osób odpowiedzialnych w łańcuchu umów. Przepisy prawa wewnętrznego określają osobę lub osoby odpowiedzialne, wobec których finalny sprzedawca może dochodzić roszczeń, tryb postępowania i inne szczegóły. Z tym postanowieniem na poziomie dyrektywy korespondował art. 12 ust. 1 ustawy o sprzedaży konsumenckiej. Zgodnie z nim w przypadku zaspokojenia roszczeń wynikających z niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową sprzedawca może dochodzić odszkodowania od któregośkolwiek z poprzednich sprzedawców, jeżeli wskutek jego działania lub zaniechania towar był niezgodny z umową sprzedaży konsumenckiej. Do odpowiedzialności odszkodowawczej stosuje się przepisy Kodeksu cywilnego o skutkach niewykonania zobowiązań. W art. 12 ust. 2 ustawy o sprzedaży konsumenckiej zostało wskazane, że roszczenie zwrotne przewidziane w ust. 1 przedawnia się z upływem sześciu miesięcy; staje się wymagalne z chwilą zaspokojenia kupującego, nie później jednak niż w dniu, w którym sprzedawca obowiązany był to uczynić.

Jak słusznie jest to podnoszone w orzecznictwie, sprzedawca na podstawie art. 12 ustawy o sprzedaży konsumenckiej jest uprawniony do dochodzenia roszczenia odszkodowawczego, zatem podstawową przesłanką jest szkoda, której istnienie oraz prawnie doniosły związek z faktem zaspokojenia roszczeń z tytułu niezgodności towaru z umową winny być oceniane na zasadach określonych w art. 361-363 k.c. Ciężar dowodu ww. okoliczności

spoczywa na sprzedawcy finalnym. Natomiast zgodnie z treścią zdania ostatniego art. 12 ust. 1 stosuje się kontraktowy reżim odpowiedzialności. Powyższe oznacza, że poprzednik sprzedawcy finalnego może się zwolnić z odpowiedzialności, jeżeli wykaże, że nie ponosił odpowiedzialności za okoliczności, których następstwem była szkoda (w tym przypadku za niezgodność towaru z umową)¹⁷.

Regulacja dotycząca roszczenia regresowego została uwzględniona w kodeksie cywilnym po nowelizacji w bardzo rozbudowanym zakresie. Mianowicie na mocy noweli k.c. dokonywanej przez ustawę o prawach konsumenta został dodany w Tytule XI „Sprzedaż”, Dział II¹ zatytułowany „Roszczenie sprzedawcy w związku z wadliwością rzeczy sprzedanej”, obejmujący 4 artykuły (576¹ - 576⁴). Co warto podkreślić, odpowiedzialności przewidzianej w tym dziale nie można wyłączyć ani ograniczyć (art. 576⁴ k.c.), a więc oznacza to, że postanowienia ją regulujące mają charakter przepisów bezwzględnie obowiązujących (*ius cogens*).

Zgodnie z art. 576¹ ustęp 1 k.c., jeżeli rzecz nie miała włościwości, które powinna mieć zgodnie ze swoim przeznaczeniem lub zgodnie z publicznie składanymi zapewnieniami, o których mowa w art. 556¹ § 2, lub została wydana w stanie niezupełnym, sprzedawca, który poniósł koszty w wyniku wykonania uprawnień z tytułu rękojmi za wady fizyczne rzeczy przez konsumenta, może żądać naprawienia poniesionej szkody od tego z poprzednich sprzedawców, wskutek którego działania lub zaniechania rzecz stała się wadliwa. Odpowiedzialność określoną powyżej ponosi także poprzedni sprzedawca, który, wiedząc o wadzie rzeczy, nie poinformował o niej kupującego lub sporządził instrukcję montażu i uruchomienia dołączoną do rzeczy, jeżeli wada powstała na skutek zamontowania i uruchomienia rzeczy przez konsumenta zgodnie z tą instrukcją (art. 576¹ § 2 k.c.).

Odszkodowanie obejmuje zwrot wydatków niezbędnych w celu realizacji uprawnień konsumenta, w szczególności związanych z wymianą lub usunięciem wady rzeczy sprzedanej, jej demontażem, transportem i ponownym zamontowaniem, a ponadto kwotę, o którą została obniżona cena rzeczy, oraz utracone korzyści (art. 576¹ § 3 k.c.).

Po myśli art. 576² § 1 k.c. roszczenie sprzedawcy przedawnia się z upływem sześciu miesięcy. Bieg terminu przedawnienia rozpoczyna się z dniem poniesienia kosztów przez sprzedawcę w wyniku wykonania uprawnień z tytułu rękojmi przez konsumenta, nie później jednak niż w dniu, w którym sprzedawca powinien wykonać swoje obowiązki wobec konsumenta. Zgodnie z art. 576² § 2 k.c., jeżeli sąd oddali powództwo o naprawienie szkody, stwierdzając, że strona pozwana nie była odpowiedzialna za powstanie wady rzeczy, bieg terminu przedawnienia w stosunku do wszystkich pozostałych sprzedawców nie może zakończyć się przed upływem sześciu miesięcy od dnia, w którym orzeczenie oddalające powództwo stało się prawomocne.

Dr Bartosz Draniewicz

radca prawny OIRP Warszawa,
Kancelaria Prawa Gospodarczego i Ekologicznego

17 Zob. wyrok SO w Rzeszowie z 11.12.2014 r. (VI Ga 326/14).

Rozmaiitości



Ewolucja myśli
polityczno-prawnej

Józefa
Piłsudskiego



Adam Bosiacki

W maju br. obchodzono 80. rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego. Obchody nie miały co prawda charakteru państwowego, ale rocznicę odnotowały różne środowiska, od prawicy do lewicy, niezależnie od bieżących czy dawniejszych sporów politycznych.

Co ciekawe, do dziś idea i sama osoba Józefa Piłsudskiego budzą nie tylko polityczne, ale również naukowe spory. Brakuje też nadal odpowiedzi na pytania o podstawowe wyznaczniki myśli politycznej Marszałka oraz jej wpływ na dokonania społeczne, w tym prawne, co najmniej II Rzeczypospolitej. Niniejszy tekst, stanowiący fragment większego opracowania, przygotowywanego przez autora, spróbuje odpowiedzieć na takie właśnie pytania.

Józef Piłsudski nigdy nie zadeklarował się jako dojrzały zwolennik konkretnej doktryny politycznej. Odwrotnie: jako dojrzały polityk, czy raczej mąż stanu, nie utożsamiał się z żadną z koncepcji międzywojennej Polski. Odżegnywał się przy tym od lewicy i prawicy. Stworzył natomiast własną koncepcję państwa, typową oczywiście dla popularnego w Europie systemu autorytarnego.

Punktem wyjścia myśli politycznej Józefa Piłsudskiego był **socjalizm**. Kierunek ten, zgodny z pojęciem zachodnioeuropejskim, zrodził się w Polsce w tym samym czasie co w pozostałych częściach Europy (formalnie lata 90. XIX w.), analogicznie też do pozostałej części Europy przebiegała jego dwukierunkowa ewolucja¹.

Piłsudski nigdy do końca nie wyjaśnił, czy i kiedy przestał być socjalistą, poprzestając tylko na opisie, dlaczego i kiedy zaczął nim być². Co istotniejsze, w sposób systematyczny nie odniósł się do żadnej istotnej kwestii doktryny socjalizmu. Dotyczyło to zresztą również innych doktryn politycznych, za przedstawiciela których Piłsudski też się nie uważał (patrz wcześniej).

W swoich pismach Piłsudski wskazywał, że w jego czasach szkolnych socjalizm był modnym kierunkiem politycznym. Patrio-

tyzm jednak, który wyniósł z domu, przeważał nad ideami społecznymi. Te ostatnie w życiu Piłsudskiego nie stanowiły oczywiście nigdy pierwszego planu. Co ważne, partiotyzm, jak sam pisał, *nie miał określonego kierunku społecznego*. Był natomiast *rewolucyjny*, tj. w pojęciu Piłsudskiego prawdopodobnie taki, który miał skutkować dokonaniem naglej przemiany – jednak w duchu nie społecznym, jak chcieli np. Rosjanie, ale w celu odzyskania niepodległości przez Polskę.

Nie ma powodu, aby nie wierzyć argumentacji Piłsudskiego dotyczącej jego stosunku do socjalizmu. Przedstawił ją bynajmniej nie *ex post*, ale już w 1903 r. W najlepszym jednak wypadku pod faktycznym, acz nieznacznym, wpływem idei socjalistycznych Piłsudski pozostawał nie dłużej niż do wybuchu pierwszej wojny światowej, a bardziej prawdopodobnie nie dłużej niż 10 lat (1893–1903).

Głębszym elementem doktryny socjalizmu we wczesnej myśli Piłsudskiego może być idea zamachów na życie carskich urzędników. Według Piłsudskiego wiązała się ona z wyczytanymi radykalnymi ideami rewolucji francuskiej. Jest także koncepcją recypowaną ze współczesnej Piłsudskiemu tradycji radykalnej lewicy rosyjskiej, przede wszystkim, jak sam pisał, rosyjskiej partii *Narodnaja Wola*³. Piłsudski uczestniczył w kilku spotkaniach studentów tej organizacji na studiach medycznych



Józef Piłsudski ok. 1900 r.

w Charkowie. Mógł też się z nią zetknąć na zesłaniu, wątpliwe jednak, by zgłębił ideę w jakiś szczególny sposób. Idee rewolucji francuskiej i rosyjskiego narodnictwa zastosował jednak do celów odzyskania niepodległości, a nie do celów społecznych jako tzw. terror (termin typowy dla dyskusji socjalistycznych w Rosji tamtego czasu). Używał też czasami terminologii właściwej dla doktryny socjalistycznej⁴.

Syntezą stosunku Piłsudskiego do socjalizmu jest napisane przezeń popularne zdanie, że *socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest*

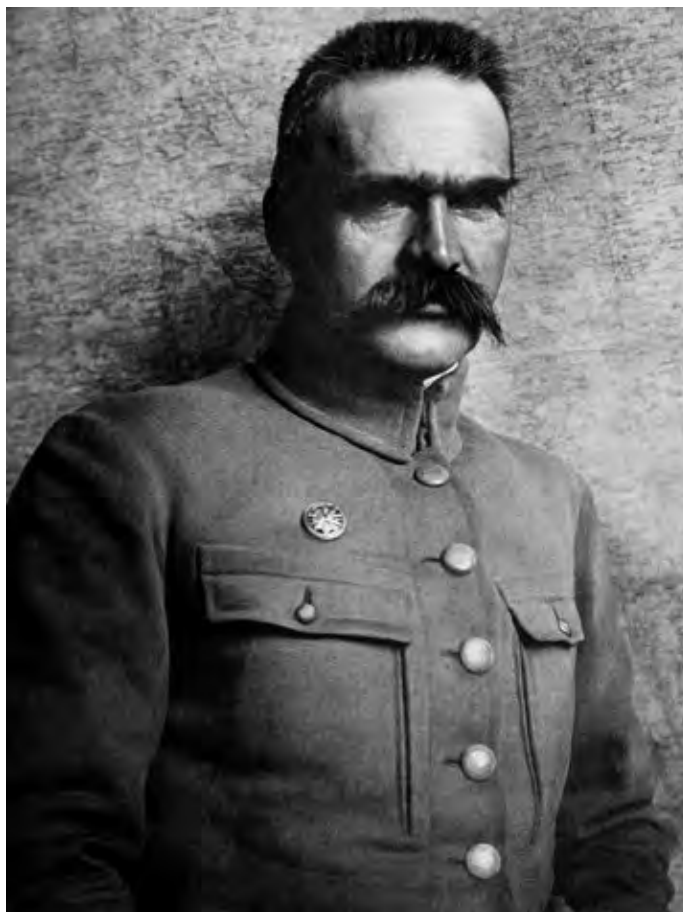
1 Od drugiej połowy XIX w. radykalny socjalizm marksistowski ustąpił miejsca koncepcji reform systemu gospodarki rynkowej (nazywanej przez Marksa kapitalizmem), czyli tzw. demokracji socjalnej (w nowomowie *socjademokracji*).

2 J. Piłsudski, *Jak stałem się socjalistą* [w:] Idem, *Wybór pism*, wstęp W. Suleja, K. Polechoński, wybór i opr. W. Suleja, Ossolineum 1999, s. 19–29.

Ostatnie zdanie traktatu sugeruje, że Piłsudski przestał być socjalistą po powrocie z zesłania już w drugiej połowie 1892 r. (op. cit., s. 29). Nigdy jednak formalnie nie wystąpił z PPS, a jego najbardziej znane akcje „terrorystyczne” dokonały się po tej właśnie dacie. Na pewno nie był jednak socjalistą po przewrocie majowym (patrz dalej).

3 J. Piłsudski, op. cit., s. 20 i 23.

4 Por. J. Piłsudski, *Rosja* [w:] J. Piłsudski, op. cit., s. 3–19, gdzie używane są terminy *klasa robotnicza*, *proletariat miejski*, *klasowe stanowisko* czy *świadomość mas pracujących* (nota bene nie występują one w programowej broszurze Piłsudskiego *Jak stałem się socjalistą*).



Józef Piłsudski podczas I wojny światowej

znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce. Abstrahując od generalności, by nie powiedzieć nieprecyzyjności tego stwierdzenia, dla politycznej postawy Piłsudskiego nie jest ono prawdziwe. Po 1918 r. (tym bardziej po 1926) Piłsudski nie wprowadzał nigdy do życia politycznego Polski zasad socjalistycznych. Co więcej, jak wiadomo, idee Naczelnika Państwa, a jeszcze bardziej obozu *sanacji*, socjalizmowi przeczyły.

W opisie działań Piłsudskiego tego czasu zwraca uwagę jeszcze jeden istotny szczegół, mający znaczenie dla jego myśli politycznej. Przyszły Marszałek pisał mianowicie, że w szkole *nigdy nie zamęczał się pracą* oraz że nie był typem człowieka systematycznie zgłębiającego wiedzę (w tym polityczną). Jak również wiadomo, nie odebrał systematycznego wykształcenia. Pomiędzy szlacheckiego pochodzenia i możliwości finansowych studiował jedynie rok (na wy-

dziale medycznym), a studiami szybko się znużył.

Taka postawa jest typowa dla tzw. ludzi czynu. Cechuje oczywiście autorytarystów, choć w sensie szerszym także większą część polityków. Jest oczywiste, że w kontekście działania i czynu głębsze idee schodzą na plan dalszy, podporządkowując się ideom i koncepcjom o charakterze ogólnym. Od wczesnej młodości ideą taką była dla Piłsudskiego niepodległość, czyli odzyskanie samodzielnego państwa. Pod wpływem doświadczeń kulturowych i wczesnej edukacji przyszły Marszałek powiązał niepodległość z socjalizmem; był to jednak związek mglisty i niekonsekwentny. Jak też wspomniano, nie był jedynym, który do-

konał takiego powiązania.

Kolejnym wyznacznikiem myśli politycznej Józefa Piłsudskiego jest jego stosunek do demokracji. Podobnie jak w przypadku relacji do socjalizmu stosunek ten nie został nigdy w nauce rozstrzygnięty. Odmienne niż relacja wobec socjalizmu jest jednak bardziej zbadany i bardziej jednoznaczny.

Porzucając reformistyczny socjalizm i działalność w zawieszanej *ex lege* w 1906 r. organizacji Bojowej PPS na rzecz wojskowej formy swojej działalności, Piłsudski oczywiście nie zajął się w jakiejś mierze ideami demokracji. Idee takie nie doczekały się zresztą jego analizy czy choćby opisanie. W latach wojny Piłsudski był konsekwentnym wyznawcą tworzenia zaczątków **polskiej armii**, polskich oddziałów wojskowych, bardziej w oparciu o państwa centralne niż o Rosję, o której, jak była mowa, miał znacznie gorsze zdanie niż

o niemieckim kręgu kulturowym. Przekonanie takie doprowadziło go do stosunkowo bardziej pozytywnego (choć ogólnie rzecz jasna również negatywnego) spojrzenia na Niemcy w przyszłych koncepcjach polityki międzynarodowej. Warto w tym miejscu zauważyć, że na podobne postrzeganie bieżącej działalności polskiej polityki mogły mieć wpływ pochodzenie i działalność w kręgu kultury zaboru rosyjskiego. Od zasady takiej nie brakowało oczywiście wyjątków: urodzony i wychowany w Warszawie Roman Dmowski prezentował zupełnie inną koncepcję polityczną.

Patriotyzm Piłsudskiego według niego samego doprowadził go do przekonania o braku jakiegokolwiek upośledzenia Polaków wobec innych narodów i państw. Skutkowało to wiarą w odzyskanie niepodległości i nie negowaniem kolejnych zrywów zbrojnych po tzw. pokoleniu klęski 1863 r.

Przed 1914 r. Piłsudski przeciwstawiał się **autokracji**. Dał temu wyraz choćby w rozważaniach o Rosji, które to państwo, jak była mowa, postrzegał negatywnie, jako kraj politycznego ucisku i nędzy dużych grup ludności. Nie był też oczywiście szczególnie dobrego zdania o państwach centralnych, choć prezentował jak wiadomo taktykę tworzenia armii głównie w oparciu o najmniej antypolskie cesarstwo Austro-Węgier. Była to oczywiście taktyka polityczna, nieimplikująca jakiegokolwiek odejścia od interesów narodowych (kryzys przysięgowy). W taktyce takiej widoczne są jednak również tendencje antyautokratyczne. W latach 1918–1926 nie można mówić o nadużywaniu władzy przez Piłsudskiego. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, gdy weźmie się pod uwagę, że prerogatywy Naczelnika Państwa nawet po ich ograniczeniu przez Małą Konstytucję z 1919 r. były naprawdę znaczące. W sensie formalnym Piłsudski nie dysponował takim zakresem władzy nawet po tzw. zamachu majowym.

W ciągu czterech lat pozostawania na stanowisku Naczelnika Państwa Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej zatwierdził Piłsudskiego na tym stanowisku uchwałą z 20 lutego 1919 r. Była to tzw. **Mała Konstytucja** (wcześniej Piłsudski sprawował urząd tymczasowo). Akt ten stanowił, że Naczelnik Państwa jest najwyższym wykonawcą uchwał Sejmu w sprawach cywilnych i wojskowych. Powoływał także rząd, chociaż w rządzeniu faktycznie nie



Wojska popierające Józefa Piłsudskiego na dziedzińcu Belwederu. Zamach majowy – maj 1926 r.

uczestniczył. Powoływanie Rady Ministrów musiało bowiem nastąpić nie tylko w porozumieniu z Sejmem, do zatwierdzenia każdego aktu normatywnego Naczelnika Państwa potrzebna była również zgoda właściwego ministra. Naczenik Państwa, podobnie jak rząd, był ponadto odpowiedzialny przed Sejmem za sprawowanie swojego urzędu. Organiczenie kompetencji Naczelnika Państwa nie wiązało się jednak z jakimkolwiek zagrożeniem ze strony Piłsudskiego. Przeciwnie, jak podkreślono, Naczelnik Państwa nie nadużywał władzy ani nie dał do tego powodów.

Jest paradoksem, że konstytucja 1921 r. nie zagospodarowała politycznie w żaden sposób osoby tak zasłużonej dla odzyskania i utrzymania niepodległości jak Józef Piłsudski. Było to spowodowane niechęcią polityczną do jego osoby. Józef Piłsudski złożył urząd Naczelnika Państwa na ręce prezydenta RP Gabriela Narutowicza 14 grudnia 1922 r.

5 Bezpośrednio po zabójstwie prezydenta Piłsudski został Szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Próbowano go też wykorzystać do politycznych celów poza wiedzą Marszałka (A. Garlicki, *op. cit.*, s. 378).

6 List Piłsudskiego do Leona Wasilewskiego (idem: *Józef Piłsudski jakim go znałem*, Warszawa 1935. Por. także w tej kwestii W. Suleja, K. Polechoński, *Wstęp* [w:] J. Piłsudski, *Wybór pism*, *op. cit.*, s. XXXVIII.

Marszałek, jak wiadomo, nie kandydował na urząd prezydenta w 1922 r. Nie miał zresztą wtedy żadnego zaplecza politycznego. Bardziej zaważył jednak w tym przypadku prawdopodobnie brak z jego strony ambicji prezydenckich⁵. Piłsudski uświadomił sobie, że posiada zaplecze polityczne dopiero przed przejęciem władzy w 1926 r.

W koncepcjach politycznych Piłsudskiego przed 1926 r. warto podkreślić jest również jego stanowisko polityczne w sprawach międzynarodowych. Jest to szeroko znana tzw. **koncepcja federacyjna**, bądź tzw. koncepcja *międzymorza*, mającego stanowić pewną *antidotum* na konflikt pomiędzy ZSRR (wcześniej Rosją Radziecką) a tymi właśnie państwami. Koncepcja taka koresponduje z prometeizmem, ideą rozbicia narodowościowego i decentralizacji Rosji. Piłsudski nie wyjaśnił, na czym jego zdaniem miała konkretnie polegać federalizacja państw Europy Środkowej i Wschodniej. Nie był też oczywiście twórcą podobnej idei (przed nim koncepcję zwerbalizował np. ks. Adam Jerzy Czartoryski). Był także realistą stosunków Polski z mniejszymi państwami (w znanym dokumencie pisał, że federalizacja miała nastąpić z *rewolwerem w kieszeni*⁶). Jest jednak ważne, że idea taka była obecna w polskiej myśli politycznej okresu międzywojnia (za jej

zwolennika uchodził m.in. Józef Beck)⁷.

Można argumentować, że koncepcja federacji⁸ (czy też właściwie federalizacji) skończyła się fiaskiem nie tylko w sensie prawnym, lecz także społecznym. Problem litewski, ukraiński, a w mniejszym stopniu również białoruski, nie doczekał się jak wiadomo w II RP rozwiązania. Fakt, że podjęto próbę regulacji stosunków z tymi państwami, nie jest jednak powodem wstydu i stanowi w pewnej mierze oryginalną kartę koncepcji politycznej Piłsudskiego.

Problem litewski oraz włączenie Litwy Środkowej do Polski był ostatnim etapem fiaska wielu zabiegów prawnych przy tworzeniu granic nowego państwa. Jak wielu polityków Piłsudski nie przydawał **prawu** przesadnego znaczenia, co jednak nie znaczy, że nie szanował nigdy rozwiązań normatywnych⁹. Jego koncepcje ewoluowały

Józef Piłsudski i Prezydent RP Gabriel Narutowicz



7 Zob. w szczególności S. Mikulicz, *Prometeizm w polityce II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1971.

8 Por. W. Suleja, K. Polechoński, *op. cit.*, ibidem.

9 Patrz dalej – w szczególności rozważania na temat niemożności zmiany autorytarnej konstytucji w *Tezach Konstytucyjnych Marszałka Piłsudskiego*.

od ugodowych prób załatwienia sprawy do rozwiązań siłowych. W sensie generalnym dotyczyło to nie tylko ewolucji poglądów, ale również ogólnego „mechanizmu” odzyskiwania niepodległości.

Jak wynika z prezentowanych rozważań, kierowanie się Piłsudskiego w stronę **autorytaryzmu** następowało zatem stopniowo. Miała tu znaczenie nie tyle ewolucja od przekonań socjalistycznych, co przyzwyczajanie do natury dowódcy wojskowego oraz rozczarowanie współpracą z Sejmem i negatywne obserwacje pracy tego ostatniego jako najwyższego organu władzy. Autorytaryzm stanowił w międzywojennej Europie dosyć szerokie pole poszukiwań alternatywy dla demokracji. Wystąpił w bardzo wielu krajach, a jego istotą było oparcie władzy na osobie dysponującej z reguły największym publicznym



Karykatura Józefa Piłsudskiego z 1928 r.
„Piłsudski przed dylematem – Dyktatura czy parlamentaryzm” (źródło: <http://skjpj.cba.pl/>)



autorytetem oraz na instytucjach różnorodnych twórców, mających często zastępować uznane za skompromitowane partie polityczne. Nie brakowało oczywiście krytyków autorytaryzmu. Demokracja nie była jednak fetyszem i na jej miejsce próbowano poszukiwać innego ustroju politycznego.

Program sanacji, czyli moralnego uzdrowienia państwa, był jedną z koncepcji krytyki zastanego w Polsce stanu rzeczy. Myśl polityczną obozu piłsudczyków można streścić w poszukiwaniu instytucji sprawnego rządzenia, prymatu państwa nad ideologiami i doraźnymi walkami politycznymi, mglistą ideą solidaryzmu społecznego i wytworzeniem *antidotum* na bolączki systemu przed 1926 r., określanego jako demokracja, a bardziej pejoratywnie jako partyjniactwo bądź sejmokracja. Program sanacji był też programem Piłsudskiego, choć trudno orzec, by wszystkie jego aspekty pochodziły bezpośrednio od Marszałka¹⁰, który, jak stwierdzono, teoretykiem polityki nie tylko nie był, ale teorią szybko się nudził, nigdy przesadnie się nią nie zajmując.

Jak też wiadomo, przejęcie władzy przez Piłsudskiego spotkało się z niemal powszechną aprobatą społeczną. Było złamaniem obowiązującego prawa, a w szczególności konstytucyjnego sposobu zmiany rządu. Zwyciężył jednak pogląd, że wobec rozdrobnienia Sejmu za pomocą konstytucji nie da się zmienić systemu politycznego. Przez obóz nowej władzy oczekiwane społecznie reformy ustrojowe były jednak tworzone często *ad hoc*, na podstawie doraźnych potrzeb politycznych i antagonizmu wobec bolączek poprzedniego syste-

mu. Ważnym źródłem reform były także wypowiedane myśli Marszałka, często niezbyt konkretne, acz pojmowane jako propozycje zmian systemu politycznego.

31 maja 1926 r. Zgromadzenie Narodowe wybrało Piłsudskiego na urząd prezydenta Rzeczypospolitej. Zarówno Marszałek, jak i parlament, odrzucili tym samym ostatecznie ideę całkowitego zamachu stanu, zachowując – co wypada podkreślić – wyłonione wcześniej na podstawie wyborów powszechnych instytucje rządu, Sejmu, Senatu i przede wszystkim zachowując przepisy formalnie obowiązującej konstytucji. W przywołanym wywiadzie przed przejęciem władzy Piłsudski stwierdził zresztą, że idea silnego rządu (jak można było jednak zorientować się z wcześniejszych słów Marszałka, niewyrażanego przez parlament) da się pogodzić z konstytucją, którą jednak, jak sugerował, uważał za złą i walczącą głównie ze złymi zwyczajami sejmowymi.

Piłsudski, jak wiadomo, nie przyjął urzędu prezydenta, oświadczając po długim namyśle, że odmawia jego przyjęcia. Powołując się na względy sumienia i życząc szczęśliwego wyboru prezydenta, jako powody odmowy podał brak możliwości zaufania do siebie i parlamentu, obawę o los swój i rodziny wobec zamordowania w 1922 r. prezydenta Gabriela Narutowicza, wreszcie stwierdzając, że nie potrafi żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca Konstytucja od Prezydenta taką właśnie pracę odsuwa i oddala. *Musiabym zanadto – stwierdzał Piłsudski – się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny*¹¹.

Program sanacji jest, jak wspomniano, poszukiwaniem programu reform politycznych wobec bolączek systemu parlamentarnego. Jest też szczególną spuścizną myśli politycznej Józefa Piłsudskiego i jej ukoronowaniem, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i w polityce zagranicznej. Termin *sanacja*, typowy dla rzeczywistości rządów Piłsudskiego, był przezeń

10 Por. dalej informację nt. autorstwa wspomnianych już *Tez konstytucyjnych Marszałka Piłsudskiego*.

11 *Pismo do marszałka Sejmu, zawiadamiające o nieprzyjęciu wyboru na [urząd] Prezydenta Rzeczypospolitej*, J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, op. cit., t. 9, s. 33-34, *Józef Piłsudski o państwie i armii*, op. cit., s. 255.

chętnie używany, choć nie Piłsudski był jego semantycznym twórcą¹².

Jak wskazywano, zarówno przed, jak po 1926 r. podstawą filozofii politycznej [Józefa] Piłsudskiego było przekonanie o **nad-rzędności państwa nad wszelkimi formami organizacji społeczeństwa**¹³. Co najmniej od 1926 r. Marszałek nie wierzył partiom politycznym i tworzonemu przez nie systemowi politycznemu, na czele z parlamentem, ale też rządem, który nie mógł reprezentować doraźnych korzyści partii politycznych. Konstytucja również nie mogła gwarantować pożądanego przez Piłsudskiego stanu rzeczy¹⁴. Co więcej, jego zdaniem, wspomniane już tzw. partyjniactwo przyczyniało się do ograniczenia właściwego funkcjonowania państwa.

Warto podkreślić, że Piłsudski był też przeciwnikiem nacjonalizmu, wyznawanego przez obóz narodowej demokracji. Zdaniem Marszałka nacjonalizm intensyfikował konflikty narodowościowe. Koncepcja silnej władzy państwowej, silnego rządu oraz próby ułożenia *modus vivendi* z mniejszościami narodowymi (nawet, jak była mowa, z rewolwerem w kie-

szeni, zapewniającym realizację interesów państwa polskiego), nie oznaczała zatem przyznania mniejszych uprawnień mniejszościom narodowym ani przekonania o nadwartości Polaków w stosunku do innych narodowości (*i vice versa*). Do śmierci Piłsudskiego w 1935 r. nie obserwowano



Spotkanie Józefa Piłsudskiego z przedstawicielami organizacji żydowskich (źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

w Polsce ze strony czynników zbliżonych do rządu przejawów negatywnego stosunku do mniejszości narodowych¹⁴, z wyjątkiem jednak stosunku do problemu ukraińskiego w polityce II Rzeczypospolitej.

Pierwszym etapem przekształceń prawnych obozu nowej władzy była oczywiście tzw. **nowela sierpniowa**¹⁵. Uchwalona jako zmiana do obowiązującej konstytucji z 1921 r. przewidywała w pierwszym artykule konieczność uchwalenia ustawy budżetowej przez Sejm na rok następny co najmniej pięć miesięcy przed końcem poprzedniego roku (art. 1). Przyznała jednak prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmu i Senatu przed upływem kadencji obu

izb (art. 4 noweli) oraz prawo wydawania przez prezydenta rozporządzeń z mocą ustawy. Rozporządzenia mogły zostać wydane jedynie w razie nagłej konieczności państwowej, po rozwiązaniu obu izb parlamentu. Nie mogły też wprowadzać zmian w Konstytucji, ordynacjach wyborczych, traktatach międzynarodowych ratyfikowanych przez sejm, budżecie, stanie liczebnym wojska oraz ustawach dotyczących samorządu terytorialnego, gospodarki finansowej państwa (dług, podatki), parlamentarnej kontroli nad długiem państwowym i konstytucyjnej odpowiedzialności ministrów, a ponadto prezydent mógł rozwiązać obie izby parlamentu na podstawie swojego orędzia i tylko raz z tego samego powodu. Nowelizacja konstytucji zakończyła jednak okres rządów parlamentarno-gabinetowych w Polsce. Sytuację potęgował fakt, że nowelę przyjęto z nadejściem okresu wakacyjnego, co stanowiło

początek niezbyt dobrych praktyk nowego ustroju państwowego. Co ważniejsze, o faktycznych zmianach w państwie decydował jak wcześniej Józef Piłsudski, mając wpływ na prezydenta i rząd Rzeczypospolitej. Prezydent, a tym bardziej Piłsudski, nie ponosili natomiast odpowiedzialności konstytucyjnej za rozwiązanie parlamentu (choć formalnie mogli zawsze stanąć przed Trybunałem Stanu). Spowodowało to typową dla autorytaryzmu sytuację, gdy najważniejszy człowiek w państwie stał faktycznie ponad systemem prawnym.

Po uchwaleniu przez Sejm *noweli sierpniowej* rozpoczęto też prace nad kolejną konstytucją. Jej uchwalenie okazało się jednak niemożliwe wobec zbyt- niego rozczłonkowania Sejmu i koniecznością przyjęcia **konstytucji** większością kwalifikowaną. Taką samą większością została przyjęta zmiana konstytucji. Teraz jednak na poparcie legislatury sanacja nie mogła liczyć. Było więc jasne, że konstytucję będzie mógł uchwalić tyl-

12 Koncepcja rewolucji moralnej stała się wyznacznikiem obozu Marszałka jeszcze przed zamachem majowym, ale za twórcę terminu *sanacja* uchodzi Adam Skwarczyński (1886-1934), legionista, członek POW i współpracownik takich piłsudczyków jak Adam Koc, Tadeusz Hołówo czy Janusz Jędrzejewicz. W wydawanym przez siebie niskoklasowym piśmie *Nakaz Chwili* głosił potrzebę rewolucji moralnej państwa wobec bolączek systemu parlamentarnego lat 1922-1926.

13 A. Garlicki, *op. cit.*, s. 539 (podkreślenie autora). Większość następnych na tej stronie cech myśli Piłsudskiego w opisywanym okresie zaczerpnięta jest również z tego opracowania (ibidem), choć niektóre z nich zostały przeze mnie nieco skonkretyzowane bądź rozszerzone, zwłaszcza w kontekście instytucjonalno-prawnym.

14 Mało pochlebne, łagodnie mówiąc, określenie konstytucji zaproponował Piłsudski już po jej uchwaleniu w 1921 r. Konstytucja miała bowiem jego zdaniem umożliwiać rządy politykiem i partiom politycznym (*konstytuta prostytuta*).

15 *Ustawa zmieniająca i uzupełniająca Konstytucję Rzeczypospolitej z 17 marca 1921 r.* Dz.U. z 1926 nr 78, poz. 442.

ko Sejm mający większość posłów z obozu sanacji.

Próbą stworzenia takiego stanu rzeczy było utworzenie sformalizowanego zaplecza politycznego piłsudczyków w postaci **Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem** (listopad 1927). Trudno dziś stwierdzić, czy BBWR powstał z bezpośredniej wskazówki, czy inspiracji Marszałka. Nie ulega wątpliwości, że został utworzony pod wpływem jego przekonania o braku zaufania do partii politycznych. Twór ten był próbą zjednoczenia wokół nowej władzy, a co ważniejsze stanowił pierwszą piłsudczykowską sformalizowaną siłę polityczną. BBWR wpisywał się w tendencje poszukiwania nowych form publicznych, mających stanowić *antidotum* wobec partii politycznych. Podobne twory powstały wtedy w wielu państwach autorytarnych (także w Europie Środkowej)¹⁶.

BBWR szybko przekształcił się jednak w **partię władzy**. Było to naturalne, bowiem Blok za cel stawiał sobie wspieranie rządu sanacji, został utworzony przez władzę wykonawczą, a zamiast dążenia do zdobycia władzy dążył do jej utrzymania i wzmocnienia. W sensie doktrynalnym zakładał również, co było zgodne z programem sanacji, jeśli nie podział, to równowagę między władzami państwowymi (dziś publicznymi), stworzoną przez Monteskiusza.

Jest również naturalne, że wobec korelacji ugrupowania politycznego z władzą wykonawczą dochodziło na tym tle do nadużyć. Najśłynniejsza sprawa dotyczyła zarzutu, jaki podniesiono przeciwko jawnemu finan-

16 Poszukiwaniom instytucji publicznych na miejsce partii politycznych były też bliskie środowiska katolickie. Ich wyrazem stała się w szczególności encyklika Piusa XI *O odnowieniu ustroju społecznego...* (*Quadragesimo anno*) z 1931 r., dająca asumpt do dyskusji o korporacyjnym ustroju społecznym (nie państwowym). Por. szerzej: A. Bosiacki, *Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej 1918-1939*, Warszawa 2006.

17 J. Piłsudski, *Dno oka, czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie* (5 kwietnia 1929); J. Piłsudski, *Wybór pism*, op. cit., s. 282-297. Jest to jeden z najbardziej znanych i radykalnych tekstów Piłsudskiego.



Plakat wyborczy BBWR z „wyborów brzeskich” z 1930 r.

sowaniu BBWR z nadwyżek budżetowych budżetu państwa (*sprawa Czechowicza*). Premierem był wtedy po raz pierwszy Józef Piłsudski. Odpowiedzialny za operację Minister Skarbu stanął przed Trybunałem Stanu. Nie został jednak skazany. Po rocznych perturbacjach ze sprawą ministra rozwiązano Sejm, choć nie z tego powodu. Argumentacją finansowania BBWR z budżetu państwa miał być stan wyższej konieczności. Piłsudski wytoczył wobec Sejmu bardzo ciężkie argumenty, nie szczędząc epitetów opisujących, jego zdaniem, postępowanie jego przeciwników politycznych¹⁷.

Podobnie jak sanacja BBWR nie był tworem politycznie jednolitym. W jego skład weszli z reguły członkowie mniejszych partii politycznych i mniej znaczący działacze PPS, PSL „Piast” oraz mniejszości narodowych. Sporą grupę stanowili byli legionieści, w tym wojskowi. Wszystkich łączył przede wszystkim stosunek do Józefa Piłsudskiego. Już wcześniej bowiem wykształcił się, wbrew opinii wielu autorów chyba bardziej autentyczny niż symulowany, **kult** osoby Marszałka, a co ważniejsze, swoisty **paterナルizm**, w jaki obrósł Piłsudski traktowany

przez swoje polityczne otoczenie. Wskazówki Marszałka, jak wskazano, traktowane były odtąd jako dyrektywy, a w ramach BBWR zyskiwały dodatkowo walor obowiązującego programu politycznego. Program ten zwalczał lewicę, przede wszystkim PPS, i narodową demokrację, czyli główny obóz polityczny wrogi Marszałkowi.

Godzi się dodać, że w tym okresie nie było w Polsce równie wielkiego autentycznego autorytetu jak Piłsudski. Próba stworzenia obozu politycznego wokół jego osoby była naturalną formą poszukiwania wpływu na rządy ze strony grupy osób bardzo zaangażowanych w odzyskanie niepodległości. Obawy piłsudczyków pogłębiała dość niestabilna sytuacja międzynarodowa, wynikająca z zagrożenia komunizmem czy też geopolityki. Warto też zauważyć, że powszechnie krytykowany obóz piłsudczykowski wytworzył silniejsze instytucje społeczno-polityczne niż podstawowe środowiska opozycyjne (narodowa demokracja, PPS). Mogło to wiązać się z naturalną siłą tego obozu opartą na wojsku, trzeba jednak pamiętać, że do obozu Marszałka Piłsudskiego zaliczało się wielu istotnych mężów stanu, wojskowych, a także prawników. Ci ostatni proponowali rozwiązania ustrojowe, które weszły następnie do doktryny konstytucyjnej obozu sanacyjnego.

Nie należy jednak zapominać, że mroczną stroną rządów sanacji, zwłaszcza w okresie jej konsolidacji, jest rozwiązywanie Sejmu, obawa o pośrednie, bądź nawet bezpośrednie, fałszowanie wyborów czy najwięksijszy w II RP proces polityczny (tzw. **proces brzeski**)¹⁸. Wszystkie podobne kroki obciążają Piłsudskiego jako

18 Polityczny proces sądowy przywódców tzw. Centrolewu, przeprowadzony w dniach 26 października 1931 – 13 stycznia 1932 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie, doprowadził do skazania 10 działaczy opozycji, z których część udała się później na emigrację. Nastąpiło to w wyniku wygaśnięcia mandatów wszystkim posłom w następstwie skrócenia kadencji Sejmu w 1930 r. Oskarżenia dotyczyły niedorzecznych przestępstw pospolicznych, do których dołączono następnie zarzut usunięcia *przemocą* członków sprawującego w Polsce władzę rządu i zastąpieniu ich przez inne osoby, wskazując bez zmiany zasadniczego ustroju państwowego drogą zamachu. Dziesięciu oskarżonych skazano na kary 1,5-3 lat więzienia, jeden został uniewinniony.



Proces brzeski (na fotografii przewodniczący składu sędziowskiego sędzia K. Hermanowski) i obóz w Berezie Kartuskiej – symbole prześladowań opozycji w latach 30.



zwierzchnika państwa. Niektórych z nich dokonywano na bezpośrednie polecenie Marszałka, który np. osobiście wprowadził ostatnie poprawki na liście osób do zatrzymania, sądzonych następnie w procesie brzeskim.

Zastosowanie przez obóz władzy zaparlamentarnych form walki z opozycją wynikało też częściowo z odrzucenia parlamentaryzmu przez sanację. Parlament doby rządów sanacji przypominał jednak krytykowane napięte czasy przed 1926 r. Co więcej, okres do 1930 r. stał się czasem walki z opozycją w znacznie gorszej formie. Jak wskazano, przeprowadzono w szczególności wielki proces polityczny. W latach 1934-1939 stworzono też tzw. **Miejsce Odosobnienia w Berezie Kartuskiej** w powiecie brzeskim. Decyzję podjął Piłsudski (formalnie tylko Minister Spraw Wojskowych), a bezpośrednim powodem takiego kroku było zabójstwo Ministra Spraw Wewnętrznych płk Bronisława Pierackiego przez nacjonalistów ukraińskich.

Do Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej mogły być kierowane osoby, których działalność lub postępowanie daje podstawę do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego, mogą ulec przytrzymaniu i przymusowemu umieszczeniu

w miejscach odosobnienia nie przeznaczonych dla osób skazanych lub aresztowanych z powodu przestępstw¹⁹. Tak szerokie ujęcie potencjalnej represji pozasądowej można było porównać z naprawdę negatywnymi rozwiązaniami niedemokratycznych państw w Europie w tym zakresie. Obóz (utworzono tylko jeden) nie był co prawda przeznaczony do eksterminacji przeciwników politycznych, a w czasie gdy powstał, na terytorium Polski funkcjonowało sporo wrogów państwa (np. agentów obcych państw), rozciągnięcie jednak represji w tak szeroki i nieprecyzyjny sposób (na

zasadzie przypuszczenia) w żadnej mierze nie da się obronić. Jako jeden z normodawców Piłsudski podpisał się pod rozporządzeniem, stanowiącym miejsca odosobnienia, jak była mowa, jako Minister Spraw Wojskowych.

Ukoronowaniem myśli polityczno-prawnej Józefa Piłsudskiego jest konstytucja 1935 r. Dzieło to stanowi również uwięcenie jego życia. Józef Piłsudski zmarł niespełna trzy tygodnie po jej uchwaleniu. Prezydentem nie został, choć konstytucja była projektowana właśnie z myślą o tym. Legalizować miała zastany stan faktyczny: w najbardziej znanym wyrażeniu Prezydent Rzeczypospolitej odpowiedzialny był tylko

przed Bogiem i historią. Taką też była ustrojowa pozycja Józefa Piłsudskiego.

Konstytucja Kwietniowa jest jednak aktem normatywnym o dużej doniosłości w polskiej myśli prawnej. Jest również ilustracją tez, które w tej sprawie sformułował cztery lata wcześniej Marszałek przed nadaniem ostatecznego kształtu pracom nad uchwaleniem przyszłej konstytucji.

Piłsudski nigdy nie określił, że chciałby zostać **Prezydentem Rzeczypospolitej**. Wydawało się to jednak jasne. Jak wielu autorytarystów, o czym mowa wcześniej, Marszałek miał w zwyczaju nie dopowiadać

Podpisanie Konstytucji Kwietniowej przez Prezydenta RP Ignacego Mościckiego



¹⁹ Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, Dz.U. z 1934 nr 50, poz. 473.

niektórych kwestii, udzielać nie do końca precyzyjnych wskazówek, niektóre sprawy pozostawiać otwarte. Nie przyjął jednak urzędu prezydenta po zamachu majowym, stwierdzając, że funkcja nie ma wystarczających kompetencji. Doprowadził do powołania na stanowisko prezydenta Ignacego Mościckiego człowieka bez większego znaczenia politycznego, aby sprawował najwyższy urząd w państwie formalnie pod rządami konstytucji, której nie aprobował. Wreszcie przedstawił tezy prezydentury zupełnie innej niż dotychczasowa, w której prezydent miałby np. dowodzić wojskiem. Z przedstawionych faktów najbliżsi współpracownicy Marszałka wysnuli wniosek, że Piłsudski myślał również o sobie w kontekście przedstawionej koncepcji prezydentury.

Konstytucja Kwietniowa jest postrzegana przede wszystkim przez pryzmat sys-

określona jako wspólne dobro wszystkich obywateli (art. 1), ze stojącym na czele państwa Prezydentem, sprawującym jednolitą i niepodzielną władzę państwową. Określono też, że państwo jest fundamentem życia społecznego, wolności osobiste nie mogą naruszać dobra powszechnego, a praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Wbrew stosunkowo częstym tendencjom konstytucja 1935 r. nie wprowadzała skrajnie niedemokratycznego modelu rządów. Niektóre instytucje, jak samorząd terytorialny czy wymiar sprawiedliwości, zachowały np. atrybuty niezależności. Konstytucja zdała też, jak wiadomo, swoisty egzamin w czasie wojny: była w stanie zapewnić ciągłość państwa i jego władzy zwierzchniej w osobie prezydenta. Inna rzecz, że po śmierci Piłsudskiego, która nastąpiła w krótkim czasie od dnia

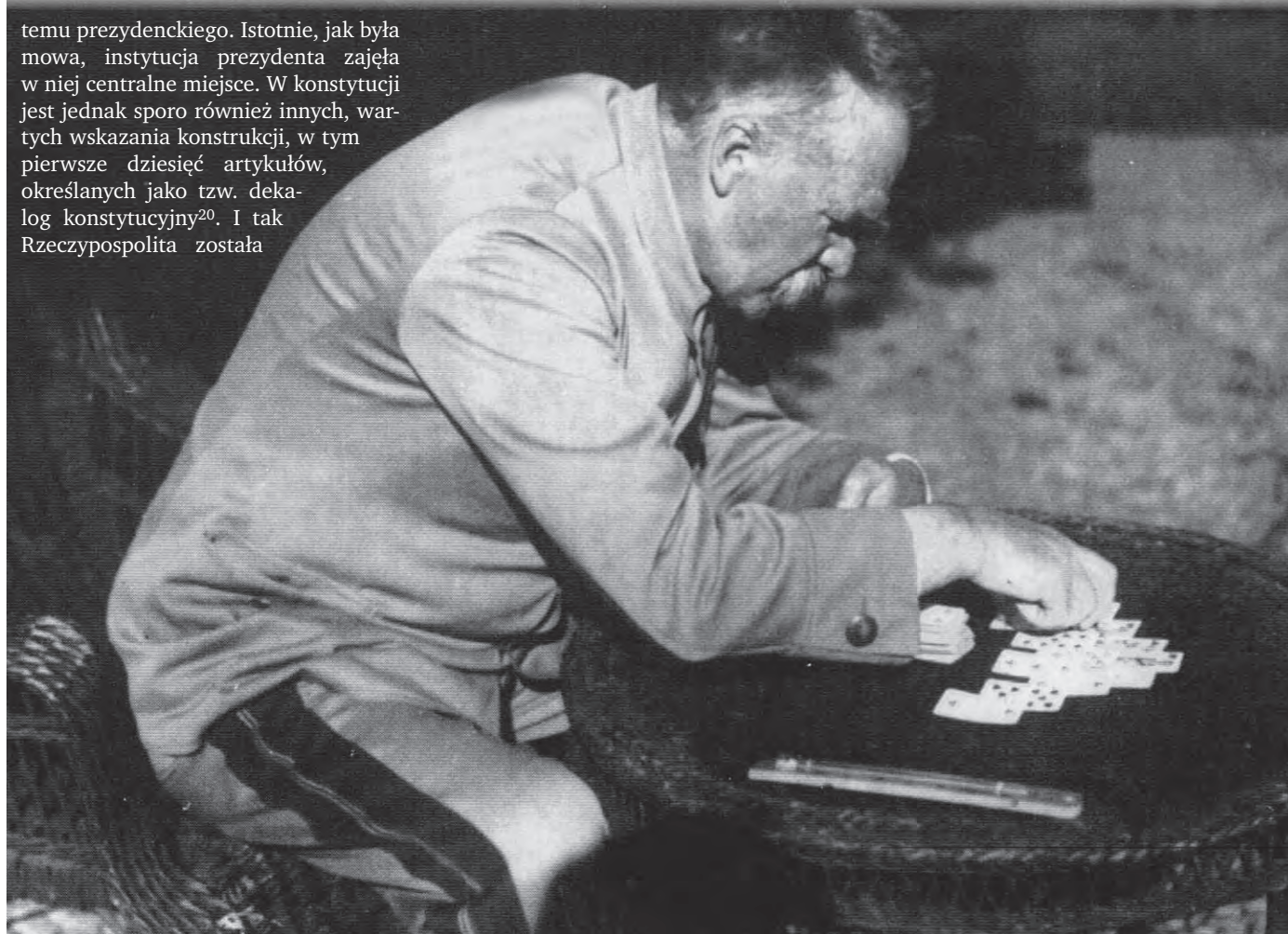
uchwalenia konstytucji, nikt z jego następców nie dysponował już autorytetem zarezerwowanym dla prezydenta w Konstytucji Kwietniowej.

Piłsudczycy bez Piłsudskiego są bowiem pewną karykaturą dokonań, wizji i przede wszystkim właśnie autorytetu politycznego i społecznego Marszałka. Jest to też cechą systemów autorytarnych, upadających po śmierci swego patrona, autorytet, którego wypływa często bardziej z autentycznych pobudek niż powodów sztucznie kreowanych.

Po śmierci Piłsudskiego w historii Polski miała miejsce taka właśnie sytuacja.

Autor artykułu jest profesorem na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego.

temu prezydenckiego. Istotnie, jak była mowa, instytucja prezydenta zajęła w niej centralne miejsce. W konstytucji jest jednak sporo również innych, wartych wskazania konstrukcji, w tym pierwsze dziesięć artykułów, określanych jako tzw. dekalog konstytucyjny²⁰. I tak Rzeczypospolita została



LUDZIE CIEKAWI – MACIEJ BALCERZAK

Radca prawny na planecie Korporacja

Redakcja Temidium

Jak przetrwać, zrobić karierę i zostać prezesem korporacji? Na te i inne pytania odpowiada Maciej Balcerzak, radca prawny, autor książki „Planeta Korporacja”.

Maciej Balcerzak z wykształcenia jest radcą prawnym, ale od siedemnastu lat pracuje w międzynarodowych korporacjach. Zaczynał jeszcze w latach 90. W nowe milenium wszedł jako konsultant, a potem – jak pisze – uciekł do świata bankowości i finansów. Maciej Balcerzak jest autorem książki „Planeta Korporacja”. Znajdziemy w niej m.in. porady dotyczące tego, jak pisać CV, jak rozmawiać z head hunterami i jak zachowywać się na rozmowie kwalifikacyjnej. Poznamy zasady *savoir-vivre* i *dress code'u* w pracy. Autor prezentuje też konkretne typy szefów i pracowników, a także opowiada o tym, co wolno, a czego nie wolno na wyjeździe integracyjnym. Ten pełen anegdot poradnik to idealna pozycja dla tych, którzy chcą wiedzieć wszystko o korporacji, ale boją się o to zapytać.

Redakcja Temidium: Z zawodu jest pan radcą prawnym – jak to się stało, że trafił pan do pracy w korporacji?

Maciej Balcerzak: Jestem dobrym przykładem na to, że studia prawnicze otwierają naprawdę szerokie horyzonty i możliwości rozwoju zawodowego. Po studiach prawniczych i aplikacji można założyć kancelarię, obsługiwać klientów,





LPTD



LETNI
PRZEGLĄD
TEATRU
DRAMATYCZNEGO



LIPIEC 2015

BILETY JUŻ W SPRZEDAŻY ■ WWW.BILETY.TEATRDAMATYCZNY.PL

Harówka jest częścią korporacyjnej gry i zwłaszcza na początku firma wchłania po same uszy.

prowadzić sprawy, występować przed sądem. Można pracować jako konsultant w firmach konsultingowych, ale również pójść do korporacji i pracować jako prawnik wewnętrzny, czyli z języka angielskiego *in-house lawyer* (prawnik firmowy – przyp. red.). Można wreszcie, tak jak ja, odejść od swojej pierwotnej specjalności na rzecz kariery managerskiej w korporacjach. Pisałem pracę magisterską na Uniwersytecie Warszawskim z prawa autorskiego oraz własności intelektualnej i przez pierwsze lata po studiach byłem właśnie typowym prawnikiem w polsko-francuskiej kancelarii prawniczej. Stamtąd przenieśliem się do Ernst & Young, gdzie kontynuowałem karierę konsultanta. Jednak potem dostałem ofertę objęcia stanowiska dyrektora biura zarządu w banku Crédit Agricole Polska, na którą się zgodziłem, tym samym trafiając na „Planetę Korporację”.

To znaczy, że rezygnuje pan już w zupełności z zawodu radcy prawnego?

Pracując w korporacjach, jednocześnie kontynuowałem aplikację radcowską i zdałem egzamin radcowski. Jednego nauczyłem się przez te wszystkie lata, by nie za bardzo przywiązywać się do swoich planów, bo mogą one ulec drastycznej zmianie, praktycznie z dnia na dzień. Dlatego nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Może się zdarzyć także, że jeszcze wrócę do zawodu radcy prawnego. Na „Planecie Korporacji” można wejść dwa razy do tej samej rzeki.

Czy wykształcenie radcy prawnego przydaje się do pracy w korporacji i w relacjach interpersonalnych w ramach firmy?

O tak, nie tylko wykształcenie radcy prawnego, ale generalnie wykształcenie prawnicze, które jest moim zdaniem świetną podstawą, by robić naprawdę różne rzeczy w życiu. Studia prawnicze poza samą znajomością przepisów dają ogólny ogłód na systemy ustrojowe, zmiany społeczne, pozwalają zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość, w efekcie czego prawnicy okupują naprawdę różne profesje – no może z wyjątkiem stanowisk fizyków jądrowych (śmiech). Prawo uczy przydatnej w życiu kindersztuby, umiejętności zachowania się w różnych sytuacjach, budowania relacji z ludźmi.

Ale czy wewnątrz korporacji znajdą zatrudnienie prawnicy, którzy chcą pracować w swoim zawodzie?

Miejsca dla prawników w korporacjach jest wbrew pozorom bardzo dużo. Każda duża firma ma swój dział prawny, największe korporacje potrafią zatrudniać nawet kilkudziesięciu firmowych prawników. Część z nich przygotowuje lub akceptuje umowy, inni odpowiadają za pilnowanie statutów, procedur i regulaminów. Występują także przed sądami, w urzędach, przy negocjacjach. To ciekawa praca, za całkiem dobre pieniądze, bo duże firmy nieźle płacą. Poza tym prawnicy korporacyjni rozsiani



są po innych departamentach. Mogą pracować w biurze zarządu, zajmując się obsługą władz spółki, w dziale podatkowym czy w departamentach współpracy regulacyjnej, prowadząc relacje z regulatorem, przykładowo na rynku finansowym – z Komisją Nadzoru Finansowego, w telekomunikacji – z Urzędem Komunikacji Elektronicznej. Bardzo często można ich znaleźć w departamentach *compliance*, pilnujących, by obowiązujące prawo, regulacje, zasady i standardy były odzwierciedlane w wewnętrznych procedurach i regulaminach. Ja na przykład pełniłem między innymi funkcję *compliance officer’a*.

Wobec tego czy aplikanci będą mieli czas i możliwość, by w korporacji przygotować się do egzaminów, w tym do egzaminu radcowskiego?

Nie powinno być z tym problemu. Przygotowując się do egzaminu radcowskiego, zamierzałem wziąć trzy miesiące przerwy, wliczając w to cały urlop wypoczynkowy i dodatkowy miesiąc przewidziany przez ustawę o radcach prawnych. Bałem się, że w pracy się nie zgodzą. W końcu tak długa absencja, a tyle spraw do załatwienia. Bez problemu jednak dostałem zgodę szefostwa.

Opinie o korporacjach są raczej podzielone, a jak pan – z własnego doświadczenia – postrzega pracę w korporacji?

Wokół korporacji narosło bardzo wiele mitów, a ich wizerunek prezentowany w mediach jest przeważnie negatywny. Natomiast korporacje są dobrymi pracodawcami, gdzie można realizować własne ambicje, rozwijać się. Faktem jest, że w korporacjach nie ma ludzi niezastąpionych i wszyscy tu jesteśmy trybikami

w wielkiej maszynie. I to jest dla wielu zasadnicza wada, że nie pracują na własne konto. Zwłaszcza dla niektórych prawników, postrzegających swoją profesję jako wolny zawód – ci częściej wybierają prowadzenie własnej kancelarii prawniczej niż ciepłą posadkę na Planecie Korporacji.

Rozumiem ich, natomiast z własnego doświadczenia widzę, że korporacyjna kariera może przynosić wiele satysfakcji, mamy przecież możliwość – nawet w ramach jednej firmy – jeżdżenia po świecie, poznawania różnych ludzi, uczestniczenia w naprawdę wielkich, interdyscyplinarnych projektach o wartościach wielu milionów euro. Niezależnie jak wyobrażamy sobie naszą karierę, uważam, że warto spróbować choćby na trochę zahaczyć się w korporacji. Staż, kilkumiesięczna praktyka dadzą młodym prawnikom odpowiedź, czy znajdują swoje miejsce w takiej organizacji. I nawet jeśli im się nie spodoba, mogą przenieść niektóre mechanizmy zarządzania projektami, zadaniami, zespołami, departamentami do swojej późniejszej praktyki radcowskiej w firmie prawniczej czy własnej kancelarii.

Kim jest pracownik korporacji? Jakie cechy powinien posiadać?

To trudne pytanie, bo w korporacji pracują najróżniejsze osobowości i typy, ludzie z najróżniejszych stron świata i z najróżniejszym wykształceniem. To jeden z mitów na temat korporacji, że znajdują tu swoje miejsce wyłącznie „klony” wyglądające i myślące tak samo. Z drugiej strony korporacja ma jednak ogromny wpływ na korporacyjnych niewolników, uzależnia ich od siebie nie tylko materialnie – dając choćby telefony, komputery, a nieraz samochody służbowe – ale również mentalnie, bo sam wiem z własnego doświadczenia, że trudno jest odejść z korporacji na rzecz własnego biznesu.

Uważam, że polscy korporacyjni niewolnicy, mówiąc kolokwialnie, bardzo „jarają się” pracą i traktują ją jako *challenge*. Jesteśmy wciąż świeżym rynkiem i praca w korporacji daje bardzo duże możliwości rozwoju. No i umówmy się, rynek pracy jest dziś trudny, więc wielu ludzi, zwłaszcza młodych, bardzo chce pracować w stabilnej firmie. Jeśli już tę pracę dostanie, bardzo ją szanuje, a jeśli do tego ma fajnego szefa, angażuje się w pracę zdecydowanie bardziej niż koledzy na przykład z zachodniej Europy.

W swoich wypowiedziach, a także w książce używa pan tzw. „korpomowy”. Czy na co dzień często posługuje się pan takim językiem?



Bardzo się staram, by „korpomowa” nie przeniknęła do mojego języka potocznego, ale to niezwykle trudne, by nie powiedzieć niewykonalne. To jest przykład tego, jak Planeta Korporacja mocno na nas oddziałuje, a przecież ta cała angielszczyzna w naszym języku, to nic innego jak terminologia przejęta ze świata korporacji. Nie idziemy na spotkanie tylko na *meeting* albo *appointment*, nie rozmawiamy przez telefon, tylko mamy umówiony *call*, nie jesteśmy w kontakcie tylko w *touchu* itd. W korporacji tak się po prostu komunikujemy, choć zdaje sobie sprawę, jak to zaśmieca polski język.

„Korpomowa” to jedna z większych barier oddzielających Planetę Korporację od „normalnego” świata, ludzie niepracujący w wielkich firmach często nie rozumieją tych wszystkich terminów, nazw stanowisk, departamentów. A korporacyjni niewolnicy niewiele robią, by zmienić ten stan rzeczy, ubarwiając swój język kolejnymi określeniami z angielskim rodowodem.

Po raz kolejny wspomnieli pan o korporacyjnych niewolnikach, poza tym w swojej książce także często używa

pan pojęcia *corporate slave*. Czy czuje się

pan niewolnikiem korporacji?

Korporacyjny niewolnik to osoba nie tylko pracująca w korporacji, ale również niewyobrażająca sobie życia poza korporacją, osoba, której nie stać na podjęcie ryzyka odejścia

W korporacjach nie ma ludzi zastąpionych i wszyscy tu jesteśmy trybikami w wielkiej maszynie. I to jest dla wielu zasadnicza wada, że nie pracują na własne konto. Zwłaszcza dla niektórych prawników, postrzegających swoją profesję jako wolny zawód.

z Planety Korporacji. Nie tylko opuszczenia firmy, w której pracuje, ale w ogóle świata wielkich koncernów. To swoiste zniewolenie skutkuje tym, że pracownicy korporacyjni z czasem mają coraz bardziej przycięty instynkt biznesowy, w efekcie czego bardzo rzadko zdarza się, by osiągnęli sukces, prowadząc własną działalność. Myślę, że dotyczy to również prawników pracujących w korporacjach – znam niewiele przypadków, by zakładali oni potem z sukcesem własne kancelarie prawnicze.

A czy czuję się niewolnikiem korporacji? Słowo „niewolnik” ma w oczach wielu negatywne konotacje, ale ja traktuję „korporacyjnego niewolnika” raczej pozytywnie, jako określenie osób pracujących w wielkich koncernach. I w tym kontekście ja również jestem takim niewolnikiem (śmiech).

W książce czytamy, że raz zdarzyło się panu pracować non stop przez 32 godziny. To brzmi nieco przerażająco dla osób, które chcą rozgraniczać pracę zawodową od życia prywatnego. Czy często zdarza się, że trzeba zostawać w pracy po godzinach?

To było około dziesięć lat temu i wtedy rzeczywiście musiałem tyle godzin spędzić w pracy, kończyliśmy bardzo ważne negocjacje, finalizowaliśmy umowę, która koniec końców była podpisywana w środku nocy. Przyszedłem do pracy o dziewiątej rano i wyszedłem o siedemnastej, tyle, że następnego dnia! Moim zdaniem każdy, niezależnie czy pracuje w korporacji czy nie, przechodzi taki etap w życiu, w którym praca odgrywa bardzo ważną, by nie powiedzieć pierwszorzędną rolę. Stąd tylko krok do pracobolizmu. Natomiast harówka jest częścią korporacyjnej gry i zwłaszcza na początku firma wchłania po same uszy.

Myślę, że teraz korporacyjni niewolnicy już tak dużo nie pracują, jak np. w latach 90. czy na początku drugiego tysiąclecia, praca nie jest już celem samym w sobie, chcą po wyjściu z firmy „uciec na aut”. Praca często ma być tylko dostarczycielem pieniędzy na realizowanie własnych pasji i hobby.

Pamiętajmy, że korporacje też widzą, że świat się zmienia i między innymi promują politykę *work-life balance*, czyli oddzielania życia zawodowego i prywatnego, umiejętnego znalezienia balansu pomiędzy pracą a resztą naszego życia. Na przykład w niektórych firmach telefony komórkowe są wyłączane poza godzinami pracy, tak by pracownicy mogli się zresetować.

Pracobolizm trochę wpisuje się w objawy choroby korporacyjnej, o której pisze pan w swojej książce. Czym jest ta choroba?

To sztuczne, nienaturalne, ale mające sprawiać wrażenie naturalnego, zachowanie. Najlepiej to widać na większych spotkaniach, kiedy prowadzący powie żart, a wszyscy się śmieją, mimo że nie wszystkich ten żart śmieszy. Myślę też, że nam prawnikom takie zachowanie nie jest obce, udawanie, różne pozy, które przybieramy na przykład w kontakcie z klientami.

Trochę żartowałem, pisząc w książce o chorobie korporacyjnej, natomiast faktem jest, że korporacje to często wielkie struktury, organizacje zatrudniające setki tysięcy osób, stąd niektóre zachowania tutaj mogą wydać się komuś dziwne. Nienaturalne czy przesadzone albo zbyt formalne, ale musimy pamiętać, że współpracujemy tu z osobami, których przez wielkość firmy nie znamy dobrze, czasami nawet nie pamiętamy, jak mają na imię. Co powoduje, że zachowujemy się wobec nich sztucznie, stwarzając pozory, które są dla nas swoistą strefą ochronną.

Czy osoba, która nie godzi się na zostawanie w pracy po godzinach może osiągnąć taki sam sukces, jak ten, który „poświęca się” i pracuje dużo dłużej niż powinien?

Trudne pytanie, bo z jednej strony w korporacji kluczowa jest efektywność i zrealizowanie projektu na czas, z drugiej nie możemy zapominać o pozorach. Oczywiście samoprzesiadanie po godzinach tylko po to, by pokazać innym, że dużo pracujemy jest bez sensu i wcześniej czy później ktoś się zorientuje, że to wyłącznie pozory.

Najważniejsze, by praca sprawiała nam przyjemność, również tę intelektualną, dającą nam satysfakcję, zadowolenie z tego, że udało nam się „dowieźć” kolejne zadanie zlecone przez klientów czy przełożonych. Wtedy zapominamy o zegarku i o punktualnym – jak w fabryce – wychodzeniu z pracy. Z moich obserwacji wynika, że karierę przez duże „K” robią ludzie z pasją nie patrząc na zegarek. Tacy, którzy potrafią się poświęcić, a dzięki pracy realizują własne ambicje. Pamiętajmy o tym przy prognozowaniu własnych karier.

Gdyby nie pracował pan w korporacji, to w jakiej pracy by się pan widział? Jaki rodzaj pracy mógłby pan teraz wykonywać?

Na studiach prawniczych pracowałem równolegle jako krytyk muzyczny, pisząc recenzje płyt, relacje z koncertów, przeprowadzając wywiady. Rozmawiałem między innymi z prof. Lechem Falandyszem – prawnikiem prezydenta Lecha Wałęsy, czy z profesorem Andrzejem Zollem – wówczas Prezesem Trybunału Konstytucyjnego. Dlatego myślę, że umiałbym się realizować zawodowo poza korporacją. Uważam wybór studiów prawniczych za dobrą i właściwą decyzję. Co prawda na rynku jest zatrzęsienie prawników i konkurencja bardzo duża, ale mój przykład pokazuje, że można się realizować zawodowo, a jednocześnie spełniać swoje indywidualne ambicje i plany.

Dlaczego zdecydował się pan napisać książkę o korporacjach?

Ponieważ jak dotąd nie było takiego poradnika, opisującego realia pracy w wielkich firmach w Polsce. Książka napisana jest w stylu „bawiać, uczyć” i zebrała bardzo dobre recenzje.

To prawda, książka odniosła spory sukces na polskim rynku. Dokładnie. Była między innymi nominowana do corocznej nagrody za najlepszy poradnik biznesowo-ekonomiczny *Economicus*. Ja sam zostałem ekspertem od świata korporacji. Regularnie pojawiając się w mediach, udzielam wywiadów, pisuję felietony do miesięcznika „Forbes” i do dodatku „Prawnik” wydawanego przez „Dziennik Gazetę Prawną”. Ostatnio byłem też gościem Grzegorza Miecugowa w jego programie „Inny Punkt Widzenia”.

Bardzo się cieszę z sukcesu tej książki i myślę, że „Planeta Korporacja” może być również bardzo przydatna dla wszystkich radców prawnych – nie tylko tych myślących o karierze w korporacjach. Dlatego gorąco zachęcam do lektury.

Dziękujemy bardzo za rozmowę i życzymy dalszych sukcesów.

Maciej Balcerzak – radca prawny od 2003 r., autor bestsellerowego poradnika „Planeta Korporacja – jak przetrwać, zrobić karierę, zostać Prezesem”. Od lat pracujący w korporacjach na stanowiskach dyrektorskich i managerskich (m.in.: EY, Credit Agricole, Orange).

NOWY JAGUAR XE

OFERTA SPECJALNA DLA PRAWNIKÓW
W SPRZEDAŻY OD 159 000 PLN

JLRCENTRUM.JAGUAR.PL/PRAWNICY



JLR CENTRUM

AUTORYZOWANY SALON I SERWIS JAGUAR W WARSZAWIE

ul. Waszyngtona 50 oraz al. Witosa 31 (C.H.Panorama)

Kontakt : e-mail: jaguarxe@jlrcentrum.pl

tel: +48 22 591 79 00,

+48 22 640 13 74,

+48 501 509 302



Rody wa



Elżbieta Kozikowska

W Klubie Radcy Prawnego im. Tadeusza Cwiklińskiego przy Placu Konstytucji w Warszawie odbyło się kolejne spotkanie, tym razem z cyklu „Rody warszawskie”, które prowadził pan Tadeusz Władysław Świątek – znany varsavianista, pedagog, historyk, dziennikarz i publicysta, autor ponad tysiąca artykułów i felietonów dotyczących historii dawnej Warszawy (rodów i zakładów przemysłowych), kilkudziesięciu audycji telewizyjnych i radiowych o tej tematyce, a także ponad 20 książek, m.in. „Rody warszawskie”, „Spacerkiem po Konstancinie”, „Konstancin – śladami ludzi i zabytków”. Okazało się już na wstępie, że interesujące są nie tylko losy znamiennych warszawskich

rodów, ale również historia rodziny naszego gościa. Matka pana Tadeusza Eugenija Świątek (1914 – 2000), z domu Rode, córka Heleny z domu Liebelt, była prawnuczką aptekarza królewskiego Augusta III – Karola Fryderyka Rode. Również ojciec pana Tadeusza był znaną postacią o barwnym życiorysie. Urodził się on w 1906 r. i był prawnikiem porucznika Michała Świątka, bohatera walk o Olszynkę Grochowską podczas Powstania Listopadowego, odznaczonego za zasługi na polu bitwy Srebrnym Krzyżem

Virtuti Militari. Był absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego i Studium Politycznego Wolnej Wszechnicy Polskiej. Od 1932 r. radca ds. mniejszości narodowych w Departamencie Politycznym MSW. Dwukrotnie (1937 i 1938) delegat rządu RP na sesję Ligi Narodów w Genewie. Od 1938 r. do wybuchu wojny kierownik referatu ukraińskiego ruchu nielegalnego w Wydziale Bezpieczeństwa MSW. Od połowy 1942 r. do wybuchu Powstania Warszawskiego w Delegaturze Rządu na kraj – kierow-

nik referatu narodowościowego wchodzącego w skład „Tęczówki” (jednej z komórek kontrwywiadu Delegatury). Po powrocie do Warszawy nadal w konspiracyjnej Delegaturze Rządu (Departament Spraw Wewnętrznych), aż do jej samorozwiązania w lipcu 1945 r. W 1948 r. został aresztowany i skazany na 15 lat więzienia. Zwolniony z więzienia po przełomie 1956 r. Z powodu utraty zdrowia zmarł przedwcześnie w 1966 r.

Jakub Liebelt (źródło: <http://www.polacyzwyboru.pl>)



Rodzina Liebeltów

Pierwszym z warszawskich rodów, które zaprezentował zebranym pan Tadeusz Świątek, była pochodząca z pogranicza Alzacji i Lotaryngii rodzina Liebeltów, przybyła do Warszawy z Torunia w 1766 r. Dwaj bracia Jakub i Jan Liebelt byli kupcami bławat-

Kamienica Nowy Świat 66



rszawskie

Zbór ewangelicko-augsburski na Placu
Małachowskiego (grafika z XVIII w.)



nymi (materiały). Kupili w Warszawie przy Nowym Świecie 66 (róg ulicy Świętokrzyskiej, w której kiedyś był sklep muzyczny) kamienicę, gdzie założyli Dom Agenturowy Handlu Bławatami istniejący aż do 1854 r., notowany w księgach przedsiębiorstw kupieckich. Byli to ludzie wykształceni, będący równocześnie działaczami zboru ewangelicko-augsburskiego, mieszczącego się już wówczas przy Placu Małachowskiego w Warszawie (Jakub był sekretarzem zboru do języka niemieckiego i francuskiego) i loży masońskiej Goettin von Eleusis (Bogini Eleuzyjska). Do loży tej należał również król Stanisław August Poniatowski. Do rodziny należało też kilka młynów na podwarszawskich podówcach Powązkach. Rodzina ta spokrewniona jest z różnymi rodami warszawskimi, a jej potomkowie żyją w Warszawie do chwili obecnej.

Rodzina Fukierów

Najstarszą rodziną, której historię poznaliśmy podczas klubowych spotkań, była rodzina Fukierów, przybyła do Warszawy w drugiej połowie XV w. z Augsburga, gdzie należała do jednej z najbogatszych rodzin kupieckich. Właściwie nazywali się Fuggerowie. Dopiero w Warszawie zaczęto nazywać ich Fukierami i tak powstała wersja polska ich nazwiska rodowego. Z zachowanych zapisów wynika, że rodzina ta w Hamburgu posiadała nawet własną flotę. W 1610 r. na Rynku Starego Miasta w Warszawie powstała winiarnia założona przez Fukierów. Chociaż Fukierowie przybyli do Warszawy z kolebki reformacji, jaką był Augsburg, to byli katolikami i pozostali



Wejście do winiarni Fukiera (okres międzywojenny)
(źródło: <http://www.polaczwyboru.pl>)



Kamienica fukierowska na Rynku Starego
Miasta (zdjęcie z lat 50. XX w.)
(źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

Rodzina Fukierów



Spotkanie Thomasa Manna z polskimi pisarzami (m.in. Lechoniem, Wierzyńskim, Tuwimem) w winiarni Fukiera w marcu 1927 r.

nimi do dziś. Nadal żyją w Niemczech trzy linie katolickie Fukierów – dwie hrabiowskie i jedna książęca. Ostatni z polskiej linii (nieutytułowanej) Henryk Maria Fukier zmarł w 1958 r. Na jego grobie mieszczącym się pod katakumbami na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie jako ostatniego z rodu została podczas pogrzebu rozbita tarcza herbowa Fukierów (Lilie).

Rodzina Muellerów

Pochodzenia niemieckiego inkorporowana z Wielkopolski, gdzie miała swoje włości, ziemiańska rodzina Muellerów przybyła do Warszawy w XIX w. W Warszawie przy Alejach Jerozolimskich, *vis-a-vis* Muzeum Narodowego, założyli firmę urządzeń sanitarnych. Produkowali także m.in. kaloryfery nowego systemu, prysznice, umywalki oraz niespotykane w tamtych czasach komplety tych urządzeń wykonane z jednakowego odlewu. Byli właścicielami dwóch willi w Konstancinie – „Zameczek” (obecnie wila wystawiona jest na sprzedaż przez Gminę Konstancin) i „As” (obecnie znajduje się tam stołówka i biura ZAiKS-u). Rodzina Muellerów była społecznie zaangażowana w działanie Rady Obywatelskiej Konstancina. Byli żołnierzami podziemia podczas okupacji hitlerowskiej. Obecnie żyją jeszcze w Warszawie potomkowie tej rodziny, ale nie w prostej linii.



Willa „Zameczek” w Konstancinie (źródło: <http://www.muzeumkonstancina.pl>)

Rodzina Wedlów



Pierwszy przedstawiciel rodziny Wedlów, Karl Ernest Henryk Wedel – cukiernik z Berlina z żoną Karoliną z Wisnowskich i synem Emilem (urodzonym w Berlinie w 1841 r.), pojawił się w Warszawie w 1845 r. i zaczął wspólnie z Karolem Grohnertem prowadzić cukiernię u zbiegu ulicy Kapitulnej i Miodowej w Warszawie. Jego syn Emil Wedel był założycielem fabryki czekolady mieszczącej się początkowo przy ul. Szpitalnej, którą kolejny spadkobierca dr chemii Jan Wedel przeniósł w 1927 r. na Pragę na ul. Wołową (obecnie

Zamojskiego). Firma Wedlów szybko rozrastała się i miała sklepy nie tylko na terenie Warszawy przy ul. Szpitalnej 8, Wierzbowej 6, Marszałkowskiej 63 i 109, Bielańskiej 13, na Kruczej i Chłodnej, lecz także w prawie wszystkich miastach wojewódzkich, m.in. w Łodzi na ul. Piotrkowskiej, a w Zakopanem na ul. Kościuszki (róg Krupówek), a nawet za granicą – w Paryżu, Londynie i Nowym Jorku. Przed samym wybuchem wojny Wedel sfinansował pomnik Jana Ignacego Paderewskiego. (Pomnik ten udało się ukryć w czasie okupacji hitlerowskiej na cmentarzu Bródnowskim – obecnie stoi w Parku Ujazdowskim



Zakłady Wedla na Pradze (stan z lat 30. XX w.)
(źródło: <http://blog.centrumpaca.pl>)

w Warszawie). Po wojnie fabryka została znacjonalizowana, a właściciela wyrzucono z fabryki. Zaczęła działać pod szyl-



Sklep firmowy zakładów „22 Lipca” (lata 70. XX w.)



Poświęcenie nowego sklepu Wedla w Krakowie (lata 30. XX w.)
(źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)

dem Zakłady Cukiernicze 22 Lipca d. E. Wedel S.A. Na początku lat 60. fakt ten został oprotestowany przez Wedla, co zakończyło się jego wygraną przed Trybunałem Handlowym w Hadze. Za otrzymane odszkodowanie ufundował srebrną ozdobną kratownicę mieszczącą się pod krzyżem ołtarza oraz dwa witraże w kościele Ewangelicko-Augsburskim Świętej Trójcy na Placu Małachowskiego w Warszawie. Małżonkowie Wedel zostali pochowani na cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim przy ul. Młynarskiej w Warszawie. W 1990 r. zakłady wróciły do dawnej nazwy i zostały

przekształcone w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, w której udziały kupił amerykański koncern PepsiCo Foods International. W 1998 r. fabryka została odsprzedana brytyjskiemu koncernowi Cadbury. W 2010 r. firmę Cadbury przejął amerykański koncern Kraft wraz z zakładami Wedla. W związku ze zbyt dużą koncentracją zakładów produkcyjnych w rękach firmy Kraft na polskim rynku wyrobów czekoladowych Komisja Europejska nakazała firmie Kraft sprzedaż Wedla. W czerwcu 2010 r. zakłady Wedla wraz z marką „Wedel” kupiła japońska firma Lotte.

Rodzina Habermusch



Również w XIX w. przybyły do Polski z Turyngii rodziny Habermusch i Schiele. Zakupili w 1846 r. przy ul. Chłodnej w Warszawie browar, który po modernizacji występował pod nazwą Browary Parowe pf. „Habermusch i Schiele”, a po dalszym przekształceniu w latach 1907 – 1921 jako Zjednoczone Browary pf „Habermusch i Schiele” S.A. i były już prawdziwym gigantem piwowarskim w Europie. Dysponowały swoim transportem kolejowym z wagonami chłodniami, a w miastach – transportem konnym i samochodowy. Były to na ziemiach polskich najnowocześniejsze zakłady przemysłowe, które zapewniały swoim pracownikom pełny pakiet socjalny, począwszy od prowadzenia szkół piwowarskich, po ubezpieczenie chorobowe i wypadkowe, wraz z przychodnią lekarską, zaopatrzeniem w leki, a także świetlicę, bibliotekę, stołówkę, żłobek i przedszkole dla dzieci oraz wczasy pracownicze. Nawet 14 pensji, w tym dwie okolicznościowe z okazji świąt! Firma przetrwała meandry wojny i nacjonalizacji. Nowa władza zatrudniała w randze dyrektora aż do przejścia na emeryturę w 1976 r. przedstawiciela byłych współwłaścicieli inż. Aleksandra Schiele – człowieka mającego wiele zainteresowań i talentów. Był trenerem

narciarskim, alpejczykiem i taternikiem. Zaprojektował skocznię narciarską na Jaworzynie. Był współtwórcą schroniska Murowaniec w Tatrach, założycielem i współwłaścicielem razem z bratem bliźniakiem Kazimierzem pierwszej polskiej wytwórni nart, która aż do wojny wyposażała w narty polskich mistrzów tego sportu. Syn Aleksandra Schiele Jerzy został rozstrzelany przez hitlerowców w okolicach Placu Teatralnego w Warszawie za udział w konspiracji. Podczas okupacji browar wykupił kilkanaście wagonów kolejowych z dziećmi zamojszczyzny. Dzieci umieszczone zostały na koszt Browaru w majątku rodziny Przewłockich w Mordach pod Sieradzem. W willi Schiele „Ustronie” w Kontancinie w czasie wojny znajdowała się radiostacja, gdzie poza tym ukrywano troje Żydów. Browar za pośrednictwem dyrektora Aleksandra Schiele pomagał w czasie wojny aktorom i muzykom, o czym wspominały w swoich pamiętnikach Mira Zimińska-Sygietyńska i skrzypaczka Eugenia Dubiska. W latach 90. XX wieku w toku prywatyzacji browar został kupiony przez austriacki koncern piwowarski, który przeniósł do Warki produkcję piwa, a teren zakładów na Woli sprzedał hiszpańskiemu deweloperowi.

Rodzina Szuster



Widok na folwark mokotowski Szustra (litografia z XIX w.)

Poznaliśmy też historię rodu Szustrów. Pochodzący z Austrii Franciszek Szuster (1811–1901) był bardzo zdolnym litografem, autorem cennych litografii historycznych z widokami architektonicznymi i portretami. Był wynalazcą biletu wizytowego w ko-

lorze złotym, na którym kontrastowym drukiem odciskano imię i nazwisko zamawiającego bilecik. W Warszawie pracował w pracowni litograficznej Teodora Viviera, po którego śmierci w 1840 r. przejął zakład, żeniąc się z wdową po nim Zuzanną z Pieszczyńskich. W 1845 r. nabył od Anny z Potockich hr. Dunin-Wąsowiczowej w Mokotowie pod Warszawą pałacik wraz z całym wyposażeniem i 20-morgowym parkiem, który do dzisiaj nazywany jest Ogrodem Szustra. W części ogrodu ze stawami urządził wypożyczalnię łodzi, postawił tamże karuzele, słupy do wspinaczki oraz muszlę koncertową. W muszli koncertowej organizował przedstawienia teatralne, wystawiał wodewile i operetki. Prowadził też restaurację „Marcelin”. W 1868 r. Franciszek Szuster przeszedł na emeryturę. Zakład litograficzny sprzedał, sam zaś osiadł na stałe w pałacyku mokotowskim, z rzadka odwiedzając Warszawę. Pałacik Szustra należał do najciekawszych rezydencji podwarszawskich. Po Franciszku Szustrze majątek odziedziczył jego brat Antoni, (zm. 1906), a następnie syn Antoniego Aleksander (zm. 1918). Po Aleksandrze Szustrze majątek przeszedł na jego syna Franciszka (1901–1941), a następnie na brata Franciszka Tadeusza (zm. 1973). Prowadzona przez Szustrów restauracja „Marcelin” w Ogrodzie Szustra przetrwała, ciesząc się dobrą sławą aż do wybuchu Powstania Warszawskiego. W sierpniu 1944 r. pałacik Szustra zamienił się w kupę gruzów. Ogród był porożędzany czołgami. Po wojnie Ogród Szustra w pierwszych latach pełnił rolę dzikich ogródków działkowych. W 1965 r. pałacik

Reklama

★★★★★

The Times

★★★★★

Grazia

AMY

jej talent jej miłość jej tajemnica

reżyseria ASIF KAPADIA

film w kinach od 7 sierpnia





Mauzoleum Szustrów u stóp pałacu Szustra



Pałacyk Szustra

został odbudowany. Od 1970 r. zegar na wieżycze gołębnika pałacyku wygrywa „Marsz Mokotowa”. Ostatni przedstawiciel rodu Szustrów Tadeusz Szuster zmarł w 1973 r. Przed śmiercią dokonał ekshumacji wszystkich członków rodziny pochowanych w kaplicy parkowej i przeniósł na Powązki, gdzie sam jest również pochowany. Ród Szustrów zakończył się na nim.

Rodzina Schweitzerów

Pochodząca z Niemiec rodzina Schweitzerów osiedliła się w Polsce pod koniec XIX w. Zajęła się produkcją musztardy. Udało im się zdominować rynek musztardy w kilkudziesięciu jej gatunkach, a także produkować różne sosy m.in. typu kabał keczap. Wszystkie wyroby były starannie pakowane w firmowe słoiki i buteleczki z firmowymi etykietkami. Fabryka Schweitzerów mieściła się przy ul. Grzybowskiej 7/9 w Warszawie, a sklep firmowy przy ul. Królewskiej, vis-a-vis Ogrodu Saskiego. Musztardy produkowano jeszcze na początku okupacji hitlerowskiej.





Właścicielami podczas okupacji byli Karol Wiktor oraz Aleksander. Ten pierwszy po kapitulacji Warszawy w 1939 r. znalazł się, jako oficer, w obozie jenieckim w Murnau. Aleksander, posiadający połowę udziałów fabryki „A. Schweitzer”, podpisał volkslistę. Rodzinie udało się jednak spłacić jego udziały. Pod koniec wojny Aleksander przeniósł się do Linzu w Austrii i już do Polski nie wrócił. Po wojnie próbowano reaktywować fabrykę. Niestety ówczesna władza nie pozwoliła na dalsze jej istnienie. Rodzina ta zabyła również na fali sportu motocyklowego. Niestety Emil Schweitzer zginął tragicznie w Warszawie podczas próby bicia rekordu szybkości w 1934 r.

Pod koniec naszego spotkania okazało się, że w spotkaniu brał udział przedstawiciel rodziny Schweitzerów, jak się wyjaśniło, nasza koleżanka pani Marta Nitwińska jest z domu Schweitzerówna, dzięki czemu mieliśmy możliwość zobaczenia zachowanych pamiątek rodzinnych.

Autorka artykułu jest radcą prawnym, Członkiem Klubu Radcy Prawnego

Reklama



Klimatyczny Kołobrzeg

Kołobrzeg to największe w Polsce nadmorskie uzdrowisko. Naszą wizytówką są najdłuższe w kraju złote plaże Bałtyku. Latem to pulsujący życiem zakątek wybrzeża, zimą idealne miejsce do odpoczynku w krajobrazie mroźnej szaty Bałtyku. Nasze hotele znajdują się w czołówce światowych portali rezerwacyjnych. Wysoka jakość usług SPA i wellness opiera się na recepturach z kołobrzesciej borowiny i solanki, z myślą o tych, którzy cenią sobie jakość i luksus. Usługi gastronomiczne, restauracje a la carte, potrawy przygotowywane na oczach klientów, klimatyczne kawiarnie zadowolą wszystkich gości. Baseny, korty tenisowe, liczne szlaki spacerowe i rowerowe zachęcają do aktywnego wypoczynku. Kołobrzeg zaoferuje wam więcej niż się oczekujecie.

Dowiedz się więcej na www.klimatycznykolobrzeg.pl



MODA

Czy istnieje męska

Fot. Soho elegant

„Dress well – behave better”¹
(maksyma angielska)

**Agnieszka Jelonkiewicz**

Można by było powiedzieć, że wobec rangi wielu problemów, z jakimi musi borykać się współczesny mężczyzna, sprawy mody są kwestią drugorzędną. Ale nie do końca byłoby to prawdą. Umiejętność ubierania się, lub raczej jej brak, ma bowiem poważne następstwa zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Strój stosowny do sytuacji jest tak samo istotny jak przestrzeganie dobrych manier. Toteż wiedza o sposobie ubierania się pozwala uniknąć wielu niezręcznych sytuacji – a co za tym idzie – jest jednym ze sposobów ułatwienia życia sobie i innym.

Moda to słowo, które przeraża mężczyzn. Nie bez przyczyny. Zazwyczaj kojarzy się z „obsesją” na punkcie nazwisk słynnych projektantów czy marek odzieżowych oraz pogonią za najmodniejszymi trendami w danym sezonie, czego skutkiem jest rozwój swoistego rodzaju „niewolnictwa” zależnego od sezonowych trendów, a owocującego obowiązkiem kupowania wciąż nowych, modniejszych rzeczy. Przyznam, że tak definiowana „moda” może skutecznie przerażać wszystkich, niezależnie od płci. Poza tym, w rzeczywistości te modne rzeczy „z nazwiskiem” robią wrażenie na bardzo niewielkiej części społeczeństwa.

Dobrą wiadomością dla wszystkich mężczyzn będzie z pewnością fakt, że własny styl jest niezależny od sezonowości trendów. Jest ponadczasowy, bo przecież klasyczne elementy garderoby nigdy nie tracą na swej aktualności i zawsze będą na miejscu. Należą

1 „Ubieraj się dobrze – zachowuj się lepiej.”

elegancja

do nich na przykład: granatowy garnitur, szare flanelowe spodnie, biała koszula, marynarka klubowa, marynarka sportowa czy stonowany jedwabny krawat (fot. 1).

Jak więc postępuje i wygląda elegancki mężczyzna? Co tak naprawdę określa jego styl? Niezaprzeczalnie ważne jest to, co mężczyzna ubiera i jak w tym wygląda, jednak paradoksalnie ludzie,

których uważamy za najlepiej ubranych, najczęściej nie noszą rzeczy, które zapamiętujemy. Co jest więc istotą stylu dobrze ubranego mężczyzny? Otóż wszystko powinno tworzyć idealną całość. Elegancki mężczyzna nie tylko nosi się z wyrafinowaną elegancją, ale jest

również zadbany, jego włosy, dłonie i buty są bez zarzutu. Wizerunek eleganckiego mężczyzny jest odzwierciedleniem pewności siebie, która dotyczy nie tylko stroju, lecz także tego, kim jest. Styl jest bowiem odzwierciedleniem osobowości, a strój stosowny do sytuacji jest tak samo naturalny jak przestrzeganie dobrych manier (fot. 2).

Niestety, brak poczucia stosowności ubioru do okoliczności staje się zjawiskiem coraz częściej obecnym. I tak, wyjście do teatru nierzadko nie bardzo się różni od wyjścia do galerii... handlowej.



Fot. 1

1. Własny styl jest niezależny od sezonowości trendów. Klasyczne elementy garderoby nigdy nie tracą na swej aktualności i zawsze są odpowiednie



Fot. 2

2. Elegancki mężczyzna w marynarce klubowej, stroju mniej formalnym niż garnitur

Wygląda to tak, jakby czasy, w których elegancja była właściwie rozumiana, odeszły już do lamusa. Czymże jest więc elegancja?

Samo słowo „elegancja” pochodzi z łaciny i oznacza coś wyboro-owego. Rozumiane było jako wytworność, wykwinność, kojarzyło się z dobrym smakiem. Nic więc dziwnego, że elegancki wygląd był nierozzerwalnie związany z uzewnętrznieniem elegancji i dobrych manier. Doskonale istotę męskiej elegancji uchwycił Adam Granville². Określił ją jako „trudną, prawdziwą, indywidualną i ponadczasową”. Elegancja jest trudna, bowiem wymaga zrozumienia historii ubiorów. Co więcej, elegancja nie dotyczy tylko strojów formalnych, ale przede wszystkim umiejętności ubierania się na co dzień, w tak zwanym stylu *casual*. Elegancja jest prawdziwa, bo wymaga naturalnych surowców i ręcznej pracy. Elegancja jest indywidualna, bo odzież szyta na miarę jest dostosowana i do figury, i do osobowości człowieka. I wreszcie, elegancja jest ponadczasowa, bo można wybrać się na bal we fraku po dziadku i nosić szyte na miarę kilkunastoletnie buty, nie tylko nie tracąc, ale wręcz zyskując na swej elegancji. Na koniec Adam Granville pięknie konstatuje: „otaczanie się starymi, niepodatnymi dyktatowi zmienności rzeczami daje poczucie władzy nad czasem.”³

Tak rozumiana męska elegancja narodziła się na przełomie XVII i XVIII wieku. Zawsze była pielęgnowana w towarzystwie, stanowiła część osobowości, wiązała się ze sposobem bycia i umiejętnością noszenia ubrania. Męska elegancja nigdy nie była tylko zbiorem dokładnie przestrzeganych reguł. Wynikało to z prostego faktu. Dżentelmen doskonale znał wszystkie reguły, stąd mógł sobie pozwolić na pewną dozę nonszalan-acji. I tym różnił się od żołnierza, który zawsze musiał mieć wszystko dopięte na ostatni guzik (dosłownie i w przenośni). Posiłkując się tym faktem, można założyć, że współczesny elegancki mężczyzna nie będzie podążał ślepo za modą, ale też nie będzie na nią kompletnie nieczuły. Innymi słowy: najlepszy jest umiar. W zupełności wystarczy dodać do klasycznej garderoby jeden drobny element (na przykład: odważniejsza koszula, krawat, oryginalne spinki do mankietów), by wyglądać odpowiednio i faktycznie nie być kompletnie nieczułym na modę męską, która zmienia się co prawda w żółwym tempie – ale jednak zmienia się.

Wygląd i styl bycia nie zależą wyłącznie od ubrań. Styl tworzą dodatki i to one sprawiają, że strój jest bardziej wyjątkowy czy wyrafinowany. W filmach i literaturze często to detale definiują charakter postaci (fot. 3). Obecnie panujący międzynarodowy styl ubioru pozostawia tak niewielkie pole do działania, że tym bardziej drobne akcenty mają wpływ na zindywidualizowanie wyglądu całości. Toteż elegancki mężczyzna sięga po dobrej jakości akcesoria, bo wie, jak bardzo są one pomocne w budowaniu stylowej całości. Akcesoria mogą mieć charakter użytkowy, jak: portfel, etui na karty

czy składany nóż, dekoracyjny, jak: poszetka, męska biżuteria, lub mogą dodawać stylu, na przykład pióro, parasol, okulary.

Elegancja zobowiązuje. Garnitur jest strojem formalnym zakładanym na eleganckie sytuacje, podkreśla profesjonalizm mężczyzny, dodaje autorytetu. Jednak trudno wyglądać profesjonalnie, gdy ma się powypychane kieszenie marynarki i spodni tworzące na ciele śmieszne „wypustki”. Garnitur to nie biurko, a jakże często się o tym zapomina. Kieszenie w marynarce mają tak naprawdę znaczenie tylko estetyczne i powinny służyć do noszenia drobnych przedmiotów. Podobna zasada dotyczy kieszeni spodni od garnituru. Spodnie te z założenia mają inną funkcję niż bojówki, w których każda kieszeń przystosowana jest do noszenia różnych przedmiotów.

Jak więc postępuje elegancki mężczyzna, chcąc skorzystać z kieszeni w garniturze? Wewnętrzna prawa górna kieszeń w marynarce to miejsce na bawełnianą chusteczkę do nosa. Umożliwia to sięgnięcie po chusteczkę lewą ręką, ponieważ nie powinno się trzymać chusteczki do nosa w prawej ręce. Wewnętrzna lewa górna kieszeń w marynarce to najlepsze miejsce na płaski portfel, pióro. Nie powinno się trzymać portfela w tylnej kieszeni spodni, jak to czyni większość mężczyzn. Wygląda to mało estetycznie, a ostry zarys portfela w końcu odznacza się na materiale, powodując jego przetarcie. Zewnętrzna prawa dolna kieszeń w marynarce może służyć do trzymania kilku banknotów spiętych klamrą. Nad tą kieszenią, na górze bywa też jeszcze jedna kieszonka, tak zwana bilonówka. Jak sama nazwa wskazuje, służy ona do przechowywania drobnych monet. Zewnętrzna lewa dolna kieszeń w marynarce też może być miejscem na chusteczkę do nosa. Zaś w kieszeni spodni można nosić ewentualnie klucze, pod warunkiem że nie jest to ciężki pęk z kilkoma breloczkami. Obowiązuje też zasada, że w spodniach nie powinno się nosić chusteczki do nosa.

Omawiając wartość kieszeni, pojawiło się już kilka męskich akcesoriów. Przede wszystkim portfel. Najwygodniejszy do przechowywania banknotów i kart jest portfel prostokątny, płaski, skórzany (fot. 4). Utrzymamy



3. Marcello Mastroianni nosił szale w nieźrównany sposób

Fot. 3



Fot. 4

4.-6. Najwygodniej jest mieć niezbyt duży skórzany portfel, by unikać tendencji wypychania go. Skutecznym sposobem na „odchudzenie” portfela jest etui na karty kredytowe. Klamra na banknoty pozwala trzymać niewielką ilość gotówki w estetyczny sposób w kieszeni

2 A. Granville, *Gentleman*, wyd. Bosz 2011, s. 15.

3 Ibidem.

w spokojnej kolorystyce: czarny, brązowy, granat, bordo. Portfel nie powinien być duży, żeby uniknąć tendencji do wypychania go wszystkimi kartami kredytowymi, rabatowymi, biletami, paragonami, itp. Lepiej mieć mniejszy, a za to zaopatrzyć się jeszcze w klamrę do banknotów i ewentualnie mały portfel na monety. Klamra do banknotów, poza tym że jest ciekawym rodzajem męskiej biżuterii, umożliwia estetyczne noszenie banknotów, w mniejszej ilości i doskonale je zabezpiecza. Zapobiega również wyciąganiu z kieszeni nieestetycznego zwitka banknotów (fot. 5). Aby „odchudzić” portfel, moż



Ponadto optycznie wyszczupla sylwetkę. Historia ubioru również podkreśla znaczenie paska. Zwyczaj pasowania na rycerza wiązał się przecież z otrzymaniem przez giermka pasa i ostrogi. Zaś w starożytnym Rzymie karą dla jeńców oraz niewypłacalnych dłużników będących w areszcie był zakaz noszenia pasków do spodni. Jak widać, pasek jest typowo męskim dodatkiem. Do garnituru powinien być gładki albo z przeszytymi brzegami, o szerokości ok. 5 cm. Do stroju mniej formalnego można założyć pasek pleciony (fot. 7-8). W pasku ważna jest klamra. Najlepsza jest prosta, geometryczna, bez żadnych ozdób i monogramów. Wybierając pasek, trzeba też zwrócić uwagę na jego długość – by po zapięciu koniec paska nie zwisał. Dobrze jest też zapiąć pasek tak, by w zapasie pozostała jeszcze jedna dziurka.

Chociaż szelki są wynalazkiem z końca XVIII wieku, to nadal niektórzy mężczyźni lubią je zakładać zamiast paska do spodni. Dawniej szelki stanowiły obowiązkowy dodatek do spodni. Początkowo z tyłu układały się w kształt litery „H”, potem nastąpił układ „X”, a dziś przyjął się kształt „Y”. Niezależnie od ich typu noszenie tradycyjnych, eleganckich szelek zapinanych



7.-8. Elegancki mężczyzna zawsze nosi spodnie z paskiem. Gładki skórzany pasek z prostą klamrą pasuje do garnituru, zaś pleciony – do stroju mniej formalnego

na też się zaopatrzyć w małe skórzane etui na karty, co dodatkowo daje komfort umieszczenia środków płatniczych w różnych miejscach. Z kolei, by uniknąć brzęku noszonych ze sobą monet, można je włożyć do specjalnych małych portfeli na bilon. Taki mały portfel z monetami z powodzeniem można trzymać w przedniej kieszeni spodni.

Warto też zaznaczyć, iż klucze także jest wygodnie schować do etui (fot. 6). Do tego celu przeznaczone są etui połączone łańcuszkiem z kluczami. Po schowaniu do nich kluczy zamyka się je na suwak lub napę. Taki sposób przechowywania kluczy jest najbezpieczniejszy dla materiału spodni, który w przeciwnym razie jest narażony na ostre krawędzie kluczy, przetarcia i dziury.

Niektórzy mężczyźni lubią nosić jeszcze przy sobie szczyryk. Miłośnicy szczyryków wiedzą, że narzędzie to jest przydatne w różnych życiowych sytuacjach. Szczyrykiem można odkorkować wino, obrać owoce, użyć go jako śrubokrętu, otworzyć nim list czy paczkę.

Kolejnym męskim dodatkiem jest pasek do spodni. Elegancki mężczyzna zawsze nosi spodnie z paskiem, wedle powiedzenia: nie możesz się uważać za ubranego, dopóki nie założysz paska. Każde spodnie posiadające szlufki powinny być noszone z paskiem. Znaczenie paska w ogólnej prezencji jest istotne. Elegancki skórzany pasek, w kolorze obuwia, z prostą klamrą pięknie dopełnia całość.



Fot. 9

9. Tradycyjne eleganckie szelki są zapinane na szlufki i guziki, co wymaga przystosowanych do tego spodni

na szlufki i guziki (nie klamerki) wymaga przystosowanych do nich spodni (fot. 9). Przede wszystkim spodnie takie mają wyższy stan oraz szerszy pasek (ok. 8 cm). Do paska przyszyte są guziki, do których przypina się szelki. Dwa guziki znajdują się z tyłu spodni. Są dobrane kolorystycznie do materiału spodni i przyszyte na zewnątrz paska. Zaś cztery guziki (po dwa po bokach) umieszczone są

z przodu spodni, pasują do koloru podszewki i przyszyte są wewnątrz paska. Taki układ guzików podyktowany jest tym, że z przodu zapinanie szelek się chowa, a z tyłu – dzięki temu, że guziki są na zewnątrz – zapinanie nie wrzyna się w plecy. Poza guzikami spodnie, do których zakłada się szelki, nie mają szlufek do paska, a ich szerokość jest regulowana bocznymi klamerkami. Mają ponadto pliski zwrócone na zewnątrz, a nie do środka jak w pozostałych modelach spodni.

Ogromną zaletą szelek jest to, że spodnie – niezależnie od rodzaju ruchu – idealnie trzymają się w pasie. Jest to więc doskonały wybór dla panów nieco bardziej „zaokrąglonych”. Ponadto dwie pionowe linie szelek wyszczuplają również całą sylwetkę. Dzięki noszeniu szelek spodnie doskonale układają się w trakcie chodzenia. Kanty w spodniach utrzymane są zawsze w idealnie pionowej linii, ponieważ spodnie w pasie nie poruszają się poprzecznie (jak to się dzieje przy noszeniu paska), tylko wykonują pionowe ruchy przekazywane z ramion przez szelki. Niektórzy twierdzą, że daje to wrażenie sprężystego, tygrysięgo kroku.

Szelki były bardzo popularne w latach 80. XX wieku wśród yuppie z Londynu i Wall Street. Dziś bywają wyróżnikiem wśród mężczyzn, jak na przykład u Larry’ego Kinga prowadzącego *talk-show* w CNN.

Do ubiorów codziennych zakłada się szelki wełniane w tradycyjnych kolorach: brązowym, szarym lub granatowym. Są oczywiście i nowoczesne szelki wykonane z lżejszych materiałów (tworzywa sztucznych), dostępne we wszystkich możliwych kolorach i wzorach. Do ubiorów formalnych (frak, smoking) zakłada się szelki białe jedwabne z uszkami z jedwabnej plecionki (fot. 10).



Fot. 10

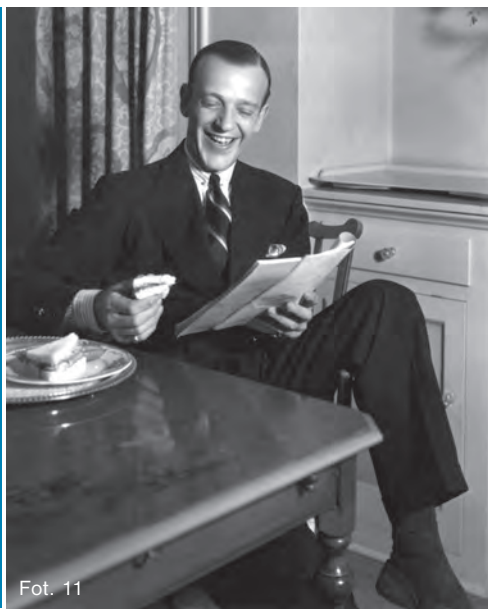
10. Do ubiorów formalnych (frak, smoking) nosi się białe jedwabne szelki – co też uczynił Daniel Craig, wcielając się w rolę Bondy w „Casino Royale”

Klasyczne wełniane szelki mają uszka wykonane z katgut robionego z baranich jelit – tego samego materiału, który służy też do wyrobienia strun instrumentów muzycznych. Naturalny katgut ma żółtawy kolor, toteż w szelkach jest obszywany koźlą skórą w odpowiednio do obuwia dobranym kolorze. Dziś katgut jest coraz częściej wypierany przez tworzywa sztuczne. Szelki tworzą nierozłączną parę z kamizelką. Mają charakter

bielizniany, toteż nie powinny być widoczne porznięciem marynarki. W przypadku gdy ktoś nie lubi nosić kamizelki, zaleca się łączenie szelek z marynarką dwurzędową, której się nie rozpina.

Co prawda czasy, w których mężczyźni suto przyozdabiali się biżuterią już dawno minęły, ale nadal istnieje męska biżuteria. Należą do niej: spinki do mankietów, guziki jubilerskie, szpilki do kołnierzyków, szpilki do krawatów i plastronów, zegarki na rękę, zegarki kieszonkowe, wizytowniki, klamry do banknotów, zapalniczki, obrączki, pierścienie rodowe i sygnety. Pozostała biżuteria (bransoletki, kolczyki) nie mieści się w standardzie klasycznej męskiej elegancji. Dotyczy to również złotych łańcuszków z upodobaniem noszonych przez wielu mężczyzn, szczególnie w krajach po-

11. Przed wojną sygnety były mało kontrowersyjne. Pojawiały się na palcach aktorów w filmach czy w literaturze dwudziestolecia. Nosili je: Fred Astaire, Frank Sinatra, Książę Windsoru, Humphrey Bogart. Dziś sygnety noszą tacy dandyści jak André i Keith Churchillwell, Książę Charles i Alan Flusser. W Polsce sygnety noszono na lewym serdecznym palcu



Fot. 11

łudniowych. Łańcuszek jest przedmiotem bardzo osobistym. Stąd z wyjątkiem lekarzy, współużytkowników plaż, basenów i saun nikt nie powinien go oglądać.

Mężczyzna może nosić na palcach obu rąk najwyżej trzy elementy: obrączkę ślubną, pierścień lub sygnet z herbem rodowym oraz jeszcze jeden pierścień lub obrączkę. Obrączka ślubna zakładana jest różnie w różnych krajach, zaś pierścień rodowy lub sygnet (naturalnie z własnym herbem rodowym, odziedziczony w spadku) zakłada się na serdeczny lub mały palec dłoni, na której nie ma się obrączki. Pierścienie herbowe zakłada się wyłącznie na oficjalne, wieczorowe okazje. Z kolei sygnet, z racji swojego pierwotnego przeznaczenia (pieczętowanie listów), można nosić do ubiorów codziennych (fot. 11). Poniżej pierścienia z herbem lub sygnetu można założyć jeszcze jeden pierścień (organizacyjny, uczelniany, woskowy) lub obrączkę.

Innym rodzajem męskiej biżuterii są spinki do mankietów. Zakładane do koszuli z podwójnym mankietem z pewnością podkreślają rangę eleganckiego stroju. Spinki, jako widoczny element biżuteryjny, akcentują też każdy ruch ręki, dodając ekspresji nawet bardzo oszczędnej gestykulacji. Historycznie mężczyzna używał spinek do mankietów, by ułatwić sobie zapinanie silnie wykrechmalonych mankietów, które było bardzo trudno zapinąć na guziki. Dziś spinki są noszone raczej na bardziej formalne okazje, ale nie jest to regułą. W ciągu dnia wybór spinek zależy praktycznie od gustu właściciela, niemniej jednak obowiązuje zasada, że oddziaływanie spinek jest odwrotnie proporcjonalne do ich wielkości. Spinki do mankietów świadczą o tym, że mężczyzna ceni sobie dobry styl. Jeśli ciekawie się je połączy z garniturem, koszulą i krawatem, z pewnością powstanie niebanalny i elegancki męski wizerunek (fot. 12).

Niektórzy mężczyźni czynią ze spinika, dobierając je do swoich zainteresowań. Na przykład: przy żeglarskim można użyć motywu kotwicy lub koła, przy wędkarstwie motywu pstrąga, przy

spinek pewien wyróż-

12. Spinki do mankietów są świadectwem, że mężczyzna ceni dobry styl



Fot. 12

15. Dziś plastron jest ozdobą dość wykwintną, toteż okazje, podczas których mężczyźni mogą w nim wystąpić, również nie należą do codziennych i zwykłych.

16. Szpilki do krawata mają spiralnie skręconą nóżkę, co zapobiega jej wysunięciu ze śliskiego materiału, oraz ozdobną główkę

golfie kijów golfowych itp. Obecnie spinki zakłada się praktycznie na każdą okazję: zarówno do garnituru, jak i sportowej marynarki. Dopuszczalne jest nawet założenie koszuli ze spinkami do dżinsów i cięższych półbutów. Trzeba tylko rozważyć, czy taki wygląd nie będzie zbyt elegancki na daną okazję.

Najlepiej jeśli spinki mają prosty geometryczny lub owalny kształt, wykonane są ze srebra, złota, metalu lub emalii. Przesadnie ozdobna spinka będzie takim samym *faux pas* jak złoty łańcuch na szyi. Ilość możliwych kombinacji kolorystycznych jest praktycznie nieograniczona. Wywodzi się z połączeń srebra, złota i klasycznych męskich kolorów jak: granat, wiśnia, czerwień, czerni, butelkowa zieleń. Przy wyborze spinek należy brać jeszcze pod uwagę zegarek, by nie połączyć ze sobą złotych spinek i zegarka na bransoletce z nierdzewnej stali.

Kolejnym rodzajem męskiej biżuterii są spinki do krawata (fot. 13-14). Dawniej były zdecydowanie częściej używane. Obecnie uchodzą za nieeleganckie.

Fot. 13-14



13.-14. Spinki do krawata uchodzą obecnie za mało eleganckie

nuje spinki do krawata, niż je nosi.

Równie rzadko spotykane są dziś szpilki do krawata. Nosi się je jedynie do węzła plastronu⁴, by zapobiec jego rozwiązaniu. Szpilki te mają spiralnie skręconą nóżkę, co zapobiega ich wysunięciu ze śliskiego materiału plastronu oraz ozdobną główkę. Plastron, z racji swojej długości, wymaga noszenia kamizelki albo wysoko zapinanej marynarki, która ukryje jego końce. Obecnie plastron jest ozdobą dość wykwintną, toteż okazje, podczas których mężczyźni mogą w nim wystąpić, również nie należą do codziennych i zwykłych. Najczęściej ten ciekawy zamiennik krawata lub muszki zakładany jest do strojów ślubnych (fot. 15-16).

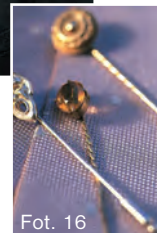
Podobnie rzadko dziś noszonym rodzajem męskiej biżuterii są jubilerskie guziki do koszuli smokingowej i frakowej. Rzadki to dodatek, bo frak jako strój na wyjątkowo uroczyste okazje, noszony podczas wydarzeń kulturalnych najwyższej rangi czy uroczystości dyplomatycznych, jest strojem, który – poza dyplomatami – posiada niewielu mężczyzn. Jubilerskie guziki do koszuli frakowej są wpinane w nią podobnie jak guziki do pościeli i zazwyczaj stanowią komplet ze spinkami do mankietów (fot. 17).



17. Jubilerskie guziki do koszuli smokingowej lub frakowej stanowią komplet ze spinkami do mankietów



Fot. 15



Fot. 16

Byli eleganckie stroje, byli eleganccy ludzie, jednak czasy się zmieniają. Dziś strój w znacznej mierze się upraszcza – podobnie jak nasze obyczaje. Nie obowiązuje już reguła, według której mężczyzna przebiera się kilka razy w ciągu dnia. Nikt nie ma na to czasu. Stroje na tyle się uprościły, że można wyróżnić już tylko praktycznie kilka ich odmian: oficjalny strój dzienny (garnitur konferencyjny, biurowy, codzienny), strój mniej formalny dzienny (garnitur sportowy, spacerowy, blezer), strój formalny wieczorowy (garnitur wizytowy) oraz strój na tak zwane wieczorowe „gale” (smoking, frak).

Dżentelmeni zwykli trzymać się zasad, że strój dobiera się do okoliczności. Co prawda, słyszy się opinie, że dżentelmeni to plemię nieomal wymarłe, ale w czasach, gdy elegancja jest zjawiskiem ponownie się odradzającym, warto pokusić się jeszcze o kilka słów na temat tego „gatunku”. Według kardynała Newmana *It is almost a definition of a gentleman to say, that he is one who never inflicts pain*⁵. Z kolei Adam Granville⁶ przytacza przysłowie ze Związku Radzieckiego: *dżentelmen eto mužczina, kotoryj piered pcutajem ženszczinu w ruku, wynimajet sigaretu Izo rta?*⁷ i dowcipnie puentuje, że w obu definicjach praktycznie chodzi o to samo.

Mam nadzieję, że współcześni poszukiwacze elegancji – nierzadko zdani tylko na własną wrażliwość estetyczną – nadal chętnie będą sięgać po klasyczne męskie dodatki. Elegancja się opłaca. Nie warto dopuszczać do grzechu zaniedbania, którym jest zbyt swobodne podejście do swego wizerunku. Profesjonalny wizerunek stanowi dziś ogromny atut. Mężczyzna nie musi być ładnie ubrany – bo to przywilej kobiet – ale zawsze powinien się dobrze prezentować. Jest to wyrazem jego sumiennego podejścia do wykonywanych obowiązków zawodowych oraz stanowi niezaprzeczalny wyraz znajomości dobrych manier.

Autorka artykułu jest konsultantką wizerunku.

4 Plastron jest rodzajem szarfy o końcach jednakowej szerokości i prosto ściętych, które po zawiązaniu w fantazyjny węzeł i spięciu ozdobną szpiłką zachodzą na siebie i sięgają prawie do paska spodni. Nosi się go do koszuli z rostkami. Nie jest do niego konieczny smoking ani frak. Może być także zakładany do garnituru lub żakietu.

5 J.H. Newman, *The Idea of the University*, wyd. „Idea uniwersytetu”, Warszawa 1990: „To niemal definicja dżentelmena powiedzieć o kimś, że jest tym, który nigdy nie zadaje bólu”.

6 A. Granville, *Gentleman*, wyd. Bosz 2011.

7 „Dżentelmen to mężczyzna, który przed pocałowaniem kobiety w rękę wyjmie najpierw papierosa z ust” – definicję tę przypisuje się Barbarze Streisand, ale ten bon mot był znany już wcześniej.

Fotografie źródło:

1. Fot. Agnieszka Jelonkiewicz
2. www.brooksbrothers.com
3. www.filmweb.pl
4. www.sueprgalanteria.pl
5. www.kraff.pl
6. www.firmakuc.pl
7. www.brooksbrothers.com
8. www.brooksbrothers.com
9. www.szarmant.pl
10. www.filmweb.pl
11. www.filmweb.pl
12. Fot. Agnieszka Jelonkiewicz
13. – 16. www.askmen.com
17. www.sklepy24.pl

Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA

Skarga



Fot. Konrad Siuda

Prof. Jerzy Bralczyk

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

Skarga wzięła się ze *zgrzytania*, *skrzeczenia* – prasłowiańskie *skrgati* (pierwsza osoba to *skrzą*) znacząco **skrzeczeć**, **zgrzytać**, przenośnie **lamentować**, a wcześniej był podobno jakiś rdzeń *skurg-/skrig-*. Tak bywało często, że konkret dawał początek abstrakcji, metafory dźwiękowe mogły dobrze oddawać coś, co jest obecne w myśleniu. Dodajmy, że *zgrzytać na kogoś* (w znaczeniu: **mieć pretensje**) mówiło się jeszcze w dziewiętnastym wieku.

Skarżyć było przed skargą, a niemal od początku oznaczało dwa rodzaje zachowań – jeden bardziej stanowczy, oficjalny, twardy; drugi dość żałosny i miękki. Pierwszy łączy się z oskarżaniem, drugi z uskarżaniem się; pierwszy to stawianie zarzutów, drugi to użalanie się. Jest w nich coś podobnego, i jeden, i drugi pokazuje niezadowolenie, ale ten pierwszy wiąże się z aktywnością, przeciwstawianiem się – w tym drugim jest jakiś element bezradności.

W samym skarżeniu mogą się te dwie postawy ujawnić – raz *skarży się kogoś*, raz *skarży się na kogoś*. Ta pierwsza konstrukcja otwiera drogę *oskarżycielom*, ta druga *skarżypytom*, tu się można poskarżyć i naskarżyć. Nie bardzo wiemy, od którego z tych znaczeń poszło nazwisko, a wcześniej przydomek księdza Piotra Skargi – podobno ksiązę Janusz Mazowiecki tak się zwrócił do jego ojca: „wszystko się skarżysz, mości Paweśki, moglibyśmy cię Skargą nazwać”...

W słowniku Lindego sprzed dwustu lat podaje się synonimy *skargi*, to *żalenie się*, *użalanie się* i *żałoba*. Ta ostatnia zmieniła znaczenie, tu *żał* już nie jest *do kogoś ani o coś*, ale *po kimś*. A kiedyś *żałowanie* też dotyczyło oskarżenia!

To *skarżenie kogoś*, obwinianie, stawianie zarzutów stosunkowo wcześniej przybrało charakter zinstytucjonalizowany i zaczęło się odnosić do wszczynania sprawy sądowej. Był to tak ważny element sprawy, że mówiono wręcz: „gdzie nie ma skargi, tam nie ma i sądu”. Bo przecież w wyniku skargi był proces i wyrok. Też zresztą podlegający *zaskarżeniu*. Już w wielkim słowniku warszawskim sprzed stu lat jako pierwsze znaczenie słowa skarga mamy **zaskarżenie**, **zażalenie**, **protest**; **akcja sądowa przeciw komu**, dopiero potem idzie **skarżenie się**, **uskarżanie się**, **utyskiwanie**, **użalanie się**, **żał**, **lament**, **molestowanie**. Mało tu sympatii dla lamentujących, nawet **molestowanie** im przypisywano, o znaczeniu tak dziś odmiennym...

A przecież taka skarga na zło, na los, na krzywdę, miała często wartość artystyczną. Jeden z piękniejszych średniowiecznych utworów, zaczynający się od słów „Ach mój smutku, ma żałości...” ma tytuł „Skarga umierającego”, skargi czy treny Jeremiasza miały liczne odzwierciedlenia w literaturach różnych narodów. Starsze pokolenia pamiętają „Chorał” Ujejskiego, przejmująco mocne słowa „skarga to straszna, jęk to ostatni” i „my już bez skargi nie znamy śpiewu”. Poeta skarży się do Boga, ale i na boskie wyroki...

Taka skarga małe ma raczej szanse powodzenia.



XIII Regaty o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie

4-6 września Mazury 2015

szczegóły na
www.oirpwarszawa.pl

Sponsor Główny:



Sponsorzy:



HENRI  LLOYD



Partner:



OD 1 LIPCA 2015

W SPRAWACH KARNYCH



RADCA PRAWNY

DOBRY WYBÓR W KAŻDEJ SPRAWIE



www.szukajradcy.pl